

1. Edmund Bojanowski



**EDMUND BOJANOWSKI**  
1814—1871

Zadaniem niniejszej pracy jest odtworzenie życia Edmunda Bojanowskiego w ścisłym oparciu o źródła. Materiał źródłowy jest tu stosunkowo bogaty. Podstawę stanowią pisma Bojanowskiego<sup>1</sup>:

1. Dziewiętnaście roczników „Dziennika” z lat 1853—1871 — 92 zeszyty różnej wielkości i objętości (Archiwum SS. Służebniczek Maryi w Dębicy). „Dziennik” zawiera wydarzenia dnia codziennego w życiu jego autora i osób z nim związanych. Miał on być dla Bojanowskiego rachunkiem sumienia<sup>2</sup>. „Dziennik” nie zachował się w całości. W niektórych rocznikach znajdujemy nawet kilkumiesięczne luki. W większości wypadków przyczyną tego był nadmiar zajęć autora, nie pozwalający na robienie dłuższych zapisków. Ograniczał się wówczas do krótkich notatek na luźnych kartkach, które uzupełnione przepisywał w wolnym czasie do zeszytów. Większość jednak z nich nie została przepisana i obecnie stanowi treść tzw. luźnych kartek „Dziennika”, których liczba dochodzi do 186.
2. Przeszło 300 listów do różnych osób. Możemy podzielić je na dwie grupy: a) brudnopisy — w liczbie 266 (Archiwum SS. Służebniczek w Dębicy). Są to szkice listów z wieloma przekreśleniami, nowymi próbami ujęcia tekstu, często bez adresata, bez daty. Adresatów w większości wypadków można ustalić na podstawie „Dziennika”, daty — według treści listu i notatek „Dziennika”; b) czystopisy, przechowywane w różnych Archiwach: SS. Służebniczek w Starejwsi — 24 listy, SS. Służebniczek w Pleszewie — 8, SS. Miłosierdzia w Chełmnie — 2, Księży Zmartwychwstańców w Rzymie — 2, Archidiecezjalnym w Poznaniu — 12.
3. Notatki w rękopisie o różnorodnej tematyce — zatytułowane: „Zbiór artykułów z dziedziny wychowania i wiedzy Sługi Bożego Edmunda Bojanowskiego”, część I i II (Arch. Sióstr Służebniczek w Dębicy).

<sup>1</sup> Krótco przed śmiercią Bojanowski przekazał swoje rękopisy przełożonej generalnej Zgromadzenia m. Elżbiecie Szkudłapskiej. Gdy w okresie „Kulturkampf” Służebniczki Maryi w Wielkim Księstwie Poznańskim zostały rozproszone m. Szkudłapska przewiozła rękopisy do Dębicy w Galicji, gdzie wówczas znajdowała się placówka Zgromadzenia. Obecnie więc prawie wszystkie pisma Bojanowskiego znajdują się w archiwum Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Maryi dębickich.

<sup>2</sup> Przedstawiając w swym „Dzienniku” pewne zdarzenie Bojanowski napisał: „Jest to okoliczność drobna, ale w rachunku sumienia ważna, a takim rachunkiem jest „Dziennik”, który dla siebie, nie dla kogo pi-szę”. („Dziennik” Edmunda Bojanowskiego, 12 X 1854). O „Dzienniku” Bojanowskiego zob. s. Stefania Szmidtówna, Dzienniki Edmunda Bojanowskiego 1853—1871, Lublin 1964, maszynopis (Arch. SS. Służebniczek Maryi — Wrocław = AW).

4. Prace literackie — drukowane i w rękopisie.

5. Pisma dotyczące Zgromadzenia Służebniczek Maryi.

Obfity materiał źródłowy zawierają listy pisane do Edmunda Bojanowskiego — w liczbie 670 (Arch. SS. Służebniczek — Dębica). Cennym również źródłem są notatki dziennikarskie w czasopiśmie współczesnych Bojanowskim, rzucające światło na jego działalność. Potwierdzają one wiarygodność materiałów źródłowych, pozostawionych przez samego Bojanowskiego.

Pewnego rodzaju uzupełnienie stanowi *Wspomnienie o śp. Edmundzie Bojanowskim fundatorze Zgromadzenia Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanej*, opracowane przez ks. Antoniego Brzezińskiego, wydane drukiem w Poznaniu w roku 1872. Składa się ono z czterech części: I. Krótki rys życia, II. Ostatnie dni życia i pogrzeb — opisała Elżbieta Szkudłapska, III. Mowa żałobna ks. Stanisława Gieburrowskiego przy wprowadzeniu zwłok do kościoła w Górze Duchownej, IV. Mowa żałobna ks. Antoniego Brzezińskiego na pogrzebie w Jaszowie. Część pierwsza była drukowana osobno już w r. 1871 w czasopiśmie „Sobótka”.

Źródeł do poznania życia Edmunda Bojanowskiego jest jeszcze wiele więcej, ale o mniejszym znaczeniu. Zostaną one wymienione w przypisach, podobnie jak opracowania dotyczące Bojanowskiego.

## I. W RODZINNYM DOMU

Na Ziemi Wielkopolskiej szeroko rozprzestrzenił się stary, szlachecki ród Bojanowskich, herbu Junosza, wywodzący się ze Śląska<sup>1</sup>. Niektóre jego gałęzie przyjęły w XVI wieku protestantyzm<sup>2</sup>, ale rodzina, w której przyszedł na świat Edmund, odznaczała się wiernością Kościołowi katolickiemu i głębokim patriotyzmem. Ojciec, Walenty Bojanowski, syn Wojciecha<sup>3</sup>, wstąpił w czasie powstania listopadowego w 1830 roku w szeregi walczących i został w Modlinie odznaczony krzyżem wojskowym<sup>4</sup>. Matka, Teresa z Umińskich, z pierwszego małżeństwa Wilkońska, była siostrą generała Nepomucena Umińskiego, wstawionego w wojnach napole-

<sup>1</sup> T. Zychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, II, Poznań 1880 s. 1—12; ks. A. Brzeziński, *Wspomnienie o śp. Edmundzie Bojanowskim Fundatorze Zgromadzenia Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanej*, Poznań 1872 s. 1 — przypisuje Bojanowskim herb Baran; ks. Wł. Muchowicz, *Zywoć Edmunda Bojanowskiego Założyciela Ochronek na ziemiach polskich i Zgromadzenia Sióstr Służebniczek B. R. D. N. P.*, 1933 s. 5 — herb Jordan. Edmund Bojanowski nigdy herbu nie używał.

<sup>2</sup> J. Łukasiewicz, *Krótki opis historyczny kościołów parochialnych, kościółków, kaplic, klasztorów, szkółek parochialnych, szpitali i innych zakładów dobroczynnych w dawnej diecezji poznańskiej*, Poznań 1859 t. II s. 269—270.

<sup>3</sup> Tablica genealogiczna Bojanowskich (Arch. SS. Służebniczek Maryi — Pleszew Wlkp. = AP).

<sup>4</sup> Patent z 15 IX 1831 (Arch. SS. Służebniczek Maryi — Dębica = AD).

ońskich i w powstaniu listopadowym<sup>5</sup>. Odznaczała się głęboką religijnością, którą silnie oddziaływała na psychikę swego młodszego syna Edmunda. Życie jej było naznaczone mocnym piętnem cierpienia. Teofil, syn z pierwszego małżeństwa, pisał o niej, że była „nieszczęśliwa całe życie swe”<sup>6</sup>. Przypuszczać można, że powodem tego były w dużej mierze troski rodzinne. W liście do swego szwagra Wincentego Niemojowskiego pisała w r. 1829: „okropne moje przeznaczenie — przeżyć tyle osób mojej rodziny, by dłużej być świadkiem cierpiących”<sup>7</sup>. Brat jej był prześladowany przez rząd pruski<sup>8</sup>. Pierwszy mąż „dobry i pobożny” — jak podkreśla kronika Księży Oratorianów — zmarł przedwcześnie<sup>9</sup>. O pożyciu z drugim mężem Walentym Bojanowskim znacznie od niej młodszym niewiele wiemy. Możliwe, że nie było ono zbyt szczęśliwe. W „Dzienniku” Edmund niejednokrotnie z miłością wspomina matkę, o ojcu natomiast nie spotykamy żadnej wzmianki poza krótką notatką mówiącą o zamówieniu Mszy św. za dusze rodziców<sup>10</sup>.

Walentostwo Bojanowscy mieszkali w Grabonogu, małej wiosce wielkopolskiej, odległej o 3 km od leżącego w dolinie miasteczka Gostynia, w parafii Wielkie Strzelce. Z okien ich miłego, białego dworku, otoczonego pięknym parkiem, widać odległy o 2 km wspaniały kościół na Świętej Górze należący do Księży Oratorianów, słynący wieloma łaskami, otrzymywanymi tam za przyczyną Najświętszej Maryi Panny.

W tym pięknym zakątku, otoczonym pasmami uprawnych wzgórz i zielonymi dolinami, 14 listopada 1814 roku przyszedł na świat Edmund Bojanowski<sup>11</sup>. D. 20 listopada odbył się chrzest. Obrzęd dokonał ks. Jakub Ostrowski, proboszcz parafii Wielkie Strzelce. Rodzicami chrzestnymi byli dziadkowie — Wojciech Bojanowski ze swą żoną Apolonią z Kęszyckich. Dziecku nadano imiona: Edmund, Wojciech, Stanisław<sup>12</sup>.

<sup>5</sup> St. Karwowski, *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, Poznań 1918 t. I s. 71—73, 206.

<sup>6</sup> List Teofila Wilkońskiego do Edmunda Bojanowskiego z 19 VIII 1835 (AD).

<sup>7</sup> List Teresy Bojanowskiej do Wincentego Niemojowskiego z 26 V 1829 (Arch. Akt Dawnych — Warszawa).

<sup>8</sup> Karwowski, *Historia*, t. I s. 71—73.

<sup>9</sup> Zbiór wiadomości o Świętej Górze pod Gostyniem osiadłej przez Kongregację Oratorii Świętego Filipa Neriusza ukończony 21 września 1836 roku, oddział XXIII, B. 16 (Arch. Księży Oratorianów — Gostyń); Liber mortuorum, a. 1812, nr 92 (Arch. Parafialne — Wielkie Strzelce).

<sup>10</sup> Dziennik Edmunda Bojanowskiego, 15 X, 10 XII 1853, 17 X 1855, 15 X 1856.

<sup>11</sup> Edmund Bojanowski w Dzienniku jako rocznicę swych urodzin stale podaje dzień 13 listopada, a nie 14 jak jest zapisane w Księdze Chrzestów.

<sup>12</sup> Liber baptisatorum a. 1814, nr 120 (Arch. Parafialne — Wielkie Strzelce).

Gdy Edmund miał cztery lata ciężko zachorował. Lekarze byli bezradni. Nie ukrywali przed zbolalymi rodzicami, że stan jest beznadziejny. Pewnego wieczoru dziecko nie okazywało już żadnego znaku życia. Zalana łzami matka zwróciła się z wielką ufnością do Matki Boskiej Bolesnej z kościoła świętogórskiego z prośbą o uzdrowienie małego Edmunda. Gorąca prośba została wysłuchana. Gdy wróciła do pokoju, gdzie leżało dziecko, zastała je radosne, jakby obudzone ze snu. Szczęśliwa matka z wdzięczności za cudowne to uzdrowienie ofiarowała do kościoła świętogórskiego srebrne wotum — Oko Opatrzności, do dziś tam przechowywane.

Edmund często słyszał z ust matki o łasce, jakiej doznał od Najświętszej Maryi Panny, toteż przez całe życie odznaczał się gorącym do Niej nabożeństwem, a gdy dorósł umieścił opis swego uzdrowienia w kronice kościoła świętogórskiego<sup>13</sup>.

Rodzinę Bojanowskich łączyły więzy szczerzej przyjaźni z Węsierskimi, właścicielami sąsiedniego Podrzecza. Edmund zawdzięczał im wiele miłych chwil w swym dzieciństwie. Gdy w r. 1854 spędzał święta wielkanocne znów w ich gronie zapisał w „Dzienniku”:

„Niezmierznie było mi miło w towarzystwie tej całej rodziny, z którą od lat dziecięcych wyrosłem, przepędzić najweselsze w roku dnie wielkanocne. Chodzenie po ogrodzie, przeprowadzanie koni — wszystko to przypominało nam młodociane lata w tych samych miejscach tak mile spędzone”<sup>14</sup>.

Szczególniej łączyła go przyjaźń z Kazimierzem Węsierskim, który często przybywał do swego przyjaciela w Grabonogu. Jego wizyta w kwietniu 1854 r. wywołała u Bojanowskiego nowe wspomnienia.

„Dawniejszymi laty często mię nawiedzał Kazimierz i tak samo pod oknem zwiastował swoje przybycie i tak samo zastawał mię zawsze przy książce... Po dawnemu wypiliśmy sobie kawę z szafranowym mazurkiem wielkanocnym i po dawnemu odprowadziłem go pieszo, prowadząc konia za sobą, przez rozwijający się dopiero lasek brzoźowy, przez ową aleję czereśniową aż do samego dziedzińca podrzeckiego”<sup>15</sup>.

Do miłych chwil z lat dziecięcych Edmunda należały imieniny matki, podczas których siadał u jej stóp składając serdeczne życzenia<sup>16</sup>.

Przypuszczalnie około 1826 roku rodzina Bojanowskich przeniósła się do Płaczkowa, oddalonego o 7 km od miasta Dubina. Piękno i dzieje tamtejszych okolic opisał później Edmund Bojanowski

<sup>13</sup> *Pamiętka Jubileuszu dwóchsetletniego Zgromadzenia XX. Filipinów na Górze Świętej Gostyńskiej*, Poznań 1869 s. 283—284.

<sup>14</sup> *Dziennik*, 17 IV 1854, podobnie 22 X 1853.

<sup>15</sup> *Tamże*, 18 IV 1854.

<sup>16</sup> *Tamże*, 15 X 1856.

w opowiadaniu „*Niziny Nadorlańskie*”. W Grabonogu pozostał przyrodni brat Edmunda, Teofil Wilkoński<sup>17</sup>.

Bojanowscy i tu utrzymywali stosunki towarzyskie z okolicznym ziemianstwem, a także z duchowieństwem, zwłaszcza z reformatami z Goruszek, stając się dobrodziejami tego zakonu<sup>18</sup>. Niejednokrotnie klasztorna bryczka kamieniarka, nakryta brunatnymi derami, zatrzymywała się na dziedzińcu Bojanowskich<sup>19</sup>. Edmund również odwiedzał zacnych zakonników w ich klasztorze i często słuchał ciekawych opowiadań o. Iwona<sup>20</sup>. Niestety, rząd pruski likwidował wówczas zakony. Około 1828 r. ostatni raz odwiedził Edmund staruszką gwardiana, mieszkającego tam już tylko z jednym braciszkiem. Wkrótce potem ze śmiercią o. Iwona klasztor zupełnie opustoszał<sup>21</sup>.

Nic nie wiemy o pierwszej Komunii św. Edmunda, o czasie jej przyjęcia ani o jego przeżyciach z nią związanych. Niewiele więcej o przyjęciu sakramentu bierzmowania. Wiadomo jedynie, że otrzymał go z rąk ks. biskupa sufragana Jana Dąbrowskiego<sup>22</sup>. Musiało więc to nastąpić wiele lat później, gdyż ks. Jan Dąbrowski sakrę biskupią otrzymał w 1843 roku<sup>23</sup>.

Nadszedł rok 1829. Edmund miał już 15 lat, czas więc rozpocząć nauki gimnazjalne. Początkowe nauki pobierał w domu. Pragnął pójść do Krakowa, by kształcić się w uczelni polskiej. Kraków bowiem wówczas był wolnym miastem, stanowiącym wraz z okolicą

<sup>17</sup> Od 1826 r. Teofil Wilkoński występuje jako dziedzic Grabonoga — Liber Magnus Congregationis Oratorii Sancti Philippi Nerii ad Oppidum Gostyń ad Normam eiusmodi Congregationis Limanae inceptus ab Anno 1827; Fascykuł bez tytułu (Arch. Księży Oratorianów — Gostyń). S. A. Szelegiewicz w pracy: *Edmund Bojanowski i jego dzieło*, Poznań 1966 s. 9 przypisuje W. T. Bojanowskiemu także majątek w Bojanowie. Źródła jednak, na które powołuje się, nie potwierdzają tej wiadomości. Zresztą sama autorka na innej stronie swej pracy (s. 32) mówiąc o materialnej pozycji E. Bojanowskiego nie wymienia już Bojanowa. Mylna jest również informacja s. Szelegiewicz, że Bojanowscy przenieśli się do Płaczkowa prawdopodobnie na skutek zaangażowania Walentego Bojanowskiego w ruch podziemny. Udział ojca Edmunda w ruchu podziemnym jest tylko hipotezą autorki nie opartą na źródłach. Ks. Brzeziński, na którego powołuje się, podaje jedynie: „Pierwsze lata dziecięce przepędził Edmund Bojanowski we wsi Płaczkowie pod miastem Dubinem dokąd się rodzice z Grabonoga przenieśli”. (Zob. *Wspomnienie*, s. 2).

<sup>18</sup> Bojanowski, *Niziny Nadorlańskie*, Zbiór artykułów z dziedziny wychowania i wiedzy cz. I. (AD).

<sup>19</sup> *Dziennik*, 26 VII 1854.

<sup>20</sup> Bojanowski, *Niziny Nadorlańskie*.

<sup>21</sup> *Dziennik*, 8 II 1854.

<sup>22</sup> *Tamże*, 7 IV 1853.

<sup>23</sup> Ks. A. Schletz, *Ks. Jan Kanty Dąbrowski Biskup tyt. helenopolitański i sufragan poznański (1791—1853)*, „*Nasza Przeszłość*” T. 5: 1957 s. 224—5.

Rzeczpospolitą Krakowską<sup>24</sup>. Rodzice chcieli spełnić życzenie syna, lecz ich stan majątkowy stał temu na przeszkodzie. Teresa Bojanowska nie widząc wyjścia z przykrew sytuacji udała się z nieśmiałą prośbą do Wincentego Niemojowskiego, męża swej zmarłej siostry, by zechciał ofiarować Edmundowi roczną pensję w celu umożliwienia mu nauki w Krakowie. W liście swym do niego przypomina, że Edmund był siostrzeńcem szczególnie kochanym przez jego żonę, więc chyba nie odmówi jej prośbie<sup>25</sup>.

Nadzieje te zostały zawiedzione. Nie wiadomo wprawdzie czy Niemojowski odmówił, czy inne wypadki stanęły na przeszkodzie. Edmund pozostał w domu. Może prawdziwą przyczyną był — jak utrzymują biografowie Bojanowskiego — zły stan zdrowia. Uczył się więc w dalszym ciągu w domu przy pomocy prywatnych nauczycieli, a główny kierunek jego naukom nadawał ks. Jan Siwicki<sup>26</sup>. Ks. Siwicki, gorliwy kapłan i gorący patriota, będąc w latach 1827—1833 wikariuszem w bliskim Płaczkowa Dubinie, wywarł duży wpływ na kształtowanie się duchowe i umysłowe dorastającego Edmunda. Od niego uczył się młody Bojanowski miłości dla wiary katolickiej, ojczyzny i tych, którzy cierpią. Po wielu latach ks. Siwicki powie o sobie:

„Miłość Boga i ludzi była jedynie moich nauk celem... Stąd miłość ojczyzny gorąca..., wszystko, co cierpiało znajdowało w mym sercu jakiś tajemniczy urok... Moją familią były sieroty i spracowana nędza”<sup>27</sup>.

Młodsze od siebie o przeszło 20 lat Edmunda nazywał swym przyjacielem, którego „być mądrym ośmielił”<sup>28</sup>.

W owym czasie zauważyć się dają u Bojanowskiego wyraźnie wybitne zamiłowania historyczno-literackie. Czytał wiele różnych dostępnych mu z tej dziedziny dzieł sprowadzając je z Poznania, z Krakowa<sup>29</sup>, względnie wypożyczając od kolegów, jeśli brak funduszków nie pozwalał mu na ich kupno<sup>30</sup>. Najbardziej pasjonowały go dzieje ojczyste, nie tylko jako dzieje całego narodu, ale dzieje poszczególnych wybitnych jednostek. Zbierał więc różne wiadomości o życiu i czynach Kościuszki, Kołłątaja, Krasickiego<sup>31</sup>. Za-

<sup>24</sup> G. Missalowa, St. Sreniowski, *Rzeczpospolita Krakowska*, [w:] *Historia Polski*, t. II, cz. II s. 358.

<sup>25</sup> List T. Bojanowskiej do W. Niemojowskiego z 26 V 1829.

<sup>26</sup> Brzeziński, *Wspomnienie* s. 2.

<sup>27</sup> Testament ks. Siwickiego, Akta Domu Ochrony i Sierot katolickich w Gnieźnie dotyczące się legatu 500 tal. śp. ks. Jana Jakuba Siwickiego.

<sup>28</sup> List ks. Siwickiego do E. B. z 29 XII 1833.

<sup>29</sup> List Reyznera do E. B. z 7 II 1830; list Józefa Czecha do E. B. z 12 I 1831.

<sup>30</sup> List Walerego Jonemana do E. B. z 12 XII 1829.

<sup>31</sup> Listy do E. B.: W. Jonemana z 24 XI 1830, J. S. Raabskiego z 28 III 1830, z 10 IV 1830, Stanisława (bez nazwiska i bez daty), ks. Lerskiego z 15 XI 1830.

mierzał nawet wydać żywoty sławnych ludzi w Polsce, o czym pisał do swego przyjaciela Stanisława<sup>32</sup>.

Starał się zdobywać jak najwięcej wiadomości celem pogłębienia swej wiedzy; nawiązywał kontakty z różnymi osobami, od których spodziewał się w tym zachęty i pomocy. Korespondował z Julianem Ursynem Niemcewiczem, zachęcającym go do pielęgnowania języka ojczystego i pamiątek przeszłości. Zapewne napełniało go to dumą i radością, że tak sławny człowiek służy mu radą. W kilka lat później faksymile końcowej części jego listu z podpisem przesłał do leszczyńskiego „Przyjaciela Ludu”<sup>33</sup>.

Wielkim przyjacielem młodzieży był ks. Kazimierz Lerski, proboszcz dubiński. Toteż i Edmund korzystał z wiedzy i doświadczenia księdza proboszcza, rozczytując się przy tym w przetłumaczonej przez niego z francuskiego „Historii Żydów i sąsiedzkich Narodów” Prideaux. Dwa zeszyty Edmunda zachowane z tego czasu są wypełnione prawie wyłącznie streszczeniami i wyciągami z owego dzieła. O przyjaźni łączącej zanego kapłana z młodym entuzjastą wiedzy dowiadujemy się z listów ks. Lerskiego pisanych z Gniezna, dokąd przeniósł się po otrzymaniu kanonii w tamtejszej kapitule w 1830 roku<sup>34</sup>.

Edmund tak bardzo jeszcze młody, bo mający zaledwie 16 lat, próbował już swych sił umysłowych w samodzielnej twórczości. Nie wiemy jednak jakiego była ona rodzaju i co było jej przedmiotem. Źródła nic nam o tym nie mówią. Może były to „Żywoty sławnych ludzi w Polsce”, o których wspominał przyjacielowi, a może praca „O Polsce”, o której wydanie zabiegał w Krakowie<sup>35</sup>. Musiał w niej przejawiać się piękny charakter Edmunda i jego głęboki patriotyzm, bo wywołała gorące pochwały przyjaciół:

„Pracy twojej i teraz ci nie odsyłam, bo ci ją sam chcę wręczyć. Wzbudziła ona w nas wszystkich radość nieopisaną. Takich nam trzeba młodzieńców, abyśmy powstałi, ale powstałi tak, abyśmy nigdy już nie upadli”<sup>36</sup>.

Była to aluzja do odzyskania przez Polskę utraconej wolności.

Patriotyzm swój i cześć dla wodzów narodu okazywał Edmund również w rozpowszechnianiu pierścionków z ich podobiznami wśród przyjaciół i znajomych<sup>37</sup>.

<sup>32</sup> List Stanisława do E. B.

<sup>33</sup> List ks. Lerskiego do E. B. z 15 XI 1830 r. „Przyjaciel Ludu”, R. 4: 1838 s. 384.

<sup>34</sup> Listy ks. Lerskiego do E. B. z I. 1830—1832. O ks. Lerskim zob. ks. J. Korytkowski, *Pracaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej od roku 1000 aż do dni naszych*, t. II, Gniezno 1883 s. 429—431; Zeszyty szkolne E. Bojanowskiego (AD).

<sup>35</sup> List J. Czecha do E. B. z 12 I 1831.

<sup>36</sup> List Stanisława do E. B. z 8 VIII 1830.

<sup>37</sup> List Ksawerego Bojanowskiego do E. B. z 15 X 1830; list do E. B. z 3 VIII 1830 (podpis nieczytelny).

Zainteresowania naukowe nie pochłaniały młodego Bojanowskiego tak, by nie znalazł czasu na inne sprawy. Korzystając z pomocy drugich pomagał innym w miarę swych możliwości. Nie marnował nadarzających się ku temu okazji, o czym świadczą słowa wypowiedziane przez jego ciotkę:

„Edmundzie, tobie jednemu cały mój majątek w ręce złożyć pragnę, bo widzę, iż ty jeden z rodziny umiesz go po cichu dziwnym sposobem na miłosierne sprawy obracać dobrze”<sup>38</sup>.

Szlachetnością i dobrocią zdobywał sobie serca wszystkich. Uważano, że z takim usposobieniem wzrośnie niezawodnie dla narodowej pociechy<sup>39</sup>. Mówiono: „bodajby więcej Polska podobnych tobie miała”<sup>40</sup>. Jednostajne życie spędzane nad książką w zapadłej wsi wielkopolskiej urozmaicały wycieczki myśliwskie wśród lasów i łąk nizin nadorlańskich<sup>41</sup>.

Nadszedł rok 1830. W Królestwie Kongresowym 29 listopada wybuchło powstanie przeciw carskiej Rosji, ciemniężącej naród polski. Na wieść o powstaniu wielu ochotników z Księstwa Poznańskiego będącego pod zaborem pruskim pospieszyło z bronią w rękę wesprzeć swych rodaków<sup>42</sup>.

Opustoszał i dworek w Płaczkowie. Ojciec Edmunda poszedł do powstania. Edmund pozostał w domu<sup>43</sup>. Duchem jednak często przenosił się do tych, którzy walczyli o niepodległość Polski. Od czasu do czasu odbierał od nich wiadomości, ale nie zawsze były one pomyślne<sup>44</sup>. Walki toczyły się ze zmiennym szczęściem. Początkowo zwycięstwo przechylało się na stronę powstańców. Ostatecznie jednak po dziesięciu miesiącach zaciętych walk Polacy ponieśli klęskę. Wielu z nich udało się wówczas za granicę na emigrację, a ci, którzy wrócili do Księstwa, spotkali się z represjami ze strony rządu pruskiego.

<sup>38</sup> Brzeziński, *Wspomnienie*, s. 26.

<sup>39</sup> List do E. B. z 15 X 1830 (podpis nieczytelny).

<sup>40</sup> List do E. B. (bez daty, podpis nieczytelny). Duże znaczenie w kształtowaniu ideowej postawy E. Bojanowskiego s. Szelegiewicz, (dz. cyt., s. 14), przypisuje jego bezpośredniemu kontaktowi z Adamem Mickiewiczem, który we wrześniu 1831 r. gościł w Krzekotowicach u Kalliksta Bojanowskiego. Trudno zgodzić się ze zdaniem autorki i przyjąć jako pewnik bezpośrednią znajomość Bojanowskiego z Mickiewiczem. Może to być najwyższej hipotezą, zresztą hipotezą nie znajdującą bliższego uzasadnienia ani w źródłach, ani literaturze.

<sup>41</sup> Por E. Bojanowski, *Niziny Nadorlańskie*.

<sup>42</sup> T. Lepkowski, *Powstanie listopadowe* [w:] *Historia Polski*, T. II, cz. II s. 423 n., 459.

<sup>43</sup> List ks. Lerskiego do E. B. z 4 VII 1831.

<sup>44</sup> List do E. B. z 29 IV 1831 (bez podpisu).

Wzmocniono politykę germanizacyjną. Znoszono język polski w administracji, w sądach, w szkolnictwie. Pozbawiono sejmiki prawa obierania landratów. Właścicielom dóbr odebrano władzę wójtowską i policyjną, przekazując ją komisarzom obwodowym. Zarządzono likwidację zakonów, konfiskując ich majątki na rzecz szkolnictwa niemieckiego. Wykupowano folwarki z rąk polskich, popierano kolonizację niemiecką<sup>45</sup>.

Polacy nie mając możliwości legalnej działalności politycznej podjęli pracę organiczną we wszystkich dostępnych im dziedzinach<sup>46</sup>.

Edmund Bojanowski niewątpliwie przeżywał ogromnie klęskę powstańców. Rozumiał jednak, że walka zbrojna nie jest jedynym sposobem służenia sprawie polskiej. Gdy ta była na razie niemożliwa, należało w inny sposób pracować dla ojczyzny.

## II. STUDIA UNIWERSYTECKIE

Z upadkiem powstania listopadowego znikły nadzieje szybkiego odzyskania niepodległości. Ojczyzna istniała jednak nadal i chociaż pod obcym jarzmem, wymagała ustawicznych ofiar, i ludzi o takim pokroju nie zabrakło. Praca dla ojczyzny wymagała odpowiedniego przygotowania tak całego społeczeństwa jak i jednostek, mających w przyszłości ująć jej ster w swe ręce. Na przygotowanie to składało się między innymi zdobycie odpowiedniego wykształcenia. Młodzież z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, nie mając możliwości zdobywania wiedzy w ojczystym języku na własnym uniwersytecie, udawała się na studia do Wrocławia lub Berlina<sup>1</sup>.

Śladami młodzieży wielkopolskiej poszedł Edmund Bojanowski. W roku 1832 opuścił Płaczków i wyjechał do Wrocławia, gdzie uzupełniał wykształcenie w zakresie szkoły średniej. Z wykładów uniwersyteckich korzystał na razie jako hospitant, pogłębiając wiedzę w interesujących go przedmiotach. Znalazł tu życzliwych sobie profesorów, którzy udzielali mu rad i wskazówek oraz wypożyczali potrzebne książki<sup>2</sup>.

Na uniwersytet został immatrykulowany 15 stycznia 1835 r.

<sup>45</sup> St. Sreniowski, *Represje polityczne po powstaniu listopadowym*, [w:] *Historia Polski*, t. II, cz. III s. 12—13.

<sup>46</sup> St. Sreniowski, *Obóz liberalny i problem pracy organicznej*, [w:] *Historia Polski*, t. II, cz. III s. 59 n.

<sup>1</sup> Karwowski, *Historia*, t. I s. 177—179.

<sup>2</sup> Dziennik, 12 I 1854; listy ks. Siwickiego do E. B. z r. 1833, 1834, adresowane do Wrocławia. Ks. A. Brzeziński, *Wspomnienie* s. 2 mylnie podaje r. 1836 jako datę wyjazdu E. B. do Wrocławia.

po przeszło dwuletnim prywatnym przygotowaniu się<sup>3</sup>. Studiował nauki filozoficzne. W ich ramach słuchał wykładów historii nowożytnej XVIII i XIX w., historii Niemiec, historii literatury nowożytnej oraz teorii światła i ciepła. Wyniki osiągał dobre i bardzo dobre<sup>4</sup>.

W „Dzienniku” Bojanowskiego z roku 1854 znajdujemy wspomnienie tych czasów, poświęcone profesorowi Stenzlowi:

„W Wrocławiu umarł na apopleksję profesor Stenzel, któremu wiele winienem wdzięczności za uprzejme przyjmowanie mnie w swoim domu, udzielanie rad, książek i wskazówek szczególnie w historii i statystyce, których u niego słuchałem przez lat kilka na Uniwersytecie Wrocławskim, mianowicie w latach 1832/33, 1834, 1835”<sup>5</sup>.

Bojanowski uczęszczał też pilnie na wykłady profesora Pohla z zakresu fizyki. Z postacią Pohla wiążą się uczucia Edmunda skierowane do jego pięknej córki Marii. Jej „postać, gracia i niezwykły wyraz twarzy” ściągały jego wzrok. Zachwycił się jej pięknem, zdolnościami, dobrocią, gospodarnością, stosunkiem do schorowanego ojca. Obserwował podczas koncertów muzycznych podziwiając jej przejęcie się muzyką. Nie wiadomo jednak, czy miał możliwość zawarcia z nią bliższej znajomości, gdyż Maria w swej skromności unikała towarzystwa. O sile wrażenia postaci Marii Pohl na młodym Edmundzie świadczy i to, że po 20 latach żywo ją jeszcze wspominał i zbierał wiadomości o dalszych jej losach. Z radością dowiedział się, że Maria przeszła z protestantyzmu na katolicyzm, mimo że sprawiła tym ból ukochanemu ojcu. Wówczas dopiero zrozumiał niezwykle jej uduchowienie: „Teraz pojmuję ów wewnętrzny pociąg ducha, który ku niej miałem i który mi za każdym na nią spojrzeniem powiadał tajemniczo o jakimś wyższym tej dziewicy powołaniu!”<sup>6</sup>. Dalsze wiadomości o Marii mówiły o jej zamiarze wstąpienia do zakonu Sióstr Karmelitanek w Innsbrucku w Austrii<sup>7</sup>.

W czasie czteroletniego pobytu we Wrocławiu Edmund Bojanowski próbował rozwinąć na szerszą skalę twórczość literacką<sup>8</sup>.

<sup>3</sup> Album der mit dem Zeugnis der Reife in der philosophischen Fakultät inscribirten Studenten 1811—1884, I, p. 28 (Arch. Uniwersytetu Wrocławskiego); Świadectwo odejścia z Uniwersytetu Wrocławskiego z 19 IV 1836 (jęz. niemiecki) — fotokopia (oryginał w Arch. Uniwersytetu Berlińskiego) — tu jako data wpisu podany jest dzień 14 I 1835.

<sup>4</sup> Świadectwo odejścia.

<sup>5</sup> Dziennik, 12 I 1854.

<sup>6</sup> Tamże, 7 VI 1854.

<sup>7</sup> Tamże, 13 IV 1855.

<sup>8</sup> Twórczość literacka i działalność edytorska Bojanowskiego w niniejszej pracy została pominięta, gdyż jest to tematem pracy Stanisławy Chociej drukowanej w niniejszym tomie „Naszej Przeszłości”.

Wśród przyjaciół cieszył się sławą poety. Dowodem tego są życzenia imieninowe napisane przez jednego z kolegów:

„Witaj nam poeto młody,  
Witaj w dzień Twój uroczysty,  
Byś żył dla sprawy ojczystej  
I był wieszczem jej swobody.

Możesz posiedz sławę świata  
I być ozdobą narodu,  
Lecz pomnij, że wdzięczność brata  
Godniejszy wieniec uwije  
Z własnej ojczyzny ogrodu...”<sup>9</sup>.

Oddając się pilnie nauce oraz twórczości literackiej Bojanowski nie zaniedbywał stosunków towarzyskich z młodzieżą polską studiującą we Wrocławiu.

Miejscem spotkań studentów wrocławskich była piwiarnia Kisslinga przy ulicy Oławskiej. Tam następowała wymiana poglądów, wywołująca nieraz zażarte dyskusje. Rozmowy przeplatano śpiewem piosenek. Stosunki z Niemcami były przyjazne, śpiewano na zmianę piosenki polskie i niemieckie. Piosenki polskie cieszyły się dużym uznaniem u Niemców, tak że często musiano ich tekst tłumaczyć na język niemiecki<sup>10</sup>.

Przypuszczalnie Bojanowski spędzał wiele chwil w tym wesołym gronie kolegów. Wiemy, że był zamiłowanym piosenkarzem. Ludwik Gąsiorowski, student medycyny, z którym łączyła go szczególniejsza przyjaźń, upominał, żeby tak wiele nie śpiewał, a przez to nie szkodził swoim słabym płucem<sup>11</sup>. Być może, że przekładał też polskie piosenki na język niemiecki.

Do bliższych przyjaciół Edmunda oprócz Ludwika Gąsiorowskiego należeli: Teofil Matecki, Grabowski, Pokorny, Szuman. Po latach mile jeszcze wspominali serdeczne więzy przyjaźni łączące ich w okresie studiów, projektując nawet koleżeński zjazd w Poznaniu<sup>12</sup>.

Bojanowski zawierając nowe znajomości, nie zapomniał o swych dawnych przyjaciółach czy wychowawcach. Utrzymywał więc nadal korespondencję z ks. Siwickim, który pokładał wielkie nadzieje w jego talencie literackim i pragnął widzieć go u szczytu sławy. Ważniejszą jednak troską ks. Siwickiego były wartości du-

<sup>9</sup> Z powinszowaniem imienin Stanisławowi Edmundowi Bojanowskiemu 8 maja 1834 r. w Wrocławiu [w:] Ks. J. Zawałda, Edmund Bojanowski i jego dzieło, maszynopis s. 8—9. Oryginał zaginął.

<sup>10</sup> M. Pater, W murach uniwersytetu. Patriotyczne tradycje wrocławskich studentów, Wrocław 1962 s. 24—26.

<sup>11</sup> List L. Gąsiorowskiego do E. B. z 29 II 1836.

<sup>12</sup> Dziennik, 10 VII 1855 i in.; listy T. Mateckiego i Grabowskiego do E. B.

chowe jego wychowanka. Pisał więc do niego: „bądź przede wszystkim Polakiem i katolikiem”<sup>13</sup>.

Edmund starał się nie zawieść nadziei w nim pokładanych, nie tyle co do sławy literackiej, gdyż to mniej było zależne od niego, ile co do trwania w wierze i wypełniania jej nakazów oraz wierności narodowi polskiemu. Koledzy uniwersyteccy po wielu latach wspominali „jego skromność obyczajów, wiarę, pobożne życie”<sup>14</sup>. Kochali go serdecznie i dawali liczne tego dowody zwłaszcza w chwilach ciężkich.

Ciężkimi próbami, kładącymi się cieniem krzyża na życie Edmunda w okresie jego studiów na Uniwersytecie Wrocławskim, była śmierć w roku 1834 gorąco przez niego kochanej matki, a w półtora roku później śmierć ojca.

Od roku 1832 Teresa Bojanowska przebywała razem z Edmundem we Wrocławiu, zajmując z nim mieszkanie w domu nr 9 przy kościele św. Krzyża<sup>15</sup>. Na wakacje wyjeżdżali najprawdopodobniej do starszego jej syna Teofila, mieszkającego ze swą rodziną w Grabonogu. Tak też przypuszczalnie było w 1834 roku. Tym razem jednak Teresa nie miała już wrócić do Wrocławia. W sierpniu ciężko zachorowała. Edmund więc pozostał przy chorej matce, mimo że pierwotnie zamierzał wcześniej opuścić Grabonóg. Koledzy snuli z tego powodu różne domysły, szerząc nawet pogłoskę, że nie wraca, bo się żeni. Nie znalazła ona wiary wśród bliźszych znajomych Bojanowskiego, którzy orzekli, że taka wiadomość „tylko z pustej głowy musiała wyjść”.

O swym smutku Edmund zawiadomił Ludwika Gąsiorowskiego sprowadzając za jego pośrednictwem pomarańcze dla matki. Ludwik bardzo współczuł swemu przyjacielowi, zapewniał, że chciałby — gdyby to było możliwe — dzielić z nim jego smutne położenie. Pocieszał nadzieją, że i niebezpieczne choroby mijają<sup>16</sup>. Podobnie pisał Teofil Matecki: „Mam nadzieję..., że się wszystko odmieni i Ty wraz z mamą zupełnie zdrową do Wrocławia po-

<sup>13</sup> List ks. Siwickiego do E. B. z 29 XII 1833.

<sup>14</sup> Brzeziński, Wspomnienie, s. 2.

<sup>15</sup> Listy ks. Siwickiego do E. B. z 29 XII 1833, 1 V 1834; list T. Mateckiego z 3 IX 1834. S. Szelegiewicz, dz. cyt. s. 16, przyjmuje, że Teresa Bojanowska przeniosła się z Płaczkowa do Grabonoga. Listy jednak ks. Siwickiego i T. Mateckiego świadczą, że w tym czasie przebywała z Edmundem we Wrocławiu. Być może, że był tam także Walenty Bojanowski. Ks. Siwicki pisząc w grudniu 1833 r. list do Edmunda Bojanowskiego przebywającego we Wrocławiu prosił: „Mamie rączki ode mnie ucałuj, Ojca uściskaj”. W następnym liście z 1 V 1834 r. także pisanym do Wrocławia wspominał już tylko o matce. Za faktem, że Teresa Bojanowska przebywała we Wrocławiu, przemawiają też słowa listu T. Mateckiego z 3 IX 1834 r. do Edmunda będącego wówczas w Grabonogu: „... się wszystko odmieni i Ty wraz z Mamą do Wrocławia powrócisz”.

<sup>16</sup> List L. Gąsiorowskiego do E. B. z 30 VIII 1834.

Październik 1 kwietnia 1853.

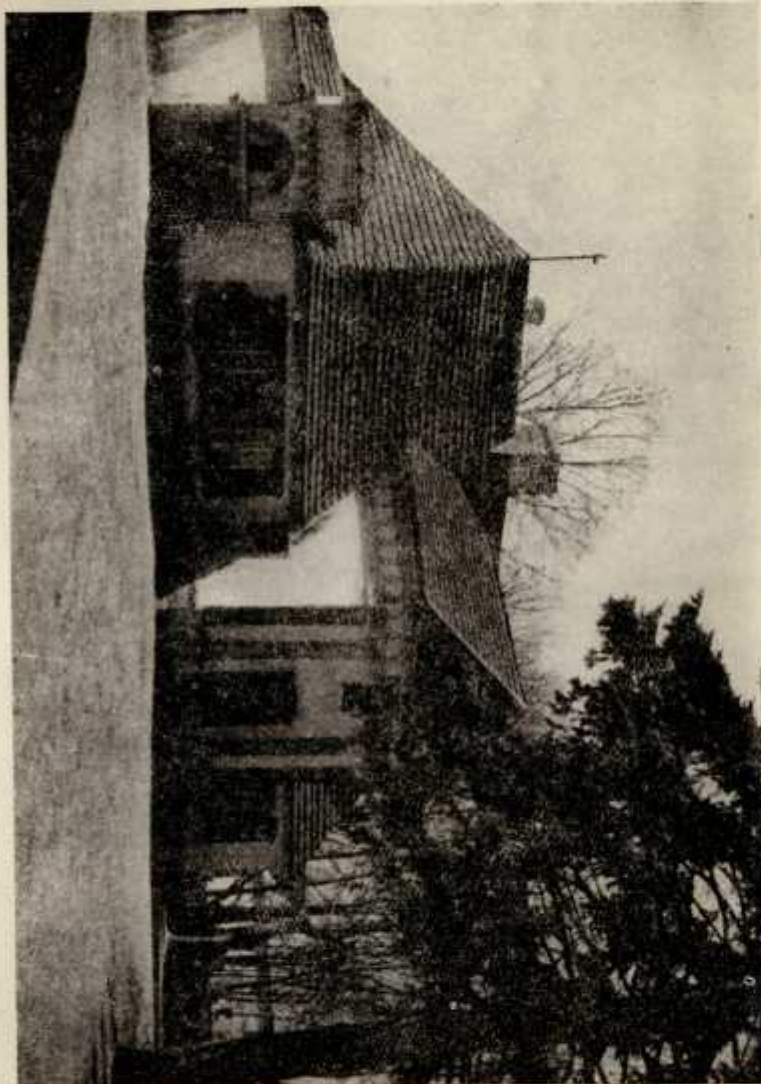
Przedtem się znajdowałem w domu jak sobie wierzony postanowilem. Jest to dzień. nie w stanie doświadczenia woli. która pragnie być w rzeczywistości. Oczekuję go. Nie bawię się i nigdy nie schybię, pragnę najwięcej na sobie zawiązać tego doświadczenia.

O kto wyprzedem na 1834 r. do smutku. Przyjemność był przez moją, świąt okrywał pola i drogi. Przeszedłem suchą nogą po śniegu przez łyki. Ks. Styp. przyjechał nawet sankami, ale z powrotem musiał go bryczką przetransportować, bo se- sję samą pod ogarnianiem stolicem kupowało.

Po Mszy i komunii i oglądaniem w ak- krytyki obrachy i korzyści serwojardnie. kłose Dolek do poiznienia pragnień. Kwas potem z Ks. St. i siatka Józef.

Na konstanta o kalitę mię siostę, trzy- majze w szałach witki bluszczowe i igdajze odaninie Zielonego. Te sąza jenciej Enogratytem ię w gatystę Józef.

3. Dworek w Grabonogu, w którym urodził się Edmund Bojanowski



wrócisz”<sup>17</sup>. Gdy listy te przysły do Grabonoga, Teresa Bojanowska już nie żyła. Umarła 30 sierpnia 1834 r., pogrążając w bólu synów i męża<sup>18</sup>. Pochowana została w podziemiach kościoła świętogórskiego.

Po śmierci matki Edmund długo nie wracał do Wrocławia. Przyczyną tego może były owe smutne przeżycia, a może stan zdrowia, na który uskarżał się przed kolegami pisząc, że kaszel go bardzo męczy<sup>19</sup>. Powrócił dopiero z początkiem 1835 r.<sup>20</sup>

Czas poświęcony całkowicie pracy szybko upływał, pozwalając zapomnieć o przeżytych bólach i z ufnością patrzeć w przyszłość. Po odbyciu jednak regularnych studiów przez dwa semestry<sup>21</sup>, Bojanowski musiał znów udać się do Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Przyczyną tego były zapewne nieuregulowane sprawy majątkowe, z powodu których Teofil czynił mu gorzkie wyrzuty w liście z 19 sierpnia 1835 r.<sup>22</sup>. W tym czasie zamierzał odbyć jakąś większą podróż, zdawał więc sobie sprawę, że najpierw trzeba zadośćuczynić naleganiom Teofila i ukończyć interesy rodzinne<sup>23</sup>.

Plany pokrzyżowała choroba ojca, mieszkającego wówczas w Kołaczkowicach. Edmund z tej, a także z innych przyczyn — załatwienie interesów, pozostał w Księstwie<sup>24</sup>. Na nowy semestr nie przedłożył spisu wysłuchanych wykładów<sup>25</sup>. Stan zdrowia ojca nie ulegał zmianie. Z początkiem więc marca 1836 r. Edmund wrócił do Wrocławia. Na święta wielkanocne Teofil zaprosił go do Grabonoga, dając okazję do odwiedzenia ojca<sup>26</sup>. Niestety, już 22 marca wysłano z Kołaczkowic spieszny wiadomość, że stan Walentego Bojanowskiego jest beznadziejny<sup>27</sup>. Następnego dnia 23 marca 1836 r. nastąpiła śmierć<sup>28</sup>.

<sup>17</sup> List T. Mateckiego do E. B. z 3 IX 1834.

<sup>18</sup> Liber mortuorum 1834 (Arch. Paraf. — Wielkie Strzelce); Dokument pełnomocnictwa dla Teofila Wilkońskiego, wystawiony w Berlinie 5 VIII 1836 — w jęz. niemieckim (AD).

<sup>19</sup> List L. Gąsiorowskiego do E. B. z 22 XI 1834.

<sup>20</sup> Adresy listów wskazują, że E. B. do końca 1834 r. przebywał w Grabonogu. Z początkiem 1835 r. jest we Wrocławiu, gdzie 15 I został immatrykulowany na uniwersytecie.

<sup>21</sup> Świadcstwo odejścia z Uniwersytetu Wrocławskiego z 19 IV 1836.

<sup>22</sup> List Teofila Wilkońskiego do E. B. z 19 VIII 1835.

<sup>23</sup> List L. Gąsiorowskiego do E. B. z 29 II 1836 r.: „kto wie kiedy się potem zobaczymy, osobiście, że myślisz taką wielką podróż rozpocząć”.

<sup>24</sup> Listy L. Gąsiorowskiego z 18 IX 1835, 17 XI 1835, 29 II 1836 świadczą, że E. B. przebywał wówczas w Księstwie.

<sup>25</sup> Świadcstwo odejścia z Uniwersytetu Wrocławskiego z 19 IV 1836.

<sup>26</sup> List T. Wilkońskiego do E. B. z 15 III 1836.

<sup>27</sup> List Moralińskiego do E. B. z 22 III 1836.

<sup>28</sup> Dokument pełnomocnictwa dla T. Wilkońskiego wystawiony w Berlinie 5 VIII 1836. Twierdzenie S. Szczęśliwego, dz. cyt., s. 16, jakoby Edmund Bojanowski „nie pośpieszył do umierającego ojca” nie



Śmierć ojca w półtora roku po śmierci matki była zapewne ciężkim przeżyciem dla młodego Edmunda. Ludwik Gąsiorowski ubolewając nad cierpieniem przyjaciela pospieszył z serdecznymi wyrazami współczucia<sup>29</sup>.

Edmund pogrążył się całkowicie w książkach. Nie opuścił Wrocławia nawet na święta wielkanocne mimo serdecznego zaproszenia brata<sup>30</sup>. Jednocześnie czynił starania o otrzymanie świadectwa odejścia z Uniwersytetu Wrocławskiego oraz paszportu do Berlina, dokąd pragnął przenieść się na dalsze studia<sup>31</sup>. Otrzymałszy żądane dokumenty jeszcze w kwietniu opuścił Wrocław, złożył pożegnalną wizytę bratu w Grabonogu i przez Drezno, Lipsk udał się do Berlina.

W Dreźnie zatrzymał się przez kilka dni. Udało mu się wreszcie zrealizować dawne pragnienie zawarcia znajomości z Edwardem Odyńcem<sup>32</sup>. W towarzystwie Odyńca zamierzał dokładnie zwiedzić Saską Szwajcarię, lecz niepogoda przeszkodziła w zrealizowaniu projektu. Zwiedził więc tylko bliższe miejscowości, poświęcając więcej czasu samemu miastu. Zawarł tam liczne znajomości. Poznał kilku uczonych niemieckich, kilku malarzy, wydawcę klasyków polskich — Bobrowicza. Z Bobrowiczem wyjechał do Lipska, gdzie zwiedził uniwersytet i inne osobliwości miasta. W Lipsku poznał muzyka Schumanna, słuchał nowych kompozycji Chopina, uczęszczał do opery.

D. 12 maja udał się w dalszą podróż<sup>33</sup>. W Berlinie zatrzymał się początkowo u Ludwika Gąsiorowskiego kończącego tam studia medyczne. Gąsiorowski cieszył się serdecznie z przybycia przyjaciela. W kwietniu już pisał do niego:

„Doczytawszy się z listu Twego o niezadługim przybyciu Twoim do Berlina niewypowiedzianie się ucieszyłem, gdyż będę miał znowu Przyjaciela, któremu tak ze szczęścia, jak ze smutku otwarcie zwierzyć się będę mógł. Tu dopiero się przekonałem, co to jest żyć bez prawdziwej przyjaźni, a do tego jeszcze tak dobranej w sposobie myślenia, jaka między nami panowała. Nie mogę bynajmniej powiedzieć, aby i tu nie było pomiędzy Polakami takich, z którymi można żyć, ale tylko żyć, nic zaś więcej, gdy tymczasem ja bym inaczej chciał za granicą widzieć Polaków czas przepędzających”<sup>34</sup>.

ma pokrycia w źródłach. Znane z tego okresu przekazy źródłowe nic na ten temat nie mówią. Równie więc dobrze można by twierdzić coś wręcz przeciwnego, że właśnie pośpieszył do umierającego ojca.

<sup>29</sup> List L. Gąsiorowskiego do E. B. z 4 IV 1836.

<sup>30</sup> List T. Wilkońskiego do E. B. z 9 IV 1836.

<sup>31</sup> Świadectwo odejścia z Uniwersytetu Wrocławskiego z 19 IV 1836; Paszport podróży z Wrocławia do Berlina z 13 IV 1836 (Reisepass) fotokopia (oryginał w Arch. Uniwersytetu Berlińskiego).

<sup>32</sup> W maju 1835 r. dowiadywał się o adres Odyńca u redaktora „Przyjaciela Ludu” — list Poplińskiego do E. B. z 30 V 1835.

<sup>33</sup> List E. B. do T. Wilkońskiego z 12 V 1836 (AD).

<sup>34</sup> List L. Gąsiorowskiego do E. B. z 4 IV 1836.

D. 18 maja 1836 r. Bojanowski zapisał się na wydział filozoficzny Uniwersytetu Berlińskiego<sup>35</sup>, kontynuując studia rozpoczęte we Wrocławiu. Słuchał tu wykładów z psychologii, estetyki, historii sztuki, metafizyki, logiki, poezji Goethego i Schillera, historii dawnej i nowej muzyki<sup>36</sup>. Zainteresowania jego były wszechstronne.

Wielką pomocą w pogłębianiu wiedzy służyła mu Biblioteka Polska założona przez studentów polskich w 1830 r. — przy hojnym poparciu obywateli Wielkiego Księstwa Poznańskiego<sup>37</sup>. Dzieła w niej nagromadzone pozwalały przede wszystkim na dokładne zapoznanie się z literaturą ojczystą. Była ona zarazem miejscem zbornym studentów polskich przebywających w Berlinie. Spotykano się w niej co tydzień na posiedzeniach, w czasie których występowało z odczytami<sup>38</sup>. Stawało się to pobudką do zdobywania coraz większego zasobu wiedzy, a jednocześnie łączyło młodzież akademicką ściślejszymi węzłami przyjaźni.

Spotkania studentów odbywały się także w ich prywatnych stancjach zwłaszcza podczas zimowych wieczorów, kiedy to przy herbacie i sucharkach toczono długie dysputy na różne tematy<sup>39</sup>.

W tym okresie do bliższych znajomych Bojanowskiego należał dr Cybulski, późniejszy następca profesora Purkiniego na katedrze Uniwersytetu Wrocławskiego<sup>40</sup>, a także Marceli Motty, znany pamiętnikarz poznański. Motty po wielu latach pisał w *Przechadzkach po mieście*:

„Edmund Bojanowski... był dawnymi czasy także jednym z moich dobrych znajomych. Przytomna mi jeszcze jego postać dość wysoka i chuda, jego twarz pociągła i blada z czarnym wąsikiem i czarną bródką, jego oczy z zamysłem i smutkiem spoza okularów spoglądające; zawsze nadzwyczaj starannie ubrany, przy tym skromny i małomówny, przyciągał do siebie przyjacielskim uśmiechem i pewną, że tak powiem, delikatnością w obejściu, ale robił już w młodym wieku wrażenie człowieka skłonnego do piersiowej choroby, o czym sam zresztą wiedział... Z Wrocławia przybył tegoż samego roku z mną do Berlina, gdzie słuchał filozoficznych i historycznych kolegów i gdzie się codziennie z nim widywałem; stołowaliśmy się bowiem w tej samej restauracji...”<sup>41</sup>.

Bojanowski próbował nadal tworzyć. Utrzymując kontakty

<sup>35</sup> Album studentów Uniwersytetu Berlińskiego nr 830/26. Zob. Pismo z Uniwersytetu Berlińskiego do Zgromadzenia Służebniczek Maryi z 22 IV 1958, A 07/58 — fotokopia (AP).

<sup>36</sup> Muchowicz, *Zywot*, s. 15—16 — Świadectwo z Uniwersytetu Berlińskiego (oryginał zaginął).

<sup>37</sup> List do E. B. z 3 VIII 1830 (podpis nieczytelny); Muchowicz, *Zywot* s. 16.

<sup>38</sup> Karwowski, *Historia*, t. I s. 329.

<sup>39</sup> M. Motty, *Przechadzki po mieście*, PIW 1957 t. I s. 504.

<sup>40</sup> Brzeziński, *Wspomnienie*, s. 3.

<sup>41</sup> M. Motty, *Przechadzki po mieście*, T. I s. 574—575.

z Bobrowiczem posłał mu w r. 1837 swoje utwory do noworocznika „Melitele”, którego redakcję Bobrowicz przejął po Odyńcu<sup>42</sup>.

Z Edwardem Odyńcem również wiązały go nadal serdeczne stosunki. Wspominał o nich jeszcze w r. 1853:

„Samotnie dumając, przypomniało mi się dzisiaj, że to dzień św. Edwarda. Mój Boże! jakże ten dzień kiedyś miło przepędzałem w Dreźnie w domu Edwarda Odyńca! Będąc dziś w kościele serdecznie pomodliłem się za nich, to jest za niego i jego pocziwą żonę; bo ich córeczka, ukochana Antolka, już nie potrzebuje naszych modlitw! Chyba ona za nas modli się w niebie! Jakież to miłe było dzieciątko! Nie pamiętam, abym którekolwiek dziecko bardziej kochał jak tę Antolkę i moją siostrę Józinkę!”<sup>43</sup>.

Pobyt w Berlinie, związane z nim studia, twórczość literacka, i już sława poety, towarzystwo przyjaciół, zdawały się stwarzać wokół osoby Bojanowskiego atmosferę szczęścia. I nagle wszystko to zostało przekreślone jednym słowem: gruźlica.

Edmund miał zawsze słabe płuca. W Berlinie jednak choroba przybrała na sile grożąc śmiercią. Wysłano go na kurację do Reinerz (Duszniki). Następnie pojechał nad morze, by przez kąpiele morskie wzmocnić słaby organizm<sup>44</sup>.

Kuracje odwróciły niebezpieczeństwo śmierci, nie dały jednak całkowitego zdrowia. Edmund musiał zrezygnować ze studiów. Cała jego kariera życiowa została przekreślona. W Reinerz zażywał jeszcze opinii uczonego, poety<sup>45</sup>. Obecnie nie miało to już znaczenia. Musiał wszystko porzucić.

D. 17 marca 1838 r. opuścił uniwersytet<sup>46</sup>, potem kuracja — i w r. 1839 wrócił do Grabonoga<sup>47</sup>.

### III. PRACA DLA LUDU WIEJSKIEGO

Grabonóg, do którego powrócił Edmund Bojanowski, leży w okolicy Gostynia, słynącego w XIX wieku z czynnego życia kulturalnego oraz społecznego, organizowanego przez tak wybitnych działaczy jak Gustaw Potworowski, Walerian Rembowski, Stanisław Chłapowski, Szczaniecki i inni. Oni to w 1835 r. utwo-

<sup>42</sup> „Melitele”. Noworocznik na rok 1837 wydany przez Jana Nepomucena Bobrowicza w Lipsku.

<sup>43</sup> Dziennik, 13 X 1853.

<sup>44</sup> Brzeziński, *Wspomnienie* s. 3.

<sup>45</sup> List Antoniego Morzyckiego do E. B. z 15 VI 1861: „Przypomniałem sobie, że przed 20 około latami znajdowałem się u wód w Reinerz z zycznym i uczonym i poetą Panem Edmundem Bojanowskim spod Gostynia — chwile znoszenia się naszego były nieliczne, zostawiły jednak w moim umyśle i sercu miłe wspomnienia”.

<sup>46</sup> Album studentów Uniwersytetu Brzezińskiego, nr 830/26.

<sup>47</sup> Brzeziński, *Wspomnienie*, s. 3.

rzyli tzw. Kasyno Gostyńskie, mające pozornie za cel ożywienie życia towarzyskiego, w istocie obronę interesów narodowych, zagrożonych przez germanizacyjną politykę Prus<sup>1</sup>. W Kasynie współpracowały ze sobą trzy wydziały: wydział dla popierania przemysłu i rolnictwa, wydział literacki oraz dobroczynny<sup>2</sup>.

Edmund Bojanowski powracając w 1839 r. do Grabonoga nie zamierzał mimo trawiącej go choroby pozostać bezczynny. Mieszkając u swego przyrodniego brata Teofila Wilkońskiego, utrzymywał się z procentów od majątku pozostałego mu po przodkach, mógł więc dowolnie dysponować swym czasem<sup>3</sup>. Wkrótce stał się jednym z członków Kasyna rozwijając ożywioną działalność w wydziale literackim<sup>4</sup>.

Wydział literacki początkowo postawił sobie wysokie naukowe zadania<sup>5</sup>. To sprawiło, że „na koniec zostały tylko próżne krzesła i akta o białych kartach”<sup>6</sup>. Widząc zagrożone istnienie wydziału literackiego Bojanowski starał się zapobiec ostatecznemu upadkowi przez postawienie nowych zadań przed jego członkami. Zwrócił przede wszystkim uwagę na potrzebę pism elementarnych dla wiosek i miasteczek, które uzupełniałyby wiadomości szkolne<sup>7</sup>. Na posiedzeniu w dniu 7 maja 1842 r. przedstawił dokładny projekt nowego zorganizowania wydziału literackiego<sup>8</sup>.

W projekcie tym rozróżnił dwie strony pracy literatów — dyletantów, jakimi byli członkowie Kasyna: bierną i czynną. Strona bierna to obserwowanie zjawisk natury, poznawanie ludzi i życia, zbieranie pamiątek z przeszłości. Było to dla literatów-dyletantów ze sfery ziemiańskiej najbliższe pole, z którego tylko „brać, garnąć pełnymi rękoma, co sam Bóg przed nami rozsiał, co dawne czasy uroniły, co gminnym ustom powierzyła przeszłość”<sup>9</sup>. Czynną stroną natomiast miało być przekazywanie ludowi zdobytych skarbów kultury, szerzenie oświaty przez organizowanie czytelni, przez roztoczenie opieki nad literaturą elementarną.

<sup>1</sup> P. Schulz, *Dzieje miasta Gostynia w zarysie*, Gostyń 1939 s. 70.

<sup>2</sup> Fr. Szafranski, *Gustaw Potworowski i Kasyno*, „Kronika Gostyńska”, S. 7: 1935 s. 162—167.

<sup>3</sup> Brzeziński, *Wspomnienie*, s. 3.

<sup>4</sup> Karwowski, *Historia*, t. I s. 292.

<sup>5</sup> *Tamże*, t. I s. 287.

<sup>6</sup> [E. Bojanowski] E. B., *Rzecz o dyletantyzmie literackim*, „Przyjaciel Ludu”, R. 9: 1842 s. 12—14, 23—24, 38—39.

<sup>7</sup> *Sprawozdanie wydziału literackiego w Kasynie Gostyńskim* (z marca 1842 r.), „Tygodnik literacki”, R. 1842 s. 119. Zob. Karwowski, *Historia*, t. I s. 283—293.

<sup>8</sup> *Sprawozdanie wydziału literackiego w Kasynie Gostyńskim* (z posiedzenia d. 7 maja 1842), „Przewodnik rolniczo-przemysłowy”, R. 6: 1842 s. 22—23. Projekt Bojanowskiego został wydrukowany w „Przyjacielu Ludu” pt. *Rzecz o dyletantyzmie literackim*.

<sup>9</sup> Bojanowski, *Rzecz o dyletantyzmie literackim*.

Projekt Edmunda Bojanowskiego wnosząc nowe myśli, stawiając nowe zadania, nie przekreślał wszystkich pierwotnych założeń wydziału literackiego. I tak na przykład nadal był realizowany postulat utrzymywania stosunków literackich z Polakami z innych dzielnic polskich, pozostających pod zaborem pruskim. Bojanowski nawiązał kontakty literackie ze Śląskiem i Pomorzem, rozszerzając działalność Kasyna Gostyńskiego na te najbardziej germanizowane przez rząd pruski ziemie polskie<sup>10</sup>. Wpływ Kasyna szedł w kierunku wzmocnienia polskości tych ziem i uchronienia tradycji narodowej.

Bojanowski szczególną uwagę zwrócił na lud wiejski, cenił w nim prostotę, szczerość, pobożność. Ale widział też pod wieloma względami jego zaniedbanie. Nie miał dostępu do książek, do wiedzy. Dzieci po opuszczeniu szkoły zapominały wkrótce zdobyte wiadomości, popadając niekiedy we wtórny analfabetyzm. Spróbował temu zaradzić.

W styczniu 1843 r. na posiedzeniu wydziału literackiego wystąpił z wnioskiem zakładania przy szkołach wiejskich czytelni, z których wieśniacy mogliby wypożyczać książki do domu<sup>11</sup>. Wkrótce przystąpiono do realizacji projektu. W przeciągu pół roku otworzono piętnaście czytelni ludowych. Księgozbiór składał się z dzieł gospodarczych, religijnych i historycznych. Dozór czytelni należał do nauczycieli, których zadaniem było utrzymywanie katalogu, dziennika wypożyczonych książek, jak również zdawanie w pewnych okresach czasu sprawozdań ustanowionemu nadzorowi. Powodzenie czytelni było duże zwłaszcza wśród młodzieży. Starsi wieśniacy jednak również chętnie brali książkę do ręki.

Do Edmunda Bojanowskiego zwracano się z raportami o nowo założonych czytelniach, a czasem z prośbą o rozwiązanie nasuwających się trudności w czytelniach już istniejących. Działalność jego w szerzeniu czytelnictwa spotkała się z przychylnym przyjęciem społeczeństwa, w którego imieniu czasopismo „Teraźniejszość i przyszłość” wyrażając radość z dotychczasowych osiągnięć życzyło, by „inne części Polski znalazły naśladowców przykładu, jaki im p. Bojanowski i księża dają”<sup>12</sup>.

Bojanowski zdawał sobie sprawę, że wysiłki jednego człowieka nie obejmą całej prowincji. Wysunął więc propozycję, by dyrekcja Towarzystwa Pomocy Naukowej przez powiatowe komitety zechciała zająć się sprawą czytelni ludowych<sup>13</sup>. Po roku 1848 kie-

<sup>10</sup> *Sprawozdanie wydziału literackiego w Kasynie Gostyńskim*, „Przewodnik rolniczo-przemysłowy”. Dziennik, 27 VI 1855.

<sup>11</sup> Wniosek czytany na posiedzeniu literackim w Gostyniu dnia 11 stycznia 1843 r., „Przyjaciel Ludu”, R. 9: 1843 s. 302.

<sup>12</sup> *Teraźniejszość i przyszłość*, „Przegląd polityczny”, T. 1: 1843—1845 s. 270.

<sup>13</sup> Bojanowski, *O czytelniach wiejskich*, „Przyjaciel Ludu”, R. 10: 1843 s. 7—8.

rownictwo w organizowaniu czytelni wiejskich objęła utworzona wówczas Liga Polska<sup>14</sup>.

Ludowi polskiemu potrzeba było jednak nie tylko czytelni podnoszących jego poziom umysłowy, ale może jeszcze więcej wychowania moralnego. Doniosłą rolę mogło w tym odegrać tworzenie ochronek wiejskich, które przez wychowanie dzieci wpływałyby korzystnie na przyszłe pokolenia. Wydział literacki Kasyna Gostyńskiego zwrócił więc uwagę i na tę stronę oddziaływania na lud. Organizowaniem ochronek, zdawałoby się, nie powinien zajmować się wydział literacki. A jednak z wielką gorliwością usiłował zająć się nimi, rozumiejąc, że „cel tak święty a żywy byłby o stokroć ważniejszym dla naszej moralnej kultury dziełem niż napełnianie rozprawami akta”<sup>15</sup>. Na ten cel zwrócił uwagę wydziału zapewne Edmund Bojanowski, jak tego możemy domyślać się na podstawie późniejszej jego działalności.

Chcąc zapoznać się z możliwościami organizowania ochronek po wsiach, członkowie wydziału literackiego zaprosili na swe posiedzenie w dniu 7 maja 1842 r. Augusta Cieszkowskiego, autora rozprawki „O ochronach wiejskich”, który udzielił w tym przedmiocie bliższych wiadomości. Wyciągnięto wówczas wniosek, że tworzenie ochronek nie sprawiłoby większych trudności. Należałoby jednak najpierw utworzyć jedną wzorcową ochronkę, przy której kształciłyby się nauczycielki ochronek<sup>16</sup>. W dniu 11 stycznia 1843 r. w wydziale literackim powtórnie poruszono sprawę zakładania ochronek<sup>17</sup>. Pozostała ona jednak na razie w sferze projektów.

Edmund Bojanowski tymczasem wziął udział w tworzeniu ochronek w Poznaniu. Po przerwaniu studiów nie zerwał kontaktów z dawnymi swymi kolegami. Szczególnie łączyła go nadal przyjaźń z Ludwikiem Gąsiorowskim, który po ukończeniu studiów medycznych pracował jako lekarz w Poznaniu. Za główne pole działania dr Gąsiorowski obrał sobie Chwaliszewo, Śródkę, przedmieścia zamieszkałe przez najuboższą ludność. Wzruszał go los biednych zwłaszcza los dzieci, toteż po roku 1840 wystąpił z projektem urządzenia ochronek dla biednych i opuszczonych dzieci<sup>18</sup>. Skądinąd wiemy, że stało się to pod wpływem Edmunda Bojanowskiego, który — jak sam pisał — rozmawiał z Gąsiorowskim o naglącej potrzebie założenia ochrony w Poznaniu. Obiecał przy tym wystarać się o pomoc pieniężną z Kasyna Gostyńskiego

<sup>14</sup> Karwowski, *Historia*, t. I s. 527.

<sup>15</sup> *Sprawozdanie wydziału literackiego*, „Przewodnik rolniczo-przemysłowy”.

<sup>16</sup> Tamże.

<sup>17</sup> Wniosek czytany na posiedzeniu literackim w Gostyniu 11 stycznia 1843 roku.

<sup>18</sup> Karwowski, *Historia*, t. I s. 273—274.

oraz pomagać w zaopatrywaniu ochronki w odzież dla najbiedniejszych dzieci<sup>19</sup>. Gąsiorowski odpowiedział czynem, organizując w 1842 r. „Towarzystwo do Zakładania i Prowadzenia Ochronki”<sup>20</sup>. W styczniu 1844 r. została otwarta pierwsza ochronka w Poznaniu<sup>21</sup>.

Bojanowski starając się wywiązać z obietnicy udzielenia pomocy materialnej najbiedniejszym dzieciom z ochronki zorganizował w listopadzie 1843 r. wystawę robótek kobiecych z dziewczęcych szkółek przemysłowych powiatu krobkiego<sup>22</sup>. Pieniądze otrzymane ze sprzedaży biletów wstępu przeznaczył na zakup wystawionych prac dla zakładającej się ochronki w Poznaniu<sup>23</sup>. Przy organizowaniu wystawy przyświecał Edmundowi Bojanowskiemu podwójny cel: wsparcie ochronki oraz pobudzenie do postępu zaniedbanych szkółek dziewczęcych<sup>24</sup>. Wystawa została otwarta 29 listopada 1843 r. w lokalu Kasyna Gostyńskiego. Pierwszą nagrodę otrzymała szkoła miejska w Gostyniu, drugą szkoła wiejska w Żytowiecku<sup>25</sup>. Bojanowski określił ową wystawę jako

„skromną i ubogą, ale dotąd jedyną może tego rodzaju, na którą z różnych wiosek i miasteczek biedne dziewczątka, jako prawdziwie już chrześcijańskie siostry, przynosiły pierwociny swego igielnego przemysłu jakoby na ołtarz dla biedniejszych od siebie sierot”<sup>26</sup>.

W chwili, gdy otwierano ochronkę w Poznaniu, gorliwe Kasyno Gostyńskie zabiegało o utworzenie podobnej w swoim mieście. Edmund Bojanowski napisał dla niej statut<sup>27</sup>, a prawdopodobnie jego autorstwa jest także *Skazówka dla opiekunek odwiedzających*

<sup>19</sup> E. B[ojanowski], List z Gostynia 16 XII 1843, „Dziennik Domy”, T. 4: 1843 s. 206—207.

<sup>20</sup> A. Wojtkowski, *Historia Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu*, Poznań 1928 s. 177—178.

<sup>21</sup> Dziennik, 24 I 1855: „w r. 1844 około 22 stycznia, ile pomnę, udało mi się za pomocą Bożą urządzić pierwszą ochronkę w Poznaniu”.

<sup>22</sup> Gostyń wówczas należał do powiatu krobkiego.

<sup>23</sup> List E. B. do Dozoru Szkolnego w Gostyniu z 6 XII 1843 (AD).

<sup>24</sup> Bojanowski, List z Gostynia 16 XII 1843.

<sup>25</sup> Bojanowski, Sprawozdanie z Wystawy Szkółek Przemysłowych p-tu Krobkiego, Zbiór artykułów, cz. I.

<sup>26</sup> Bojanowski, List z Gostynia 16 XII 1843.

<sup>27</sup> Dziennik, 24 I 1855. S. Szelegiewicz, dz. cyt., s. 20, niesłusznie twierdzi, że Bojanowski napisał statut dla miejskich ochron, który wydał jako „Skazówkę dla Opiekunek odwiedzających Domy Ochrony”. Bojanowski napisał jedynie statut dla ochronki w Gostyniu. — Zob. Dziennik, 24 I 1855 r.: „napisałem statut dla zawierającej się wówczas Ochronki Gostyńskiej”. Utożsamienie tego statutu ze „Skazówką” jest także niesłuszne. List ks. Kamockiego do E. B. z 5 XI 1849 r., na który s. Szelegiewicz powołuje się, nie dotyczy ani statutu, ani „Skazówki”, które zostały napisane już w r. 1844: „Przypominając Szanownemu Panu Dobrodziejowi obietnicę, którą sobie za nader ważną uważamy spisania metody, której trzymałeś się w urzędzeniu ochronki i pobożnych w niej zachowywanych zwyczajów...”.

*domy ochrony*, wydana drukiem w Poznaniu 1844 r.<sup>28</sup>. Ochronkami zajmowały się specjalne opiekunki, które wizytowały powierzone sobie zakłady oraz zajmowały się zbieraniem dla nich składek. „Skazówka” odgrywała rolę przewodnika mającego pomóc w przeprowadzeniu wizytacji.

Ochronka w Gostyniu została otwarta w 1845 r.<sup>29</sup>. Wkrótce utworzono przy niej nową instytucję pod nazwą Opieki Elementarnej, której celem miała być piecza nad stanem moralnym i postęпами w nauce dzieci przechodzących z ochrony do szkoły. Miała ona też w miarę swych możliwości zaspokajać potrzeby dzieci związane z nauką, jak np. zaopatrzyć je w ubiór czy przybory szkolne<sup>30</sup>.

Świetnie rozwijającą się działalność Kasyna Gostyńskiego przerwał 10 lutego 1846 r. nakaz rozwiązania<sup>31</sup>.

Bojanowski nie ograniczał swojej działalności do prac właściwych Kasynowi Gostyńskiemu. Spotykamy go również w założonym w 1841 r. Towarzystwie Pomocy Naukowej, którego celem było umożliwienie ubogiej młodzieży zdobycia wykształcenia<sup>32</sup>. Zresztą podobny cel miał sobie zakreślony wydział dobroczynny Kasyna.

Edmund Bojanowski jako członek Towarzystwa Pomocy Naukowej wyszukiwał ubogich a zdolnych chłopców i przedstawiał ich komitetowi jako kandydatów do konwiktu. Komitety bowiem T.P.N. tworzyły konwikty przygotowujące chłopców do gimnazjum. Po zlikwidowaniu pierwszego takiego konwiktu w Krajewicach założono nowy w r. 1843 w Gostyniu, w następnym roku oddano go pod specjalną opiekę Bojanowskiego<sup>33</sup>.

W r. 1848 w czasie Wiosny Ludów Gostyń stał się jednym z ognisk powstania. Prezesem Komitetu Powstańczego był brat przyrodni Edmunda Bojanowskiego, Teofil Wilkoński, a on sam był wtajemniczony we wszystkie tajne poczynania powstańcze. Walka skończyła się klęską. Kilku powstańców poległo, niektórzy odnieśli rany, innych wzięto w niewolę<sup>34</sup>.

<sup>28</sup> *Skazówka dla opiekunek odwiedzających domy ochrony*, Poznań 1844. W egzemplarzu znajdującym się w Archiwum Sióstr Służebniczek Maryi w Dębicy na pustych kartkach przy końcu książeczki są notatki Bojanowskiego odnoszące się do ochronki podrzeckiej.

<sup>29</sup> Karwowski, *Historia*, T. I s. 291.

<sup>30</sup> *Gwiazdka w Ochronie Gostyńskiej*, „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego”, R. 1846, nr 40, 41.

<sup>31</sup> P. Schulz, *Dzieje miasta Gostynia*, s. 70; Fr. Szafranski, *Gustaw Potworowski i Kasyno*.

<sup>32</sup> Karwowski, *Historia*, t. I s. 298.

<sup>33</sup> Wł. Stachowski, *Konwikt w Gostyniu w 1843 r.*, „Kronika Gostyńska”, T. 9: 1933 s. 153—160.

<sup>34</sup> Stachowski, *Rok 1848 w Gostyniu i okolicy*, „Kronika Gostyńska”, T. 3: 1931/32 s. 67.

Bolesne było dla Bojanowskiego przeżycie jeszcze jednej klęski Polaków, ale może jeszcze boleśniejsze szybkie zapomnienie o niej przez mieszkańców Gostynia. W piątą rocznicę napadu napisał:

„Dzisiaj to rocznica smutna napadu na Gostyń d. 19 kwietnia 1848. Miało być u fary żałobne nabożeństwo za poległych, o czym w tych dniach przypominałem jednemu z obywateli gostyńskich, ale nie przyszło do skutku. Piąty rok! a już cios krwawy i gorący zapal ówczesny w niepamięć puszczony!”<sup>35</sup>

Doznając niepowodzenia w walce zbrojnej, Polacy postanowili w innym kierunku rozwinąć swą działalność, zawiązując stowarzyszenie narodowe. D. 25 czerwca 1848 r. na wniosek Augusta Cieszkowskiego utworzono Ligę Polską mającą objąć ziemie polskie pozostające pod berłem pruskim. Założenie Ligi — jak podkreśla Karwowski — było wypróbowaniem tegoż ducha narodowego, podniesieniem go wewnętrznie, a zarazem wykazaniem, że Polacy i na legalnej drodze potrafią pracować. Liga Polska miała być związkiem braterskim ponad wszystkimi stronnictwami, a jej zadaniem była obrona praw narodu przed rządem, rozwijanie oświaty narodowej, utrzymywanie związku między sobą przez braterstwo i wzajemny wpływ moralny, wreszcie polepszenie bytu materialnego na drodze wzajemnej pomocy przez wszelkiego rodzaju organiczne instytucje. Liga liczyła 37 271 członków<sup>36</sup>.

Jednym z jej członków był Edmund Bojanowski. Rozumiał on wielkie znaczenie Ligi dla narodu polskiego, toteż cieszył się bardzo widząc garnących się do niej wieśniaków, co wyraził słowami:

„Nad takimi poczciwymi domami i nad wioską taką wszelkie błogosławieństwo święte niechaj spocznie. — A daj Panie Boże, aby z tego wzięli przykład ci wszyscy, którym jeszcze ku tej sprawie braknie dobrej woli”<sup>37</sup>.

Gdy w roku 1849 pod przewodnictwem Ligi Polskiej zawiązała się Komisja do wydawania tanich książek ludowych, w skład jej wszedł także Bojanowski<sup>38</sup>.

Liga Polska przejęła kierownictwo w organizowaniu czytelni wiejskich. Z jej ramienia Bojanowski napisał „Ustawę wydziału czytelnictwa popularnego w dykcji Ligi Polskiej powiatu Krobkiego”. Według ustawy tej kierowanie czytelniami należało do specjalnej Komisji czytelnej, która miała również czuwać nad doбором książek. Czytelnictwo okręgowe było podzielone na zgromadzenia czytelne, czytelnie obiegowe oraz biblioteki stałe. Zawiadowca czytelni miał zwrócić baczną uwagę, by czytelnicy od-

<sup>35</sup> Dziennik, 19 IV 1853.

<sup>36</sup> Karwowski, *Historia*, t. I s. 516 i n.

<sup>37</sup> Zbiór artykułów, cz. II.

<sup>38</sup> Karwowski, *Historia*, t. I s. 529.

nosili korzyść z przeczytanych książek. W tym celu mógł niekiedy wypytywać o treść przeczytanej książki. W razie rozwiązania Ligi ustawa przewidywała przejście księgozbiorów na własność parafii<sup>39</sup>.

Rządowi pruskiemu nie odpowiadała działalność Ligi Polskiej obejmująca niemal wszystkie odcinki życia narodowego. Położono więc kres jej istnieniu prawem o stowarzyszeniach z dnia 9 kwietnia 1850 roku<sup>40</sup>.

#### IV. INSTYTUT GOSTYŃSKI

Wielkie Księstwo Poznańskie w XIX wieku nawiedzały klęski elementarne pogarszając położenie jego mieszkańców uciemiężonych przez rozbiorców. W 1831 r. wybuchła tam po raz pierwszy epidemia cholery, pochłaniając w samym Poznaniu przeszło pięćset ofiar<sup>1</sup>. Podobnie było w roku 1837<sup>2</sup>. We wrześniu 1848 r. zaraza ta przywleczona ze Szczecina przez Poznańczyków, korzystających z nowej linii kolejowej, objęła prawie całe Wielkie Księstwo Poznańskie. Epidemia trwała do końca listopada. W lutym 1849 r. nowe zaczęła czynić spustoszenia<sup>3</sup>.

Gostyń i jego okolica nie były wolne od strasznej zarazy. Edmund Bojanowski widząc skutki epidemii poświęcił wszystkie swe siły nieszczęśliwym chorym<sup>4</sup>. Chodził od domu do domu, zanosił lekarstwa, pocieszał, zachęcał do przyjmowania Sakramentów św., sprowadzał kapłanów do umierających. Modlił się wiele, odmawiał koronki, odprawiał nowenny, przyjmował Komunię św. w intencji zarażonych<sup>5</sup>.

Chorym potrzeba było jednak stałej pomocy pielęgniarskiej, która skutecznie położyłaby kres panoszącej się zarazie<sup>6</sup>. Nie miał

<sup>39</sup> E. Bojanowski, *Ustawa Wydziału Czytelnictwa Popularnego w Dykcji Ligi Polskiej powiatu Krobkiego*, Zbiór artykułów, cz. I.

<sup>40</sup> Karwowski, *Historia*, t. I s. 531.

<sup>1</sup> Karwowski, *Historia*, t. I s. 132.

<sup>2</sup> *Tamże*, s. 167.

<sup>3</sup> *Tamże*, s. 496—497.

<sup>4</sup> Ks. A. Brzeziński, *Wspomnienie*, s. 27. Źródła mówią tylko o działalności Edmunda Bojanowskiego w czasie epidemii cholery w r. 1849, nic natomiast nie wiemy czy i jaki był jego udział w innych latach w jej zwalczaniu.

<sup>5</sup> De origine congregationis religiosae servularum BVM. in M. Ducatu Posnaniensi et in Galicia. Commentarius auctore P. Friderico Schicktan S. J. s. 1—2 (Arch. XX. Jezuitów — Kraków); Brzeziński, *Wspomnienie*, s. 27.

<sup>6</sup> Epidemia cholery w 1848 r. przestała się szerzyć, gdy Siostry Miłosierdzia zajęły się pielęgowaniem chorych. Zob. Karwowski, *Historia*, t. I s. 497.

też kto zająć się sierotami po zmarłych na cholere. Bojanowskiemu bardzo było żal biednych sierot. Do swych przyjaciół mówił: „Gdy mizerne ptaszki wyleci z gniazda żal bierze jego płaczu, a nie mielibyśmy żałować płaczącej sieroty?”<sup>7</sup> Dla zaspokojenia tych potrzeb tak bardzo ważnych postanowił sprowadzić do Gostynia Siostry Miłosierdzia. W tym celu porozumiał się z Gustawem Potworowskim, Kajetanem Morawskim, Stanisławem Chłapowskim<sup>8</sup>, z którymi podjął decyzję przekształcenia dawnego domu kasynowego na dom chorych i sierociniec — nazwany później Instytutem<sup>9</sup>. W okolicy zaczęto zbierać składki na zaopatrzenie domu w najkonieczniejsze potrzeby lazaretowe<sup>10</sup>. Bojanowski wraz z Mikołajem Węsierskim udał się do przełożonych Sióstr Miłosierdzia w Poznaniu, prosząc o przysłanie sióstr do Gostynia<sup>11</sup>.

D. 21 sierpnia 1849 r. przybyły do Gostynia pierwsze Siostry Miłosierdzia<sup>12</sup>. Początkowo wszystkiego brakowało w pustym domu pokasynowym, nie było nawet sprzętów dla chorych. Bojanowski musiał starać się o zaopatrzenie spiżarni, drzewo na opał, siano, słomę do sienników, bieliznę, o każdy drobiaż<sup>13</sup>. Siostry rozpoczęły pracę w prymitywnych warunkach. Dom nie przystosowany do celu, jakiemu miał odtąd służyć, wymagał niezbędnych przeróbek, ale z drugiej strony nie było pewne, czy siostry pozostaną w Gostyniu na stałe. Zdawało się, że gdy epidemia cholery zostanie zwalczona, pobyt ich nie będzie potrzebny. Niedola jednak sierot skłaniała do starania się o ustalenie zakładu<sup>14</sup>. Powołano komitet złożony z pięciu osób, który miał zająć się tą sprawą<sup>15</sup>.

Zorganizowanie zakładu wymagało przede wszystkim stałego funduszu na utrzymanie sióstr oraz na remont domu. Przełożeni poznańscy bowiem stawiali to za warunek pozostawienia sióstr

<sup>7</sup> Brzeziński, *Wspomnienie*, s. 27—28.

<sup>8</sup> Osoby te wymienione są w księgach Sióstr Miłosierdzia jako fundatorowie. Zob. Spis Zakładów Córek Miłosierdzia (Arch. Sióstr Miłosierdzia — Chelmo = ACH).

<sup>9</sup> Pismo naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego do s. Filipiny Studzińskiej z 24 stycznia 1850, nr 389/12 OP; Sprawozdanie Domu Miłosierdzia w Gostyniu za okres od 21 VIII 1849 do 1 VII 1851 (ACH).

<sup>10</sup> Sprawozdanie Domu Miłosierdzia w Gostyniu za okres od 21 VIII 1849 do 1 VII 1851.

<sup>11</sup> Dziennik, 20 VIII 1853.

<sup>12</sup> Tamże, 20, 21 VIII 1853, 21 VIII 1854. O Instytucie Gostyńskim zob. ks. A. Schletz, „Nasza Przeszłość”, T. 12: 1930 s. 147—149. S. Szczęśliwiec, dz. cyt. s. 21, jako datę otwarcia Instytutu w Gostyniu mylnie podaje dzień 2 sierpnia 1849.

<sup>13</sup> List s. Chmielińskiej do E. B. z 24 VIII 1849 r.

<sup>14</sup> Sprawozdanie Domu Miłosierdzia w Gostyniu.

<sup>15</sup> Statut Zakładu w Gostyniu (ACH).

w Gostyniu<sup>16</sup>. Bojanowski liczył na ofiarność ziemiaństwa, które jedyne było w stanie przyjść z pomocą sierotom i chorym. Postanowił zakolać do ich serc i kieszeni.

D. 8 września 1849 r. udało mu się otrzymać pierwszą kartę zapisów na Dom Miłosierdzia, co przechyliło szalę na korzyść istnienia stałego zakładu. W dniu tym obecny był w Gostyniu biskup Dąbrowski, sufragan poznański, który pomagał pokonywać nasuwające się trudności. Następnego dnia Bojanowski zaprowadził biskupa do Instytutu, gdzie leżało jeszcze wielu chorych na cholere. Ksiądz biskup „pocieszał i ze łzami w oczach temu nowemu przytulкови nędzy błogosławił”<sup>17</sup>.

Błogosławieństwo biskupie a także zabiegi Bojanowskiego, który „obiegał okolice, pisał, błagał, pukał do serc, choć niejednej przymówki i zgrzyoty doznał”<sup>18</sup> sprawiły, że zapisów na Dom Miłosierdzia przybywało coraz więcej. Były to pisemne zobowiązania ziemian do hipotecznego zapewnienia na majątkach rocznych składek na rzecz zakładu<sup>19</sup>.

Komitet opracował Statut, który przedłożono naczelnemu prezesowi Wielkiego Księstwa Poznańskiego do zatwierdzenia<sup>20</sup>.

Celem Instytutu, według przedstawionego władzom Statutu, było pielęgnowanie chorych, wychowywanie sierot, kształcenie dziewcząt po 14 roku życia w gospodarstwie domowym, pielęgnacji oraz przygotowanie ich na przewodniczki ochronek, dozór nad dziećmi z miasta uczęszczającymi do ochrony (ochronę połączono z zakładem dnia 1 lipca 1850 r.). Sieroty oprócz nauki elementarnej i religii otrzymywały w zakładzie mieszkanie, żywność, odzież. W Instytucie chłopcy mieli pozostawać do 6 roku życia, dziewczynki do skończonego 20 roku. Wolno było też przyjmować dzieci na wychowanie za roczną opłatą 40 talarów<sup>21</sup>. Nie udało się jednak zrealizować tak szeroko zakrojonego celu. Dla szczupłości pomieszczenia musiano zrezygnować z przyjmowania do sierocińca chłopców<sup>22</sup>.

Na czele Instytutu stanął zarząd złożony z pięciu osób, poprzednio stanowiący komitet organizacyjny. Prezesem został Sta-

<sup>16</sup> List E. B. do s. Studzińskiej z 16 II 1850 (AD).

<sup>17</sup> Dziennik, 7 IV 1853.

<sup>18</sup> Brzeziński, *Wspomnienie*, s. 28.

<sup>19</sup> Podpisy osób, które się obowiązują hipotecznie zapewnić na majątku swoim składki roczne dla klasztoru i szpitala Sióstr Miłosierdzia mającego być założonym w Gostyniu (ACH); Karwowski, *Historia*, t. I s. 547.

<sup>20</sup> Pismo naczelnego prezesa W. Ks. Pozn. do s. Studzińskiej z 24 I 1850, nr 389/12 OP. (ACH).

<sup>21</sup> Statut Zakładu w Gostyniu; Sprawozdanie Domu Miłosierdzia w Gostyniu.

<sup>22</sup> List E. B. do Stanisława Chłapowskiego z 8 I 1856 (AD).

niślaw Chłapowski z Czerwonejwsi; Bojanowski pełnił funkcje sekretarza<sup>23</sup>.

Działalność Bojanowskiego w Instytucie z tego okresu krótko przedstawił Jan Koźmian w liście do ks. Kajsiewicza:

„Jeździłem niedawno z Cezarym [Platerem] do Gostynia i do Grabonoga do Edmunda Bojanowskiego... Zakład Sióstr w Gostyniu (ochronka, szkołka dziewcząt i szpital) ślicznie idzie. Panuje tam wzorowy porządek... Wielką pomocą dla Sióstr jest Edmund Bojanowski człowiek rzadkiego poświęcenia, który dzieci sam uczy”<sup>24</sup>.

Jeszcze w r. 1850 przed fundatorami Instytutu stało nowe zadanie: zapewnienie zakładowi własnego lokalu przez nabycie idącego na publiczną sprzedaż domu pokasynowego lub wybudowanie nowego gmachu. Zebranie odpowiedniego na to funduszu wymagało nielada trudu. Bojanowski jednak nie lękał się. „Z próżnymi wprawdzie rękoma — pisał do ks. Kamockiego — ale z sercem pełnym ufności w Miłosierdzie Boże krzątać się zaczniemy”<sup>25</sup>. W lipcu 1851 r. mógł już napisać, że zakład posiada od akcjonariuszy domu pokasynowego 3000 tal. w akcjach<sup>26</sup>. Umożliwiło to ostatecznie zakupienie owego domu w dniu 26 listopada 1851 r. na własność Instytutu<sup>27</sup>.

Instytut był utrzymywany z procentów od kapitałów zapisanych hipotecznie zakładowi przez okolicznych ziemian, z opłat wnoszonych za leczenie chorych, za wychowywanie dzieci oraz z doraźnych darów tak w pieniądzu jak i w naturaliach<sup>28</sup>. Dodatkową pomoc przynosiły różne wydawnictwa na korzyść sierot. Stały fundusz nie wystarczał na utrzymanie zakładu<sup>29</sup>. Wielką więc rolę spełniały datki wpływające drogą kwesty, bądź bezpośrednio ofiarowywane Instytutowi.

Zakładowy kwestarz z pismem zarządu objeżdżał wsie i miasta Wielkopolski, Kujaw, Pomorza zbierając jałmużnę w żywności i pieniądzu. Czasem akcja kwestarska spotykała się z całkowitym niepowodzeniem, natrafiając na brak zrozumienia dla potrzeb

<sup>23</sup> Pozostałymi członkami zarządu byli: ks. Atanazy Szulczyński, oratorianin, Teofil Wilkoński i Mikołaj Węsierski z Podrzeczca. List zarządu Instytutu do Magistratu i Rady Miejskiej w Gostyniu z 15 II 1853; Obrachunek wypłaty za Dom pokasynowy w Gostyniu na rzecz Sióstr Miłosierdzia tamże z 26 XI 1851 — podpisy członków zarządu (ACH).

<sup>24</sup> List J. Koźmiana do ks. Kajsiewicza z 19 II 1851 (Arch. Księży Zmartwychwstańców — Rzym = AZ).

<sup>25</sup> List E. B. do ks. Kamockiego z 1 VIII 1850 (AD).

<sup>26</sup> Sprawozdanie Domu Miłosierdzia w Gostyniu.

<sup>27</sup> Akt kupna nieruchomości Gostyn nr 215 z 26 XI 1851 (ACH); Sprawozdanie Domu Miłosierdzia w Gostyniu za rok 1851—1852 (ACH); Obrachunek wypłaty za Dom pokasynowy w Gostyniu z 26 XI 1851.

<sup>28</sup> Sprawozdania Domu Miłosierdzia w Gostyniu za l. 1849—1851 i 1851—1852.

<sup>29</sup> Dziennik, 19, 20 I 1854 i in.

biednych. I tak pewnego razu w jednym z dworów kwestarz otrzymał zaledwie trochę ziemniaków, a w innym dano mu odpowiedź, że „ich takie rzeczy nie obchodzą, ani się w nie nie wdają”<sup>30</sup>.

Bezpośrednimi ofiarodawcami byli ziemianie, księża czy nawet wieśniacy z najbliższych okolic Gostynia, bardziej obeznani z potrzebami Instytutu. Niejednokrotnie zresztą Bojanowski osobistymi prośbami starał się pobudzić ofiarność bogatszych<sup>31</sup>. Wśród ofiarodawców na pierwsze miejsce wysunęła się Kongregacja Księży Oratorianów z Świętej Góry koło Gostynia, która oprócz wsparcia w żywności udzielała Instytutowi pomocy w materiałach budowlanych w czasie jego rozbudowy oraz w darach i pożyczkach pieniężnych<sup>32</sup>. Datki wieśniaków były nieznaczne, ubogie, jak ubogim było ich życie, niemniej Bojanowski bardzo je cenił. „Drobnutki te ofiary — pisał — z szczerego serca naszych wieśniaków pochodzące wielkimi są w oczach naszych”<sup>33</sup>.

Dodatkowy dochód przynosiło Instytutowi podejmowane przez Bojanowskiego wydawnictwo czasopisma rocznego „Pokłosie — Zbieranka literacka na korzyść sierot”, wydawanego w l. 1852—1856 i w 1862 r.<sup>34</sup> Utwory umieszczane w „Pokłosiu”, bardzo różnorodne tak pod względem formy jak i treści, Bojanowski otrzymywał od autorów drogą jałmużny<sup>35</sup>.

Zapewnienie funduszu na potrzeby Instytutu nie było jedyną ani najważniejszą troską Bojanowskiego. Chciał przede wszystkim zapewnić sierotom wychowanie i przygotować je do życia. Instytut miał stać się dla sierot domem ich dzieciństwa, a szkołą przyszłości.

Dola sierot była ciężka. Sieroctwo spychało dzieci w położenie najniższego stanu. Zadanie wychowawców polegało jednak nie tyle na wydobywaniu dzieci z ich ciężkiego położenia, ile na przyzwyczajaniu ich do życia z pracy rąk własnych, do szukania szczęścia w życiu ubogim. Bojanowski pisał:

„Szczęście nie jest wyłącznym wyższych stanowisk udziałem, „twarde położenie stanu z ciężkiej pracy rąk żyjącego bywa jakoby pewniejszym i stałym gruntem, na którym tym bezpieczniej zasadać się zwykło ciche i sercu ludzkiemu zupełnie wystarczające szczęście”<sup>36</sup>.

<sup>30</sup> Tamże, 10 II 1854.

<sup>31</sup> Tamże, 22 III 1854, 26 V 1854 i in.

<sup>32</sup> Tamże, 17 IX 1853, 5 XII 1855 i in.

<sup>33</sup> Tamże, 16 III 1854.

<sup>34</sup> Listy J. Koźmiana do ks. Kajsiewicza z 19 II 1851, 9 I 1852. Pierwsze dwa roczniki „Pokłosia” ukazały się u Ernesta Günthera w Lesznie, cztery następne u Ludwika Merzbacha w Poznaniu.

<sup>35</sup> Bliższe szczegóły o „Pokłosiu” zob. J. B u j a k, *Pokłosie — Zbieranka literacka na korzyść sierot*, Wrocław 1960, maszynopis.

<sup>36</sup> List E. B. pisany w imieniu Zarządu Instytutu do Magistratu i Rady Miejskiej w Gostyniu z 15 II 1853.

Sieroty — dziewczęta, znajdujące opiekę w gostyńskim Instytucie, miały być urabiane na przyszłe gospodynie wiejskie, bo tylko taka przyszłość otwierała się przed nimi w ich sieroctwie. Bojanowski dążył do tego, by dzieci mogły dość wcześnie zapoznać się z pracą wiejską i przyzwyczać się do niej. Z myślą o przyszłości sierot pisał:

„niechaj lepiej samą tylko cnotą i robotą dorabiają się pocziwego imienia i mienia, i niechaj raczej każdy kawałek chleba kroplami potu obleją, niżby kiedykolwiek miały go łzami oblewać”.

Uważał zresztą, że matka-ziemia „do sytości karmić je będzie i przytulenia nigdy nie odmówi, skoro jej tylko wszelkie starania i prace poświęcą”<sup>37</sup>.

Instytut mógłby spełnić zadanie przygotowania dzieci do pracy na wsi tylko wówczas, gdyby istniało przy nim wzorcowe gospodarstwo wiejskie. Do tego potrzeba było pewnego obszaru ziemi oraz odpowiednich zabudowań. Kawałek roli wdzierżawił Instytutowi Mikołaj Węsierski, ale to nie wystarczało<sup>38</sup>. W lutym 1853 r. zarząd Instytutu zwrócił się z prośbą do magistratu i rady miejskiej gostyńskiej o danie sierotom w używanie ziemi leżącej odlegoem przy domu zakładowym. Bojanowski nie wątpił w pomyślny skutek prośby kończąc list słowami:

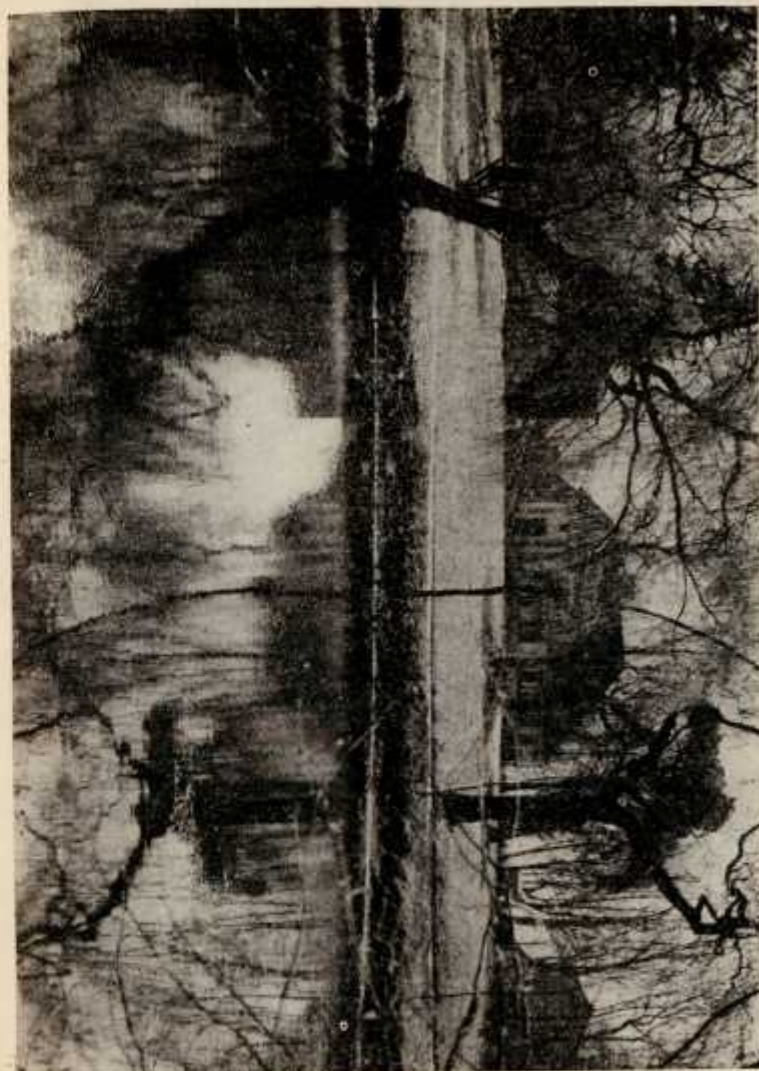
„...nadzieje nasze, Szanowni Panowie, z zupełną ufnością na Waszej dobrej woli budujemy, bo w dowód tego zwozimy już kamienie i cegły na połączone koniecznie z tymi widokami zabudowania zakładu”<sup>39</sup>.

Miasto nie odmówiło takiej prośbie.

Bojanowskiego czekała teraz praca budowniczego. Zaprojektował postawienie dwóch budynków gospodarczych. Materiał na budowę zwożono już od początku 1853 r. W kwietniu rozpoczęto kopać fundament pod pierwszy budynek<sup>40</sup>. Do dzieła przystąpił z pustymi prawie rękami, ale z wiarą w Opatrzność Bożą.

D. 19 kwietnia 1853 r. Kajetanowa Morawska, w imieniu Rogera Raczyńskiego, wręczyła pierwszą ofiarę na rozpoczętą budowę — 500 talarów. Bojanowski wzruszony — nie był w stanie wyrazić swego podziękowania. W dniu tym zapisał w „Dzienniku”: „O jakże cudowne są sprawy Opatrzności!” Po gorącym dziękczynieniu złożonym Bogu za otrzymaną łaskę, zakończył dzień modlitwą:

„O Boże! jakże serce moje przepełnione pociechą! Nie daj, abym się przeto czuł już bezpiecznym, bo właśnie mogłoby nas prędkie zasmuce-



4. Park w Grabonogu

<sup>37</sup> Tamże.

<sup>38</sup> Dziennik, 16 IX 1856; list E. B. do St. Chłapowskiego z 2 I 1852 (ACh).

<sup>39</sup> List do Magistratu i Rady Miejskiej w Gostyniu z 15 II 1853.

<sup>40</sup> Dziennik, 12 IV 1853.



nie spotkać, owszem, jak w każdym smutku pokrzepiasz mię nadzieją bliskiej pociechy, tak w dniu pociechy uzbrój mię gotowością na wszelkie przygody, abym zawsze z Wolą Twoją świętą zgadzać się umiał”<sup>41</sup>.

„Wszelkich przygód” czekało go wiele. Tymczasem jednak praca posuwała się dalej. W maju rozpoczęto kopanie fundamentu pod drugi budynek<sup>42</sup>. W czerwcu doszła robota przy wodociągach oraz przy naprawie starego domku podwórzowego<sup>43</sup>.

Praca przy budowie napotykała na różne trudności. Czasem była to odmowa gospodarzy zwożenia materiału<sup>44</sup>, innym razem część zwiezionego drzewa okazała się niezdatna do użycia<sup>45</sup>, to znów rzemieślnicy nie przyszli do pracy<sup>46</sup>. „Takie to codzień prawie zawody i przeszkody” — pisał w swym „Dzienniku” Bojanowski<sup>47</sup>. Był on wyrozumiały dla rzemieślników, których zatrzymywały w domu ważne przeszkody, jak np. prace żniwne. Uważał bowiem, że łatwiej poczekać z pracą przy budowie, niż biednemu człowiekowi stracić cały plon<sup>48</sup>. Gdy jednak nieuzasadniona niesłowność opóźniała pracę i przysparzała wydatków, zapisywał: „Wyznaję, że mi cierpliwości zbywać już zaczyna”<sup>49</sup>.

Równocześnie z pracą przy budynkach folwarcznych podjęto remont budynku mieszkalnego, by stworzyć jego mieszkańcom możliwie jak najlepsze warunki<sup>50</sup>. W listopadzie 1853 r. Bojanowski zdecydował się na zakładanie łazienek potrzebnych do leczniczych kąpeli chorych. Całą robotę obliczono na kilkaset talarów. Wydatek olbrzymi, ale potrzeba łazienek nie mniejsza. Nadzieję swą złożył w Miłosierdziu Bożym<sup>51</sup>. I praca, jeszcze wzmożona, potoczyła się dalej.

Całe prawie dni Bojanowski spędzał w Instytucie przy rzemieślnikach, nieraz na chłodnym powietrzu<sup>52</sup>. Gdy kiedyś nie był pół dnia, już robota nie szła. Kotlarz bowiem przeciągnął rurę przez framugę w łazienkach czyniąc ją bezużyteczną. Zauważył wówczas: „widać jak rzecz najmniejszą należałoby samemu dopilnować, a w niczym na rzemieślników się nie spuszczać”<sup>53</sup>.

<sup>41</sup> Tamże, 19 IV 1853.

<sup>42</sup> Tamże, 17 V 1853.

<sup>43</sup> Tamże, 28 VI 1853, 1 VII 1853.

<sup>44</sup> Tamże, 19 V 1853.

<sup>45</sup> Tamże, 7 VII 1853.

<sup>46</sup> Tamże, 26, 27 IX 1853.

<sup>47</sup> Tamże, 19 IX 1853.

<sup>48</sup> Tamże, 21 VII 1853.

<sup>49</sup> Tamże, 7 XI 1853.

<sup>50</sup> Tamże, 4 VII 1853, 11 VII 1853.

<sup>51</sup> Tamże, 19 XI 1853.

<sup>52</sup> Tamże, 19 XI 1853: „Przy rzemieślnikach zabawilem do 1/2 do 3-ej. Zzięblem jak lód na dżdżystym powietrzu i wilgotnej ziemi...”. Podobnie 22 XI 1853 i in.

<sup>53</sup> Tamże, 18 II 1854.

3 — Nasza Przeszłość XXVI



5. Kościół na Świętej Górze k. Gostynia

Wiosną 1854 r. zakończono wszystkie ważniejsze prace przy budowie, pozostały jedynie drobne wykończenia<sup>54</sup>.

Po zakończeniu prac przy budowie Bojanowski zajął się w pełni urzędowaniem ogródków. Już z początkiem 1853 r. zakładał przy Instytucie ogródki kwiatowe „dla przyjemności sióstr i powabnego zajęcia dzieci”<sup>55</sup>. Obecnie czynił to na większą skalę. W skopanym przez kobiety ogrodzie, razem z sierotami, a czasem przy pomocy ks. Prebisza, oratorianina, sadził orzechy tureckie, szcypy winne, agrest, maliny, porzeczki, a także kwiaty — róże, georginie, malwy itp. Cieśli kazał zrobić altankę do ogródka<sup>56</sup>.

Zabudowania skończone, wszystko odnowione, ogród parkanem otoczony, drzewa zasadzone, kwiaty zasiane. Mógł Bojanowski z dumą spoglądać na swoje dzieło. Niedługo jednak cieszył się nim.

Dnia 1 lipca 1854 r. nad Gostyniem rozpętała się straszna burza. Deszcz lał strumieniami. Rzeka Kania płynąca tuż przy Instytucie wezbrała i nastąpiła katastrofa. Powódź. Na wiadomość o szkodach wyrządzonych w Instytucie Bojanowski zapisał: „Przykro mi to było, ale cóż robić? przede wszystkim zgadzać się z Wolą Pana Boga należy”. Następnego dnia poszedł obejrzeć straty.

„Bolało serce patrzeć na urwiska..., na uniesione przez wody drzewka i krzewy niedawno przez nas sadzone, na zdruzgotaną altankę, na urwaną wreszcie część roli z kartoflami i wyrwane z korzeniami wierzby i topole przy parkanie. Cóż robić — trzeba na nowo krzątać się koło naprawy jak mrówki się krzątają, kiedy im kto nogą mrowisko rozgarnie”<sup>57</sup>.

D. 19 i 20 sierpnia powtórna straszna powódź zalała wszystkie drogi wokół Gostynia. Siostry posłały po Bojanowskiego konnego posłańca, aby spiesznie przybywał, bo nie wiedzą, co począć. Woda zniszczyła ogród, szczyt stajen runął. Wstąpiwszy po ks. Szulczyńskiego, oratorianina, członka zarządu, pospieszył do Instytutu. Obraz, jaki mu się wówczas przedstawił, był straszny.

„Co za widok okropny, ogródka naszego ulubionego nie ma, kocioł wód spienionych w tym miejscu — parkan cały bez śladu zniknął. Szczyt zachodni stajen nowych runął w nurty powodzi — pole za Kanią z naszymi kartoflami rozerwane i nowe koryto strumienia szerokiego tam-tędy się leje. Hałas i krzątanie się ludzi przybiegłych na ratunek dawał tym większej okropności temu widokowi... Mierzwa, słoma, kadmienię na bruk przygotowane, deski z parkanu uratowane, wszystko rzucają w nurty dla założenia tamy dalszym szkodom. Na bałwanach powodzi przyplęły do naszego podwórza drzwi jakieś od izby, potem krucyfiks ścienny. Widziano znowu budę pływającą, na której siedział

<sup>54</sup> Tamże, 16, 18, 22 i 27 III 1854.

<sup>55</sup> Tamże, 6 IV 1853.

<sup>56</sup> Dziennik, 22 III, 4, 6, 21 IV, 16, 18 V 1854.

<sup>57</sup> Tamże, 2, 3 VII 1854.

pies łańcuchem do niej przykuty i żałośnie wyjący. Głębokość wody i nagły prąd bałwanów nie dozwalał ratować biednego zwierzęcia. Jedyną otuchą było wypogadzające się niebo”<sup>58</sup>.

Następnego dnia obchodzono piątą rocznicę otwarcia Instytutu. Po Mszy św. dziękczynno-błagalnej wystawiono Najświętszy Sakrament, prosząc Boga o odwrócenie od domu podobnych klęsk. Po skończonym nabożeństwie jakaś kobieta bardzo uboga przyszła prosić o przyjęcie na leczenie jej chorej córki. Bojanowski uczuł się szczęśliwy, że mógł jeszcze przyjść jej z pomocą. Pocięszył płaczącą matkę, polecając jak najprędzej przywieźć chorą do Instytutu<sup>59</sup>.

Klęska powodzi przyniosła strat na 600—700 talarów. Bojanowski, chcąc ułatwić zbieranie jałmużny dla sierot, wiadomość o powodzi podał do gazet<sup>60</sup>. Obecnie czekała go praca około zabezpieczenia przed nową powodzią. Wyszukiwała się konieczność wybicia kanału dla zmienienia biegu rzeczki. Koszty wyniosłyby jednak 500 talarów. Starał się więc, by uczyniono to na koszt miasta, bo ani Instytut, ani gospodarze mieszkający nad Kanią nie byli w stanie pokryć tak dużych wydatków<sup>61</sup>.

Zanim zdążono zrobić ważniejsze zabezpieczenia nowa powódź w dniu 23 sierpnia zagroziła Instytutowi. Bojanowski zaniepokojony pospieszył do Gostynia. Po drodze starał się nająć gospodarzy do wożenia faszyn, ale ci mieli nakazane sporządzać drogi. Poszedł do budowniczych szos, chcąc od nich zasięgnąć fachowej rady, lecz nikogo nie zastał.

„Cóż tedy począć? — szukam przynajmniej jakiego szachmajstra i na szczęście wyszukałem go... Z tym pojechałem do Instytutu. Zażądał przede wszystkim faszyn wierzbowych, bo nowe bałwany uderzają znowu o brzeg naszego podwórza i podmywają już dotychczasowe zabezpieczenie... Uplęnęło parę godzin na posyłaniu do sąsiadów o pozwolenie obcinania gałęzi — nikt nie chciał pozwolić! Wreszcie poczywy stary Kaczmarek ofiarował swe drzewa. Pobiegłem sam z furami, pomagałem nakładać gałęzi i zachęciwszy tym sposobem do żwawszej roboty, wnet zdołaliśmy kilka fur dostarczyć robotnikom na faszyn”<sup>62</sup>.

Zakrzętnięto się przy naprawianiu szkód. Domurowano zniszczony szczyt stajen, postawiono parkan, naprawiono dachy. Od nowa zaczęto urządzać ogród<sup>63</sup>. Wiosną 1855 r. nie było już śladu wyrządzonych przez powódź szkód. Dnia 3 marca zwiedził Instytut naczelny prezes Wielkiego Księstwa Poznańskiego, „był z wizytacji zadowolony”<sup>64</sup>.

<sup>58</sup> Tamże, 20 VIII 1854.

<sup>59</sup> Tamże, 21 VIII 1854.

<sup>60</sup> Tamże, 22 VIII 1854.

<sup>61</sup> Tamże, 21, 23 VIII, 15 IX, 2 X 1854.

<sup>62</sup> Tamże, 23 VIII 1854.

<sup>63</sup> Tamże, 16, 31 X 1854, 21, 25 IV, 4 V 1855.

<sup>64</sup> Tamże, 2 IV 1855.

Warunki zewnętrzne, jakie udało się stworzyć w Instytucie, Bojanowski pragnął wykorzystać w wychowywaniu sierot. Połączenie z zakładem szpitalika, ochrony, prowadzenie gospodarstwa wiejskiego miało służyć wszechstronnemu przygotowaniu ich do życia. W szpitaliku instytucyjnym sieroty kolejno posługujące chorym mogły zdobywać podstawowe wiadomości z dziedziny pielęgniarstwa; w ochronie uczyły się wychowywania dzieci<sup>65</sup>; pracując w polu, w ogrodzie, w podwórzu nabierały zamilowania do pracy i porządku<sup>66</sup>. Szczególniejszy nacisk kładł Bojanowski na pracę fizyczną sierot, chcąc je wychować nie na miejskie panny, lecz na wiejskie robotnice, takie wychowanie korzystniej zabezpieczało ich przyszłość<sup>67</sup>. Pragnął przez pracę „oswajać je mężnie z twardym położeniem sierocym”<sup>68</sup>. Niejednokrotnie sam brał udział w ich zajęciach, pomagając w rozrzucaniu mierzwy, w zagrabianiu kwietników, w sprzątaniu podwórza<sup>69</sup>.

Wysiłki jednak Bojanowskiego idące w kierunku wdrożenia sierot do pracy i przygotowania ich do życia spotykały się czasem z niepowodzeniem. Wiele przebywając w Instytucie miał doskonały wgląd w życie dzieci. Zauważał, że często jego polecenia co do pracy sierot nie były wykonywane. Zmuszony był więc, chociaż sprawiało mu to przykrość, przypominać o wypełnianiu danych poleceń. Upomnienia te jednak skutkowały tylko na krótki okres czasu<sup>70</sup>. Gdy więc pewien mieszczanin chciał wydzierżawić Instytutowi rolę na ogród, Bojanowski uczynił uwagę: „jeżeli z takimi trudnościami jak dotąd przychodzić nam będzie używanie dziewcząt do robót ogrodniczych, to wszystkie takie przedsięwzięcia do celu nas nie doprowadzą”<sup>71</sup>.

Dużo jednak bardziej utrudniały pracę wychowawczą częste zmiany sióstr opiekujących się sierotami. Niespodziewana zmiana w maju 1853 r. s. Angeliny Jabłońskiej, ochroniarzki, z którą Bojanowskiemu doskonale współpracowało się, wstrząsnęła nim głęboko. Uważał to za ogromny cios dla Instytutu<sup>72</sup>. Z niewiadomych jednak powodów zmiany sióstr następowały częściej<sup>73</sup>. Gdy dwukrotnie zmieniono ochroniarzkę, a w końcu zabrano jeszcze ze szkoły sierot siostrę, z której pracy zarząd był bardzo zadowolony, Bojanowski zwrócił się do ks. Kamockiego, komisarza Sióstr Miłosierdzia, by kierując się dobrem Instytutu nie czyniono tak

<sup>65</sup> List do Magistratu i Rady Miejskiej w Gostyniu z 15 II 1853.

<sup>66</sup> Dziennik, 11 VII 1853, 22 V 1854, 3 VIII 1854.

<sup>67</sup> Tamże, 17 I 1857.

<sup>68</sup> List do Magistratu i Rady Miejskiej w Gostyniu z 15 II 1853.

<sup>69</sup> Dziennik, 19, 22 IV 1853, 18 VII 1854.

<sup>70</sup> Tamże, 12 VIII, 4, 7, 13, 14 X, 12 XII 1853.

<sup>71</sup> Tamże, 3 XI 1854.

<sup>72</sup> Tamże, 21, 22 V 1853.

<sup>73</sup> Tamże, 4, 12 IX 1853.

częstych zmian oraz by pozwolono wrócić do sierot ich dawnej siostrze<sup>74</sup>. Prośba ta nie mogła być spełniona. Na tym tle doszło do pewnego rodzaju konfliktu między Siostrami Miłosierdzia a Księżmi Oratorianami bardzo związanymi z Instytutem przez swą pracę duszpasterską. W konflikt ten pośrednio był włączony także Bojanowski jako członek zarządu i „Główny Opiekun Domu”<sup>75</sup>. W grudniu 1853 r. przybyła do Gostynia siostra wizytorka, by w obecności zarządu rozstrzygnąć sprawę. Stanisław Chłapowski wystąpił z wnioskiem, by zarząd rozwiązać a kierownictwo Instytutu oddać siostrom. Bojanowski jednak zaprotestował przeciw temu twierdząc, że „według ustaw — zakład sierot, ochrony i chorych jest celem, a siostry do prowadzenia powołane są środkiem tylko, że zarząd musi pilnować kierunku wychowania, porządku i należytego rozwinięcia...”. Ksiądz Szulczyński poparł stanowisko Bojanowskiego<sup>76</sup>.

Wychowanie sierot w Instytucie Bojanowski starał się oprzeć na silnym fundamencie religijnym uważając, że „strona moralna i religijna we wszelkim wychowaniu główną jest rzeczą”<sup>77</sup>. Z tej racji prowadzenie zakładu powierzono siostrom zakonnym<sup>78</sup>, od początku istnienia Instytutu urzędowo w nim kaplicę dbając o to, by codziennie odprawiała się w niej Msza św., w której uczestniczyły przebywające w zakładzie sieroty<sup>79</sup>. Widok sierot idących do kościoła, biorących udział w nabożeństwach, w procesjach sprawiał Bojanowskiemu ogromne zadowolenie, gdyż uważał, że „podobne obchody silne i zapewne błogie wrażenie religijne na dzieci wywrzeć są w stanie”<sup>80</sup>. Z tych też względów starał się, by w Instytucie jak najuroczyściej obchodzono kościelne święta wiążąc z nimi zwyczaję mogące dodatnio wpłynąć na dzieci.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia urządzano „gwiazdkę”. Bojanowski w takim dniu od rana przebywał w zakładzie czyniąc ostatnie przygotowania, nad wieczorem przybywali zaproszeni goście. O wyznaczonej godzinie rozpoczynano uroczystość śpiewem kołęd. Na program składało się przemówienie kapłana, egzamin dzieci z wiadomości katechizmowych, rozdanie darów. Śpiew kołęd zamykał uroczystość gwiazdkową<sup>81</sup>.

<sup>74</sup> Tamże, 13 IX 1853.

<sup>75</sup> Tamże, 14—16 IX, 23, 24 IX 1853; Protokoły narad prowincji poznańskiej, sesja z 28 XII 1853 s. 33 i sesja z 17 XII 1855 s. 156 (ACh).

<sup>76</sup> Dziennik, 18 XII 1853; Protokoły narad, sesja z 28 XII 1853 s. 33—34.

<sup>77</sup> List do Magistratu i Rady Miejskiej w Gostyniu z 15 II 1853.

<sup>78</sup> Sprawozdanie Domu Miłosierdzia w Gostyniu z l. 1849—1851.

<sup>79</sup> Dziennik, 4, 8 IV 1853 i in. Pismo arcybiskupa poznańskiego Przyłuskiego do s. Filipiny Studzińskiej z 10 IV 1850, nr 450 (ACh).

<sup>80</sup> Dziennik, 1 XI 1853.

<sup>81</sup> Tamże, 23 XII 1853, 22 XII 1854.

W Instytucie obchodzono też uroczyste święto Młodzianków — 28 grudnia. Rano sieroty uczestniczyły we Mszy św., przyjmowały Komunię św. Wieczorem ubrane w białe sukienki, trzymając w rękach zielone gałązki z płonącymi świeczkami śpiewały pieśń o świętych Młodziankach. Po skończonym śpiewie otrzymywały świąteczną wieczerzę, przy której Bojanowski im usługiwał<sup>82</sup>.

W dniu 6 stycznia w sali ochrony, w której stała szopka, urządzano specjalny obchód Trzech Króli. Pewnego roku Bojanowski nie wziął udziału w tej uroczystości dowiedziawszy się, że szopkę i drzewka już usunięto. Z żalem stwierdził, że nowa sicstra „nie ma żadnego pojęcia podobnych wpływów estetycznych” na dzieci<sup>83</sup>.

W Wielki Czwartek do Instytutu sprowadzano dwanaście ubogich staruszek, którym sieroty ubrane w białe sukienki, umywały nogi na pamiątkę obmycia nóg przez Pana Jezusa. Po ceremonii tej staruszki otrzymywały obiad pobłogosławiony przez przybyłego na uroczystość kapłana<sup>84</sup>.

Wielkim świętem dla dzieci przebywających w Instytucie był dzień odpustu z okazji uroczystości św. Wincentego a Paulo — 19 lipca. W dniu tym w kaplicy zakładowej odprawiano kilka Mszy św., uroczyste nieszpory, podawano do całowania relikwie św. Wincentego. Siostry, chorzy i starsze sieroty przystępowały wraz z Bojanowskim do Komunii św.<sup>85</sup>

W oktawie uroczystości św. Wincentego a Paulo obchodzono „wieniec”. Była to dla dzieci nagroda za pracę w czasie żniw. W przygotowaniach jak i w samej zabawie wieńcowej Bojanowski brał żywy udział, zapraszał też na nią znajomych księży. O wyznaczonej godzinie sieroty na czele z przodowniczkami mającymi na głowach wieńce z kłosów, kwiatów i wstążek śpiewając żniwarską piosenkę wybiegały naprzeciw gości; składały im u nóg zboża i prosiły na zabawę do sali ochrony. Po tańcu i różnych grach dzieci następował podwieczorek. Zabawy kończyły się zazwyczaj wieczorem śpiewem i tańcami sierot<sup>86</sup>. Jedną z piosenek ułożoną przez siebie na taki dzień dożynkowy Bojanowski zapisał w „Dzienniku”:

Hej, żniwiacy!  
Hej, junacy!  
Chociaż słońce ogniem pali.  
My jak ptacy.  
Zwinni w pracy,  
Kłosków krocie nazbierali.

Więc we wieńcu,  
Na dziedzińcu,  
Zatańcujmy sobie w koło,  
Rażna, żwawa,  
Dziś zabawa,  
Dziś nam bawić się wesolo!

<sup>82</sup> Tamże, 28 XII 1853.

<sup>83</sup> Tamże, 6 I 1854.

<sup>84</sup> Tamże, 5 IV 1855.

<sup>85</sup> Tamże, 19 VII 1853, 19 VII 1854.

<sup>86</sup> Tamże, 26 VII 1854, 26 VII 1855.

Bo to zboże,  
Mój Ty Boże!  
Nowy chlebek da sierocie,  
A sieroty  
Za plon złoty,  
Będą Tobie wierne w cnoście!<sup>87</sup>

Bojanowski urządzał też dzieciom pielgrzymki do wiejskich kościołów, jak np. do kościoła św. Rocha w Starym Gostyniu. Pielgrzymce towarzyszył ksiądz, który odprawiał Mszę św. i przewodniczył w modlitwach. Wycieczki te miały nie tylko cel religijny. Łączyła się z nimi przyjemność dzieci. Zabawy w lesie, śniadanie w wiejskiej plebanii, opowiadania Bojanowskiego o koczowniczym życiu ludzi z tamtejszych okolic w czasie morowego powietrza były nieomałym urozmaiceniem<sup>88</sup>.

W dniu swych imienin Bojanowski, po złożeniu mu życzeń przez dzieci, rozdawał im obrazki religijne, zwracając ich myśl na pracę nad urabianiem serc<sup>89</sup>. W dniu pierwszej Komunii św., zastępując sierotom nieżyjących rodziców, całował z miłością ich główki, obdarzając drobnymi upominkami<sup>90</sup>.

Dla dzieci ułożył „Litanię do świętych Dzieciat” dając im wzór modlitwy przez wprowadzenie do niej próśb łączących się z ich codziennym życiem, jak np. „abyśmy w chodzeniu do kościoła pilnymi byli”, „abyśmy w zabawach naszych obrazy Boskiej się strzegli”, „abyśmy złej mowy nie słuchali” itp.<sup>91</sup>

Corocznie w Instytucie odbywały się trzydniowe rekolekcje dla sierot, mające pogłębić ich życie religijne<sup>92</sup>. W ciągu całego roku przy posiłkach, by dzieci nie były pochłonięte całkowicie czynnością jedzenia, czytano im książki religijne, których dobór należał do Bojanowskiego<sup>93</sup>.

Z myślą o kształtowaniu charakterów dzieci wprowadzał do Instytutu różne zwyczaje mające zachęcić je do pracy nad sobą, nauczyć miłości bliźniego. Polecał, by w okresie Wielkiego Postu sieroty ze swych porcji oddawały po łyżce stawy dla ubogiego<sup>94</sup>. W sali ochrony na stoliku, a później na ołtarzyku kładziono bochenek chleba, z którego dawano jałmużnę przychodzącym biednym<sup>95</sup>. W okresach większej, powszechnej nędzy, która dawała się szczególnie odczuwać porą zimową, sieroty codziennie ocma-

<sup>87</sup> Tamże, 25 VII 1854.

<sup>88</sup> Tamże, 23 VIII 1853.

<sup>89</sup> Tamże, 16 XI 1853.

<sup>90</sup> Tamże, 1 IV 1853, 29 IX 1853.

<sup>91</sup> Tamże, 1 IV 1853; Litania do świętych Dzieciat, Zbiór artykułów,

cz. II.

<sup>92</sup> Dziennik, 15 VII 1854, 20 III 1855.

<sup>93</sup> Dziennik, 10 IV 1854.

<sup>94</sup> Tamże, 1 IV 1853, 17 III 1854.

<sup>95</sup> Tamże, 6 XII 1854.

wiały pacierz w intencji wszystkich cierpiących niedostatek<sup>96</sup>. Po każdym posiłku miały polecane zmiatać ze stołu okruszki i przechowywać je na zimę jako jałmużnę dla ptaków<sup>97</sup>.

Wielką była miłość Bojanowskiego do dzieci. Kiedyś w rozmowie z siostrą Angeliną wyznał: „Człowiek choć w niezdroziu i moralnym znękananiu zdaje się zdrowie czerpać i prawie się odmładza w towarzystwie dziatek”<sup>98</sup>. Chętnie brał udział w zabawach dzieci, grał z nimi w „zielone”, układał piosenki, dawał na pierniki czy owoce, byle tylko powiększyć ich radość<sup>99</sup>. Największą miłością obdarzał trzyletnią sierotkę Józję Szymorską. W niej bowiem szczególnie znajdował „słodycz, cichy wdzięk dobrego serca i delikatność uczuć”<sup>100</sup>, cechy, które zachwyciły go tak u dzieci, jak i u dorosłych. Józinka odpłacała swemu „tacie” — jak nazywała Bojanowskiego — równą miłością. Gdy w maju 1853 r. ciężko zachorowała i podawano jej lekarstwa, wystarczyło, by powiedziano, że „tata prosi, aby zażyła”, a najchętniej je przyjmowała<sup>101</sup>. Były to ostatnie chwile Józinki; wszelkie starania przywrócenia jej zdrowia okazały się bezskuteczne. Pozostała jedynie modlitwa. Bojanowski poprosił Księży Oratorianów o odprawienie Mszy św. przy ołtarzu Matki Boskiej Bolesnej<sup>102</sup>. D. 26 maja 1853 r. Józia Szymorska umarła<sup>103</sup>. Pograżony w bólu Bojanowski błagał Boga o łaskę zgodzenia się z Jego świętą wolą<sup>104</sup>. Długo jeszcze potem płynęły mu łzy z oczu na wspomnienie Józinki<sup>105</sup>.

Bojanowski brał serdeczny udział we wszystkich smutkach sierot. Chorym dzieciom starał się przynieść ulgę dając im słodczyce, zabawki, a przede wszystkim wspierając modlitwą<sup>106</sup>. Wspominając odwiedzinę u jednej z chorych sierot, pisał:

„Zastąpiłem w niebezpiecznej słabości kochaną moją sierotkę Wiktosię... Pocieszałem ją, jak mogłem. Obiecałem jej jutro zakupić Mszę św. u Najśw. Panny Gostyńskiej o uproszenie dla niej zdrowia. Łzami w oczach dziękowała mi za to”<sup>107</sup>.

Na drugi dzień dowiedział się ze smutkiem, że Wiktosia już nie żyje<sup>108</sup>.

<sup>96</sup> Tamże.

<sup>97</sup> Tamże, 27 VI 1853.

<sup>98</sup> Tamże, 1 IV 1853.

<sup>99</sup> Tamże, 1, 4 IV 1853, 22 III, 11 VII, 25 VII 1854.

<sup>100</sup> Tamże, 26 VII 1853.

<sup>101</sup> Tamże, 25 V 1853.

<sup>102</sup> Tamże, 26 V 1853.

<sup>103</sup> Tamże, 27 V 1853; Liber mortuorum, a. 1853 (Arch. Paraf. — Gostyń).

<sup>104</sup> Dziennik, 27 V 1853.

<sup>105</sup> Tamże, 14 VII 1853.

<sup>106</sup> Tamże, 28 VI, 10 VIII 1854.

<sup>107</sup> Tamże, 28 VI 1855.

<sup>108</sup> Tamże, 29 VI 1855.

Patrząc na ból innej sieroty, stojącej nad grobem swej siostry, ze smutkiem myślał: „o jakże to ciężka dola takiej sierotki: nie mieć nikogo, co by równie rzewny udział brał w jej żałości”<sup>109</sup>.

Dobroć Bojanowskiego, z jaką podchodził do dzieci, zyskiwała mu ich gorącą miłość. Podbijał sobie serduszka nawet nieśmiałych i nieufnych najmłodszych sierotek<sup>110</sup>.

Dzieci, kochając serdecznie Bojanowskiego, pragnęły, by chodził z nimi na wycieczki, brał udział w ich uroczystościach<sup>111</sup>. Żałowały, gdy nie mógł być z nimi, nie umiały bawić się wesoło, jeśli zauważyły, że przygniata go smutek<sup>112</sup>.

Dzieciom mimo sieroctwa dobrze było w Instytucie. Wiele też korzyści odnosiły dzieci przychodzące z miasta do ochronki instytucyjnej i dziewczynki szkolne korzystające u siostr z nauki religii i szycia. Ale i tu nie obyło się bez trudności. Pięcioletnim już dzieciom nakazywano chodzić do szkoły. Podobnie utrudniano dziewczętom korzystanie z nauk siostr, każąc im uczęszczać do szkoły przemysłowej. Interwencja jednak Bojanowskiego sprawiła, że pozwolono dzieciom chodzić do ochrony do skończonego szóstego roku życia, a starsze dziewczęta zwolniono ze szkoły przemysłowej, gdy złożyły zaświadczenie, że uczęszczą na naukę do siostr<sup>113</sup>.

Sieroty w Instytucie otoczone najlepszą opieką nie znały trosk przygniatających Bojanowskiego, skąd wziąć pieniądze na ich utrzymanie, ani jego bólu, gdy musiał odmawiać przyjęcia nowych sierot z powodu trudnych warunków materialnych.

Niedostatek zakradał się do zakładu. Bojanowski starając się wszelkimi sposobami odwrócić od niego nędzę, która tak wielu powaliła w tych ciężkich latach powszechnego niedostatku, pokładał niezłomną nadzieję w Bogu<sup>114</sup>. Do Jana Koźmiana pisał:

„...kłopotuje mnie i ciśnie ogromnie niedostatek Domu Sióstr. Kwęsta w ostatnich tygodniach bardzo mało przyniosła, pieniądze wszystkie się wyczerpały. Jutro chcę jechać do Czerwonewsi, aby się naradzić i obmyśleć pomoc. — Ufność w nieprzebranym Miłosierdziu Bożym to cała nasza nadzieja”<sup>115</sup>.

„Boże, wspieraj nas, kiedy wszyscy opuszczają biedne sieroty! Czuję się jakoby najcięższym kamieniem przywalony, ale w Miłosierdziu Bożym nadzieja! Wszak już nieraz usychałem z troski i kłopotu, a oko Opatrzności wejrzało na nas”<sup>116</sup>.

<sup>109</sup> Tamże, 10 XI 1853.

<sup>110</sup> Tamże, 26 IV 1853.

<sup>111</sup> Tamże, 17 VIII 1853.

<sup>112</sup> Tamże, 1 I 1854, 26 VII 1855.

<sup>113</sup> Tamże, 11, 14 IV 1853.

<sup>114</sup> Dla podniesienia dochodów Instytutu Bojanowski próbował zaprowadzić hodowlę jedwabników. Próby te nie powiodły się. Zob. Dziennik, 29 III, 18 V 1854.

<sup>115</sup> List E. B. do J. Koźmiana z 24 XI 1855.

<sup>116</sup> Dziennik, 24 XI 1855.

I Opatrzność nigdy nie zawiodła. W tej czy innej formie przychodziła pomoc, która chociaż tymczasowo zaradzała najważniejszym potrzebom<sup>117</sup>. Mógł więc zapisać w swym „Dzienniku”: „Dzieci mamy dziś 40, tj. 10 płatnych, a 30 na Opatrzności Bożej”<sup>118</sup>.

Trudności utrzymania sierot przebywających w Instytucie nie pozwalały na bezpłatne przyjmowanie nowych<sup>119</sup>. Bojanowski ogromnie przeżywał każdą konieczność odmowy<sup>120</sup>. W takich wypadkach powtarzała się nuta: „Było mi bardzo bolesno widzieć ich nędzę, a moją niemożność przyjęcia... Nie mogłem serca utulić z żalu po ich odejściu”<sup>121</sup>. Gdy tylko jednak była jakakolwiek możliwość zdobycia pieniędzy, z największą radością przyjmował do zakładu nowe małe mieszkanki. W wigilię Bożego Narodzenia 1854 r. przyszła do niego jakaś niezmiernie biedna kobieta, prosząc o przyjęcie jej trzyletniej córeczki. Wybiegł jej naprzeciw radując się: „dziś wilia, dziś pamiątka jak uboga Rodzina Przenajświętsza szukała gospody, ...dziś właśnie uboga wdowa przynosi nam sierotkę do złóbka”<sup>122</sup>.

Bojanowski, ten „serdecznie dobry człowiek”<sup>123</sup>, nie tylko dzieci otaczał swą opieką, wszak w Instytucie przebywali także chorzy i to chorzy najczęściej bardzo biedni, potrzebujący wiele życzliwości i dobroci.

Do szpitalika instytutowego, urządzonego na 20 łóżek, przyjmowano każdego, kto zgłosił się do Bojanowskiego lub sióstr. Jedynie gdy lekarz stwierdził nieuleczalność danej choroby, chorego odsyłało do domu<sup>124</sup>; trudności finansowe nie pozwalały na utrzymywanie nieuleczalnie chorych. Chorzy za leczenie płacili 1 złp. dziennie<sup>125</sup>. Biedni, nie mogący uiścić ustalonej opłaty, byli leczeni bezpłatnie lub na koszt miasta<sup>126</sup>. W szpitaliku instytutowym korzystano też z doraźnej pomocy lekarskiej. Bojanowski sam często odsyłał do sióstr chorych spotkanych na drodze czy w kościele<sup>127</sup>. Czasem opłacał nawet furmankę, która przywiozła chorego<sup>128</sup>.

<sup>117</sup> Tamże, 3, 5 XII 1855.

<sup>118</sup> Tamże, 9 X 1855.

<sup>119</sup> Tamże, 26 III 1854.

<sup>120</sup> Tamże, 31 V, 2 XI 1854.

<sup>121</sup> Tamże, 29 VI 1855.

<sup>122</sup> Tamże, 23 XII 1854.

<sup>123</sup> M. Motty, *Przechadzki po mieście*, t. I s. 575.

<sup>124</sup> Dziennik, 14 X 1855.

<sup>125</sup> Sprawozdanie Domu Miłosierdzia w Gostyniu z l. 1849—1851.

Mylne jest twierdzenie s. Szczęśliwego, dz. cyt., s. 22, że „za leczenie zarząd szpitala pobierał dobrowolne ofiary”. Opłata była ustalona. Oczywiście, jeśli ktoś nie mógł jej uiścić, mógł złożyć dobrowolną ofiarę.

<sup>126</sup> Dziennik, 26 I 1854 i in.

<sup>127</sup> Tamże, 7, 28 VII, 11 IX 1853

<sup>128</sup> Tamże, 15, 22 IV 1853.

Utrzymać chorych bezpłatnie, jać im darmo lekarstwo w warunkach, w jakich znajdował się Instytut, nie było rzeczą łatwą. Toteż Bojanowski przyjmując chorych na bezpłatne leczenie wzdychał: „ciężko to przyjmować przy takiej drogocie, ale — dodawał — o wiele ciężiej odmawiać”<sup>129</sup>.

Często odwiedzał chorych, przynosząc im zioła, dając pieniądze na bułki, owoc, tabakę; rozdawał medaliki, obrazki<sup>130</sup>. Początkowo w każdy piątek bywał w szpitaliku instytutowym posługując ciężko chorym<sup>131</sup>. W miarę jednak zwiększania się zakresu obowiązków posługi te musiał ograniczyć. Niemniej los chorych zawsze go bardzo interesował i gdy tylko mógł spieszył im z pomocą. Sprowadzał natychmiast lekarza do ciężko chorych, zamawiał Mszę św. w ich intencji, a chcąc dać im możliwość uczestniczenia w niej, prosił, by była odprawiona w sali, w której leżeli<sup>132</sup>.

W trosce o dobro chorych Bojanowski napisał „Statuta dotyczące się dozoru i pomocy lekarskiej w salach chorych w Domu Miłosierdzia”. Statuty te wprowadziły m. in. codzienne wizyty lekarza w szpitaliku<sup>133</sup>. Brak było jednak należytej opieki pielęgniarskiej<sup>134</sup>. Bojanowski pragnął, by przynajmniej sieroty zmieniając się kolejno były stale do posługi chorym. Nie dawało się to zrealizować. Gdy kiedyś wszedł do sali kobiet, chora staruszka wyciągnęła do niego ręce prosząc, by położył ją na drugi bok, nie było bowiem nikogo, kto by jej w tym pomógł. Wspominając to zdalenie pisał:

„Podźwignąłem staruszkę i położyłem jak umiałem, ale na nowo przekonałem się z tego, jaka jest potrzeba, aby zawsze u chorych kobiet przynajmniej, jedna ze starszych sierot była na posłudze”<sup>135</sup>.

Korzystając z przybycia do Gostynia komisarza sióstr ks. Mariana Kamockiego, przedstawił mu czy nie byłoby dobrze, żeby siostra przełożona zajęła się gospodarstwem i kuchnią, a czwarta siostra wyłącznie chorymi<sup>136</sup>. Chciał też, by chorzy nie tylko mieli należytą opiekę pielęgniarską, ale żeby zwrócono uwagę na inne ich potrzeby fizyczne i duchowe. Żądał dla ciężko chorych odpowiedniej diety, aby nie narażać ich na głód lub narzekanie. Chorzy — zdaniem jego — powinni mieć wspólny pacierz i czytanie duchowne<sup>137</sup>.

<sup>129</sup> Tamże, 19 X 1853.

<sup>130</sup> Tamże, 12 IX, 1, 23 XI 1853, 26 VI 1854, 19 II 1855.

<sup>131</sup> Dziennik, 26 VIII 1853.

<sup>132</sup> Tamże, 2, 3 III 1854, 2, 3 IV 1855.

<sup>133</sup> Tamże, 30 V, 2 VI 1854.

<sup>134</sup> Tamże, 5 V 1854.

<sup>135</sup> Tamże, 19 VI 1854.

<sup>136</sup> Tamże, 26 VI 1854.

<sup>137</sup> Protokoły narad prowincji poznańskiej, sesja z 22 VII 1854 s. 66.

Ks. Kamocki przeprowadził wizytację domu, w następstwie czego nastąpiła zmiana przełożonej sióstr<sup>138</sup>. Od września 1854 r. urząd przełożonej w domu gostyńskim piastowała s. Józefa Umińska.

Bojanowski doznawał czasem w Instytucie różnych przykrości. Starał się jednak utrzymywać z siostrami jak najlepsze stosunki, okazywał im dużo serdeczności. Serdeczność ta może była niekiedy źle przez nie zrozumiana, ale niemniej była szczerą i z czystych wypływała pobudek. Bojanowski zresztą miał bardzo wysokie mniemanie o powołaniu zakonnym. Pewnego razu przyszła do niego była uczennica Instytutu, żeby pożegnać się przed wstąpieniem do Sióstr Miłosierdzia. Po dłuższej rozmowie obdarzywszy obrazkiem i *Naśladowaniem Chrystusa* pożegnał ją „błogosławiąc z głęboko wzruszonym sercem”.

„Boże mój! — pisał wówczas w swym „Dzienniku” — dzięki Ci za chwilę, w której mi dozwoliłeś pokrzepić się widokiem zbyt rzadkiego już dziś poświęcenia szczerego, cichego i bezinteresownego. Wszakże to dziecko żyło szczęśliwie na łonie rodziców, miało świat przed sobą otwarty, miało mająteczek..., a przecież rzeka się wszystkiego, będzie całe życie ciężko pracować i służyć najuboższym nędzarzom, dla miłości Boga i bliźniego! Błogosław jej Boże i łaska Twoja niech z nią będzie zawsze!”<sup>139</sup>

Słyszac kiedyś zdanie, iż siostry idą do zakonu, gdy nie widzą dla siebie lepszej kariery, że życie ich jest „zwiędłe i zniechęcone do świata”, napisał: „czy może być grubsza ciemnota w najywotniejszej kwestii poświęcenia?”<sup>140</sup>. Toteż do sióstr odnosił się z wielkim szacunkiem i życzliwością. Starał się sprawić im drobne przyjemności przez upominki, życzenia imienninowe<sup>141</sup>. Troszczył się o ich zdrowie sprowadzając lekarza do chorych sióstr, kupując pomarańcze, kakao, napoje chłodzące, jeśli tego potrzebowały w chorobie<sup>142</sup>. Siostry starały się odwdziżyć podobną życzliwością, przejawiając ją szczególnie pamięcią w dniu jego imiennin<sup>143</sup>.

Wzajemna życzliwość i serdeczność brała zawsze górę nad przykrościami. Zdawało się zresztą, że współpraca ułoży się lepiej ze zmianą przełożonej, nadzieje te nie spełniły się całkowicie. Bojanowski wyczuwał, że jego postępowanie, zarządzanie Instytutem, wnikanie we wszystkie szczegóły życia zakładowego nie odpowiada siostronom. Postanowił więc jasno postawić sprawę i omó-

<sup>138</sup> Tamże, sesja z 22 VII 1854, Dziennik, 18 IX 1854.

<sup>139</sup> Dziennik, 5 IV 1853.

<sup>140</sup> Tamże, 19 VI 1855.

<sup>141</sup> Tamże, 4 VII, 26 VIII, 9 IX, 22 X 1853, 22 III, 19 XII 1854, 14 II, 16 III, 25 VI 1855.

<sup>142</sup> Tamże, 1 IX 1853.

<sup>143</sup> Tamże, 15 XI 1854.

wić to z przełożoną domu s. Józefą Umińską. Wkrótce nadarzyła się okazja. Dnia 15 stycznia 1855 r. zapisał w swym „Dzienniku”:

„...rozmawiałem długo z siostrą Józefą o zajęciach domowych i powodach różnych przykrości moich. Siostra była szczerą i przekonałam się do wodu, że wszystkie moje domysły były jak najprawdziwsze. Smutno mi pomyśleć o tym, a cóż dopiero pisać... Chęci moje najlepsze względem kierunku Domku, krzywo — opacznie — niezgodnie tłumaczono. Niech im Bóg wybaczy!”<sup>144</sup>

Owocna tak bardzo dla Instytutu działalność Bojanowskiego zakończyła się w r. 1857. W styczniu tego roku Stanisław Chłapowski w porozumieniu z ks. Kamockim wystąpił powtórnie z propozycją, by dom zapisać siostronom na własność, zostawiając im całkowity zarząd zakładu, a komitet rozwiązać<sup>145</sup>. Skończyło się wprawdzie na razie tylko na propozycji, ale Bojanowski, choć nie podzielał zdania Chłapowskiego, nie chcąc jednak nikomu narzucać swoich usług, przestał zajmować się sprawami Instytutu<sup>146</sup>.

D. 26 lutego 1857 r. Chłapowski, bez bliższego już porozumienia się z pozostałymi członkami komitetu i bez ich wiedzy, przepisał dom Instytutu na Siostry Miłosierdzia<sup>147</sup>.

We wrześniu siostra przełożona gostyńska zwróciła się do Bojanowskiego ze sprawami Instytutu twierdząc, że nie jej nie wiadomo o odsunięciu komitetu od zarządu zakładem. Bojanowski odpowiedział, że chętnie będzie służył Instytutowi, jeżeli komitet ma wrócić do swej dawnej działalności<sup>148</sup>. Gdy jednak po kilku tygodniach spotkał się ze Stanisławem Chłapowskim i przedstawił mu konieczność wyjednania dla sióstr prawa korporacji, dowiedział się, że dom jest już zapisany na siostry, a komitet rozwiązany. Chłapowski wyjaśnił, że zrobił to na życzenie wyższych przełożonych sióstr, niech więc siostry robią teraz, co im się podobą.

Bojanowski nie zgodził się z takim twierdzeniem:

„...powinniśmy jeszcze, co można uczynić, aby im przyjść w pomoc do należytego ustalenia i zabezpieczenia na przyszłość Instytutu. Ale cóż sam zrobię?”<sup>149</sup>

Instytut zawsze jednak pozostał drogi sercu Bojanowskiego.

Z pracą Bojanowskiego w Instytucie łączy się bezpośrednio jego akcja na rzecz biednych Gostynia i okolicy. Widząc szerzącą się nędzę wśród uboższej ludności, a z drugiej strony bezmyślną wo-

<sup>144</sup> Tamże, 15 I 1855. Zob. też Schletz, *Zarys hist. Zgom. Sióstr Miłosierdzia*, [w:] „*Nasza Przeszość*” T. 12: 1960, s. 149 i odtwórka, s. 91.

<sup>145</sup> Tamże, 17 I 1857.

<sup>146</sup> Tamże, 12 IX 1857.

<sup>147</sup> Akt sprzedaży nieruchomości Gostyni nr 215 z 26 II 1857 (ACh). Chłapowski przepisał na siostry dom pod pozorem sprzedaży.

<sup>148</sup> Dziennik, 12 IX 1857.

<sup>149</sup> Tamże, 26 X 1857.

bec niej obojętność tzw. warstw wyższych, pisał ze smutkiem: „jakże to ci biedacy z nędzy marnieją, a my myślimy o fetach, imieninach, polowaniach, tylko nie o biednych bliźnich”<sup>150</sup>. Nie wszyscy jednak zachowywali się biernie wobec rozpowszechniającego się niedostatku. Wrażliwi na cudzą niedolę postanowili przyjąć z pomocą cierpiącym nędzę przez rozdawnictwo zup. O potrzebne fundusze postarał się Gustaw Potworowski<sup>151</sup>. Bliższe natomiast zorganizowanie pomocy dla ubogich z Gostynia i Brzezia powierzono Bojanowskiemu<sup>152</sup>. Nowym tym obowiązkiem zajął się ze zwykłą sobie gorliwością. Całymi godzinami siedział nad obrachunkami zupy rumfordzkiej, aby najmniejszym kosztem jak najwięcej otrzymać, wówczas bowiem większa ilość ubogich mogła korzystać z dobrodziejstwa<sup>153</sup>. W kuchni Instytutu sam ugotował pierwsze porcje zupy dla przekonania się, ile potrzeba wiktuałów na daną porcję, by nasycić nią głodnego. W dniu tym specjalnie od rana nic nie jadł dla doświadczenia na sobie, czy po zjedzeniu takiej porcji jest się dostatecznie nasyconym<sup>154</sup>.

W niedzielę d. 21 stycznia 1855 r. rozpoczęto rozdawanie zup ubogim. Korzystało z nich przeszło 100 osób<sup>155</sup>. Bojanowski niekiedy usługiwał im osobiście<sup>156</sup>. Obiady te dawano codziennie aż do Wielkanocy. W święta wielkanocne 150 ubogich otrzymało „święconkę”<sup>157</sup>.

W r. 1856 ubodzy Gostynia podobnie korzystali z zup rumfordzkich wydawanych w Instytucie<sup>158</sup>. Przy tej okazji odprawiano z nimi rodzaj małej misji przygotowującej do spowiedzi wielkanocnej<sup>159</sup>.

Działalność Bojanowskiego obejmowała coraz szerszą grupę potrzebujących. Swój szczytowy jednak wyraz znalazła dopiero w założeniu Zgromadzenia Służebniczek Maryi przeznaczonego głównie do pracy dla wiejskiego ludu.

#### V. ZAŁOŻENIE ZGROMADZENIA SŁUŻEBNICZEK BOGARODZICY DZIEWICY NIEPOKALANIE POCZĘTEJ

Myśl o zakładaniu ochronek wiejskich nurtowała Bojanowskiego już w czasie działalności w Kasynie Gostyńskim. Obserwując

<sup>150</sup> Tamże, 20 XI 1854.

<sup>151</sup> Tamże, 6, 7 I 1855.

<sup>152</sup> Tamże, 8 I 1855.

<sup>153</sup> Tamże, 11 I 1855.

<sup>154</sup> Tamże, 15 I 1855.

<sup>155</sup> Tamże, 21 I 1855.

<sup>156</sup> Tamże, 21, 25 I 1855 i in.

<sup>157</sup> Tamże, 8 IV 1855.

<sup>158</sup> Tamże, 7, 15, 21 I, 22 III 1856.

<sup>159</sup> Tamże, 5, 8 III 1856.

ochronki powstające w krajach zachodniej Europy, widział jak wielkim stawały się dobrodziejstwem dla społeczeństwa, mimo że często przybierały charakter jedynie przytułku nędzy lub szkółki przeciążającej dzieci nauką. W swych notatkach o ochronkach pisał:

„Instytucja ochron mieści w sobie zaród odrodzenia społeczeńskiego i nosi widocznie charakter jednego z owych wielkich środków, których Bóg w pewnych epokach używa ku doskonaleniu rodzaju ludzkiego”<sup>1</sup>.

Pragnął więc, by instytucja ta została przeniesiona na grunt polski ze zmianą jednak jej charakteru na instytucję pierwotnego wychowania, którego zadaniem byłaby nie „szkolna nauka, lecz nauka życia”. Takie właśnie wychowanie miały podjąć ochronki, które zamierzał założyć. Poprzez ochronki dążył do moralnego odrodzenia ludu wiejskiego. „Zadanie ochron w rozwinięciu ludzkości — czytamy w jego notatkach — jest wprawdzie najmniejszym, ale dlatego właśnie najpierwszym, jak ziarno jest najmniejszym a zawierającym możliwość przyszłego rozwinięcia drzewa”<sup>2</sup>. „Od dzieci — mówił — trzeba zacząć odrodzenie ludzkości”<sup>3</sup> i za Augustem Cieszkowskim powtarzał: „od wstępu zaczniemy, a postęp się znajdzie”<sup>4</sup>. Zrealizowanie projektu zakładania ochron wiejskich miało jednak napotkać na różnorodne przeszkody.

Na posiedzeniu wydziału literackiego Kasyna Gostyńskiego w maju 1842 r. Cieszkowski — autor broszury *O ochronach wiejskich* — przedstawił możliwość zaprowadzenia ich po wsiach, jeżeli urządziłoby się jedną wzorcową ochronę, przy której kształciłyby się wychowawczynie dzieci przedszkolnych<sup>5</sup>. Cel ten miała spełnić założona w r. 1844 ochronka w Poznaniu. Nie doszło jednak do kształcenia w niej wiejskich ochraniarek<sup>6</sup>, prawdopodobnie z powodu braku kandydatek do tego zawodu, a może więcej jeszcze z braku odpowiedniego funduszu. W następnych latach, po upadku Kasyna Gostyńskiego, zamierzano urządzić nowicjat dla ochraniarek w domu pokasynowym, ale wybuch epidemii cholery spowodował, że przeznaczono go na szpital i sierociniec<sup>7</sup>.

Bojanowski nie odstępował od myśli o zakładaniu ochronek wiejskich. Nie mogąc na razie przystąpić do jej realizacji, polecał

<sup>1</sup> Zbiór artykułów, cz. I.

<sup>2</sup> Notatka E. Bojanowskiego z 20 I 1852 (AD).

<sup>3</sup> Zbiór artykułów, cz. I.

<sup>4</sup> Notatka E. B. z 20 I 1852.

<sup>5</sup> *Sprawozdanie wydziału literackiego w Kasynie gostyńskim*, „Przewodnik rolniczo-przemysłowy”, R. 6: 1842 s. 22—23.

<sup>6</sup> Zbiór artykułów, cz. I.

<sup>7</sup> Luźna notatka E. Bojanowskiego (Uwierzytelniony odpis w AP — oryginał zaginął).



ją nieustannie Bogu prosząc, by mu pozwolił założyć Bractwo Ochroniarek „ku większej chwale Bożej”<sup>8</sup>.

Projekt założenia Bractwa Ochroniarek powstał u Bojanowskiego prawdopodobnie pod wpływem wywodów Cieszkowskiego zawartych w broszurze *O ochronach wiejskich*.

August Cieszkowski, wykazując konieczność zakładania ochron dla dzieci wiejskich pozostających w wielkim zaniedbaniu tak pod względem fizycznym jak i moralnym, zaproponował utworzenie towarzystwa lub choćby wydziału przy Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności, który by zajął się sprawą zakładania i rozwijania ochron. Rozwiązując najtrudniejszy problem przewodniczek ochronek, wystąpił z propozycją kształcenia w tym kierunku dzieci przebywających w Domu Sierot i Podrzutków Dzieciątka Jezus w Warszawie, z których następnie utworzonoby stowarzyszenie religijne Sióstr Opatrzności, związanych czasowymi ślubami, poświęcających się pracy ochroniarskiej. Uważał, że byłoby to „nader pożądanym dopełnieniem nieśmiertelnego dzieła św. Wincentego a Paulo”<sup>9</sup>.

Propozycje Cieszkowskiego wprowadziły Bojanowskiego na myśl utworzenia Bractwa Ochroniarek składającego się z dobrowolnie zgłaszających się dziewcząt wiejskich. Przyświecał mu w tym specjalny cel:

„Od lat kilku — pisał do arcybiskupa Przyłuskiego — zajmowała mię myśl urządzenia ochronek wiejskich pod dozorem dziewcząt wiejskich. Miałem na względzie: raz — korzyść małych dzieci wystawionych po wsiach przez zaniedbanie lub niewiadomość rodziców na zepsucie przedwczesne, po wtóre — uświęcenie kobiet wiejskich, a przez to wpływ na podniesienie i umoralizowanie ludu wiejskiego”<sup>10</sup>.

Sposobność zrealizowania projektu nadarzyła się w r. 1849. Wiosną zgłosiła się do Bojanowskiego Franciszka Przewoźna, wieśniaczka z Podrzeczca, prosząc, by urządził w jej domu ochronkę wiejską na wzór ochronki w Gostyniu pozostającej pod jego opieką. Wieśniaczka ta zbierała u siebie dzieci ucząc je pacierza, katechizmu, lecz nie była to ochronka w ścisłym tego słowa znaczeniu. Bojanowski z radością przyjął propozycję widząc w niej możliwość zrealizowania swych zamierzeń. W ciągu jeszcze 1849 r. dobudowano do domu Przewoźnej dwie izby, które wraz z sadem zostały przeznaczone na użytek ochronki<sup>11</sup>. Do maja następnego

<sup>8</sup> Dziennik, 24 I 1855.

<sup>9</sup> A. Cieszkowski, *O ochronach wiejskich*, Lwów 1845 s. 11—16, 23, 25—27.

<sup>10</sup> OA 3343: Akta Ordynariatu Arcybiskupiego, Zakłady Ochronkowe Służebniczek Bogarodzicy. Gen. 261, vol. I 1855—1897 (Arch. Archidiecezjalne — Poznań) — Pismo E. Bojanowskiego do arcybiskupa Przyłuskiego z 8 XII 1855 r.

<sup>11</sup> Bojanowski za wynajęcie tych izb płacił Przewoźnej 8 tal. rocznie, Dziennik, 28 X, 28 XII 1853, 30 I 1855 i in.



6. Figura Matki Boskiej Bolesnej z kościoła świętogórskiego



7. Dom w Podręczu, w którym mieszcila się pierwsza ochronka Służebniczek Maryi

roku dziećmi w dalszym ciągu zajmowała się Przewoźna przy pomocy drugiej kobiety<sup>12</sup>. Bojanowski tymczasem pilnie poszukiwał dziewcząt wiejskich, którym mógłby powierzyć pracę wychowawczą wśród dzieci ludu. Znalazłszy w końcu trzy chętne do tej pracy dziewczęta przystąpił do uroczystego otwarcia ochronki w Podręczu w dniu 3 maja 1850 r., dając tym początek Zgromadzeniu Służebniczek Maryi<sup>13</sup>. Była to pierwsza wiejska ochronka na terenie W. Ks. Poznańskiego.

Pierwsze ochroniarki, często zresztą zmieniające się, tak że nawet nie znamy ich imion i nazwisk<sup>14</sup>, nie były związane żadnymi zobowiązaniami natury religijnej<sup>15</sup>. Różniły się jednak od innych wieśniaczek, gdyż celem ich byłyuczynki miłosierdzia przejawiające się w darmowym wychowywaniu dzieci oraz posłudze około chorych<sup>16</sup>. Praca na roli u właścicieli wsi podejmowana wspólnie z wieśniakami miała dać im możliwość moralnego oddziaływania na lud i zapewnić utrzymanie. Opuszczając swoich rodziców i wioski rodzinne podejmowały życie wspólne, podporządkowując się we wszystkim Edmundowi Bojanowskiemu jako swej najwyższej władzy. On je przyjmował do pracy, do niej przygotowywał, dbał o wszystkie ich potrzeby, zwalniał, gdy nie odpowiadały wymaganym warunkom<sup>17</sup>.

Przyjmując do pracy ochronkowej, Bojanowski stawiał trzy zasadnicze żądania, nie wliczając w to dobrego stanu zdrowia, mianowicie: by zgłaszająca się do tego zawodu była wolnego stanu, by była młoda i pochodziła ze wsi. Wolnego stanu, gdyż nie będąc związana własną rodziną mogła całym sercem oddać się powierzonej jej pracy. Młoda, by łatwiej było jej dostosować się do nowych warunków, poddać się cudzemu kierownictwu i lepiej zająć się dziećmi<sup>18</sup>. Granice wieku kandydatek wynosiły 14—30 lat<sup>19</sup>. Wiejskiego pochodzenia, ponieważ miała pracować w wiejskiej ochronce, a Bojanowski nie chciał wprowadzać obcych miejskich elementów do wiejskiego środowiska. Uważał, że „domki

<sup>12</sup> E. Bojanowski, Notatki o Ochronkach 1867 r. (Uwierzytelniony odpis w AP — oryginał zaginął); Notatki m. Elżbiety Szkułtapskiej o początkach Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Maryi (AP).

<sup>13</sup> E. B., Notatki o Ochronkach 1867; OA 3343 — Pismo E. B. do arcybpa Przyłuskiego z 8 XII 1855; Schicktan, De origine s. 3.

<sup>14</sup> Źródła podają nazwiska ochroniarek dopiero w 1851 r.: Katarzyna Adamska, Michalina Piotrowska, Klara Borowiak — Notatki E. B. z 29 IV, 3 V, 20 VIII 1851 — [w:] *Skazówka dla opiekunek odwiedzających domy ochrony*, Poznań 1844.

<sup>15</sup> Śluby religijne prywatne zaczęły składać w 1855 r. po ułożeniu Reguły, Dziennik E. B.

<sup>16</sup> Zbiór artykułów, cz. I.

<sup>17</sup> Dziennik, 24 IV, 12 VII, 21 X 1853, 1 I, 14 I 4 IV, 1 VII, 27 XI 1854, 13 III 1855 i in.

<sup>18</sup> Zbiór artykułów, cz. I.

<sup>19</sup> List J. Koźmiana do ks. H. Kajsiewicza z 27 II 1855 r. (AZ).

ochronek wiejskich powinny być wzorem rodzimej prostoty i obyczajności krajowego", one miały „stawiać w całej swej skromnej nadoobności wzór czysto sielskiego życia". Nie spełniłyby tego celu, gdyby ochroniarkami były dziewczęta z miasta, obce życiu wiejskiemu. Ochroniarki miejskiego pochodzenia nie podjęłyby też prac wiejskich, tym samym nie dałyby należytego wzoru dzieciom, a Bojanowski twierdził, że „dzieci ludu nie słowem, lecz życiem uczyć trzeba, jak żyć mają”<sup>20</sup>.

Kandydatki ochronkowe najczęściej przysyłał Bojanowskiemu księża, zaznajomieni z jego zamiarami utworzenia Bractwa Ochroniarek. Wiele pod tym względem Bojanowski zawdzięczał ks. Antoniemu Brzezińskiemu, gdy ten był proboszczem w Baszkowie<sup>21</sup> oraz ks. Teofilowi Baczyńskiemu T. J. ze Śremu<sup>22</sup>.

Kandydatki ochronkowe były przeważnie córkami wyrobników wiejskich, nie umiały często nawet czytać i pisać<sup>23</sup>. Z tego surowego materiału trzeba było dopiero wyrzeźbić potrzebne modele. Praca ta spadła na barki Bojanowskiego. Młodym ochroniarkom zastępował rodziców, był ich nauczycielem, a nawet do pewnego stopnia i kierownikiem duchownym<sup>24</sup>.

Przez pierwsze cztery lata, do roku 1854, istniała jedna tylko ochronka wiejska założona przez Bojanowskiego — w Podrzeczcu. W niej pod jego okiem wychowywały się pierwsze służebniczki Maryi, dając podwaliny zgromadzeniu.

Ochioniarki z Podrzeczca były zobowiązane przychodzić do Bojanowskiego z tygodniowymi sprawozdaniami ze swej pracy. Obowiązek ten spoczywał na „starszej” spełniającej rolę przełożonej, lecz w wysokim stopniu uzależnionej od Bojanowskiego<sup>25</sup>. „Starsza” przedstawiała mu trudności napotymane w pracy, w stosunkach z ludźmi czy pomiędzy sobą, zasięgała jego rady w rozwiązywaniu tych trudności. Mówiła o pracy w ochronce, o ilości uczęszczających dzieci i ich postępach, o potrzebach ochronki. Dawała książeczkę rachunkową do wglądu<sup>26</sup>.

Bojanowski w zależności od przedstawionych spraw, służył radą, pociechą, a często też pieniędzmi<sup>27</sup>. Niezależnie od owych tygodniowych sprawozdań, ochioniarki mogły zawsze przychodzić ze swymi osobistymi sprawami.

<sup>20</sup> Zbiór artykułów, cz. I.

<sup>21</sup> Dziennik, 1 X 1854, 26 VIII 1856 i in.

<sup>22</sup> Tamże, 22 X 1855, 18 II 1856 i in.

<sup>23</sup> Tamże, 1 VII 1854 i in.

<sup>24</sup> Tamże, 29, 30 VIII, 27 XI, 2 XII 1854, 22 IX 1855 i in.

<sup>25</sup> Tamże, 3 II, 31 VIII 1856.

<sup>26</sup> Tamże, 21 I, 21 III, 29 IV, 16 V, 31 I, 12 XII 1854; 5 I, 26 II, 12 III, 10 IV, 12 IV, 4 V, 7 VI, 1 VIII, 3, 11 VIII 1855 i in.

<sup>27</sup> Tamże, 20 IX 1853, 28 I, 16 V, 2 VI, 25 VI, 1 VII, 10 VII, 23 IX 1854 i in.

Wprowadzając ochioniarki w ich pracę wychowawczą, ucząc je pedagogicznego podejścia do dzieci, przystępnego wykładania prawd katechizmowych, przeprowadzania nauki czytania czy rachunków w formie zabawy, Bojanowski nie zapominał o ich osobistych potrzebach<sup>28</sup>. Służył im radą w ich stosunkach z ludźmi polecając np. przerywać gorszące rozmowy śpiewem różańca<sup>29</sup>. Dawał im na poszczególne miesiące do czytania żywoty świętych oraz inne książki treści religijnej, dostosowując je do ich potrzeb. Uczyl je przyjmowania duchownej Komunii św.<sup>30</sup>, polecał odmawianie odpowiednich modlitw<sup>31</sup>. Rozstrzygał ich wątpliwości, wspomagał w rozterkach, nawet w drobnych rzeczach. Kiedyś np. przyszła do niego zmartwiona ochioniarka, gdyż jedna z dziewcząt, bardzo biedna, prosiła ją o pożyczanie ubioru do kościoła. Ona nie chciała odmówić, z drugiej jednak strony czuła wstręt do niechłujstwa owej dziewczyny. Bojanowski nie dał rozstrzygającej odpowiedzi, ale opowiedział o płaszczu św. Marcina, to zupełnie wystarczyło, by wszystkie wątpliwości znikły<sup>32</sup>. W sprawach ważnych szczególnie służył swą radą. Gdy jedna z ochioniarek zwierzyła mu się z myśli o porzuceniu pracy ochronkowej, dał jej do przeczytania *Filoteę* św. Franciszka Salezego, „aby z niej wyrozumiała swe serce czy to czasem nie jaka mylna pokusa odwiodzi ją od powołania ochronkowego”<sup>33</sup>.

Bojanowski żył życiem ochioniarek. Cieszył się, gdy widział u nich wzajemną miłość<sup>34</sup>. Przeżywał ogromnie, jeżeli któraś musiała opuścić pracę z powodu choroby czy śmierci rodziców<sup>35</sup>. Pamiętał o ich imieninach, dając na pamiątkę drobne prezenty lub obrazki religijne<sup>36</sup>. Często był podwieczorkiem, gdy go odwiedzały, a jeśli zdarzyło się, że nie miał czym poczęstować, dawał pieniądze na owoce<sup>37</sup>. Często też odwiedzał ochronkę podrzeczką, dając przy tej okazji lekcję poglądową nauczania dzieci czy bawienia się z nimi<sup>38</sup>. Gdy dowiedział się o jakiejś szczególnej uczynności lub ofiarności ochioniarek, z zadowoleniem mówił: „Otóż tak powinny służyć Służebniczki Bogarodzicy”<sup>39</sup>. Ze wzruszeniem dowiadywał się szczegółów o ich uczynkach, dziękując im za ich

<sup>28</sup> Tamże, 27 XI, 2 XII, 7 XII 1854; 16, 26 II, 1 V 1855.

<sup>29</sup> Tamże, 1 VII 1854.

<sup>30</sup> Tamże, 25 VI 1854.

<sup>31</sup> Notatki E. B., 4 V 1851, *Skazówka*.

<sup>32</sup> Dziennik, 18 II, 1 VII, 5 VIII, 29 VIII 1854.

<sup>33</sup> Tamże, 22 IX 1855.

<sup>34</sup> Tamże, 3 VIII 1854, 11 VIII 1855.

<sup>35</sup> Tamże, 16 VI, 17 VIII 1854.

<sup>36</sup> Dziennik, 20 I, 31 I 1854.

<sup>37</sup> Tamże, 19 IV 1855, 23 IX 1854.

<sup>38</sup> Tamże, 4 IV, 5, 18 X 1854.

<sup>39</sup> Tamże, 23 VI 1855.

dobre serce, przygotowując w nagrodę niespodziankę np. w postaci pozwolenia pójścia na misję<sup>40</sup>.

Troszczył się również bardzo o zdrowie ochroniarek. Jeśli któraś z nich zachorowała, polecał przywołać lekarza, dawał pieniądze na pożywniejsze jedzenie, starał się o lekarstwa. Modlił się i przyjmował Komunię św. w intencji chorej, dowiadywał się często o jej stan zdrowia<sup>41</sup>.

Współczuł i przychodził z pomocą ochroniarekom w ich kłopotach rodzinnych. Jednej z nich, bardzo zmartwionej ciężką chorobą matki, dał pieniądze, by zamówiła Mszę św. w intencji chorej. Wdzięczność ochroniarki była ogromna, a Bojanowski gorąco dziękował Bogu, że mu tę myśl poddał<sup>42</sup>. Innym razem pożyczył pieniądze jej rodzinie, mimo że sam wówczas bardzo ich potrzebował. W „Dzienniku” swym zapisał: „I mnie, mój Boże, ciężko, bardzo ciężko, aleć wolę ja mieć kłopot, niż pozostawić kogoś w kłopotcie”<sup>43</sup>. Wspierał materialnie i przez swe stosunki brata wspomnianej ochroniarki, któremu w ten sposób ułatwił drogę do kapłaństwa<sup>44</sup>.

Ochroniarki doceniając dobroć Bojanowskiego odplacały mu miłością, zaufaniem. Przychodziły do niego z wszelkimi troskami. Cieszyły się, gdy odwiedzał ochronkę podrzecką, a największym ich zmartwieniem wówczas było tylko to, że nie miały go czym poczęstować. Bojanowski, zauważywszy pewnego razu ich żal z tego powodu, chcąc im sprawić przyjemność, poprosił o szklankę wody<sup>45</sup>. Dzieliły się z nim święconym kołaczem, świeżym chlebem z nowego żyta<sup>46</sup>. Gdy kiedyś mówił pewnej ochroniarce o swojej śmierci, nie mogła powstrzymać się od łez<sup>47</sup>. Jedna z siostr po 16 latach pobytu w zgromadzeniu, wyznała:

„...on był mi ojcem i matką i wszystkim razem. W każdym smutku moim i wątpliwościach, był mi pocieszycielem i doradcą... Samo spojrzenie jego do miłości Boga pobudzało... Swoją uprzejmością tak sobie serca pociągał, że ja z miłości ku niemu gotowa byłam każdego czasu swe życie ofiarować, byleby nam jego życie Pan Bóg zachował”<sup>48</sup>.

W miarę rozwoju zgromadzenia Bojanowski swój serdeczny stosunek do ochroniarek podrzeckich przeniósł na wszystkie służebniczki Maryi.

<sup>40</sup> Tamże, 22 VII 1855, 25 IV 1856.

<sup>41</sup> Tamże, 1, 2, 3, IX 1854, 4—6 VII 1855, 23 II 1854, 22 IX 1855, 28 III 1856.

<sup>42</sup> Tamże, 29 VIII 1854.

<sup>43</sup> Tamże, 5 V 1855.

<sup>44</sup> Tamże, 1 X 1854, 30 VIII 1856; Listy ks. Andrzeja Ptaszyńskiego do E. B. z l. 1859—1867 (AD).

<sup>45</sup> Dziennik, 13 V 1854.

<sup>46</sup> Tamże, 24 IV 1854, 26 VII 1856.

<sup>47</sup> Tamże, I IV 1855.

<sup>48</sup> Brzeziński, *Wspomnienie*, s. 7—8.

Okazując ochroniarekom wiele serdecznej życzliwości, troski ojcowskiej, stawiał im też duże wymagania. Zwiększył je jeszcze, gdy doszły go skargi Węsierskich na ich zaniedbywanie się w pracy, obawiał się bowiem, że zbyt duża jego pobłażliwość stała się powodem owego niedociągnięcia<sup>49</sup>. Od ochroniarek wymagał przede wszystkim bezwzględności posłuszeństwa, uważając je za niezbędne w ich służbie<sup>50</sup>. Za wszelkie uchybienia dawał surowe, lecz zawsze spokojne upomnienia, a jeśli one powtarzały się — także pokutę. Czasem były to drobności, ale Bojanowski uważał, że „tym sposobem przyzwyczajając je trzeba do ściślejszego zachowywania przepisów”<sup>51</sup>. Gdy pewnego razu odwiedził ochronkę w Podrzedcu, nie zastał w niej dzieci, bo ochroniarki mając dużo swojej pracy, nie kazały im przyjść. Otrzymały za to naganę<sup>52</sup>. Po jakimś czasie wykroczenie powtórzyło się. Wówczas Bojanowski nakazał im za pokutę pozostać w niedzielne popołudnie w domu i przepisać modlitwę o łaskę wypełniania obowiązków stanu<sup>53</sup>. Innym razem za niewypełnienie danego polecenia postawił alternatywę — opuścić ochronkę lub przyrzec posłuszeństwo<sup>54</sup>.

Upomnienia i kary Bojanowski dostosowywał do indywidualności ochroniarek. W stosunku do niektórych używał surowych kar, innych osobiście w ogóle nie upominał, polecając załatwienie sprawy „starszej”<sup>55</sup>. Gdy jedna z ochroniarek szczególnie nie poddawała się rygorowi przepisów, zagroził jej wydaleniem nie chcąc dopuścić, „aby z jej nieposłuszeństwa drugie zły przykład brały”<sup>56</sup>. Jeśli dowiedział się o winie którejś ochroniarki, starał się na nią wpłynąć, by sama przystąpiła do niej, uwalniając ją za to od odpowiedzialności<sup>57</sup>. Pewnego razu ktoś doniósł Bojanowskiemu, że ochroniarki niechętnie przyjmowały tych, którzy chcieli wieczorem przychodzić do ochronki na czytanie ksiąg religijnych.

<sup>49</sup> Dziennik, 8 XI 1854.

<sup>50</sup> Tamże, 1 VII 1854.

<sup>51</sup> Tamże, 16 X, 21 XI 1853, 18 III, 13 V, 29 VI 1854, 15 VII 1855.

<sup>52</sup> Tamże, 13 V 1854.

<sup>53</sup> Tamże, 29 VI 1854.

<sup>54</sup> Tamże, 10 VII 1854.

<sup>55</sup> Tamże, 1 VIII 1855.

<sup>56</sup> Tamże, 11 III 1855. S. Szelegiewicz, *dz. cyt.*, s. 44, omawiając pracę Bojanowskiego nad kształtowaniem ducha pierwszych ochroniarek, pisze, że jednej z nich „wysłał bilecik z poleceniem całkowitego opuszczenia ochrony za przyjęcie zaproszenia na obiad u gospodarza podrzeckiego”. Zdanie to zawiera pewne nieścisłości (których zresztą w pracy s. Szelegiewicza spotyka się dość dużo — ważniejsze wykazują w poszczególnych przypisach). Ochroniarka, której Bojanowski ów bilet posłał, w brew jego wyraźnemu zakazowi wzięła udział w obiedzie wyprawionym z okazji chrzcina. — Zob. Dziennik, 3 III, 10—13 III 1855. Zresztą nie było to jej pierwsze wykroczenie. — Por. Dziennik, 4 VII, 18 X 1854 i in.

<sup>57</sup> Tamże, 19 IV 1855.

Okazało się, że były niewinne. Bojanowski jednak polecił im pójść do niektórych kobiet i poprosić je na owe wieczornice. Z radością później dowiedział się, że poprosiły nawet tę, którą posądzały o niesłuszne ich oskarżenie<sup>58</sup>.

Dawanie upomnień i kar sprawiło Bojanowskiemu przykrość, lecz uważał to za swój obowiązek. Kiedyś, dawszy naganę ochroniarce, zapisał w swym „Dzienniku”: „Zasmuciłem ją przez to bardzo, ...ale darmo”<sup>59</sup>. Wprowadzał też do ochronek pewne praktyki pokutne, np. cotygodniowe wzajemnie czynione upomnienia za zauważone błędy<sup>60</sup>. Nie pozwalał jednak na umartwienia szkodzące zdrowiu — spanie na ziemi, dłuższe surowe posty<sup>61</sup>. Stawiając ochroniarcom duże wymagania, widział tego konieczność, z drugiej jednak strony obawiał się, „aby ostrzejsza próba nie przecięła nader słabego jeszcze wątku tej wykluwającej się dopiero instytucji”<sup>62</sup>.

Instytucja ochroniarek dopiero cementowała się, mimo że upływały już cztery lata od założenia pierwszej ochronki, którą Bojanowski uważał za początek Zgromadzenia Służebniczek Najświętszej Panny. Ochroniarki przez te lata wdrażane były jedynie w obowiązki dobrych wychowawczyń, pielęgniarek, na podłożu ściśle religijnym. W miarę jednak upływu czasu, zwłaszcza że w r. 1854 została założona nowa ochronka w Kopaszewie, w dobrach Jana Koźmiana<sup>63</sup>, rzecz cała musiała przybrać jakiś określony kształt. Bojanowski widząc — jak to zaznaczył w liście do arcybiskupa Przyłuskiego — że „najpewniejsza jest droga tradycji kościelnej”, starał się jej nadać podobny charakter<sup>64</sup>. Początkowo zamierzał założyć Bractwo Ochroniarek<sup>65</sup>, dopiero później zdecydował się na utworzenie zgromadzenia zakonnego. Stało się to prawdopodobnie pod wpływem rad przyjaciół szczególnie ks. A. Brzezińskiego<sup>66</sup>.

Formowanie instytucji Służebniczek odbywało się stopniowo. Aby „umocnić w pełnieniu obowiązków młode służebniczki”, Bojanowski zorganizował dla nich w lipcu 1854 r. rekolekcje, które wraz z sierotami gostyńskiego Instytutu odprawiły pod przewod-

<sup>58</sup> Tamże, 17, 19 XII 1854.

<sup>59</sup> Tamże, 20 XII 1855.

<sup>60</sup> Tamże, 5 I 1856.

<sup>61</sup> Tamże, 3 V 1862.

<sup>62</sup> Tamże, 9 XI 1854.

<sup>63</sup> List J. Koźmiana do ks. Kajsiwicza z 27 II 1855; OA 3343, Pismo E. Bojanowskiego do arcybpa Przyłuskiego z 8 XII 1855.

<sup>64</sup> OA 3343, Pismo E. B. do arcybpa Przyłuskiego z 8 XII 1855.

<sup>65</sup> Dziennik, 24 I 1855.

<sup>66</sup> Tamże, 6 IV 1855; List ks. Brzezińskiego do E. B. z 4 IV 1855.

nictwem ks. Ostrowicza<sup>67</sup>. Wówczas też dał początek przyszłemu ubiorowi sióstr, polecając im na zakończenie rekolekcji włożyć jednakowe błękitne suknie<sup>68</sup>. W listopadzie tegoż roku poprosił ks. Marcina Hübnera, oratorianina, spowiednika ochroniarek, by zechciał przyjmować je z tygodniowymi sprawozdaniami i udzielać przy tym odpowiedniej nauki dla pogłębienia ich życia wewnętrznego<sup>69</sup>.

Niemalą rolę w pchnięciu całej sprawy na jej właściwe tory, a i później w dalszym już rozwoju zgromadzenia, odegrał Jan Koźmian. W styczniu 1855 r. Bojanowski otrzymał od niego list, w którym tenże przedstawił swoje zapatrywanie na instytucję ochroniarek. Był to prawdopodobnie dalszy ciąg rozpoczętej już kiedyś pomiędzy nimi rozmowy na ten temat. Bojanowski bowiem zapisał w „Dzienniku”:

„[Koźmian] pisząc o ogólnej kwestii ochronek, zgadza się zupełnie ze mną na zasadę i sposób urzędzenia, a co mnie najwięcej ucieszyło, doradza to samo, o czym ja dawno myślałem, tj. nadanie tej instytucji pewnej reguły, oznaczenia czasu próby dla pomocniczek na lat dwa, a dla ochmistrzyń na trzy lub cztery lata przyrzeczenia... Następnie zgadza się na jednostajny dla nich ubiór, na związanie ich pewnymi przepisami i nakłonienie do pewnych modlitw”<sup>70</sup>.

Zyskując w swej pracy pomoc Koźmiana Bojanowski miał nadzieję, że teraz łatwiej swoje zamiary wprowadzi w życie. Oparcie moralne, jakie w nim znalazł, dodało mu bodźca do dalszej pracy.

W dniu 24 II 1855 r. Bojanowski naszkicował przy pomocy Koźmiana dawno już przemyślane „główne punkty przyszłej ustawy” Służebnic Najświętszej Panny<sup>71</sup>. Szkic ten Koźmian przesłał do Rzymu zmartwychwstańcom — ks. Hieronimowi Kajsiwiczowi i ks. Piotrowi Semenence, by jako bardziej doświadczeni po zasięgnięciu rady w Kongregacji ułożyli na jego podstawie Regułę. W liście swym w tej sprawie do ks. Kajsiwicza Koźmian pisał:

„...Bojanowski był u mnie w dniu św. Macieja i ułożyliśmy punkta, które ci jako podstawę podajemy:

Bractwo ochronek ma być bractwem wiejskim, składać się głównie z wieśniaczek. Powiązać je trzeba z Siostrami Miłosierdzia, tak żeby u nich odbywał się nowicjat — z siostrami, bo innego zakonu żeńskiego nie mamy. Nazwa bractwa: Służebnice N. Panny, Bojanowski by wolał Służebnice Bogarodzicy. Cel: przewodnictwo w ochron-

<sup>67</sup> Tamże, 12, 16—19 VII 1854. Odtąd corocznie, a nawet częściej odprawiały rekolekcje — początkowo w Instytucie gostyńskim, później osobno w Kopaszewie i następnie w Jaszkwie, przeważnie pod przewodnictwem jezuitów ze Sremu.

<sup>68</sup> Dziennik, 10, 19 VII 1854.

<sup>69</sup> Tamże, 10 XI 1854.

<sup>70</sup> Tamże, 24 I 1855.

<sup>71</sup> Tamże, 24 II 1855; E. B., Notatki o Ochronkach 1867.

kach a obok tego uczynki miłosierne. Warunki przyjęcia: — rok nowicjatu przy klasztorze Sióstr Miłosierdzia — przyrzeczenie na lat trzy, mogące być od trzech do trzech lat odnawiane... Obowiązki — praca ciągła czy w ochronce, czy przy chorych, czy w polu. Wspólne nabożeństwo bractwa a mianowicie na cześć N. Panny i S. Wincenciego, rekolekcje dwa razy do roku przy klasztorze Sióstr Miłosierdzia — ubiór jednostajny wiejski niebieski z białym na cześć N. Panny. Wiek przyjęcia od 14 lat skończonych do 30. Zasilac się będzie bractwo z ochotniczek wiejskich, których się ciągle wiele zgłasza... a jeszcze bardziej z zakładów sierot u sióstr. Przy każdej ochronce wiejskiej ma być trzy dziewczyny — jedna z nich sprawuje przełożęństwo — wszystkie z kolei prowadzą ochronkę, pielęgnują chorych i na robotę chodzą. Służebnice N. Panny zostają pod posłuszeństwem przełożonego jeneralnego i przełożonej jeneralnej, którzy mogą być ze stanu duchownego lub świeccy (chodzi żeby Bojanowski dalej rzecz prowadził). Przełożonego jen. i przełożoną jeneralną na raz pierwszy mianuje biskup diecezji, w której jest siedlisko główne bractwa, z dołożeniem się jenerała Sióstr Miłosierdzia, później przełożony jen. i przełożona jen. wskazują sobie następców (i zastępców) za potwierdzeniem biskupa i jenerała misjonarzy. Wykluczenie z bractwa należy do przełożonych. To są główne punkta.

Regulę chcielibyśmy mieć po polsku i po łacinie z objaśnieniem, jaka jest droga kanoniczna, by uzyskać tymczasowe upoważnienie. Stosunki bractwa z Siostrami, a co ważniejsze z ordynariatem najlepiej w Rzymie wedle dobrego zwyczaju i wymagalności sformułujesz. Radziłyśmy mieć tę regulę prędko, bo należy co prędzej regularnie rzecz urządzić”<sup>72</sup>.

Bojanowski przedstawił ochroniarkom podrzeckim już nieco wcześniej konieczność odebrania od nich przyrzeczenia służby w ochronce na określony okres czasu, na co chętnie zgodziły się<sup>73</sup>. Sprawę tę omówił także z ks. Hübnerem, który miał odebrać od ochroniarek przyrzeczenia i obiecał stałą współpracę<sup>74</sup>. Okazało się jednak, że zaszło tu nieporozumienie. Ks. Hübner rozważywszy całą sprawę i zasięgnąwszy rady konfratrów napisał do Bojanowskiego list, w którym przedstawił niemożność odebrania od ochroniarek ślubów zakonnych. W liście tym starał się wytłumaczyć, że byłoby lekkomyślnością związywanie ochroniarek ślubami w młodym wieku, gdy na starość nie ma możliwości dania im utrzymania, przez co musiałyby stać się ciężarem swoich rodzin lub gmin. Ochroniarki podrzeckie zresztą uważał za nieprzygotowane do ślubów, gdyż nie były wypróbowane przez duchownych przełożonych. Poruszając sprawę przełożęństwa w instytucji ochroniarek, których najwyższym przełożonym był Bojanowski, człowiek świecki, ks. Hübner pisał:

„uważam za rzecz nieprzyzwoitą, a nawet niebezpieczną, aby dziewice

<sup>72</sup> List J. Koźmiana do ks. Kajsiwicza z 27 II 1855 r. W świetle przedstawionego tu projektu jaśniej przedstawia się sprawa autorstwa pierwszej Reguły Służebniczek Maryi, którą s. Szelegiewicz, nie znając listów ks. J. Koźmiana, dość szczegółowo omawia w swej pracy na s. 67—70.

<sup>73</sup> Dziennik, 25, 29 I 1855 r.

<sup>74</sup> Tamże, 30 I 1854.

świeckiej osobie, a do tego mężczyźnie posłuszeństwo ślubować miały, a świecka osoba nie powinna się mieszać do interesów sumień osób zakonnych”<sup>75</sup>.

Bojanowski wyjaśnił ks. Hübnerowi, że na razie nie chodziło mu o śluby zakonne, lecz o zwykłe przyrzeczenia ochroniarek. Po naradzie postanowili jednak i te przyrzeczenia odłożyć do chwili, gdy zostanie spisana reguła<sup>76</sup>.

Sprawa ochronek i powstającej w związku z nimi instytucji ochroniarek zaczęła budzić coraz większe zainteresowanie zwłaszcza wśród duchowieństwa. Znajomi księża pospieszyli ze swymi radami. Ks. Ignacy Prusinowski oratorianin, dzielając na ogół zamiary Bojanowskiego, uważał, że nie powinno się seminarium ochroniarskiego zakładać u Sióstr Miłosierdzia. Był też przeciwny zaprowadzeniu jednakowego ubioru służebniczek<sup>77</sup>. Bojanowski jednak nie widział na razie możliwości założenia osobnego nowicjatu. Co zaś do stroju służebniczek decyzja już zapadła, a nie zmieniał swych postanowień, jeśli nie widział ku temu poważnych racji. Ks. Antoni Brzeziński przystał nawet projekt ustaw dla ochroniarek, radząc rozszerzyć ich działalność do nauczania także dzieci w wieku szkolnym. Opowiadając się za utworzeniem zgromadzenia, zamiast bractwa, proponował połączenie go ze Zgromadzeniem Sióstr Miłosierdzia<sup>78</sup>. Bojanowski w odpowiedzi zapisał w „Dzienniku”: „dużo jeszcze trzeba o tym mówić”<sup>79</sup>. Projekt jednak i list ks. Brzezińskiego wraz z listem ks. Hübnera przedstawił Koźmianowi, który z kolei przesłał je zmartwychwstańcom do Rzymu w celu wykorzystania przy układaniu reguły.

Koźmian przy tej okazji przedstawił ks. Kajsiwicowi także swoje wątpliwości prosząc o ich rozwiązanie. W liście z 12 V 1855 roku pisał:

„Naprzód co do reguły dziewcząt. Rozmaite tu się objawiają opozycje, rozmaite odzywają rady, więc chodzi o uspokojenie, jeśli nie o zaspokojenie, że rzecz istnieje i idzie, mam nadzieję, że P. Bóg pobłogosławi. Dla mnie trzy punkta przedstawiają trudności: powiązanie nowego stowarzyszenia z Siostrami, tak żeby zachować nieco swobody ruchów, zwierzchnictwo świeckiej osoby (być może, że Bojanowski skończy na kapłaństwie, ale teraz jeszcze daleki od tego, a on jednak jako założyciel najlepiej rzecz poprowadzi), w końcu przeciąg czasu, na jaki się ma przyrzekać. Przy pomocy Ducha św. mam nadzieję, że te trudności rozwiążesz”<sup>80</sup>.

D. 26 maja 1855 r. Edmund Bojanowski otrzymał nadesłaną z Rzymu Regulę Służebniczek Bogarodzicy, napisaną w języku

<sup>75</sup> List ks. M. Hübnera do E. B. z 24 III 1855 r.

<sup>76</sup> Dziennik, 27 III 1855.

<sup>77</sup> Tamże, 6 IV 1855.

<sup>78</sup> List ks. A. Brzezińskiego do E. B. z 4 IV 1855.

<sup>79</sup> Dziennik, 6 IV 1855.

<sup>80</sup> List J. Koźmiana do ks. Kajsiwicza z 12 V 1855.

polskim i łacińskim<sup>81</sup>. W kilka tygodni później ks. Semenenko przesłał Koźmianowi objaśnienia dotyczące zmian i niektórych rzeczy nowych, wprowadzonych do przedstawionego mu szkicu<sup>82</sup>. W liście swym zaznaczył, że dzieło służebniczek uważa za samorodne, nowicjat więc niekoniecznie musi być u Sióstr Miłosierdzia<sup>83</sup>. Może być odbyty przez służebniczki w jakimkolwiek zgromadzeniu czy zakonie — podkreślała reguła<sup>84</sup>. Nie mówił natomiast nic o mianowaniu pierwszego przełożonego wyższego, uważając, że jest już nim Edmund Bojanowski, który miał tylko dobrać sobie księdza-pomocnika. Faktyczną rządczynią zgromadzenia miała być przełożona główna, lecz w zależności od pierwszego przełożonego.

Ks. Semenenko szczególny nacisk położył na częste przyjmowanie Sakramentów św. przez służebniczki. W liście swym pisał:

„Wprawdzie tygodniowa Komunia św. może napotkać na pewne trudności, ale trzeba się tego punktu mocno trzymać. Na miłość Boga zaklinamy Szanownego Założyciela, żeby na nic nie zważał, niczego się nie lękał i ten punkt jako kamień węgielny całego dzieła swego niezachwianie utrzymywał; to jedno zapewni udanie się i pomyślność całego dzieła. O, jak nam miło myśleć, że Służebniczki Bogarodzicy będą tą bramą, przez którą wejdziesz do naszego kraju, między pospolitych ludzi, częste przystępowanie do Stołu Pańskiego”<sup>85</sup>.

Gdy w późniejszych latach Bojanowski spotkał się z żądaniem, by służebniczki chodziły co dwa tygodnie do spowiedzi, nie zgodził się na to, powołując się na zdanie ks. Semeneki<sup>86</sup>.

W maju 1855 r. została otwarta trzecia ochronka w Turwi, w majątku generała Dezyderego Chłapowskiego, który z wielką troskliwością zajął się jej urządzeniem<sup>87</sup>. Tam po raz pierwszy nazwano służebniczki siostrami<sup>88</sup>. Wówczas też nastąpiła zmiana obsady w ochronie kopaszewskiej, z której odeszła dotychczasowa ochraniarka decydując się na zamążpójście. Z okazji rozestania służebniczek do owych ochronek ks. Brzeziński odprawił w ich intencji Mszę św. w kościele świętogórskim. Po mszy z przejęciem przemówił o ich powołaniu, udzielając błogosławieństwa na tę

<sup>81</sup> Dziennik, 26 V 1855. Reguła ta nie zachowała się do naszych czasów w postaci oryginalnej, lecz ona to zapewne z niewielkimi chyba tylko zmianami stanowi pierwszą — ogólną część późniejszej reguły, przechowywanej obecnie w Arch. Sióstr Służebniczek w Dębicy. Potwierdza to list J. Koźmiana do ks. Kajsiwicza z 29 VII 1855 r.: „Reguła wasza zupełnie się nam podobała, prawie nic w niej się nie odmieni”.

<sup>82</sup> Dziennik, 20 VI 1855.

<sup>83</sup> List ks. Semeneki do J. Koźmiana z 5 VI 1855 r. Oryginał zaginął. Wyjątki zachowały się w odpisie ks. Wł. Muchowicza (AD).

<sup>84</sup> Reguła, § 39 (AD).

<sup>85</sup> List ks. Semeneki do J. Koźmiana z 5 VI 1855.

<sup>86</sup> Dziennik, 20 IV 1858.

<sup>87</sup> Tamże, 30 V 1855.

<sup>88</sup> Tamże, 3 VII 1855.

nową pracę. Chwila ta, stanowiąca nowy krok w rozwoju zgromadzenia, napełniła obecnych wielkim wzruszeniem. Bojanowski wspominając swe uczestnictwo w tej Mszy św. napisał: „Modliłem się już nie słowami i myślą tylko samym sercem i pełnością ducha”<sup>89</sup>.

W tym samym czasie zaczęto realizować projekt powzięty już w lutym 1855 r.<sup>90</sup> urządzenia seminarium dla ochraniarek u Sióstr Miłosierdzia. Bojanowski sprawę tę omówił z ks. Kamockim i przełożoną Sióstr Miłosierdzia w Gostyniu. Zgodzili się chętnie przyjmować aspirantki za roczną opłatą 30 talarów od osoby. Ks. Kamocki zastrzegł jednak, aby kandydatki miały swą własną przełożoną, uważając za rzecz niemożliwą, by przełożona Sióstr Miłosierdzia była przełożoną Służebniczek Bogarodzicy<sup>91</sup>. O połączeniu instytucji Służebniczek z Siostrami Miłosierdzia nie było już mowy. Liczbę kandydatek Bojanowski ustalił z Koźmianem — miało ich być dwanaście. O fundusz na ich utrzymanie postarał się Koźmian<sup>92</sup>. Kandydatki lepiej sytuowane materialnie miały opłacać koszty seminarium<sup>93</sup>.

Z przełożoną Sióstr Miłosierdzia Bojanowski omówił także sprawę wprowadzenia dawniej już zaprojektowanego jednakowego stroju służebniczek. Strój ten miał składać się z niebieskich sukien i białych na głowę chustek. Z czasem uzupełniły go krzyż, różaniec i sznur<sup>94</sup>.

Na przełożoną główną służebniczek Bojanowski miał zamiar wyznaczyć jedną z ochraniarek podrzeckich Magdalenę Stachowiak, którą przez konferencje o ochronkach starał się do tego urzędu przygotować. Z tej jednak strony spotkał go zawód, Magdalena bowiem w listopadzie 1855 r. opuściła służbę w ochronce<sup>95</sup>.

Najważniejszą obecnie sprawą, jak wydawało się Bojanowskiemu i Koźmianowi, było otrzymanie dla Reguły Służebniczek Bogarodzicy zatwierdzenia biskupiego. W tym celu Bojanowski udał się do Poznania, by tam wraz z Michałem Mycielskim, późniejszym jezuitą, przedstawić sprawę Służebniczek Najświętszej Pan-

<sup>89</sup> Tamże, 29 V 1855.

<sup>90</sup> Tamże, 24 II 1855; list J. Koźmiana do ks. Kajsiwicza z 27 II 1855.

<sup>91</sup> Dziennik, 28 II, 8 VI 1855. S. Szelegiewicz, *dz. cyt.*, s. 49, twierdzi (bez powołania się na jakiegokolwiek źródła), że zainaugurowanie Wydziału Seminaryjnego Ochraniarek miało nastąpić poprzez rekolekcje. Ze znanych źródeł to nie wynika. Mylna jest też informacja (s. 50) — znów bez podania źródeł — że ks. Kamocki nie wyraził początkowo zgody na umieszczenie Wydziału Seminaryjnego w domu Sióstr Miłosierdzia.

<sup>92</sup> Tamże, 2 X, 2 VII 1855.

<sup>93</sup> Tamże, 15 XII 1855.

<sup>94</sup> Tamże, 31 V, 7 IX, 12 XI 1855, 13 III 1856; list J. Koźmiana do ks. Kajsiwicza z 27 II 1855.

<sup>95</sup> Dziennik, 24 VII, 28 VIII, 13 XI 1855.

ny arcybiskupowi poznańskiemu Leonowi Przyłuskiemu. Arcybiskup udzielił tymczasowego upoważnienia do przestrzegania reguły, dając swe arcybiskupie błogosławieństwo<sup>96</sup>. W tym samym dniu biskup sufragan Stefanowicz zgodził się przyjąć ofiarowaną mu przez Bojanowskiego opiekę duchową nad służebniczkami<sup>97</sup>.

D. 17 września 1855 r. Bojanowski skorzystał z okazji przybycia biskupa Stefanowicza do Kopaszewa i przedstawił mu specjalnie w tym celu tam zebrane Służebniczki Bogarodzicy. Biskup odwiedził ochronkę błogosławiąc jej pracownikom. Wieczorem przy kominku w towarzystwie jedynie Koźmiana, Bojanowski zapoznał biskupa z dalszymi swymi zamiarami, wręczył mu regułę i prosił o omówienie z księdzem arcybiskupem sprawy złożenia ślubów przez pierwsze cztery siostry. Następnego dnia biskup poświęcił ochronkę w Turwi i uczestniczył w otwarciu ochronki w Rąbinu<sup>98</sup>.

W listopadzie Koźmian zawiadomił Bojanowskiego, że biskup będzie w grudniu w Kopaszewie i przyjmie śluby służebniczek<sup>99</sup>. Plan ten nie dał się jednak zrealizować. Arcybiskup bowiem zażądał przedstawienia sobie reguły i pisemnego podania odkładając śluby na czas późniejszy. Przykre było dla Bojanowskiego to pokrzyżowanie planów, lecz starał się wolę swoją podporządkować woli Bożej: „niech będzie uwielbiona wola Boża, może to na lepsze wyjdzie”<sup>100</sup>.

W grudniu, jak było przewidywane, bp Stefanowicz przybył do Kopaszewa. Bojanowski wręczył mu wówczas regułę dla arcybiskupa oraz napisane przy pomocy Koźmiana podanie o aprobatę Zgromadzenia Służebniczek<sup>101</sup>. W podaniu tym z dnia 8 grudnia 1855 r., przedstawivszy cel zgromadzenia, jego rozwój i możliwości na przyszłość, prosił o upoważnienie duchownych archidiecezji do przyjmowania trzyletnich ślubów od Służebniczek Najświętszej Panny. Przedstawił również prośbę o mianowanie opiekuna zgromadzenia w osobie ks. biskupa Stefanowicza<sup>102</sup>.

Arcybiskup otrzymaną regułę dał do przejrzania i zaopiniowania ks. Klajnerowi, komendantowi w Dubinie<sup>103</sup>. Ks. Klajner do-

strzegł znaczenie i pożytek zakładanego zgromadzenia, jednak z powodu braku podstaw materialnych nie widział dla niego przyszłości. Obawiał się, że ochronarki nie zarobią na swoje utrzymanie, a pomoc dworów była zbyt niepewna. Zwrócił też uwagę, że cotygodniowa spowiedź i Komunia św. byłaby dla służebniczek za częsta, gdyż „mają za mało wykształcenia, aby się umieć spowiadać do tak częstego przystępowania”, zresztą gdyby było ich więcej, proboszcz danej parafii miałby za dużo pracy i już nie starczyłoby mu czasu dla innych ludzi. Wysuwał również wątpliwość co do posłuszeństwa ochroniarek — czy potrafią podporządkować się równej sobie dziewczynie wiejskiej. Dla tych i tym podobnych powodów ks. Klajner uznał, że na razie nie należy zatwierdzać reguły służebniczek, by zatwierdzeniem tego, co może za parę lat upaść, nie narazić powagi kościelnej. Przesyłając swe uwagi arcybiskupowi pisał:

„Niech zakład ten pierwaj sam się żywotnością swej idei przez kilka lat utrzymuje, niech się rozwija i wyrobi prywatnie, czyniąc vota simplicia. Zaczem go Kościół swą powagą otoczy i wyniesie, trzeba, żeby osiągniętymi rezultatami trwałość obiecującymi na tę łaskę pierwaj zasłużył”<sup>104</sup>.

Arcybiskup aprobatę nowego zgromadzenia odłożył na lata późniejsze<sup>105</sup>. Służebniczki składały więc tylko śluby prywatne<sup>106</sup>. Co do przyjmowania sakramentów św. Bojanowski początkowo pozostawił im całkowitą swobodę. Z czasem same służebniczki prosiły o wprowadzenie tygodniowej spowiedzi<sup>107</sup>. Gdy jednak było więcej ludzi z okazji odpustu czy jakiejś uroczystości, nie chcąc innym przeszkadzać, ostatnie przystępowały do sakramentów św. Toteż niekiedy zdarzało się, że wyszedłszy z domu o czwartej rano, o szóstej wieczorem przyjmowały Komunię św.<sup>108</sup>.

Celem Zgromadzenia Służebniczek Bogarodzicy według reguły było: „małuczkim i ubogim służyć z miłości dla Chrystusa, który unijzył się i wyniszczył dla nas, postać sługi przyjmując”. Służba ta głównie miała przejawiać się w pracy ochronkowej i pielęgniarskiej wśród ludu wiejskiego.

Przepisy reguły nakazywały służebniczkom „po wsiach u siebie wiejskich mieszkańców dzieci przyjmować, mieć dozór nad nimi, pierwszymi je początkami wiary i pierwszymi obyczajów

<sup>96</sup> Tamże, 22 VIII 1855; OA 3343, Pismo E. B. do arcybpa Przyłuskiego z 8 XII 1855 r.

<sup>97</sup> Dziennik 22 VIII 1855; list J. Koźmiana do ks. Kajsiwicza z 24 XI 1855 r.

<sup>98</sup> Dziennik, 17, 18 IX 1855.

<sup>99</sup> Tamże, 24 XI 1855; list J. Koźmiana do ks. Kajsiwicza z 24 XI 1855.

<sup>100</sup> Dziennik, 28 XI 1855.

<sup>101</sup> Tamże, 7, 8 XII 1855.

<sup>102</sup> OA 3343, Pismo E. B. do arcybiskupa Przyłuskiego z 8 XII 1855 r.

<sup>103</sup> OA 3343, Pismo arcybpa Przyłuskiego do ks. Klajnera z 22 XII 1855.

<sup>104</sup> OA 3343, Pismo ks. Klajnera do arcybpa Przyłuskiego z 5 I 1856 r.  
<sup>105</sup> OA 3343, Pismo arcybpa Przyłuskiego do E. B. z 25 I 1856; Dziennik, 1 II 1856.

<sup>106</sup> Dziennik, 9 II 1856.

<sup>107</sup> Tamże, 12 X 1855, 9 XII 1855.

<sup>108</sup> OA 3343, Raport E. B. z 14 VI 1858 r. o stanie Zakładu Ochronkowego.



naukami napawać"<sup>109</sup>. To bowiem wówczas było jedną z najpilniejszych potrzeb polskiej wsi<sup>110</sup>.

W każdej poszczególniej wsi, w której zakładano ochronkę, przeznaczano dla niej osobny domek lub przynajmniej dwie izby w zabudowaniach folwarcznych. Większa z nich była przeznaczona dla dzieci, w mniejszej mieszkały siostry. Na zewnątrz ochronki umieszczony był obraz Matki Boskiej Częstochowskiej malowany na blasze z napisem „Pod Twoją obroną uciekamy się”. Na szczycie domu we wsiach nie mających kościoła wisiał dzwonek, którym dzwoniło na „Anioł Pański”, a także podczas burzy<sup>111</sup>.

Bojanowski doceniając wartość wychowania przedszkolnego opracował szczegółowe przepisy, którymi służebniczki miały kierować się w swej pracy ochronkowej<sup>112</sup>. Świadczą one o wytworzonej przez niego swoistej metodzie wychowawczej. Znał metody stosowane w ochronkach innych krajów europejskich: we Francji, Niemczech, w Czechach czy na ziemiach polskich różnych zaborów. Nie obce mu były metoda Froebela czy wskazówki wychowawcze Cieszkowskiego. Zapoznawał się nawet z systemem wychowawczym starożytnych Greków<sup>113</sup>. Żadnej jednak metody nie przyjął całkowicie dla swych ochronek. Uważał bowiem, że wychowaniu polskiego dziecka lud wiejski może dostarczyć rodzimych pierwiastków. Materiał do swej metody czerpał z życia Kościoła i z życia ludu polskiego, głęboko religijnego, żyjącego swą wiarą na co dzień<sup>114</sup>. Metoda wychowawcza Bojanowskiego opierała się na re-

ligii, a przy tym uwzględniała pełny rozwój dziecka tak duchowy jak i fizyczny.

Plan dzienny, tygodniowy i roczny nakreślony dla ochronek przez Bojanowskiego, ułożony był — jak sam zaznaczył — według całokształtu życia ludzkiego. Odpowiedni paragraf przepisów głosił:

„Jako człowiek z młodu się bawi, potem się uczy, a potem pracuje do końca dni swoich i na ostatek rachuje się ze wszystkich spraw żywota swego, tak dzieci już w ochronie w każdym dniu, tygodniu i całym roku tym samym porządkiem wszystkie te sprawy odbywać mają”<sup>115</sup>.

W myśl tych wskazań pierwszym zajęciem dzieci w ochronce po odmówieniu rannego pacierza i odśpiewaniu pieśni „Kiedy ranne wstają zorze” była zabawa pod przewodnictwem siostry ochraniarki<sup>116</sup>. Odpowiednio dobrane gry i zabawy wyrabiały w dzieciach zręczność, szybkość orientacji, ćwiczyły ciało, rozwijały poszczególne zmysły<sup>117</sup>.

Po zabawie następowała nauka trwająca najdłużej pół godziny<sup>118</sup>. Dzieci w ochronce zapoznawały się z dziejami Starego i Nowego Testamentu, uczyły się katechizmu, rysunków, rachunków, czytania, a także różnych piosenek i wierszyków<sup>119</sup>. Nauka rachunków czy czytania odbywała się w formie zabawy<sup>120</sup>. Prawdy katechizmowe dla lepszego zrozumienia miały objaśniane przykładowymi opowiadaniem z Pisma św., z życiorysów świętych czy specjalnie w tym celu układanymi przez Bojanowskiego. Powiastki te pokazywały przykładowo, co Pan Bóg nakazuje, a czego zakazuje w danym przykazaniu, pobudzały do cnoty, budziły wstręt do grzechu. Jedno np. z opowiadań Bojanowskiego, mające na celu obudzenie wstrętu do grzechu obmowy, zawierało myśl, że „kto obmawia nieobecnego, to jakby bił umarłego” i „jako umarłym mówimy wieczny odpoczynek, tak i żywi powinni mieć od nas za oczy święty pokój”<sup>121</sup>. Opowiadania dla dzieci Bojanowski opierał niekiedy na przysłowia ludowych, których zbieraniem zajmował się. I tak powiastka pt. „Poziomka” ucząca miłości bliźniego była rozwinięciem przysłowia: „Kto kogo kocha i jagodą z nim by się podzielił”<sup>122</sup>. Często opowiadania zastępowały lub uzupełniały pouczające wierszyki i piosenki, niektóre z nich były pióra Bojanowskiego, jak np.:

<sup>115</sup> Reguła, Reguły w szczególności, I Dzieci § 15.

<sup>116</sup> Reguły w szczególności § 16, 17.

<sup>117</sup> Zbiór artykułów, cz. I i II; E. Bojanowski, Gry, rękopis w AD.

<sup>118</sup> Reguły w szczególności, I Dzieci § 27.

<sup>119</sup> Tamże, § 29; „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego”, R. 1860 nr 103 — Kronika miejscowa.

<sup>120</sup> Reguły w szczególności, § 35.

<sup>121</sup> Zbiór artykułów, cz. I.

<sup>122</sup> Tamże.

<sup>109</sup> Reguła Ubogich Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy bez Zmazy Poczętej — przechowywana w Arch. SS. Służebniczek Maryi w Starej wsi. Pochodzi ona z czasu między 1858 a 1866 r. W przedstawieniu celu i działalności Zgromadzenia Służebniczek Maryi powołuje się na nią, gdyż jest zachowana w całości a treścią niewiele odbiega od Reguły z 1856 r. znajdującej się w Arch. SS. Służebniczek Maryi w Dębicy — nie posiadającej pierwszych i ostatnich stron.

<sup>110</sup> A. Cieszkowski, *O ochronach wiejskich*, Lwów 1845 s. 10.

<sup>111</sup> Reguła, VII. Urządzenie ochronki; Kronika miejscowa, „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego”, 1860 nr 103 s. 3.

<sup>112</sup> Dziennik, 13 XI 1856: „dzisiejszy dzień... przepędziłem samotnie przy pracy nad spisaniem Reguły ochronkowej co do prowadzenia dzieci. Podział zajęć na dzień, tydzień i rok wedle zwyczajów Kościoła i naszego ludu streściłem w krótkich paragrafach. Porządek ten, nad którym od dawna przemyślałem, dzisiaj pierwszy raz spisałem cały w krótkości”. Przepisy te weszły w skład II części Reguły Służebniczek pod nazwą „Reguły szczegółowe” zmienionej później na „Reguły w szczególności” w odróżnieniu od „Reguł w powszechności” stanowiących I część.

<sup>113</sup> Zbiór artykułów, cz. I; Dziennik, 18 VIII 1856 i in.

<sup>114</sup> Zbiór artykułów, cz. I i II. O pracy wychowawczej Bojanowskiego zob. S. B. Synowiec, *Religijne wychowanie dziecka wiejskiego według pism Edmunda Bojanowskiego*, Lublin 1965, maszynopis (AW); ks. K. Gibasiewicz, *Edmund Bojanowski jako wychowawca*, Lublin 1965, maszynopis (AP).

„Przed wieczorem przeprosź wszystkich  
W czemesz rozniewała,  
Bo jak wszystkich nie przeprosisz,  
Snu nie będziesz miała”<sup>123</sup>.

Albo znów:

„Wszelka dobra dusza  
Jest jako ta świeca —  
Sama się wyniszcza,  
A drugim przyświeca”<sup>124</sup>.

W południe po odmówieniu przy dźwięku dzwonka ochronkowego modlitwy „Anioł Pański” dzieci udawały się na posiłek do swych domów<sup>125</sup>. Wróciwszy do ochronki śpiewały odpowiednią na dany dzień pieśń pobożną, a następnie oddawały się różnego rodzaju pracom w ogródku lub w ochronce w zależności od pory roku i stanu pogody. Przed wieczorem odbywała się nauka rachunków<sup>126</sup>.

Dzień w ochronce kończył się rachunkiem sumienia, przy którym siostra ochraniarka dawała dzieciom napomnienia, przestrogi, pochwały, nagrody i kary. W nagradzaniu jak i karaniu miała kierować się „miłością serdeczną, sprawiedliwością i wyrozumiałością dla maluczkich dzieci”<sup>127</sup>. Bojanowski zaprowadził w ochronkach stopniowanie kar i nagród, uwzględniając przy tym wiek dzieci, uczęszczających do ochrony od 1—7 roku życia<sup>128</sup>. Dziecko dopuszczające się po raz pierwszy jakiegos przewinienia było lekko upominane. Jeśli to było dziecko starsze, siostra przypominała mu przykazania, a także przykłady, do których odnosiła się jego wina. W wypadku powtórnego przewinienia używano kary zawstyżenia. Jeśli dana wina powtarzała się częściej, małe dziecko zostawało ukarane uderzeniem różgą po dłoń. Powtarzająca się wina starszego dziecka była brana za przedmiot opowiadania, przy czym dzieci przypominały przykazania, powiastki, przysłowia, piosenki odnoszące się do niej. Na zakończenie opowiadania dziecko, które zawiniło, odmawiało modlitwę przeproszącą<sup>129</sup>. Gdy dzieci posprzeczały się między sobą, przeproszały się wzajemnie pocałunkiem, a odmówieniem modlitwy przed krzyżem i uca-

<sup>123</sup> *Piosnki wiejskie dla ochronek*, Poznań 1862 s. 174, piosnka 118.

<sup>124</sup> *Tamże*, s. 168, piosnka 104.

<sup>125</sup> *Reguły w szczególności*, I Dzieci § 32.

<sup>126</sup> *Tamże*, § 33—35.

<sup>127</sup> *Reguły w szczególności*, § 36.

<sup>128</sup> OA 3343, Zawiadomienie ks. Trojanowicza o sprowadzeniu służebnic Bogarodzicy do Niechanowa, 22 VI 1860.

<sup>129</sup> Zbiór artykułów, cz. I. Mylna jest informacja s. Szelegiewicza, dz. cyt., s. 38 i 39, którą podaje bez powołania się na źródła, że Bojanowski „był zdecydowanym przeciwnikiem kar fizycznych”. Dopuszczał je w stosunku do małych dzieci w wypadku częstszych przewinień. — Zob. Zbiór artykułów cz. I.

## REGUŁA ZGROMADZENIA

SŁUŻEBNICZEK

BOGA - RODZICY - DZIEWICY

NEPOKALANIE POCZĘTEJ.



POZNAŃ.

Drakiem N. Kamińskiego i Spółki. Nakładem Bojanowskiego.

1867.



9. Kościół w Górcie Duchownej, w której Bojanowski spędził ostatnie chwile swego życia

łowaniem go przepraszały Pana Jezusa<sup>130</sup>. Podobne stopniowanie i uwzględnianie wieku dzieci wprowadzono w nagradzaniu<sup>131</sup>.

Przed odejściem do domu dzieci odmawiały pacierz i modlitwę „Anioł Pański”. Modliły się też w różnych intencjach, które im poddawała siostra ochroniarka<sup>132</sup>. Bojanowski polecał siostrą przygotowywać dzieci do danej modlitwy odpowiednim opowiadaniem. I tak, gdy w okresie wielkiej nędzy panującej w okolicach Gostynia dzieci modliły się w intencji ubogich, siostra opowiadała im przed modlitwą o wszelkich nędzach i cierpieniach ludzi<sup>133</sup>.

Rozkład tygodniowy zajęć w ochronce odpowiadał dziennemu<sup>134</sup>. Poszczególne dni tygodnia były poświęcone specjalnym nabożeństwom, nadającym ton wszystkim zajęciom ochronkowym<sup>135</sup>.

W poniedziałek w dniu Bożej Opatrzności siostra ochroniarka zwracała uwagę dzieci na dary, jakie człowiek otrzymuje od Boga. Rozwijaniu nabożeństwa do Opatrzności Boskiej służyły śpiewane w tym dniu pieśni i piosenki, opowiadania o dziełach stworzonych przez Boga, zwracanie uwagi dzieci na otaczający je świat jako dar miłości Bożej<sup>136</sup>. Temu samemu celowi służyło wprowadzenie zwyczaju dawania w tym dniu nagrody dziecku, które najwcześniej przyszło do ochronki, dla podkreślenia, że „kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje”<sup>137</sup>. Zawsze wisiała nad drzwiami tablica przedstawiająca oko Opatrzności z napisem „Bóg wszystko widzi”<sup>138</sup>.

W tym pierwszym dniu zajęć ochronkowych po spędzonej w domu niedzielni dzieci najwięcej czasu spędzały na zabawie, wciągając się stopniowo w regulamin ochronkowy<sup>139</sup>. Zresztą, w planie tygodniowym poniedziałek odpowiadał pierwszym godzinom dnia, dla których rozkład dzienny przewidywał zabawę. W poniedziałki przyjmowano też do ochronki nowe dzieci, a zabawa mogła je najlepiej z nią oswoić<sup>140</sup>.

Wtorek poświęcony był Aniołom Stróżom. W tym dniu wybierano spośród najgrzeczniejszych dzieci tzw. „aniołów”, którym oddawano pod opiekę po troje dzieci<sup>141</sup>. Wprowadzenie tego — jak

<sup>130</sup> Dziennik, 2 XII 1854.

<sup>131</sup> Zbiór artykułów, cz. I.

<sup>132</sup> Reguły w szczególności, § 37.

<sup>133</sup> Dziennik, 7 XII 1854.

<sup>134</sup> Reguły w szczególności, I. Dzieci, B. Tydzień.

<sup>135</sup> Kronika miejscowa, „Gazeta W. Księstwa Poznańskiego”, R. 1860 nr 103.

<sup>136</sup> Reguły w szczególności, § 39.

<sup>137</sup> Tamże; Notatki E. B., 11 V 1851.

<sup>138</sup> Dziennik, 7 XII 1854.

<sup>139</sup> Reguły w szczególności, § 39.

<sup>140</sup> Tamże.

<sup>141</sup> Tamże, § 40. Kronika miejscowa, „Gazeta W. Księstwa Poznańskiego”, R. 1860 nr 103.

je nazywa Bojanowski — monitorstwa było jednym z najbardziej skutecznych środków wychowawczych<sup>142</sup>. We wtorki w ochronce mniej było zabaw a więcej opowiadań i zajęć<sup>143</sup>.

W środę jako w dzień dusz zmarłych wesołe piosenki ustępowały miejsca pieśniom religijnym, a zabawy opowiadaniom ze Starego Testamentu. Jeśli był w danej wsi cmentarz, dzieci szły porządkować groby<sup>144</sup>.

Po poważnym dniu środowym następował radosny czwartek poświęcony pamiętce ustanowienia Najświętszego Sakramentu. Treścią opowiadań było życie Pana Jezusa zwłaszcza sceny z Ostatniej Wieczerzy. W czasie zajęć dzieci skubały płatki na odzież dla biednych. Przy podwieczorku dla okazania miłości bliźniego dzieliły się między sobą chlebem, który przynosiły z domu<sup>145</sup>.

W piątek w dzień Męki Pańskiej ustawały wszelkie zabawy. Treścią były prawdy katechizmowe i opowiadania o Męce Pana Jezusa. Podczas zajęć dzieci skubały szarpie dla chorych. W czasie posiłku oddawały ze swych porcji kawałeczki chleba na zupę dla ubogiego. O godzinie 3 po południu dla uczczenia chwili śmierci Pana Jezusa zachowywały przez kilka minut całkowite milczenie<sup>146</sup>.

Ostatni dzień zajęć ochronkowych, sobota, dzień Matki Bożej rozbrzmiewał pieśniami na Jej cześć. W czasie zajęć dzieci porządkowały ogródek, podwórze. Dzień ten poświęcony był głównie nauce katechizmu, przy czym następowało powtórzenie materiału przerobionego w ciągu tygodnia. Wieczorny rachunek sumienia również obejmował cały tydzień i kończył się znakiem miłości — pocałunkiem wzajemnym dzieci<sup>147</sup>.

Zajęcia całego roku były ułożone według zajęć dziennych i tygodniowych<sup>148</sup>.

W czasie wiosny dzieci przebywały wiele na świeżym powietrzu, oddając się najruchliwszym zabawom. Nauka odbywała się

<sup>142</sup> Zbiór artykułów, cz. II.

<sup>143</sup> Reguły w szczególności, § 40.

<sup>144</sup> Tamże, § 41; Kronika miejscowa, „Gazeta W. Ks. P.”, R. 1860 nr 103.

<sup>145</sup> Reguły w szczególności, § 42.

<sup>146</sup> Tamże, § 43; Kronika miejscowa, „Gazeta W. Ks. P.”, R. 1860 nr 103.

<sup>147</sup> Reguły w szczególności, § 44. S. Szelegiewicz, *dz. cyt.*, s. 38, twierdzi, że Bojanowski przyzwyczajał dzieci „do samooceny własnego postępowania przez wprowadzenie pewnego rodzaju dziennika, w którym trzeba było notować wszystkie swoje sukcesy i upadki w czasie zajęć ochronkowych”. Twierdzenie to nie ma pokrycia w źródłach. Zresztą s. Szelegiewicz nie powołuje się na nie, wymienia tylko artykuł ks. J. Zawady, *Edmund Bojanowski — apostoł ludu*, „Caritas” 1945 nr 3 s. 21, który jednak takiego twierdzenia nie zawiera. Trudno przypuścić, by ochronkowe dzieci umiały notować.

<sup>148</sup> Tamże, I. Dzieci, C. Rok.

w ogródku bądź na przechadzkach. Treścią jej było stworzenie świata. W godzinach przeznaczonych na pracę zajmowały się swoim ogródkiem. Kopały, grabiły, sadyły, siały kwiaty, warzywa a nawet zboża<sup>149</sup>. Siejąc zboże śpiewały piosenkę ułożoną dla nich przez Bojanowskiego:

„Daj nam Boże, mocny Boże,  
Z tego siewu takie zboże,  
Żeby przez rok nam wystało  
I żeby nam coś zostało  
I dla gościa i żebraka,  
Dla złodzieja i dla ptaka”<sup>150</sup>.

Po zasianiu zagonów zachowując pobożny zwyczaj pokrapiały je wodą święconą, przy czym kropidła zostawiały w ogródku zatknięte w ziemię<sup>151</sup>. Wiosną dzieci odbywały z siostrą majówkę wybierając sobie króla względnie królową tej zabawy spośród tych, które najwcześniej przybyły do ochronki<sup>152</sup>.

W maju przy ubranym w kwiaty ołtarzyku ochronkowym odbywały się nabożeństwa ku czci Maryi, w których brali udział wszyscy mieszkańcy danej wsi<sup>153</sup>. W okresie wiosennym w związku z przeprowadzkami wieśniaków przybywały do ochronki nowe dzieci, które starano się przyjmować jak najbardziej uroczyście<sup>154</sup>.

Czas od Zesłania Ducha św. aż do Adwentu spędzały dzieci już więcej w izbie ochronkowej przybranej zielenią. Zabawy były spokojniejsze. Na treść nauk składały się opowiadania o rzeczach stworzonych, o zwierzętach i ludziach. Praca dzieci w dalszym ciągu odbywała się głównie w ogródku. Był to okres zbiorów. I w tych pracach Bojanowski starał się przyzwyczajać dzieci do zachowania zwyczajów przodków. Pierwszą więc garścią zboża obwiązywały świętą figurę w ogródku, oddając pierwociny swego żniwa Bogu. W uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Panny zrobione przez dzieci wiązanki z warzyw i zbóż zносиły siostry do kościoła dla poświęcenia. Po ukończeniu żniw dzieci obchodziły „wieniec”. Przdownicy pracy w dniu tym nosili na głowach wieńce ze zbóż, które następnie zawieszano przy ołtarzyku<sup>155</sup>.

Miłą pracą dzieci było wicie wieńców z ziół leczniczych, z którymi przy tej okazji zapoznawały się, a które, poświęcone w okresie Bożego Ciała, służyły chorym oraz do kadzenia w czasie burz. Wity też wianki z kwiatów i mchu, które wręczano przybyłym

<sup>149</sup> Reguły w szczególności, § 45—48.

<sup>150</sup> Zbiór artykułów, cz. II.

<sup>151</sup> Reguły w szczególności, § 48; Notatki E. B., 11 V 1851.

<sup>152</sup> Reguły w szczególności, § 49.

<sup>153</sup> Tamże, § 51; Dziennik 1 V, 9 V 1855.

<sup>154</sup> Reguły w szczególności, § 50.

<sup>155</sup> Tamże, § 52—55; Zbiór artykułów, cz. II.

do ochrony gościom na znak serdecznego przyjęcia<sup>156</sup>. W czasie częstych w okresie letnim burz zapalano w ochronce gromnicę, kadzono, dzwoniło na modlitwy, przedstawiając dzieciom wszechmoc Boga i niepewność ludzkiego życia<sup>157</sup>. Podczas dłuższych ślot czy suszy dzieci modliły się o pogodę lub deszcz, pouczone, by we wszystkich potrzebach wzywały pomocy Bożej<sup>158</sup>.

We wigilię święta Narodzenia Najśw. Maryi Panny albo krótko po święcie rozpoczynano w ogródku ochronkowym jesienne siewy. Po ich ukończeniu dzieci obchodziły uroczyscie „dosiewki”<sup>159</sup>.

W okresie adwentowym głośne zabawy, wesołe piosenki ustały. Dzieci w izbie ochronkowej pozbawionej teraz wszelkich ozdób, jedynie z palącą się w soboty lampką przed obrazem Matki Boskiej, bawiły się przeważnie klockami budując szopki gwiazdkowe. Nauka rozpoczynała się śpiewem pieśni adwentowych. Siostra ochraniarka opowiadała dzieciom dzieje ze Starego Testamentu, zapoznawała je z rozwojem rzemiosł, posługując się przy tym dla lepszego zilustrowania różnymi obrazkami czy sprzętami znajdującymi się w mieszkaniu. W czasie zajęć lupyły dzieci groch, skubały płatki dla biednych przygotowując jak gdyby pieluszki dla Dzieciątka Jezus<sup>160</sup>.

W jednym z najbliższych dni przed Bożym Narodzeniem obchodzono w ochronce uroczystość gwiazdkową. Na ołtarzyku ochronkowym przybrany choinkami ustawiano szopkę pokrytą słomą ze zbóż z ogródka dziecięcego. W szopce stał żłóbek względnie kołyska z figurką Dzieciątka Jezus. Uroczystość, na którą przybywali rodzice dzieci, niekiedy dziedzic danej wsi, a także miejscowi księża, rozpoczynało śpiewem kołęd. W programie uroczystości był egzamin dzieci z katechizmu i świętych powiastek, opowiadanie o Narodzeniu Pańskim, rozdanie dzieciom podarunków, modlitwa za dobroczyńców, przemówienie księdza do zgromadzonych, dzielenie się oplatkiem i na zakończenie znów śpiew kołęd<sup>161</sup>. W dniu tym zachowywano też dawny zwyczaj dawania garści siana z oplatkiem przyprowadzonemu przed próg domu bydłęciu.

W okresie Bożego Narodzenia następowały znów wesołe zabawy, mające przedstawiać jak gdyby pastuszków zabawiających Dzieciątka Jezus. Lepienie ze śniegu figur i rozwalanie ich śnieżkami miało uprzytamniać kruszenie się pogańskich bałwanów przed Jezusem, a budowanie z klocków przypominało zabawy małego Jezusa w ciesielskim warsztacie św. Józefa. W czasie nauki

<sup>156</sup> Reguły w szczególności, § 55; Zbiór artykułów, cz. I.

<sup>157</sup> Reguły w szczególności, § 56; Notatki E. B., 11 V 1851.

<sup>158</sup> Reguły w szczególności, § 57.

<sup>159</sup> Tamże, § 55.

<sup>160</sup> Tamże, § 58—61.

<sup>161</sup> Tamże, § 62; Zbiór artykułów, cz. II; Dziennik, 22 XII 1853, 21 XII 1854, 22 XII 1855 i in.

opowiadano dzieciom o młodości Pana Jezusa i w dalszym ciągu zaznajamiano z różnymi rzemiosłami zwłaszcza z ciesielstwem i stolarstwem<sup>162</sup>.

Zimową porą dzieci dawały jałmużnę ptakom z okruszyn chleba zbieranych po śniadaniach i podwieczorkach. Dawano też ziarno w odmiecionym ze śniegu miejscu czy w specjalnie zrobionych szałasach z choiny. Bojanowski chciał bowiem rozbudzić w dzieciach miłość ku ptakom i zwierzętom, by przytłumić skłonność do ich dręczenia<sup>163</sup>.

Wielki Post miał pomóc dzieciom przeżyć Mękę Pana Jezusa. Ołtarzyk ochronkowy nakrywano szarym materiałem, przed nim ustawiano krzyż z wszystkimi narzędziami Męki. Podczas nauki siostra ochraniarka opowiadała o Męce Pańskiej. Dzieci przymierały sobie cierniową koronę, dźwigały krzyż, wiązały ręce powrozem. Z liter układały napis, jaki znajdował się na krzyżu<sup>164</sup>. Kuria arcybiskupia w Poznaniu zwróciła jednak Bojanowskiemu uwagę, że zwyczaje te są „ani stosowne, ani potrzebne”<sup>165</sup>. Odtąd więc krzyż wraz z narzędziami służył jedynie do ozdobienia ołtarzyka i poznawania znaczenia poszczególnych narzędzi Męki<sup>166</sup>.

Pod koniec W. Postu czyniono całoroczny rachunek sumienia. W tym też czasie odbywało się uroczyste pożegnanie dzieci, odchodzących do szkoły lub przeprowadzających się do innej wsi<sup>167</sup>. I tak kończył się ochronkowy rok, w którym wszystko zmierzało do tego, aby — jak nakazywała reguła — „w młodziutkie umysły i prawdziwe, a gruntowne poznanie Chrystusa i gorącą, a skuteczną miłość Boga głęboko wkorzenić”<sup>168</sup>.

Bojanowski wprowadzał też do ochronek różne zwyczaje, które miały pomóc w jak najlepszym wychowaniu dzieci — nauczycie czynnej miłości, ofiarności, pracowitości. I tak, w każdej ochronce na ołtarzyku leżał zawsze bochenek chleba przeznaczony dla ubogich, z którego dzieci dawały jałmużnę przychodzącym do ochronki biednym. Tylko grzeczne dzieci mogły mieć udział w tej posłudze, to była dla nich nagroda<sup>169</sup>. Wszelkie ważniejsze chwile w życiu dziecka jak np. dzień urodzin czy powrót po przebytej chorobie starano się obchodzić uroczyscie w ochronce. W dniu swych urodzin dziecko przynosiło do ochronki — o ile to leżało w jego możliwościach — tyle kawałków chleba czy kukielek, ile liczyło lat.

<sup>162</sup> Reguły w szczególności, § 63—65.

<sup>163</sup> Reguły w szczególności, § 66; Zbiór artykułów, cz. II.

<sup>164</sup> Reguły w szczególności, § 67—69; Dziennik, 10 II 1855, 4 III 1856.

<sup>165</sup> OA 3343, Pismo arcybpa Leona Przyłuskiego do E. B. z 10 VIII 1858.

<sup>166</sup> Dziennik, 14, 30 III 1859.

<sup>167</sup> Reguły w szczególności, § 73.

<sup>168</sup> Reguły w powszechności, § 42.

<sup>169</sup> Reguły w szczególności, § 152; Dziennik, 27 I, 1 IV 1854, 14 V 1855 i in.

Rozdawszy je ubogim, klękało przed ołtarzykiem i odmawiało modlitwę: „Boże, ja Twoje nieudolne dziecię...”, w której dziękowało Bogu za odebrane łaski i obiecało zawsze zachowywać zwyczaj dawania jałmużny w dniu urodzin<sup>170</sup>.

Gdy ktoś z dzieci lub ktoś z jego rodziny chorował, pozostałe modliły się w intencji wyzdrowienia. Po wyzdrowieniu dziecko, które doznało łaski, składało głośno dziękczynienie modlitwą ułożoną najprawdopodobniej przez Bojanowskiego, obiecując swą wdzięczność Bogu w słowach:

„Tym Ci wdzięczność mą wyrażę,  
Ze Cię w życiu nie obrażę.  
Nie obrażę grzechem żadnym,  
Będę dziecięciem przykładnym.  
A Ty wierne Twoje dziecię,  
Zachowaj zdrowe na świecie  
I w tym niechaj mi, o Boże,  
Łaska Twoja dopomoże! Amen.”<sup>171</sup>

W pogrzebie dziecka ochronkowego, jeśli kościół był we wsi, brały udział wszystkie dzieci wraz z siostrą ochroniarką. Gdy kościół był oddalony, odprowadzały kondukt pogrzebowy do pierwszej świętej figury<sup>172</sup>.

W ochronkach Bojanowskiego ogromną rolę odgrywał śpiew tak pieśni religijnych jak i piosenek świeckich. Dzień ochronkowy rozpoczynał się śpiewem. Każdego dnia dzieci śpiewały pieśni odpowiadające nabożeństwu danego dnia czy okresowi liturgicznemu<sup>173</sup>. Często można było usłyszeć pieśni o Matce Najświętszej. Bojanowski bowiem uważał, że pieśni Maryjne przez większą część roku powinny brzmieć w polskich ochronkach, „jak pieśń Bogarodzicy przez większą część wieków naszego historycznego życia brzmiała w całym narodzie”<sup>174</sup>.

Zabawom, pracy dzieci towarzyszyły zawsze piosenki<sup>175</sup>. Bojanowski doceniając ich wpływ wychowawczy obficie zaopatrywał w nie siostry ochroniarki<sup>176</sup>. Piosenki te czerpał bezpośrednio z ust ludu lub z wydanych drukiem zbiorów<sup>177</sup>. Piosenki ludowe jednak nie zawsze nadawały się dla dzieci, wówczas przerabiał je<sup>178</sup>. Nie wszystkie sceny życia ochronkowego dały się przedstawić w gotowych piosenkach, Bojanowski więc komponował nowe.

<sup>170</sup> Zbiór artykułów, cz. I i II.

<sup>171</sup> Zbiór artykułów, cz. II; Reguły w szczególności, § 72.

<sup>172</sup> Reguły w szczególności, § 72.

<sup>173</sup> Tamże, § 14, 33, 39—44, 60, 64.

<sup>174</sup> Zbiór artykułów, cz. II.

<sup>175</sup> Reguły w szczególności, § 47, 54.

<sup>176</sup> Dziennik, 5, 19 V, 16 VI 1855 i in.

<sup>177</sup> List E. B. do Teofila Lenartowicza z 21 VII 1859; Dziennik, 13 V 1855.

<sup>178</sup> Dziennik, 11 VII 1855.

Dzieci bardzo lubiły ochronkę i chętnie do niej uczęszczały. Siostra ochroniarka opowiadała Bojanowskiemu, że „rano ledwo się pobudzą naprzykrzają się już rodzicom, aby je do ochronki zaprowadzili, a w południe i przed wieczorem nie chce im się opuszczać ochronki”<sup>179</sup>. Niekiedy nawet z sąsiednich wiosek próbowały dzieci chodzić do ochronki, zbyt jednak daleka droga zmuszała je do zrezygnowania z tego. W pewnej wiosce dwuletni chłopiec, nazywając ochronkę swoim domem, każdego dnia rano i po obiedzie zaczynał się niepokoić i wołać, że chce iść „do domu”. Często nawet w niedzielę dzieci nie dawały siostrze spokoju i gdy tylko zobaczyły, że już wróciły z kościoła, zaraz do nich przybiegały<sup>180</sup>. Ale zdarzało się też, że niektórzy rodzice nie chcieli posyłać swych dzieci do ochronki patrząc niechętnie na tę dziwną we wsi nowość. Bojanowski przedstawił to w formie piosenek śpiewanych przez dzieci użalające się na zakaz rodziców:

„Powiedźcie matusiu,  
Co wy też w tym macie,  
Ze mi do ochronki  
Chodzić zabraniać?”

Wszak-ci to już ludzom  
Sam ksiądz pleban prawi,  
Ze tam rad Pan Jezus  
Dziatkom błogostawi”<sup>181</sup>.

Siostry ochroniarki spotykały się czasem nawet z prześladowaniem ze strony wiejskich łobuzów. W Podrzeczu np. zdarzyło się, że chłopcy rzucali kamieniami w okna ochronki i obrzucali nimi idące do kościoła siostry, używając przy tym różnych przezwisk<sup>182</sup>.

Bojanowski widząc tak różnorodny stosunek do instytucji ochronki, polecał siostrze, by swą usłużnością zachęcały dzieci do ochronki, a nawet, by wychodziły na wieś i przyprowadzały je, wypełniając słowa Pana Jezusa: „Idź na drogi i opłotki i przymuszaj wszystkich, żeby weszli, aby dom mój się zappełnił” (Łk. XIV, 6—25)<sup>183</sup>. Zdarzało się więc, że ochroniarki idąc do pracy rozdawały spotkanym dzieciom swój chleb podwieczorkowy zachęcając je, by poszły do ochronki, w której czeka na nie siostra<sup>184</sup>. Wspierały też ubogie dzieci odzieżą uszytą przez siebie ze swych dawnych świeckich ubiorów, zyskując tym przychylność rodziców i dzieci<sup>185</sup>.

<sup>179</sup> Tamże, 31 I 1854.

<sup>180</sup> OA 3343, Raport E. B. z 14 VI 1860 o stanie Zakładu Ochronkowego.

<sup>181</sup> Piosenki wiejskie dla ochronek, s. 134.

<sup>182</sup> Dziennik, 7, 8, 28, 30 VI 1855.

<sup>183</sup> Tamże, 29 VI 1854.

<sup>184</sup> Dziennik, 12 IX 1855; OA 3343, Raport E. B. z 14 VI 1858.

<sup>185</sup> Dziennik, 25 III 1858.

Dzieci także siebie wzajemnie pobudzały do uczęszczania do ochronki, współzawodnicząc między sobą w przyprowadzaniu nowych koleżanek i kolegów<sup>186</sup>. Śpiewały przy tym piosenkę ułożoną przez Bojanowskiego:

„Leci dzieci rój wesoly,  
Do ochronki leci,  
Wiedzie z pola druhnę nową  
Do gromadki dzieci.

Otóż tobie, druhnno mała,  
W tej tu Bożej chatce,  
Bawić z nami siostrzyczkami  
Nie w bruździe przy matce”<sup>187</sup>.

Dzieci uczęszczające do ochronek czyniły szybkie postępy tak pod względem zachowania jak i w zdobywaniu wiadomości. Stawały się grzeczne, posłuszne, czuły na cudzą niedolę. Zdarzało się np., że jakieś dziecko widząc, iż ubogi otrzymuje jałmużnę, prosiło siostrę, by mogło dać swój chleb podwieczorkowy. To znów inne klękały przed ołtarzykiem i modliły się za chorego, ubogiego czy gościa. Co do postępu w nauce, często nawet dzieci ledwo uczynające chodzić i mówić próbowały śpiewać pieśni religijne<sup>188</sup>.

Metoda wychowawcza Bojanowskiego kształtowała się stopniowo, nabierając coraz większej doskonałości w miarę upływu czasu i nabywanego z nim doświadczenia.

Drugim zadaniem służebniczek, choć może już nie tak ważnym jak praca wśród dzieci, było pielęgnowanie chorych. Miały one dbać zawsze o zdrowie pacjenta, jak i przynosić mu pociechę duchową, a w razie niebezpieczeństwa śmierci przygotować go do przyjęcia sakramentów św.<sup>189</sup>. Jeżeli chory był niewierzący, reguła polecała im starać się go nawrócić „z największą gorliwością, ale i z największą ostrożnością”. Najpierw miały „łagodnie przedstawienia czynić, a jeżeli śmierć się już zbliża, błagać, prosić, zaklinać i wszystkich sposobów miłości chrześcijańskiej używać, aby duszę jego ginącą jeszcze uratować, znosząc cierpliwie gniew, a nawet obelgi ze strony chorego czynione”<sup>190</sup>.

Jeżeli chory umarł, siostry nie miały od jego rodziny brać żadnego wynagrodzenia za swą pracę pielęgniarską. Obowiązkiem ich natomiast było pomodlić się za duszę zmarłego i wziąć udział w jego pogrzebie<sup>191</sup>.

<sup>186</sup> Tamże, 30 III 1859; OA 3343, Raport E. B. z 14 VI 1860.

<sup>187</sup> *Piosnki wiejskie dla ochronek*, s. 28.

<sup>188</sup> OA 3343, Raport E. B. z 14 VI 1860.

<sup>189</sup> Reguły w szczególności, II. Chorzy, § 78.

<sup>190</sup> Tamże, § 81.

<sup>191</sup> Tamże, § 88—89.

Dla ubogich chorych miały starać się u sołtysa lub we dworze o danie pomocy duchowej i lekarskiej. Polecono im też zbieranie ziół leczniczych i rozdawanie ich chorym<sup>192</sup>.

Bojanowski pragnął, by ochronki „były ulgą dla wszystkich, a dla nikogo ciężarem”<sup>193</sup>. W ochronkach więc połączył z dobroczynnością pracę fizyczną, mającą dać źródła utrzymania<sup>194</sup>. W każdej ochronce były trzy dziewczęta. Praca dwóch dawała utrzymanie trzeciej, zajmującej się dziećmi przyjmowanymi do ochronki bezpłatnie. Liczba trzech dawała i tę korzyść, że w razie choroby mogły wzajemnie zastępować się przy dzieciach, przez co praca wychowawcza nigdy nie doznawała przerwy, na czym bardzo zależało Bojanowskiemu<sup>195</sup>. Ochroniarki w zajęciach swoich zmieniały się kolejno, tak że każda z nich dwa dni w tygodniu pracowała w ochronce, a cztery dni fizycznie u właściciela wsi wykonując wszelkiego rodzaju prace, jakie jej powierzono<sup>196</sup>. Od pracy na pańskim niekiedy odrywała ochroniarki konieczność zajęcia się chorymi na wsi<sup>197</sup>. W zależności od rodzaju pracy wykonywanej w danym dniu Bojanowski polecał siostrą odmawiać modlitwy: dla nauczycielek, dla osoby z pracy rąk żyjącej, o uproszenie miłości bliźniego<sup>198</sup>.

Ochronki Bojanowskiego w dużym stopniu były uzależnione od dworów. Właściciel wsi bowiem zazwyczaj dawał pomieszczenie na ochronkę i ordynarię, którą dwie ochroniarki odrabiały pracą „na pańskim” po trzy dni w tygodniu przez cały rok; drugie trzy dni pracowały na zarobek. Z czasem ustalono, że niektórych robót siostrą z pewnych względów nie wolno było podejmować. Dziedzic zobowiązany był dostarczyć im odpowiedniej pracy zarobkowej<sup>199</sup>. Niekiedy dorabiały na swe utrzymanie szyciem, którego dostarczali im wieśniacy<sup>200</sup>.

Układ między przełożonymi ochroniarek a właścicielem wsi przybierał różne formy. W niektórych miejscowościach np. ochroniarki otrzymywały całkowite utrzymanie, a w zamian za to przez wszystkie dni roku dwie z nich szły do pracy na pańskim<sup>201</sup>.

Wszelkie sprawy związane z pracą siostry załatwiała z pracodawcą. Gdy napotykały w tym na jakieś trudności, odwoływały

<sup>192</sup> Tamże, § 90—91.

<sup>193</sup> Zbiór artykułów, cz. I.

<sup>194</sup> OA 3343, Pismo E. B. do arcybpa Przyłuskiego z 8 XII 1855.

<sup>195</sup> Zbiór artykułów, cz. I.

<sup>196</sup> Notatki m. Elżbiety Szkudłapskiej o początkach zgromadzenia.

<sup>197</sup> Reguły w powszechności, § 39.

<sup>198</sup> Notatki E. B., 4 V 1851, *Skazówka*.

<sup>199</sup> Kronika miejscowa, „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego”, R. 1860 nr 103; Instrukcja co do robocizny Służebniczek Bogarodzicy, § 3, 11—14.

<sup>200</sup> Dziennik, 13 III 1858.

<sup>201</sup> Kronika miejscowa, „Gazeta W. Ks. Pozn.”, R. 1860 nr 103.

się do swych wyższych przełożonych<sup>202</sup>. Względem zwierzchników w pracy obowiązywało je posłuszeństwo „we wszystkim, co by nie było przeciw sumieniu i przepisom”<sup>203</sup>.

Bojanowski zdawał sobie sprawę, że zależność ochronek od dworów będzie hamująco wpływać na ich rozwój i nie da gwarancji dłuższego istnienia w danej miejscowości<sup>204</sup>. Bankructwo, śmierć, a nawet kaprys właściciela wsi mogły w każdej chwili położyć kres istnieniu ochronki w jego dobrach. Nie widział jednak na razie wyjścia z tej sytuacji, nie mając innych możliwości dania utrzymania wiejskim ochroniarcom. Stan ten miał być przejściowy. Bojanowski dążył do tego, by z czasem uniezależnić się od pomocy dworów, „przez co by — jak mówił — ochronki w mniej przyjaznych miejscowościach zakładać się mogły, a gdzie właśnie większa byłaby ich potrzeba niż tam, gdzie dwory im sprzyjają”<sup>205</sup>.

Praca siostr dawała jednak nie tylko korzyści materialne. Pracując u właściciela wsi wspólnie z wieśniakami i na takich warunkach jak oni wpływały na podniesienie ich poziomu moralnego. Miały dawać przykład „sumiennego wykonywania roboty, ...zachowywania się obyczajnego, ...wierności”<sup>206</sup>. Sumienności — w myśl reguły — miały uczyć się od Pana Jezusa, „który, chociaż Bóg, pracował cicho i posłuszenie u świętego Józefa”<sup>207</sup>.

Jak to zadanie umoralniania ludu służebniczki wypełniały, mówi autor artykułu w „Gazecie Wielkiego Księstwa Poznańskiego”.

„Co się tyczy wpływu Służebniczek Bogarodzicy nie da on się słowami dostatecznie wyrazić, trzeba patrzeć jak one z ludem naszym wspólnie pracują i modlą się. Mowy gorszące, a ludowi naszemu przychodzące łatwo, ustają zupełnie, gdzie służebniczki pospołu z nim pracują. Lud ma poszanowanie dla nich i w czasie pracy pospołu z nimi różaniec odmawia”<sup>208</sup>.

Na podniesienie moralności ludu służebniczki wpływały też przez tzw. wieczornice. W niedziele i święta przychodziły wieczorami do ochronki wieśniaczki, wśród których szerzyły oświatę przez czytanie dobrych, religijnych książek. Odmawiały też z nimi modlitwy, śpiewały pieśni religijne<sup>209</sup>.

Bojanowski oczekując aprobaty Kościoła dla swego dzieła nie szczędził trudu, by doprowadzić je do największego rozkwitu. Kan-

<sup>202</sup> Reguły w szczególności, III. Praca, § 95, 99.

<sup>203</sup> Tamże, § 103.

<sup>204</sup> Dziennik, 22 I 1858.

<sup>205</sup> Tamże, 19 I 1858; OA 3343, Raport E. B. z 14 VI 1858.

<sup>206</sup> Instrukcja co do robocizny Służebniczek, § 3.

<sup>207</sup> Reguły w szczególności, § 93.

<sup>208</sup> Kronika miejscowa, „Gazeta W. Ks. Pozn.”, R. 1860 nr 103.

<sup>209</sup> Dziennik, 7 I, 17, 19 XII 1854 i in.; list J. Koźmiana do ks. Kaj-

siewicza z 27 II 1855.

dydatek ochronkowych zgłaszało się coraz więcej. Dwory rozumiejąc znaczenie ochronek prosiły o służebniczki. Brak jednak funduszków i osobnego nowicjatu nie pozwalał na przyjmowanie większej liczby kandydatek, którymi następnie można by zaspokoić zapotrzebowanie dworów<sup>210</sup>.

Przed młodym zgromadzeniem zaczęły piętrzyć się trudności. Wspomniał o nich już w lipcu 1855 r. Jan Koźmian pisząc do ks. Kajsiewicza:

„Rzecz idzie dobrze... chociaż napotyka wiele trudności dla uprzedzeń tak u duchownych jako i u świeckich, choć plotą o niej dziwy i więcej niechęci niż przychylności pokazują...”<sup>211</sup>.

Z upływem czasu trudności te jeszcze wzrastały. Siostry Miłosierdzia skarżyły się do Księży Oratorianów na niedogodności związane z istnieniem w ich domu nowicjatu posiadającego odrębną regułę<sup>212</sup>. Księża odstręczali kandydatki przedstawiając im, że zgromadzenie upadnie ze śmiercią Bojanowskiego, albo wprost zakazując wstąpienia do służebniczek<sup>213</sup>. Gdy pewnego razu Bojanowski poszedł do Instytutu, cztery kandydatki oznajmiły mu, że opuszczają seminarium ochronkowe i udają się do domu. W ich imieniu ks. P. obwinił Bojanowskiego i ojca Baczyńskiego, który skierował je do służebniczek, „o niesumienne, kłamliwe oszukanie... że myślały pójść do zakonu a znalazły służbę ochroniarek, która jest tyle co nic...”. Bojanowski wyjaśnił, że zarzut ten jest niesłuszny<sup>214</sup>. Aspirantki były doskonale poinformowane, czym jest służba ochronkowa, z ich bowiem miejscowości była już jedna kandydatka, która nie poinformowana dokładnie w tej sprawie wróciła do domu. Wówczas to Bojanowski poprosił o. Baczyńskiego o udzielanie kandydatkom dokładnych informacji o Służebniczkach Bogarodzicy. Gdy więc zgłosiły się aspirantki obecnie odchodzące, zapytane przez Bojanowskiego, z całą świadomością wyraziły chęć służenia Bogu jako służebniczki Maryi<sup>215</sup>. Nie sprzeciwił się jednak teraz ich odejściu. Zażądał jedynie, by przedtem jeszcze zobaczyły się z o. Baczyńskim. Wspominając później to zdarzenie Bojanowski zanotował: „więcej o tym pisać nie mogę, bo zanadto

<sup>210</sup> OA 3343, Pismo E. B. do arcybiskupa z 8 XII 1855; „Czas”. Dodatek miesięczny, T. 1: 1856 s. 250: „W nowicjacie jest 7 kandydatek, a przeszło 50 czeka na przyjęcie, od czego brak dostatecznych funduszków wstrzymuje do tej chwili; na utrzymanie bowiem każdej nowicjuszkii potrzeba rocznie 30 tal. oprócz ubrania”.

<sup>211</sup> List J. Koźmiana do ks. Kajsiewicza z 29 VII 1855 r.

<sup>212</sup> Dziennik, 8 I 1856.

<sup>213</sup> Tamże, 2 I, 9 X 1856.

<sup>214</sup> Tamże, 18 II 1856.

<sup>215</sup> Tamże, 15, 16, 18, 29 XII 1855.



cale to zajęcie mnie drażni złą wolą, jaka się coraz bardziej roz-  
maga w zawiśnikach mojego szczerego przedsięwzięcia"<sup>216</sup>.

„Nowy instytut ciężkie próby przechodzi — informował Koźmian ks.  
Kajsiewicza. — Są duchowni, którzy nie dość, że są przeciwni, ale od-  
mawiają dziewczęta, bałamuca im głowy, straszą. Nowicjat przenieść  
trzeba od sióstr"<sup>217</sup>.

W niecałe cztery tygodnie później Koźmian powtarza swą skargę:

„Służebniczki ciężkie przechodzą próby, diabeł wyteża wszystkie siły,  
aby tę rzecz zepsować i rozerwać. Niektórzy duchowni są zawzięcie  
przeciwni"<sup>218</sup>.

Echo o trudnościach, z którymi spotkało się powstające Zgro-  
madzenie Służebniczek Maryi dotarło do krakowskiego „Czasu”:

„Listy z Poznańskiego donoszą, że zakład służebniczek wiejskich nie  
znajduje w tej dzielnicy przyjęcia, jakiego doznaćby może powinien.  
Mają mu się sprzeciwiać inne zakłady i niektórzy proboszczowie. Nie  
znam dokładnie miejscowych stosunków, ale sądzę, że przy stopniowym  
upadku majątków obywatelskich a trzymaniu się się osad włościańskich  
myśl służebniczek wiejskich była wyborna i zastosowana do potrzeb"<sup>219</sup>.

Wszystkie te trudności uderzały przede wszystkim w Bojanow-  
skiego, któremu nie umiano przebaczyć, że będąc człowiekiem  
świeckim zakłada żeńskie zgromadzenie zakonne. Superior Ojców  
Jezuitów ze Śremu radził dyrekcję duchowną zgromadzenia po-  
wierzyć jakiemuś księdzu i w ten sposób zapobiec wszelkim zgor-  
szeniom<sup>220</sup>. Bojanowski nie widział odpowiedniej osoby, która  
chciałaby i mogła zająć się tym. W listopadzie 1856 r. dowiedział  
się ku swej radości, że Jan Koźmian postanowił zostać kapłanem.

„Może niezbadana w swych miłosiernych zamiarach Opatrzność — za-  
pisał wówczas — zrzędziła tak, aby nasze przedsięwzięcie ochronkowe  
zyskało tym sposobem współkierownictwo duchowe w tym, który tak  
gorliwie zajął się tą rzeczą i tak gorąco wziął do serca"<sup>221</sup>.

Licząc w przyszłości na Koźmiana postanowił na razie poprzestać  
na pomocy księży, w których parafiach ochronki były zakładane.

W tym czasie pomocą swą wspierał też Bojanowskiego o. Ba-  
czyński, który udzielał służebniczkom rekolekcji, a także przy po-  
mocy ks. Gieburowskiego, wikariusza z Wielkich Strzelc, organi-  
zował w Podrzeczu za pośrednictwem ochroniarek żywy różaniec  
i rozdawał szkaplerze Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Pan-  
ny. Wywołało to niechęć Księża Oratorianów, którzy w organizo-

<sup>216</sup> Tamże, 18 II 1856.

<sup>217</sup> List J. Koźmiana do ks. Kajsiewicza z 3 III 1856 r.

<sup>218</sup> List J. Koźmiana do ks. Kajsiewicza z 29 III 1856 r.

<sup>219</sup> „Czas”, R. 1857, nr 209.

<sup>220</sup> Dziennik, 18 X 1856.

<sup>221</sup> Tamże, 15 XI 1856.

waniu żywego różańca widzieli „coś ubliżającego promotorstwu  
różańca w klasztorze”, a „rozdawanie szkaplerza za zbyteczne  
i niewłaściwe przy istniejącym już bractwie Niepokalanego Po-  
częcia...”<sup>222</sup>.

Kiedyś Bojanowski odwiedził ciężko chorego ks. I. Prusinow-  
skiego:

„Ks. Ignacy pełno wylewał przede mną goryczy na moje usiłowania  
ochronkowe. Wysłuchałem go cierpliwie, boć chorego trudno drażnić,  
ale tymczasem przeprosiłem, że ja przy moim zostaje, bo nie widzę  
powodu opuszczać tej rzeczy. Wewnętrznie jednak boleśnie mnie to  
dotyka, że dobrzy i pobożni ludzie przeciwko dobrym i pobożnym rze-  
czom powstają”<sup>223</sup>.

Gorszono się chodzeniem ochroniarek do Bojanowskiego, lecz on  
nie widział innego wyjścia, gdyż zaspokajając wszystkie ich po-  
trzeby musiał być z nimi w bliskim kontakcie. Spraw tych nie  
mógł załatwiać na drodze, a obawiał się, że gdyby częściej od-  
wiedzał ochronki, byłoby jeszcze więcej plotek. Zaznaczył jednak  
siostram, by przychodziły tylko w sprawach koniecznych<sup>224</sup>.

Gdy nadal odstręczano kandydatki przedstawianiem różnych  
przewidywań, Bojanowski jakby już ze zniecierpliwieniem zano-  
tował:

„Kiedyż będą miały koniec te pokątne przeciw ochronkom usiłowania?  
Oby się raz oczy otworzyły tym, którzy czarnym widzą to, co jest  
białe”<sup>225</sup>.

Zgromadzenie założył dla większej chwały Bożej i pożytku za-  
niedbanego ludu wiejskiego, a tymczasem tak wielu nie umiało  
tego zrozumieć. Dla przeciwników jednak swego dzieła miał słowa  
przebaczenia. „Niech im Bóg wybaczy” było jego odpowiedzią na  
doznawane przykrości<sup>226</sup>.

Trudności, niechęć ze strony otoczenia odbierały Bojanowski-  
mu sen, pogarszały i tak już nie nadzwyczajny stan zdrowia<sup>227</sup>.  
Wieczorem po takim ciężkim dniu zapisał kiedyś w swym „Dzienni-  
ku”:

„Wszystkie te dzisiejsze wiadomości dziwnie mnie ucisnęły na sercu.  
Prosiłem gorąco Boga przy wieczornych modłach, aby to wszystko ku  
dobremu obrócić raczył, a moje zmartwienie przyjął najmiłosierniej  
jako drobną ofiarę za grzechy moje”<sup>228</sup>.

Mimo wszystkich doznawanych przykrości i trudności zgroma-

<sup>222</sup> Tamże, 1 XII 1855, 10, 14, 16 I 1856.

<sup>223</sup> Tamże, 22 I 1857.

<sup>224</sup> Tamże, 3 VII 1857.

<sup>225</sup> Tamże, 18 III 1857.

<sup>226</sup> Tamże, 23 IX 1856.

<sup>227</sup> Tamże, 3 VII, 5 VII 1857.

<sup>228</sup> Tamże, 3 VII 1857.

dzenie wzrastało w wewnętrzną siłę i zdolność zewnętrznego rozwoju. W 1856 r. powstała ochronka w Rogaczewie<sup>229</sup>, a także pierwsza miejska ochronka służebniczek w Sremie<sup>230</sup>. Rok 1856 miał jednak pod innym względem ogromne znaczenie dla Zgromadzenia Służebniczek Bogarodzicy. Wtedy to bowiem powstał wreszcie dawno już zaprojektowany i bardzo upragniony osobny nowicjat<sup>231</sup>.

Bojanowski dowiedziawszy się w lipcu o możliwości wydzierżawienia probstwa w Jaszkuwie koło Sremu, udał się tam ze Stanisławem Koźmianem, bratem Jana, aby na miejscu stwierdzić czy istnieją warunki założenia nowicjatu. Przegląd wypadł bardzo korzystnie:

„Budynek dobry o czterech izbach, ogród obszerny na warzywa i widok śliczny, bo kościółek tuż przy domu otoczony pięknymi lipami i na bliskiej Warcie widać maszty i żagle przepływających statków. Kościółek wewnątrz bardzo porządkowy, jest Sanctissimum i Msze często tam bywają”<sup>232</sup>.

Bojanowski od razu więc pojechał do ks. proboszcza z Żabna komendarza jaskzowskiego, by z nim omówić warunki dzierżawy. Ks. proboszcz Staśkiewicz chętnie zgodził się na propozycję Bojanowskiego i po kilku dniach podał warunki, żądając rocznie 80 talarów<sup>233</sup>. Zaczęto czynić przygotowania do otwarcia nowicjatu, które miało nastąpić 26 sierpnia jako w dzień przypadającego wówczas święta Niepokalanego Serca Maryi<sup>234</sup>. W załatwianiu spraw materialnych wielką pomocą służył Jan Koźmian<sup>235</sup>.

Uroczystość otwarcia nowicjatu Bojanowski opisał w „Dzienniku”:

„Zastaliśmy w Jaszkuwie wszystko już gotowe... Elżbietka Szkudłapska z trzema swymi nowicjuszkami krząta się jak Marta... Ochroniarki wszystkie zebrane. Było ich razem 23. Goście także już poprzybywali... Pierwszą Mszę św. miał Czcigodny staruszek Ks. Proboszcz Staśkiewicz. Był to widok niezmiernie uroczysty: ten siwy jak gołąbek starzec odprawiający Ofiarę św., ten ołtarz w kwiaty i girlandy z liści ustrojony, ten szereg dwudziestu przeszło służebniczek a za nim pełno matek z dziećmi i innych ludzi. Drugą Mszę św. miał O. Baczyński, przy której przyjmowały Komunię św. służebniczki. Potem piękną i rzewną powieścią z ambony naukę Ks. Brzeziński... Ks. Proboszcz Staśkiewicz w obecności zgromadzonych gości, duchowieństwa, wszystkich służebniczek i dość licznie zebranego ludu poświęcił uroczystie Ochronkę, a wszyscy na

<sup>229</sup> Tamże, 11 VIII 1856.

<sup>230</sup> Tamże, 22 X, 19 XI 1855, 27 I, 13 III, 15 IV, 2, 16 V, 14, 25 VIII, 10, 24, 29 IX, 18, 28 X 1856.

<sup>231</sup> Tamże, 2 X 1855 i in.; listy J. Koźmiana do ks. Kajsiewicza: 21 VII 1856, 23 VIII 1856, 12 IX 1856.

<sup>232</sup> Dziennik, 18 VII 1856.

<sup>233</sup> Tamże, 23 VII 1856.

<sup>234</sup> Tamże, 13, 23, 24, 25 VIII 1856.

<sup>235</sup> List J. Koźmiana do ks. Kajsiewicza z 21 VII 1856.

kolanach modlili się o błogosławieństwo Boże dla tego domku. Po tej ceremonii starsze siostry tutejszego domku dostały w ręce przepisy. O. Baczyński po stosownym przemówieniu do nich poświęcił ich sukienki i wszystkich zgromadzonych służebniczek”<sup>234</sup>.

Dom jaskzowski niezależnie od troskliwej opieki duchowej i materialnej Bojanowskiego miał pozostawać pod dyrekcją duchowną OO. Jezuitów ze Sremu. Przełożoną główną zgromadzenia została s. Matylda Jasińska. Do pomocy otrzymała s. Elżbietę Szkudłapską, która spełniała funkcje mistrzyni nowicjatu, sekretarki a zarazem ekonomki<sup>237</sup>.

Przy nowicjacie otwarta została ochronka, w której nowicjuszki przygotowywały się do pracy ochronkowej. Z czasem jednak trzeba było ją zlikwidować z powodu małej ilości dzieci. Bojanowski więc postanowił najbliższą Jaszkuwą ochronkę w Niesłabinie zamienić na ochronkę nowicjacką<sup>238</sup>.

Ochronka w Niesłabinie była pierwszą, którą służebniczki otworzyły niezależnie od pomocy dworu<sup>239</sup>. Okazało się to niepraktyczne, gdyż siostry po wygaśnięciu chwilowego dla ochronki zapалу wieśniaków nie miały środków utrzymania. Zniechęcone niedostatkiem zrezygnowały z niej całkowicie, nie chcąc nawet zamienić jej na ochronkę nowicjacką<sup>240</sup>.

D. 18 grudnia 1857 r. Bojanowski poprosił arcybiskupa Przyłuskiego o udzielenie pozwolenia OO. Jezuitom dawania rekolekcji służebniczkom. Pozwolenia tego domagał się superior uważając, że obecnie wszelkie działanie w instytucji służebniczek zaczyna przechodzić zakres prywatnych czynności duchownych<sup>241</sup>. W odpowiedzi arcybiskup zażądał obszernego sprawozdania i tymczasowych statutów służebniczek<sup>242</sup>. Bojanowski przesyłając raport, statuty i świadectwa dwóch księży o ochronkach w dniu 13 czerwca 1858 r. ponowił swą prośbę w sprawie rekolekcji, prosząc jednocześnie „o najmiłościwsze przyjęcie tego słabego zawiązku pod wysoką opiekę duchowną”<sup>243</sup>. Ksiądz arcybiskup zasięgnąwszy rady konsystorza uwzględnił prośbę Bojanowskiego. D. 10 sierpnia 1858 r. wystosował do niego odpowiednie pismo:

„Zważywszy, że zamiar Fundatora jest pobożnym i chwalebny, nie waham się tymczasem przyjąć zakładu, jaki jest, pod moją pasterską opiekę”<sup>244</sup>.

<sup>236</sup> Dziennik, 26 VIII 1856.

<sup>237</sup> Tamże, 26 VIII 1856, 28 IX 1858; list J. Koźmiana do ks. Kajsiewicza z 23 VIII 1856.

<sup>238</sup> E. Bojanowski, Ochronka nowicjatu (Uwierzytelniony odpis — AP, oryginał zaginął); Dziennik, 5 I 1864.

<sup>239</sup> Dziennik, 31 I, 3 V 1858.

<sup>240</sup> Tamże, 27 VI 1862, 11, 15, 16, 19 I 1864.

<sup>241</sup> OA 3343, Pismo E. B. do arcybpa Przyłuskiego z 18 XII 1857.

<sup>242</sup> OA 3343, Pismo arcybpa Przyłuskiego do E. B. z 2 I 1858.

<sup>243</sup> OA 3343, Pismo E. B. do arcybpa Przyłuskiego z 13 VI 1858.

<sup>244</sup> OA 3343, Pismo arcybpa Przyłuskiego do E. B. z 10 VIII 1858.

## VI. PRACA NAD ZGROMADZENIEM W L. 1858—1871

Przyjęcie Zgromadzenia Służebniczek Maryi pod pasterską opiekę arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego dawało rękojmię rozwoju zgromadzenia oraz możliwość przyniesienia obfitych owoców polskiej wsi, która nieufna wobec wszystkiego, co nowe, przyjmowała je, jeśli pochodziło od Kościoła.

Wychodzący w Krakowie dziennik „Czas” omawiając w r. 1859 sprawę wiejskich ochron pisal:

„Dalecy jesteśmy od ujmowania zasługi Augustowi Cieszkowskiemu, że on pierwszy u nas w kraju myśl o ochronkach poruszył, ale pozwolimy sobie zrobić uwagę, że wyluszczył on tylko zasadę rzeczy pod względem ogromnego znaczenia społecznego tejże instytucji. Tymczasem, nie zaprzeczając ważności tego ogólnego znaczenia, instytucja ochronek wiejskich musi jeszcze mieć inne dwie podstawy, by się mogła w naszym kraju przyjąć i przynieść owoce, to jest musi być oparta na religii i odpowiednia naszym wiejskim zasobom, jednym słowem, najtańsza”.

Na tych dwóch podstawach były oparte ochronki Bojanowskiego. Toteż w dalszym ciągu artykułu pisano:

„Aby tym potrzebom kraju naszego w rzeczonych warunkach odpowiedzieć, należy zwrócić uwagę kraju całego na ochrony zakładane przez Edmunda Bojanowskiego z Grabonoga pod Gostyniem, których już jest kilkanaście, a obok tego seminarium ochmistrzyń czyli siostrzyczek ochronkowych, 19 kandydatek liczące. Prace i doświadczenie na tym polu p. Bojanowskiego zupełnym skarbem dla kraju naszego stać się winny”<sup>1</sup>.

Współcześni już Bojanowskiemu zrozumieli, że ten „ludowiec w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu”<sup>2</sup>, jak go później nazwie historia, najlepiej wyczuł potrzeby ludu i sposób ich zaspokojenia.

Nowym jakby etapem złączenia instytucji Służebniczek Maryi z Kościołem było udzielone przez Ojca św. Piusa IX d. 11 kwietnia 1859 r. błogosławieństwo dla Bojanowskiego i jego dzieła<sup>3</sup>. Na całkowite jednak jej zaaprobowanie i uznanie przez Kościół za zgromadzenie zakonne trzeba było jeszcze czekać, przechodząc wiele mniejszych i większych doświadczeń, a także chwil radosnych.

Radością napelniającą otuchą na przyszłość było uznanie społeczeństwa polskiego dla instytucji służebniczek we wszystkich zaborach. Wiadomości o niej i jej założycielu nie szczędząc pochwał umieszczały w zaborze pruskim „Tygodnik Katolicki”, „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego”, chełmiński „Przyjaciel Ludu”, „Zwiastu Górnośląski”, w zaborze rosyjskim „Gazeta Codzienna”, w austriackim „Czas”. Pojedyncze artykuły poświęcone służebnicz-



10. Widok z plebanii na kościół w Górcie Duchownej

<sup>1</sup> „Czas”, R. 1859 nr 42.

<sup>2</sup> Karwowski, *Historia*, t. I s. 293.

<sup>3</sup> Dziennik, 23 V 1859.



11. Obraz Matki Boskiej Pocieszenia w kościele góreckim

kom znajdujemy także w pismach zagranicznych, w niemieckim kalendarzu na rok 1866 „Berliner Bonifacius” i włoskim czasopiśmie „Civiltà Cattolica”<sup>4</sup>.

Więści o ochronkach służebniczek obudzały coraz żywsze zainteresowanie i chęć ich zakładania tak w Wielkim Księstwie Poznańskim jak i poza jego granicami. W Księstwie, które początkowo było jedynym polem ochronkowej działalności Bojanowskiego, coraz więcej ziemian, a także proboszczów zgłaszało się z prośbą o siostry do prowadzenia w ich dobrach czy parafiach ochronek dla wiejskich dzieci<sup>5</sup>.

W latach 1858—1871 w samym Wielkim Księstwie Poznańskim powstały 22 ochronki prowadzone przez Służebniczki Maryi<sup>6</sup>. Wiele było zgłoszeń — próśb o siostry do prowadzenia ochronek, których z powodu braku funduszków na utrzymanie nowicjatu i szczupłości jego pomieszczenia nie można było zrealizować. Ubolewał nad tym Bojanowski, gdyż widział, jak wielkie znaczenie dla danej wsi ma powstanie ochronki. Ufał, że w przyszłości Opatrzność Boża pozwoli zlikwidować przeszkody, na razie trzeba było poprzestać na tym, co się w ówczesnych warunkach dało zrobić<sup>7</sup>.

Założenie ochronki w jakiejś wsi niejednokrotnie zmieniało całkowicie jej oblicze. Przykład takiej przemiany dał autor krótkiego artykułu o ochronce w Rogoźewie, wydrukowanego w chełmińskim „Przyjacielu Ludu”. „Wieś ta była okrzyczana — pisał autor — że tam źli ludzie, że tam pijaki, a każdy z pogardą o tej wsi mówił”. W karczmie było zawsze pełno gości. Nowy dzierżawca tych dóbr należących do książy Czarotoryskich zlikwidował karczmę, a księżna kazała ją przerobić na ochronkę, sprowadzając do niej Służebniczki Maryi. Nastąpiła dziwna przemiana.

„Dopiero parę tygodni jest ochronka — pisał dalej sprawozdawca — a już wiele zrobiła dobrego: dawni pijacy już się wstydzą swego nałogu, uciły klątwy i hałasy, życie cnotliwe szerzy się we wsi; dziewczęta, gdy są trochę wolne od roboty, zamiast stać pod ścianami i bajać, spieszą do siostr, aby się z nimi ucieszyć i namodlić”<sup>8</sup>.

O wpływie, jaki służebniczki przez swą działalność wywierały na wieśniaków, musiano szeroko rozpowiadać, skoro pewien zie-

<sup>4</sup> Dziennik, 24 V 1856.

<sup>5</sup> Tamże, 20, 22 I, 4 V, 3, 12 VIII, 3 XI 1859, 19 II, 27 V, 4 VI 1860, 16 VI 1861, 29 VIII 1864, 5 X 1864, 1 VI 1866, 11 III 1867 i in. Listy do E. B.: Zygmunta Skórzewskiego z Czerniejewa z 25 V 1860, Garczyńskiego z Iwna z 2 VI 1860, Zakrzewskiego z Gutowa z 16 VI 1863, ks. Sobeskiego ze Słupów z 13 XII 1867 i in.

<sup>6</sup> OA 3343 (Akta Ordynariatu Arcybiskupiego w Poznaniu, Zakłady Ochronkowe Służebniczek Bogarodzicy, Gen 261, vol. I, 1855—1897).

<sup>7</sup> E. Bojanowski, Notatki o ochronkach, 1867.

<sup>8</sup> Ochronka w Rogoźewie, „Przyjaciel Ludu”, Chełmno, R. 7: 1867 s. 47.

8 — Nasza Przeszłość XXVI

mianin, prosząc o siostry, pisał do Bojanowskiego: „Przysłuszysz się Pan do ustalenia moralności w tutejszych stronach przez nader zbawienny wpływ, który wywiera ten zakład wszędzie, gdzie istnieje”<sup>9</sup>. Ktoś inny dzielił się z Bojanowskim swoją opinią o tej nowej instytucji:

„Przeczytawszy z uwagą Reguły tego zakonu, powziąłem przekonanie, iż dotychczas w celu ukształcenia ludu naszego po wsiach i miasteczkach nic zbawienniejszego nad ten instytut w naszym kraju nie powstało”<sup>10</sup>.

Zacęło realizować się to, o czym pisał w r. 1856 „Czas”:

„Co do służebnic ochronkowych, instytut to całkiem nowy, a tak piękne zapowiadający owoce, iż może się z czasem stać główną podstawą wychowania ludu... Wpływ tej instytucji na wykształcenie i umoralnienie ludu powinien być niesłychany. Opieka nad dziećmi, chorymi i starcami, dobry we wsi przykład poświęcenia się chrześcijańskiego i pewność osób do kierowania ochronami użytych w skutku ślubów religijnych, jakie składają, zapowiadają zbawienne skutki”<sup>11</sup>.

Niektórzy jednak ziemianie szukali tylko materialnego zysku ze sprowadzenia służebniczek do swej wsi. Gdy go nie znajdowali, prosili Bojanowskiego o zabranie sióstr. Charakterystycznym wyrazem takiego zapatrywania jest list hr. Józefa Mielżyńskiego z Iwna. Prosząc o wycofanie sióstr, pisał o nich:

„...zdaniem moim bowiem zupełnie wyszły z zakresu pierwotnie założonego. Chcą być zakonnicami a nie pracowniczkami, a do tego pierwszego zawodu nie mają dostatecznego namaszczenia... W ogóle sędzę, że dopóty tylko mogły odpowiedzieć swemu zawodowi, dopóki zależały od tego, z którym łączył je układ”.

Następnie wywiódł szereg zarzutów pod adresem siostry przełożonej. O niesłuszności jednak tego stanowiska świadczy wyrażona dalej prośba, by zbyt wcześnie nie uwiadamiać sióstr o konieczności opuszczenia Iwna, „a to z powodu — jak pisał — że lud tu bardzo jest rozbałamucony i że wyjazdu siostrzyczek użyją do odegrania komedii, których chętnie bym uniknął”<sup>12</sup>. Lud więc darzył siostry zaufaniem i przywiązaniem.

Dwory niekiedy chciały być jedynymi zwierzchnikami służebniczek a przynajmniej, by przełożeni sióstr spełniali wszystkie ich zachcianki. W Ruchocinie np. musiała być zwinęta ochronka tylko

<sup>9</sup> List Skórczewskiego z Czerniejewa z 25 V 1860.

<sup>10</sup> List hr. L. Pinińskiego z Grzymałowa z 8 II 1862.

<sup>11</sup> „Czas”. Dodatek miesięczny; T. 1: 1856 s. 249—250.

<sup>12</sup> List hr. J. Mielżyńskiego z Iwna z 29 IX 1865.

z tego powodu, że przełożeni zmienili siostrę, której państwo sobie życzyli”<sup>13</sup>.

Niejednokrotnie Bojanowski musiał zapisać w swym „Dzienniku”, że siostry nie otrzymywały tyle, ile było zagwarantowane w układzie, że dwór nieregularnie im wypłacał, że nie dawał zarobku itp.<sup>14</sup> Dla różnorodnych trudności, czasem także z winy służebniczek, kilka ochronek musiało być zamkniętych<sup>15</sup>.

Ziemiańskie wysuwali również obawy co do utrzymania sióstr w ich starości, gdy już nie będą zdolne do pracy<sup>16</sup>. Ze względu na ubóstwo zgromadzenia i ciągłe trudności finansowe nie widziano możliwości rozwiązania tej kwestii.

Zgromadzenie Służebniczek Maryi rzeczywiście musiało nieustannie borykać się z brakiem środków materialnych, który hamował jego rozwój. W raporcie do arcybiskupa Przyłuskiego Bojanowski pisał o nowicjacie jaszkowski: „chleb raz na raz nie wystarczał i często po kilka tygodni obywano się bez niego, zastępując go ochotnie kartoflami”<sup>17</sup>. Siostry znosiły to chętnie, ale nie można było przyjmować większej liczby kandydatek, a czasem trzeba było dać pierwszeństwo tym, które mogły wnieść opłatę za swe utrzymanie w nowicjacie<sup>18</sup>.

Kłopoty finansowe Bojanowskiego znalazły swe odbicie w korespondencji Stanisława Koźmiana z jego bratem Janem studiującym wówczas teologię w Rzymie. „Był u mnie Edmund — pisał Stanisław — bardzo się kłopotuje o pieniądze”<sup>19</sup>. „O Bojanowskim wiem tylko, że mu pieniędzy brak”<sup>20</sup>. Jan Koźmian wyjeżdżając do Rzymu widocznie prosił go o udzielanie pomocy Bojanowskiemu. W jednym bowiem z listów Stanisława czytamy: „Edmundowi pomagamy i pomagać będziemy”<sup>21</sup>.

Bojanowski żyjąc z wypłacanych mu przez Teofila Wilkońskiego procentów od majątku pozostałego po rodzicach nie mógł osobiście przyjść z większą pomocą materialną swemu zgromadzeniu. Wprawdzie starał się spieniężać cenniejsze przedmioty

<sup>13</sup> Dziennik, 3, 4, 10, 14, 27 IV 1868; Listy Gutowskiej z Ruchocina z 7 IV 1868, 16 IV 1868; List E. B. do Gutowskiej w Ruchocinie z 4 IV 1868.

<sup>14</sup> Dziennik, 27 III, 30 V 1866, 3 V 1867.

<sup>15</sup> Tamże, 23 VI 1863, 12 XI 1865, 5 IV 1868, 31 V 1869 i in.

<sup>16</sup> Tamże, 22 IX 1864.

<sup>17</sup> OA 3343, Raport o stanie Zakładu Ochronkowego od 14 VI 1858 do 14 VI 1860.

<sup>18</sup> Dziennik, 4 XII 1858, 23 I 1861 i in.

<sup>19</sup> List Stanisława Koźmiana do Jana Koźmiana z 26 XII 1857, Listy Stanisława Egberta Koźmiana z l. 1850—1873, t. 4. — Biblioteka PAN — Kraków.

<sup>20</sup> List Stanisława Koźmiana do J. Koźmiana z 28 I 1858.

<sup>21</sup> List St. Koźmiana do J. Koźmiana z 3 VIII 1857.

pozostałe po przodkach, ale nie na długo to starczało<sup>22</sup>. Robiąc więc wszystko ze swej strony co było możliwe, by dać siostronom środki do życia, zaufał całkowicie Boskiej Opatrzności. W „Dzienniku” wspominając o wydatkach na zgromadzenie pisał:

„Niezmiernie mi trudno te wydatki przychodzą i nie wiem, jak na to wszystko wystarczę, ale w miłosiernej Opatrzności Bożej nadzieja dodaje mi otuchy, że jedynie ku chwale Bożej przedsięwzięte dzieło raczy Jego łaska najświętsza wspierać i ku szczęśliwemu ustaleniu prowadzić”<sup>23</sup>.

I Bóg przychodził z pomocą, powołując przyjaciół troskliwych o byt materialny zgromadzenia. A Bojanowski z wdzięcznością zapisywał: „Jakiż Bóg dobrotliwy!”<sup>24</sup> „Prawdziwie cudowna Opatrzność Boża!”<sup>25</sup>

Do tych, którzy przychodzili zgromadzeniu ze stałą pomocą materialną, należał Cezary Plater zamieszkały w Górze w sąsiedztwie Jaszkowa. Jego plenipotent czuwał nad gospodarstwem jaszkowskim, a on sam poznawszy potrzeby nowicjatu częściowo zaspokajał je ze swych dóbr i wpływał na inne przyznanie sobie dwory, by przychodziły służebniczkom z pomocą<sup>26</sup>. W testamencie swoim także nie zapomniał o Zgromadzeniu Służebniczek zapisując na jego rzecz 1000 talarów<sup>27</sup>. W porozumieniu z Platerem również Stanisław Koźmian zajmował się składkami na rzecz jaszkowskiego nowicjatu<sup>28</sup>.

Zależność jednak od dworów stawiała niekiedy Bojanowskiego w trudnym położeniu. W Jaszkwie np. Szkoła przysłana dla nowicjatu żywność, zabrała do swego dworu, by stopniowo wydzielać ją siostronom, uważając, że zbyt dużo rozchodują. Z tych też względów okazała niezadowolone z odwiedzin byłej nowicjuszki. Rozgoryczało to siostry i kandydatki. „Owóż skutki niepotrzebnego wdawania się obcych osób w sprawy nowicjatu, pisał Bojanowski. Moje położenie jest tu bardzo trudne, bo muszę nieraz na takie rzeczy przez szpary patrzeć, nie chcąc sobie no-

<sup>22</sup> Dziennik, 15 II 1859: „Mówiąc z nim [Franciszkiem Zóttowskim] o obecnym braku funduszy na nowicjat, zaproponowałem mu, aby ode mnie nabył pozostałą mi jeszcze tacę srebrną po Wincencie Niemojowskim, ponieważ postanowiłem spieniężyć ją na ten cel; radbym, aby ta pamiątka w dobre dostała się ręce. Jest to taca do wina, przy której nieraz się odbywały narady patriotów kaliskich”.

<sup>23</sup> Dziennik, 27 I 1858.

<sup>24</sup> Tamże, 28 I 1858.

<sup>25</sup> Tamże, 28 III 1870.

<sup>26</sup> Tamże, 25, 27 VI 1857, 19 I, 24 II, 5 X, 19 XI 1858; List E. B. do J. Koźmiana z 6 VII 1858 (zachowany tylko urywkowo).

<sup>27</sup> Dziennik, 11, 13 III, 10 XII 1869.

<sup>28</sup> Tamże, 6 X, 19 XI 1858, 25 VI 1857.

wych niechęci wywoływać, a przecież z drugiej strony muszę temu jakoś zaradzić, aby nie każdy rozkazywał!”<sup>29</sup>.

Z pieniężnym darem dla Służebniczek Maryi pospieszył Zygmunt Krasieński<sup>30</sup>. Teofil Lenartowicz niektóre swoje utwory ofiarował na rzecz zgromadzenia. Wspierał też, wydawane przez Bojanowskiego i ks. Hilarego Koszutskiego na korzyść ochronek, pismo ludowe „Rok Wiejski”<sup>31</sup>.

Ochronkom wiejskim z dorywczą pomocą materialną przychodzili wieśniacy, ofiarując siostronom produkty żywnościowe zwłaszcza z okazji świąt<sup>32</sup>.

Stały dochód dla nowicjatu służebniczki czerpały z wydzierzawionego probostwa jaszkowskiego. Z upływem lat podwyższono też opłatę, którą większość kandydatek wносиła za swe utrzymanie w nowicjacie, wzrastały bowiem potrzeby zgromadzenia<sup>33</sup>.

Wyloniła się konieczność budowy nowego większego domu nowicjackiego, nie wystarczała już dobudówka z 1857 r. W r. 1861 rozpoczęto budowę domu na placu darowanym przez Szkoła z funduszy ofiarowanych przez Platę oraz zebranych od innych ziemian przez Stanisława Koźmiana. Kierownictwem budowy zajął się Koźmian na prośbę wyjeżdżającego do wód Platę. Bojanowskiemu bowiem zbyt odległość Grabonoga od Jaszkowa nie pozwalała na stały wgląd w te sprawy. Budowę domu ukończono w 1862 r., dnia 26 października bp Stefanowicz dokonał poświęcenia<sup>34</sup>.

Kłopoty finansowe głównie dawały się odczuć Bojanowskiemu w związku z nowicjatem jaszkowskim. Inne ochronki bowiem opierały się na pracy służebniczek, za którą dwór płacił ordynarię. Gdy ta okazywała się niewystarczająca, Bojanowski zmieniał układy z dworem na bardziej korzystne dla sióstr<sup>35</sup>. Niejednokrotnie układy te wydawały się ziemianom zbyt uciążliwe. Zdaniem ich ochronki za wiele kosztowały. Wsunęli więc projekt zjazdu w celu naradzenia się, jak zapobiec pewnym praktycznym niedogodnościom w urządzaniu zakładów ochronkowych<sup>36</sup>. Bojanowski w po-

<sup>29</sup> Tamże, 29 XII 1857.

<sup>30</sup> Tamże, 12, 14 III 1859; „Czas”, R. 1859, nr 53; OA 3343, Raport o stanie Zakładu Ochronkowego od 14 VI 1858 do 14 VI 1860.

<sup>31</sup> Dziennik, 1 XI 1858, 2 IV 1860, 18 III 1861 i in.

<sup>32</sup> Tamże, 20 XI 1858, 6 IV 1861, 15 III 1862, 5 III 1863 i in. OA 3343, Raport z 14 VI 1860; List E. B. do s. Filipiak z 13 XI 1866 (AS).

<sup>33</sup> Dziennik, 10, 22 X 1858, 21, 23 I 1861; Listy E. B. do J. Gajewskiego w Kosmowie z 8 I 1859, do Morawskiej z 19 VIII 1863, do ks. Mizgalskiego z Wilkowy z 5 VIII 1864.

<sup>34</sup> Dziennik, 19 VI, 31 VIII 1860, 6, 18 IV 1861, 26 X 1862; Listy St. Koźmiana do E. B. z 17 VIII 1861, 11 VI 1861; List St. Koźmiana do J. Koźmiana z 8 III 1862; Kronika, „Tygodnik Katolicki”, R. 1862 nr 45.

<sup>35</sup> Dziennik, 21 I 1863.

<sup>36</sup> Tamże, 21 II 1863, 22 IX 1864; List E. B. do A. Morzyckiego w Ruszkowie z 4 II 1865.

rozumieniu z ks. Janem Koźmianem, który już wrócił z Rzymu, i Cezarym Platerem zaprosił właścicieli wsi, w których znajdowały się ochronki oraz inne zainteresowane osoby na wspólną naradę ochronkową do Poznania na dzień 17 lutego 1865 r.<sup>37</sup> Na radzie ustalono warunki, na jakich ochronki miały być zakładane. Według układu przyjętego przez uczestników zjazdu zakładający ochronkę zobowiązywał się oprócz zapewnienia siostronom utrzymania opłacać podróże służebniczek na rekolekcje i wydatki wizytacyjne przełożonej oraz zwrócić koszty utrzymania siostr w nowicjacie<sup>38</sup>. Uradzono też udać się do bardziej gorliwych pań z prośbą o złożenie ofiary na nowicjaty Służebniczek Maryi i zajęcie się składką w okolicy na ten cel<sup>39</sup>.

Rozesłana odezwa do pań nie pozostała bez skutku. Zaczęły napływać zbierane po dworach pieniądze<sup>40</sup>. Przyszły one chyba w najważniejszej chwili, bo wówczas, gdy nad zgromadzeniem zawisła groza katastrofy.

Unormowany już bieg życia Zgromadzenia Służebniczek Maryi doznał w r. 1865 głębokiego wstrząsu. Siostra Matylda Jasińska, przełożona główna zgromadzenia, z latami odstąpiła od swej pierwszej gorliwości, wreszcie utraciła powołanie. Wpływem swym starała się również zachwiać w powołaniu inne siostry chcąc tym sposobem rozbić nie całkiem jeszcze ustalone zgromadzenie. Wstrzymywała siostry od ponawiania ślubów, przedstawiała im trudności utrzymania się w zgromadzeniu w starszym wieku, polecała szukać zarobku na sprawienie sobie rzeczy świeckich, obiecywała postarać się o pracę, gdy zgromadzenie opuszczą. Niepokój w ochronkach siał już w r. 1864. Postanowiła podciąć także podstawy materialne zgromadzenia. Z gospodarstwa jaszkwskiego wyprzedala prawie wszystko, a nadto zaciągnęła długi w wysokości kilkuset talarów. Książkę rachunkową, którą była obowiązana przedstawiać Bojanowskiemu, fałszowała. Trudno więc było zauważyć w porę rozkładową robotę siostry Jasińskiej<sup>41</sup>. W czerwcu 1865 roku Edmund Bojanowski zauważył w kasie nowicjackiej 200 talarów deficytu. Doniósł o tym ks. Koźmianowi, który radził mu szczegółowo zbadać rachunki i ustanowić stały budżet. Deficyt zamierzali pokryć ze składek<sup>42</sup>. Siostra Matylda widząc

<sup>37</sup> Dziennik, 13, 26, 30 I, 3, 4 II 1865; Listy E. B. do [Cezarego] Platera w Górze z 14 XI 1864, 10 II 1865; Zaproszenie na naradę ochronkową do Kwileckiego w Malinicy z 7 II 1865, do Morzyckiego w Ruszkowie z 4 II 1865 i trzy bez daty i adresata.

<sup>38</sup> Listy E. B. z 20 V 1865, 9 VI 1865 — bez adresata.

<sup>39</sup> List — odezwa do pań wysłana do hr. Potulickiej w Jeziorach 10 VI 1865.

<sup>40</sup> Dziennik, 25 III, 21 IV 1866.

<sup>41</sup> Notatki m. E. Szkudłapskiej; OA 3343, E. Bojanowski, Punkty oskarżenia przeciw s. Jasińskiej, Protokół śledztwa w Jaszkwie.

<sup>42</sup> List ks. J. Koźmiana do E. B. z 19 VI 1865.

się częściowo zdemaskowaną przyspieszyła akcję odgrażając się Bojanowskiemu, gdyby spróbował wchodzić w szczegóły jej gospodarki<sup>43</sup>. Siostry zawiadomiły o wszystkim Bojanowskiego. Pojechał więc do Jaszkowa i do niektórych bliższych ochronek, by uspokoić służebniczki<sup>44</sup>. Poznawszy bliżej sprawę doszedł do wniosku, że wymaga ona pośrednictwa władzy duchownej. W sierpniu zawiadomił Kurię Arcybiskupią w Poznaniu prosząc o zamianowanie komisarza dla zbadania sprawy jaszkwskiej<sup>45</sup>.

D. 18 sierpnia 1865 r. wraz z wytypowanym komisarzem ks. Bażyńskim i ks. Idzikowskim, proboszczem w Zabnie, pojechał znów do Jaszkowa. Zastali samą tylko siostrę Matyldę, inne siostry bowiem z Jaszkowa i nowicjuszek poprzednio już opuściły zgromadzenie. Śledztwo miało się odbyć według punktów oskarżenia podanych przez Bojanowskiego. Trudno było jednak je przeprowadzić, gdyż nie było na miejscu świadków, rozproszonych po całym Księstwie, a adresów ich nie znano. Główny świadek, jedna z byłych siostr, odmówiła przybycia. Ograniczono się więc do przesłuchania s. Jasińskiej, która pewnym czynionym jej zarzutem zaprzeczyła, z innych starała się usprawiedliwić<sup>46</sup>. Ostatecznie po dłuższych pertraktacjach, ponieważ siostra Matylda nie chciała opuścić zgromadzenia, administracja zakładu, którą stanowił Bojanowski i ks. Koźmian, zawarła z nią za pośrednictwem adwokata urzędowy układ. Wszelkie długi zaciągnięte jakoby na rzecz zakładu przejęła administracja, a siostra Jasińska zaopatrzona w 100 talarów zapomogi opuściła zgromadzenie<sup>47</sup>.

Ks. Bażyński w przesłanym do Kurii Arcybiskupiej w Poznaniu sprawozdaniu ze swych czynności komisarza uznał, że „powolność administracji zakładu Służebniczek Bogarodzicy spowodowała to smutne rozprężenie, jakie miało miejsce w Jaszkwie”. Przedstawił konieczność ścisłego nadzoru duchownego i administracyjnego nad każdym zakładem ochronkowym służebniczek, a także uzupełnienia reguły odnośnie głównej przełożonej<sup>48</sup>.

Bojanowskiego głęboko dotknął ten przychodzący z najmniej spodziewanej strony cios. Siostrze Matyldzie ufał i ze względu na swoje słabe zdrowie przekazywał coraz szerszy zakres władzy. Dążył wpraw-

<sup>43</sup> OA 3343, Punkty oskarżenia.

<sup>44</sup> Notatki m. Szkudłapskiej; Luźne kartki Dziennika E. Bojanowskiego, 31 VII, 1, 2 VIII 1865.

<sup>45</sup> OA 3343, List E. B. do ks. oficjała [Cieślińskiego] z 14 VIII 1865.

<sup>46</sup> OA 3343, Pismo ks. Bażyńskiego do ks. administratora archidiecezji poznańskiej J. Brzezińskiego z 5 X 1865. (D. 12 III 1865 r. umarł arcybiskup Przyłuski); Protokół śledztwa z 18 VIII 1865.

<sup>47</sup> OA 3343, List E. B. do ks. Bażyńskiego z 3 X 1865; list E. B. do Karpińskiego w Śremie z 6 IX 1865; Luźne kartki Dziennika, 24 VIII, 6 IX 1865.

<sup>48</sup> OA 3343, Pismo ks. Bażyńskiego do ks. administratora J. Brzezińskiego z 5 X 1865.

dzie do tego, by w swym ręku skupić władzę nad zgromadzeniem, bo to było konieczne, ale tak brak zdrowia jak i funduszu sprawiał, że nie mógł osobiście wglądać we wszelkie potrzeby i nie mógł zbyt często wizytować wszystkich ochronek<sup>49</sup>. Z konieczności więc musiał niejednokrotnie polegać na tym, co mu przełożona główna przedstawiała. Gdy jednak przyszła katastrofa, Bojanowski nie zważając na swoje zdrowie, starał się za wszelką cenę ratować zgromadzenie. Osłabiony, chory jechał nocami po wiejskich drogach, by siostrami w ochronkach zanieść uspokojenie, pewność ich dalszego bytu. Mówił im wówczas: „Tylko słabe drzewa wiatr potrafi zachwiać i wywrócić, ale dobrze zakorzenione drzewa stać będą. Tak samo w zgromadzeniu, te siostry zostaną, które są dobrze w nim zakorzenione”<sup>50</sup>. Do dalej położonych domów, gdzie osobiście dotrzeć nie mógł, pisał uspokajające listy<sup>51</sup>. Staraniu Bojanowskiego chyba tylko należy zawdzięczać, że — jak doniósł Ojcu Ciszskowi — „po wystąpieniu Matyldy Jasińskiej ani jedna siostra nie wystąpiła ze zgromadzenia” mimo jej listów wysłanych do wszystkich ochronek w Księstwie i w Galicji<sup>52</sup>.

Sprawa jednak jeszcze się przewlekała. Dłużników zgłaszało się coraz więcej. Na pokrycie więc długów Bojanowski musiał sprzedać gospodarstwo w Pogorzeliicy zapisane na rzecz zgromadzenia przez ks. Józefa Kalasantego Szulczyńskiego. Reszta pieniędzy posłużyła na pierwsze potrzeby i utrzymanie sióstr w Jaszkwie<sup>53</sup>. Bojanowski sprowadził z Galicji, wysłaną tam na przełożoną służebniczek siostrę Elżbietę Szkudłapską mianując ją do czasu wyborów przełożoną główną<sup>54</sup>. Życie w Jaszkwie wracało do normy. W listopadzie 1865 r. przybyły pierwsze nowe kandydatki. Siostry, które wystąpiły pod wpływem Jasińskiej i za jej jeszcze rządów, prosiły o powtórne przyjęcie. Bojanowski jednak przeważnie nie przychylił się do ich próśb, tym bardziej, że gdy tę sprawę poddał pod głosowanie sióstr, opowiedziały się przeciwko powtórnemu przyjmowaniu<sup>55</sup>.

Przykrości minęły, a Bojanowski mógł napisać do o. Ciszka: „ciężką próbę przeszliśmy tutaj szczęśliwie i owszem z niezmierną, jak tuszę, korzyścią moralną dla przyszłego rozwijania się zakładu”<sup>56</sup>. Sprawa Jasińskiej przyspieszyła w pewnym stopniu uporządkowanie reguły. Wskutek otrzymanego sprawozdania o Zakładzie Służebniczek Maryi w związku z wypadkami w Jaszkwie ówczesny administrator archidiecezji poznańskiej prałat Józef

<sup>49</sup> Dziennik, 28 III 1862.

<sup>50</sup> Luźne kartki Dziennika, 1, 21, 22 VIII 1865; Ks. Brzeziński, Wspomnienie s. 9.

<sup>51</sup> Luźne kartki Dziennika, 23 VIII 1865.

<sup>52</sup> List E. B. do ks. Ciszka T. J. [26 X 1865].

<sup>53</sup> Notatki m. Szkudłapskiej.

<sup>54</sup> OA 3343, List E. B. do ks. Bażyńskiego z 3 X 1865; Notatki m. Szkudłapskiej; listy E. B. do s. Szkudłapskiej z 14 i 16 VIII 1865 (AS); list E. B. do ks. Szczepkowskiego T. J. z 16 VIII 1865.

<sup>55</sup> Dziennik, 12, 26, 27 III 1866.

<sup>56</sup> List E. B. do ks. Ciszka T. J. z 26 X 1865.

Brzeziński polecił ks. Bażyńskiemu przygotować pismo zarządzające uregulowanie statutów służebniczek<sup>57</sup>. W rozporządzeniu tym z 15 listopada 1865 r. ks. Józef Brzeziński polecił Bojanowskiemu zupełne przerobienie dotychczasowej reguły służebniczek wyrażając się o niej, że jest „raczej zbiorem rozmaitych przepisów, rad, zdań częścią dobrych, częścią niepotrzebnych, a nawet niepożytecznych, ... aniżeli regułą”. Zażądał nadto dokładnego wykazu sióstr i ochronek oraz sprawozdania z pięciu ostatnich lat<sup>58</sup>. Nim jednak Bojanowski, ze względu na pewne przeszkody, mógł spełnić polecenie<sup>59</sup>, rządy nad archidiecezją poznańską objął nowo mianowany arcybp Mieczysław Halka Ledóchowski. D. 3 maja 1866 r. Bojanowski złożył pierwszą wizytę arcybiskupowi prosząc o udzielenie Zgromadzeniu Służebniczek Maryi sankcji kościelnej. W dołączonym podaniu pisał:

„Pragnie usilnie Zgromadzenie sankcji tej kościelnej, bo ona będzie mu pewną rękojmią Bożego błogosławieństwa, utwierdzeniem służebniczek w ich świętym powołaniu i mocnym fundamentem dalszego trwania na przyszłość”<sup>60</sup>.

Ks. arcybp Ledóchowski przychylnie ustosunkował się do przedstawionej prośby. Wręczone mu akta przeczytał i polecił ks. Koźmianowi porozumieć się z założycielem zgromadzenia w sprawie koniecznych w regule poprawek<sup>61</sup>. Bojanowski zaczął więc spisywać swoje w tej mierze uwagi. W pracy nad przeglądem reguły pomagał mu ks. Antoni Brzeziński. Uporządkowaną i przepisaną dał do przejrzania jezuitom w Śremie, gdzie wraz z prowincjałem Szczepkowskim uczynił jeszcze ostateczne uzupełnienia. D. 12 grudnia Bojanowski regułę tę przejrzaną przez ks. Jana Koźmiana wręczył arcybiskupowi<sup>62</sup>.

W uroczystość św. Jana Ewangelisty d. 27 grudnia 1866 r. arcybp Ledóchowski wydał dekret pochwalny i zatwierdził statut i konstytucje Zgromadzenia Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanej Poczętej<sup>63</sup>. Regułę wydrukowano w Poznaniu w 500

<sup>57</sup> OA 3343, Pismo ks. J. Brzezińskiego do ks. Bażyńskiego z 10 X 1865; Dziennik, 18 X 1865; list ks. J. Koźmiana do E. B. z 17 X 1865.

<sup>58</sup> OA 3343, Pismo ks. J. Brzezińskiego do E. B. z 15 XI 1865; Dziennik, 22 XI 1865.

<sup>59</sup> OA 3343, Pismo E. B. do ks. J. Brzezińskiego z 31 I 1866; Dziennik, 31 I 1866.

<sup>60</sup> OA 3343, Pismo E. B. do arcybiskupa Ledóchowskiego z 3 V 1866; Dziennik, 3 V 1866.

<sup>61</sup> Dziennik, 9 VI, 27 VII 1866.

<sup>62</sup> Tamże, 28 VII, 16 VIII, 11 IX, 25, 27 IX, 4, 8, 10—12 XII 1866; list ks. J. Koźmiana do E. B. z 16 XI 1866.

<sup>63</sup> OA 3343, Dekret zatwierdzenia zgromadzenia z 27 XII 1866; *Reguła Zgromadzenia Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanej Poczętej*, Poznań 1867, nakładem Bojanowskiego; Dziennik, 11 I 1867.



egzemplarzach w pierwszej połowie 1867 r.<sup>64</sup>. Stanowiła ją mała książeczka o 39 stronach zawierająca 93 paragrafy określające cel zgromadzenia i środki do niego prowadzące oraz dekret zatwierdzenia w języku łacińskim i polskim<sup>65</sup>.

Zasadnicza różnica między poprzednimi regułami a obecnie zatwierdzoną polegała na tym, że w myśl wskazówki ks. Józefa Brzezińskiego opuszczono tzw. „Reguły w szczególności”, które miały służyć jedynie jako instrukcje<sup>66</sup>, dodano też paragrafy dotyczące władzy zgromadzenia i jej wyboru. Poza tym wprowadzono tylko niewielkie zmiany<sup>67</sup>.

Na końcu Konstytucji umieszczono „Artykuł osobny do czasu” dotyczący Edmunda Bojanowskiego, który określał:

„Fundator Zgromadzenia dopóki żyje, zostaje jego Oplekunem, czuwa, aby duch pierwotny utrzymał się i we wszystkim, co dobra duchownego i doczesnego tej społeczności dotyczy, znosi się z komisarzem duchownym przez Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego naznaczonym”<sup>68</sup>.

Spełniło się długoletnie pragnienie Bojanowskiego, Zgromadzenie Służebniczek Bogarodzicy otrzymało aprobatę kościelną. Wyszło z zakresu prywatnych czynności, wchodząc od razu w wartości nurt życia Kościoła jako jego prawnie ustalona komórka. D. 23 października 1867 r. po raz pierwszy śluby Służebniczek Maryi,

<sup>64</sup> Dziennik, 13 III, 4, 19 IV, 1, 19 V 1867.

<sup>65</sup> Zob. *Reguła Zgromadzenia Służebniczek*, Poznań 1867.

<sup>66</sup> OA 3343, Pismo ks. J. Brzezińskiego do E. B. z 15 XI 1865; Dziennik, 22 XI 1865.

<sup>67</sup> Por. *Regułę Zgromadzenia Służebniczek Bogarodzicy-Dziewicy Niepokalanie Poczętej*, Poznań 1867 z regułą przechowywaną w Arch. Sióstr Służebniczek Maryi w Dębicy (bez początkowych i końcowych kart) i Regułą Ubogich Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy bez Zmazy Poczętej (AS). S. Szelęgie wicz, *dz. cyt.*, s. 170—171, wymienia tylko regułę z 1855/56 r. i od razu z 1866 r. Regułę zredagowaną przez zmarłychwstańców prawdopodobnie utożsamia z regułą z 1855/56 r. Mylnie przy tym przyjmuje, że ową pierwszą regułą jest egzemplarz znajdujący się obecnie w Arch. Sióstr Służebniczek Maryi w Starejwsi.

Do r. 1866 były następujące Reguły (konstytucje):

1. Zredagowana przez zmarłychwstańców według projektu E. Bojanowskiego i J. Koźmiana — w języku polskim i łacińskim (oryginał nie zachował się).
2. Z r. 1855/56 składająca się z dwóch części: a) Reguły — [powszechnej] — stanowi je najprawdopodobniej z niewielkimi może tylko zmianami — Reguła pierwsza. b) Reguły szczegółowe opracowane w większej części przez E. Bojanowskiego. (AD).
3. Z okresu po r. 1858 — Reguła Ubogich Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy bez Zmazy Poczętej. (AS).
4. Z r. 1866 — zatwierdzona przez arcybiskupa Ledóchowskiego — Reguła Zgromadzenia Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanie Poczętej.

<sup>68</sup> *Reguła Zgromadzenia*, s. 35.

poprzedzone egzaminem kanonicznym i 8-dniowymi rekolekcjami, odbyły się „uroczyście i głośno”, zostały przez Kościół uznane jako publiczne<sup>69</sup>.

Egzamin kanoniczny przeprowadził ks. Jan Koźmian mianowany przez arcybpa Ledóchowskiego komisarzem Zgromadzenia Służebniczek Bogarodzicy<sup>70</sup>. Nie mogło być bardziej trafego wyboru. Ks. Koźmian bowiem był tym, „który — jak sam Bojanowski wyraził się — zna zgromadzenie od pierwszych jego zawiązków”<sup>71</sup>. Edmund Bojanowski we wszystkich kłopotach, wątpliwościach związanych ze zgromadzeniem już poprzednio uciekał się do pomocy ks. Koźmiana. Gdy kiedyś prosząc o pieniądze na zapłacenie dzierżawy jaszkwowskiej wspominał jak trudno mu ta prośba przychodzi, ks. Koźmian odpisał: „Co Pan mówisz o trudności z jaką przyszło panu pisać o to do mnie. Przecie się dość dawno i dość dobrze znamy i o wszystko powinno nam być snadno porozumieć się z sobą”<sup>72</sup>. Zachowana ich korespondencja, a stanowi ją 80 listów ks. Koźmiana i 16 listów Bojanowskiego, świadczy o bliskiej współpracy<sup>73</sup>. Nominacja księdza arcybiskupa jeszcze bardziej ją zacieśniła.

Bojanowskiemu w formowaniu Zgromadzenia Służebniczek Maryi pomagali także inni księża. Można by wyliczyć wielu, którzy podejmowali pracę nad urobieniem duchowym służebniczek. Bojanowski bowiem sam nie będąc kapłanem musiał w tych sprawach uciekać się do pomocy drugich, zwłaszcza w miarę wzrastania zastępu sióstr. Z chwilą założenia nowicjatu w Jaszkwowie oddał go pod opiekę duchową jezuitów ze Śremu, którzy nadto udzielali corocznie rekolekcji wszystkim siostrom zgromadzenia<sup>74</sup>. O kierownictwie duchowym jezuitów Bojanowski wyraził się w liście do m. Szkudłapskiej: „Życzyć należy, żeby każdy nowicjat był pod ich duchowym kierunkiem”, zaraz jednak zaznaczył, że tego „nie można kłaść za warunek konieczny”<sup>75</sup>. Jeśli pragnął ich duchowej opieki dla nowicjatów służebniczek i polecał im siostry nie tylko w Wielkim Księstwie Poznańskim, ale i w Galicji i na Śląsku, to dlatego, że chciał nadać swemu zgromadzeniu jednolity

<sup>69</sup> Dziennik 22, 23 X 1867.

<sup>70</sup> Tamże, 15 XII 1866, 21 I 1867.

<sup>71</sup> List E. B. do ks. oficjara Cieślińskiego z 10 VIII 1865.

<sup>72</sup> List ks. J. Koźmiana do E. B. z 23 III 1863.

<sup>73</sup> Zob. Arch. Sióstr Służebniczek Maryi w Dębicy.

<sup>74</sup> OA 3343, Pismo E. B. do arcybpa Przyłuskiego z 13 VI 1858; Pismo arcybpa Przyłuskiego do E. B. z 30 VI 1858; Raport ochronkowy z 14 VI 1860; Dziennik, 22 X 1860, 2 III 1861, 23 IX 1861, 14 X 1867, 16 IX 1868, 17 IX 1869 i in.

<sup>75</sup> List E. B. do m. Szkudłapskiej z 21 VII 1871.

charakter. Poszczególne ochronki polecał proboszczom danych parafii<sup>76</sup>.

Duży wkład w formację duchową Sióstr Służebniczek Maryi włożył sam Bojanowski. Wiele wysiłku i uwagi poświęcił wychowaniu pierwszych ochronek, zanim jeszcze został utworzony osobny nowicjat. Z rozwojem zgromadzenia praca jego nad urabianiem sióstr z konieczności przybrała nieco innych charakter. Rozpoczął ją, jeśli to było możliwe, od chwili zgłoszenia się kandydatki. Udzielając rad, podsuwając odpowiednią lekturę nadawał już pewien kierunek przyszłej służebniczce. Wymownym dowodem tego jest list do kandydatki Jadwigi Głowacz, w którym obiecując jak najspieszniej przygotować jej miejsce w nowicjacie, pisał:

„Proś tylko Boga i Najświętszej Pannie się polecaj, a twoje szczerze pragnienia wysłucha i ziszczy za czym tak mocno tęsknisz. Zresztą nie troszcz się zbyt wiele i zdaj to rozporządzeniu Bożemu. Módl się i pracuj spokojnie, wypełniaj wszystkie twoje chociażby najmniejsze obowiązki domowe pilnie i ochotnie, a Bóg dać raczy, że niedługo będziesz mogła więcej czynić i całkowicie się oddać służbie Jego świętej w powołaniu, do którego serce twoje najmiłościwiej natchnął. Składaj Bogu pokorne dzięki za łaskę tego natchnienia, niech ten święty ogień miłości Bożej coraz goręcej i jaśniej w twoim sercu płonie, aby żadne trudności ani czekanie, ani nic na świecie nie ostudziło twego serca w tym przedsięwzięciu pobożnym”<sup>77</sup>.

Kandydatki od chwili wstąpienia do zgromadzenia wdrażały się w jego życie przez przestrzeganie przepisów reguły oraz porządku dziennego ułożonego dla nowicjatu przez Bojanowskiego i o. Baczyńskiego<sup>78</sup>. Porządek ten przewidywał dziennie 5 godzin czasu na modlitwę, 5 godzin na pracę i 3 godziny na lekcje<sup>79</sup>. Nowicjat początkowo trwał jeden rok, później wprowadzono dwa lata<sup>80</sup>. Każda nowicjuszka — jak głosiła reguła — miała być ćwiczona „we wszystkich cnotach, jako też naukach i robotach, które jej będą potrzebne, aby dobrze obowiązki swego powołania wypełniać mogła”<sup>81</sup>. Celem urobienia duchowego przyszłych służebniczek odbywały się w nowicjacie dwa razy w tygodniu konferencje asceetyczne udzielane przez jednego z księży<sup>82</sup>.

Bojanowski odwiedzając jaskowski nowicjat włączał się w ży-

<sup>76</sup> Listy E. B. do ks. Rejewskiego w Luboni z 21 VII 1866; do ks. Ostrowicza w Uzarzewie z 13 I 1867 i in.

<sup>77</sup> List E. B. do Jadwigi Głowacz z 24 I 1859.

<sup>78</sup> Dziennik, 25 VIII 1856.

<sup>79</sup> OA 3343, Porządek dzienny (latowy) w zakładzie kandydatek ochronkowych w Jaskowie.

<sup>80</sup> Listy E. B. do Morawskiej z 19 VIII 1863, do ks. Mizgalskiego w Wilkowie z 5 VIII 1864; Reguła Ubogich Służebniczek; Reguła Zgromadzenia Służebniczek.

<sup>81</sup> Reguła Zgromadzenia Służebniczek, § 89.

<sup>82</sup> Dziennik, 1, 17 V, 5 VI 1866.

cie sióstr biorąc udział w ich modlitwach, lekcjach, rekreacjach. Wizytując lekcje nowicjuszek przeglądał ich zeszyty, dzienniki, dawał różne objaśnienia dotyczące pracy ochronkowej. Egzaminował ze znajomości reguły. W czasie posiłków czytał siostram dobraną przez siebie lekturę lub mówił im o sprawach życia wewnętrznego, jak o umiłowaniu krzyża, zaparciu się siebie, którego wymagało życie służebniczek. Dawał serdeczne przestrogi, napomnienia, polecenia. Przybywając czy wyjeżdżając z Jaskowa wstępował zawsze do kościoła, by Panu Jezusowi polecić zgromadzenie i siebie<sup>83</sup>.

Z okazji rekolekcji rozmawiał już nie tylko z nowicjuskami, ale z każdą poszczególną siostrą<sup>84</sup>. Mniej przygotowane do życia zakonnego wysyłał z ochronek do nowicjatu, by tam umocnić je w duchu powołania i dać możliwość korzystania z potrzebnych im lekcji<sup>85</sup>.

Bojanowski nie ograniczał się do osobistego kontaktu w czasie odwiedzin nowicjatu czy ochronek, ale starał się wpływać na służebniczki także poprzez korespondencję. W listach swoich udzielał wiadomości o ważniejszych wypadkach zaszłych w zgromadzeniu, dawał rady, zachęty. W jednym z takich listów pisał:

„i między wami ile razy widzę wzajemną miłość, raduje się moje serce, bo jak... św. Jan powiedział: kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim. Bądźcie też więc zawsze między sobą jako jedno święte rozeństwo”<sup>86</sup>.

Listy swoje przeważnie pisał wspólne do wszystkich służebniczek przebywających w danej ochronce. Z okazji jednak imienin zwracał się specjalnie do solenizantki przesyłając serdeczne życzenia, wiążące się z jej powołaniem:

„Niech ci Duch św. ogień ześle, który Apostołom posłał, abyś miłością Bożą gorzała, a światłością dobrych uczynków wywdzięczała się temu Duchowi św., który cię oświecił i na drogę świętego powołania wprowadził”<sup>87</sup>.

Jeśli zachodziła potrzeba, Bojanowski upominał siostry. Wówczas — jak wspomina m. Elżbieta Szkudłapska — „mówił stanowczo ale spokojnie i zawsze tak upomnienia wypowiedział, że każda z wdzięcznością je przyjęła i dobrze i na zawsze pamiętała”<sup>88</sup>. W razie niepoprawności i trwania w błędach wydalal ze

<sup>83</sup> Tamże, 24 II, 23 VI, 1858, 1 VIII 1861, 22 III 1867, 31 VIII, 1, 2 IX 1869 i in.; ks. A. Brzeziński, *Wspomnienie*, s. 9.

<sup>84</sup> Dziennik, 2 X 1869, 5 XII 1857.

<sup>85</sup> Tamże, 11 VI 1859, 25 I 1861.

<sup>86</sup> List E. B. do Sióstr Służebniczek Maryi w Borku z 19 II 1862.

<sup>87</sup> List E. B. do służebniczek (bez adresata, bez daty).

<sup>88</sup> Brzeziński, *Wspomnienie*, s. 9.

zgromadzenia<sup>88</sup>. Po zatwierdzeniu reguły w 1866 r. Bojanowski zwrócił szczególną uwagę na wierne zachowywanie jej przepisów. Upominając siostry za przekroczenia w tej mierze pisał: „teraz trzeba regułę ściśle zachowywać” i dał zaraz przykład siostry, która „dla niestosowania się do reguły” zgromadzenie opuściła<sup>89</sup>. Odmawiając udzielenia jakiegось pozwolenia o które prosiły, powoływał się na poszczególne paragrafy zabraniające danej rzeczy<sup>91</sup>.

Bojanowski modlił się codziennie w intencji służebniczek i polecał je Najświętszej Pannie, aby — jak sam napisał w pewnym liście — „na Jej cześć, na chwałę Bożą pomnażały się w cnotach, wzrastały w doskonałości zakonnej i gorętszą coraz miłością ku Bogu pały”<sup>90</sup>. Dawał im przykład doskonałości własnym życiem. Jedna z sióstr w swych wspomnieniach pisała: „nigdy Ojca naszego nie widział, aby się kiedy gniewał, zawsze był cierpliwy, wesoły, serdeczny, zawsze pokorny”<sup>92</sup>.

Urabiane duchowo przez swego Ojca Założyciela służebniczki wykazywały niejednokrotnie, że praca jego była owocna. Objawiało się to w ich życiu codziennym, w wielkim poświęceniu dla chorych i biednych, w sumiennosci w pracy<sup>94</sup>. Szczególniejszą ofiarnością okazały w czasie wybuchu epidemii cholery a później tyfusu.

W r. 1866 Wielkie Księstwo Poznańskie nawiedziła epidemia cholery. Pierwszą wieść od sióstr czynnie już zaangażowanych w jej zwalczaniu otrzymał Bojanowski 14 lipca. Siostry z Lubasza donosiły mu, że dzień i noc trwają przy chorych<sup>95</sup>. Z różnych miejscowości objętych zarazą przychodziły wezwania o służebniczki. Bojanowski wraz z m. Elżbietą Szkudłapską wycofywał siostry z ochronek i posyłał do zarazonych<sup>96</sup>. W porę przychodząca pomoc, troskliwa opieka stawały tamę strasznej chorobie<sup>97</sup>. Siostry zyskiwały sobie przychylność ludzi, uznanie lekarzy<sup>98</sup>. Opieką swoją objęły czterdzieści osiem miejscowości Wielkiego Księstwa Poznańskiego, nie licząc tych, w których stałe działały mając swoje ochronek<sup>99</sup>.

<sup>88</sup> Dziennik, 20 III 1861, 31 III 1861.

<sup>89</sup> Tamże, 13 IV 1867.

<sup>90</sup> Tamże, 7, 29 IV 1867.

<sup>91</sup> List E. B. do s. Otylii Wąsik z 30 VIII 1867.

<sup>92</sup> Brzeziński, *Wspomnienie*, s. 7.

<sup>93</sup> Dziennik, 25 III, 13 VI, 20 XI, 2 XII 1858, 10 I, 3 II 1860.

<sup>94</sup> Tamże, 14 VII, 20 VII 1866.

<sup>95</sup> Tamże, 27 VII, 4, 6 VIII 1866; Notatki m. Szkudłapskiej; list E. B. do ks. Rimla z 8 VIII 1866; list E. B. do s. Filipiak z 13 XI 1866 (AS).

<sup>96</sup> Dziennik, 20 VII, 8, 15, 18, 22 VIII 1866; „Tygodnik Katolicki”, R. 1866, nr 38.

<sup>97</sup> Dziennik, 4 VIII 1866.

<sup>98</sup> Siostry u cholerycznych (uwierzytelniony odpis w AP, oryginał zaginał); list E. B. do s. L. Jankiewicz z 14 XI 1866 (AS).

W 1868 r. wezwano siostry do zwalczania epidemii tyfusu, która rozpanoszyła się w Bukowcu. Dwie siostry objęły opiekę nad chorymi<sup>100</sup>. Wkrótce jednak mimo zachowywania troskliwych przestróg Bojanowskiego, by ubierały się ciepło i nie wychodziły na czczo do chorych, obie zaraziły się i umarły<sup>101</sup>. Bojanowski posłał nowe dwie siostry, które także zachorowały. Dopiero trzeciej parze służebniczek udało się dotrzeć do końca epidemii<sup>102</sup>. W styczniu 1869 r. poproszono znów o służebniczki do pielęgnowania chorych na tyfus. Stały brak sióstr skłonił Bojanowskiego do zaproponowania tej pielęgnacji Siostrom Miłosierdzia. One jednak nie mogły temu zadośćuczynić, więc posłał znów dwie siostry<sup>103</sup>.

Pociecą dla służebniczek w r. 1868, po stracie dwóch bardzo cenionych sióstr, które położyły swe życie przy pielęgnowaniu chorych, była wizyta arcybiskupa w ich głównym domu w Jaskowie. Bojanowski wraz z siostrami do późnej nocy czynili przygotowania na przyjęcie dostojnego gościa.

W oznaczonym dniu 1 sierpnia o godz. 8-mej rano przed skromnym domem służebniczek zajeżdżała poprzedzana poczem 44 jeźdźców czterokonna karetą wioząca arcybiskupa Ledóchowskiego. Na powitanie arcybiskupa wyszedł proboszcz z Żabna w towarzystwie ludu i sióstr. Po uroczystej Mszy św. i bierzmowaniu trzech nowicjuszek arcybiskup udał się do domu służebniczek. Powitany przez siostry przemówił do nich i udzielił błogosławieństwa. Bojanowski przedstawił każdą siostrę i nowicjuszkę, oprowadził po domu, ogródku, cmentarzu. Ksiądz arcybiskup nawiązał do poprzedniej rozmowy z Bojanowskim o potrzebie kapelana dla nowicjatu. Przedstawił swój zamiar przydzielenia do Jaskowa jakiejś altarii dla zapewnienia utrzymania mającemu tam przebywać księdzu, a nadto obiecał pokryć 1/3 część kosztów budowy nowej plebanii. W dowód swej życzliwości dla zgromadzenia kazał przywrócić do kościoła jaskowskiego, zabrany krótko przedtem, Najświętszy Sakrament, mówiąc: „dopóki służebniczki NMP. Istnieć będą w Jaskowie, dla ich pociechy pozostawiam Pana Jezusa”. Księdzu proboszczowi polecił co tydzień odprawiać tam Mszę św.<sup>104</sup>.

Rok 1868 był w zgromadzeniu służebniczek Maryi bogaty w wydarzenia. Dnia 12 listopada odbyły się pierwsze w historii zgromadzenia wybory przełożonej głównej i jej asystentek. Przewodniczył w nich ks. Jan Koźmian. Rano o godz. 8-ej odprawił Mszę św. wotywną o Duchu Świętym. Po odśpiewaniu *Veni Creator* dwanaście sióstr elektorek, ks. Koźmian i Edmund Bojanowski udali się do sali wyborczej. Jednogłośnie wybrano przełożoną główną s. Elżbietę Szkudłapską, która dotychczas piastowała ten urząd z no-

<sup>100</sup> Dziennik, 7, 9 IV 1868; list E. B. do s. Salomei z 25 IV 1868 (AS).

<sup>101</sup> Dziennik, 16, 22 V 1868; listy E. B.: do s. Joanny w Oporówku z 23 V 1868, do ks. Chwaliszewskiego z 25 V 1868, do ks. Czeżowskiego TJ. z 30 V 1868 (AD), do s. L. Jankiewicz z 3 VI 1868 (AS).

<sup>102</sup> List E. B. do ks. Chwaliszewskiego z 1 VI 1868; Dziennik, 31 V, 7 VII 1868.

<sup>103</sup> Dziennik, 29 I 1869.

<sup>104</sup> Tamże, 31 VII, 1 VIII 1868; Notatki m. Szkudłapskiej.

minacji Bojanowskiego. Po dokonanych wyborze udano się do kościoła, gdzie odśpiewano *Te Deum laudamus*. W domu wszystkie obecne siostry złożyły homagium nowo wybranej przełożonej generalnej. Następnie przystąpiono do wyboru trzech asystentek, które zarazem piastowały urzędy: sekretarki, ekonomki i mistrzyni nowicjatu. Przełożona główna mianowała wikariuszki na Śląsk i Galicję. Ksiądz Koźmian w imieniu arcybiskupa potwierdził wybór przełożonej głównej i jej asystentek na pięć lat. Na kapitule spraw poruszono kwestię utrzymania i pracy sióstr oraz uchwalono pewną zmianę co do kształtu welonów<sup>105</sup>.

Bojanowski pragnął jeszcze uzyskać papieskie zatwierdzenie Zgromadzenia Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanie Poczętej. Wszczął nawet pewne starania za pośrednictwem ks. Koźmiana. Sposobność do tego nadarzyła się, gdy zwołano I Sobór Watykański, w którym wziął udział także arcybiskup Ledóchowski<sup>106</sup>. Do zatwierdzenia jednak wówczas nie doszło, być może z powodu przerwania soboru. Służebniczki Maryi długo miały jeszcze czekać na spełnienie tego pragnienia.

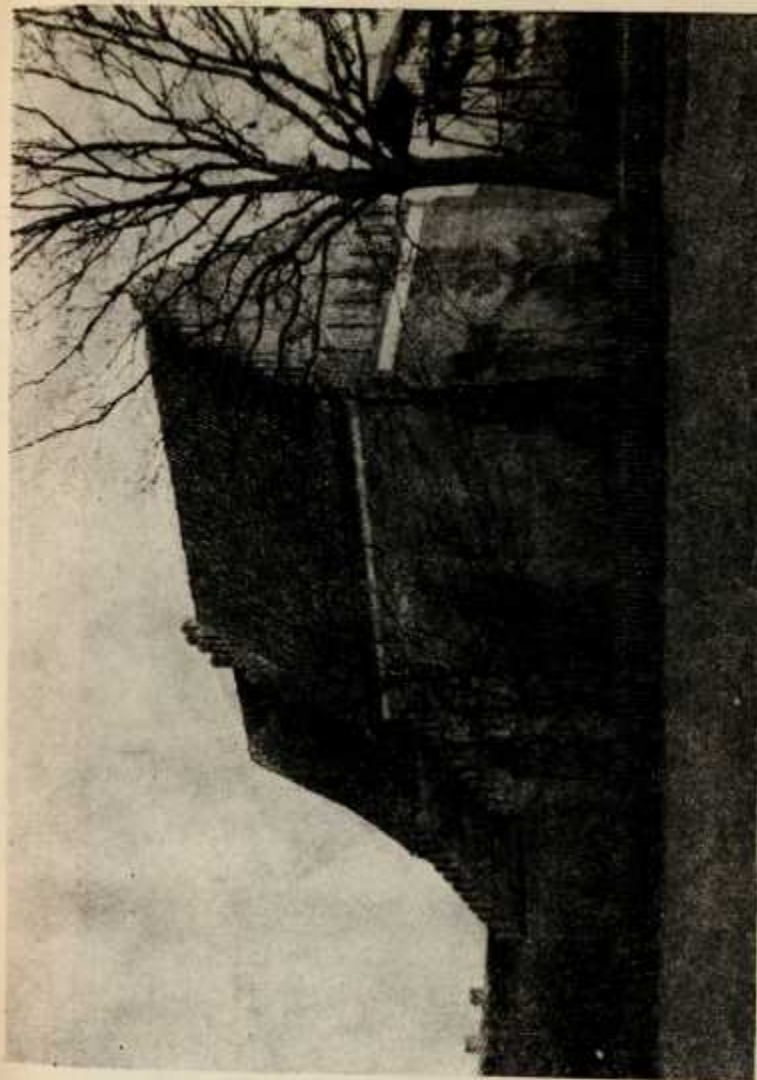
W r. 1870 zostały otwarte w Wielkim Księstwie Poznańskim nowe dwa domy służebniczek w Wielichowie i w Trzebawiu, ostatnie za życia fundatora<sup>107</sup>. W Wielichowie siostry miały objąć również nauczanie dziewcząt w szkole. Zakres bowiem ich działalności z rozwojem zgromadzenia obejmował coraz nowe dziedziny życia. Tak więc oprócz prowadzenia ochronek i pielęgnowania chorych podejmowały opiekę nad sierotami, nauczanie szycia, katechizowanie dzieci przed I-szą Komunią św.<sup>108</sup>.

D. 17 czerwca 1871 r. Bojanowski po raz ostatni odwiedził Jasków. Czuł się już bardzo źle. Po kilkudniowym pobycie 23 czerwca wyjechał, by już nigdy za życia swego tam nie wrócić<sup>109</sup>.

W roku 1871 — w chwili śmierci Bojanowskiego — Zgromadzenie Służebniczek Maryi w Wielkim Księstwie Poznańskim liczyło 22 domy i 98 sióstr<sup>110</sup>.

## VII. ROZWÓJ ZGROMADZENIA POZA GRANICAMI WIELKIEGO KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO (1861—1871)

Więści o Zgromadzeniu Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanie Poczętej po kilku latach od chwili założenia przekroczyły gra-



12. Kościół w Jaskowie, w którego podziemiach został pochowany Edmund Bojanowski

<sup>105</sup> Dziennik, 12 XI 1868; Notatki m. Szkudłapskiej; OA 3343, Sprawozdanie ks. Koźmiana z kapituły generalnej z 14 XI 1868.

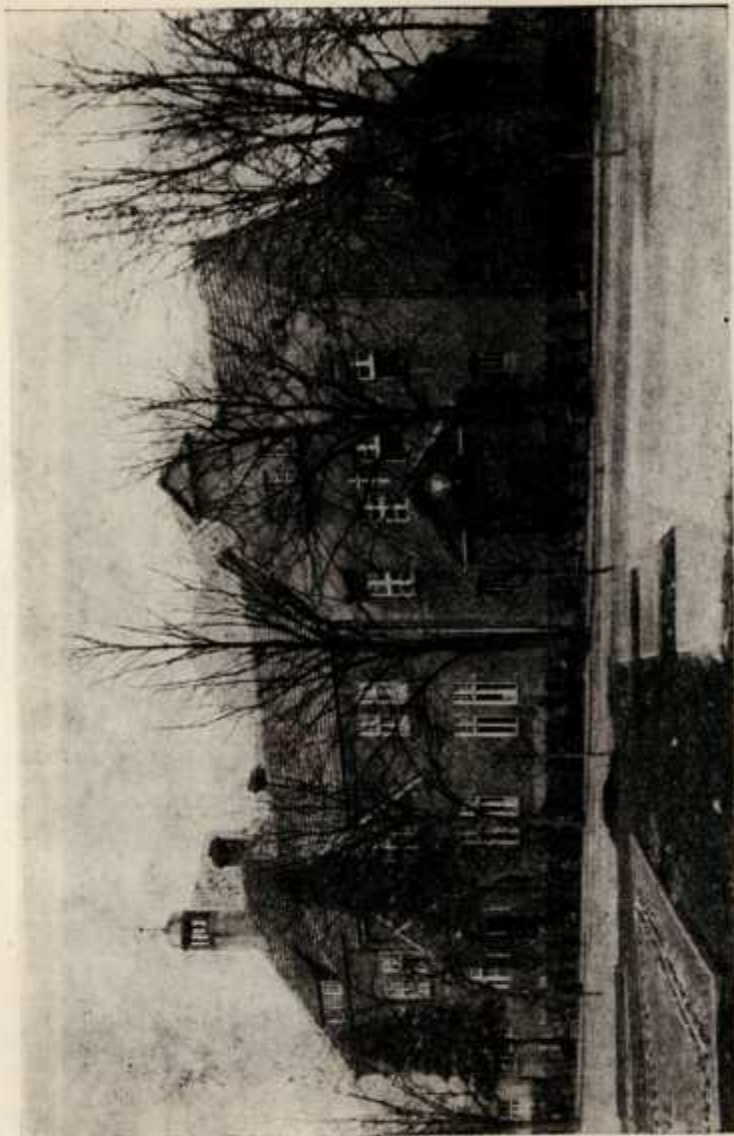
<sup>106</sup> Dziennik, 15 V, 14 XI, 19 XII, 21 XII 1869, 10 III 1870.

<sup>107</sup> Tamże, 3 VI, 26 VII 1870; Notatki m. Szkudłapskiej.

<sup>108</sup> Dziennik, 4, 5 II 1862, 7 II 1863, 4 V 1867, 8 IX 1868, 16 X 1868.

<sup>109</sup> Tamże, 17, 23 VI 1871.

<sup>110</sup> Por. Notatki m. Szkudłapskiej; OA 3343, Sprawozdania E. B.



13. Dom Sióstr Służebniczek Maryi w Zabikowie k. Poznania, gdzie obecnie znajdują się zwłoki Bojanowskiego

nice Wielkiego Księstwa Poznańskiego<sup>1</sup>. Bojanowski najtrafniej chyba ze współczesnych mu zrozumiał i rozwiązał jeden z postulatów kwestii społecznej ludu wiejskiego. Kwestia ta obchodziła wielu, ale nie umiano znaleźć jej rozwiązania. Bojanowski nie zajmując się teoretycznymi wywodami utworzył zgromadzenie zakonne, wywodzące się z ludu i idące w lud dla zaspokajania jego potrzeb<sup>2</sup>. Słusznie więc już wówczas powiedziano: „dotychczas w celu ukształcenia ludu naszego po wsiach i miasteczkach, nic zbawienniejszego nad ten instytut w naszym kraju nie powstało”<sup>3</sup>. Musiano przyznać, że „myśl służebniczek wiejskich była wyborna i zastosowana do potrzeb”<sup>4</sup>. Dlatego budziła powszechne zainteresowanie.

Wiadomości o nowym zgromadzeniu, budząc wszędzie dla niego sympatie przeszły na ziemie polskie pozostające pod zaborem rosyjskim i austriackim, na Litwę, Ukrainę a także do Czech, Niemiec i Włoch<sup>5</sup>. Były one jednak często ogólnikowe. Ktoś z Królestwa w liście do Bojanowskiego napisał: „Sympatii ma wasze przedsięwzięcie tu bardzo wiele, a może i więcej jak się spodziewacie”. Zaznaczył jednak, że „po największej części słyszeli ludzie, że dzwonią, ale, jak to mówią, nie wiedzą w jakim kościele”<sup>6</sup>. Jeśli jednak kogoś bardziej ta sprawa zainteresowała, potrafił poprzez znajomych czy bezpośrednio dotrzeć do Bojanowskiego, by zaczerpnąć wiadomości od samego założyciela zgromadzenia.

W r. 1859 zwrócono się do Bojanowskiego z prośbą o przysłanie służebniczek na ziemie polskie pozostające pod zaborem austriackim. Księżna Jadwiga Sapieżyna z Krasiczyna, dowiedziawszy się od ks. Semenki o Zgromadzeniu Służebniczek Maryi, zapragnęła urządzić u siebie ochronkę pod ich opieką<sup>7</sup>. Myśl ta nie była pierwsza. Z podobną propozycją wystąpił już w r. 1855 ks. Józef Brown prowincjał jezuitów<sup>8</sup>. Teraz przybierała ona bardziej konkretną formę.

W odpowiedzi na wezwanie księżnej Bojanowski napisał:

„dotąd rozwinięcie tego zakładu zbyt jeszcze jest słabe, abyśmy mogli w tak odległe strony posłać tutejsze siostry, które wśród znacznie odmiennych zwyczajów ludu tamtejszego nie potrafiłyby zapewne posłannictwa swego pożytecznie spełniać”.

Zaproponował więc przysłanie kandydatek, które po wyszkoleniu w nowicjacie jaszkowski mogłyby w swoich stronach urządzić

<sup>1</sup> Dziennik, 24 V 1856, 24 XI 1856.

<sup>2</sup> *Berliner Bonifacius-Kalender für das Jahr 1866*.

<sup>3</sup> List hr. Leonarda Pinińskiego do E. B. z 8 II 1862.

<sup>4</sup> „Czas”, R. 1857, nr 209.

<sup>5</sup> Dziennik, 24 XI 1856, 6, 14 IV 1858, 28, 29 III 1859, 15 IV, 4 III 1859, 23 V, 13 X, 31 XII 1859, 2 II 1860, 21 VII 1862, 7, 13 III 1867, 3 I 1865, 24 V 1856; *Berliner Bonifacius-Kalender*.

<sup>6</sup> Dziennik, 14 IV 1858.

<sup>7</sup> Tamże, 4 III 1859; ks. Wł. Muchowicz, *Zywoł Edmunda Bojanowskiego*, s. 125.

<sup>8</sup> Dziennik, 7, 9 VI 1855.

zakład słuźebniczek<sup>9</sup>. Na prośbę księżnej posłał też regułę zgromadzenia<sup>10</sup>.

W październiku 1859 r. zaproszono słuźebniczki do prowadzenia Zakładu Sierot Wiejskich w Łące koło Rzeszowa. Warunki odpowiadały Bojanowskiemu, gdyż zakład był już zorganizowany, siostry pracowałyby na swojej roli, zżywając się powoli z tamtejszą ludnością, co pozwoliłoby zgromadzeniu stopniowo rozwinąć swą działalność w Galicji<sup>11</sup>. Wkrótce jednak okazało się, że plenipotent państwa Ditrichstein nie wiedząc, że wezwano słuźebniczki, ofiarował to miejsce innym zakonnicom.

Bojanowskiemu żal było straconej okazji przeniesienia działalności zgromadzenia do Galicji, ale zaraz napisał w „Dzienniku”: „tak Panu Bogu się podobało, niech i w tym będzie uwielbiona Jego święta wola”<sup>12</sup>. Księżna Sapieżyna poprosiła o przysłanie do Krasicyzna sióstr przeznaczonych do Łąki. Bojanowski jednak odmówił tłumacząc, że nie może posłać sióstr w tak odległą stronę bez zapewnienia im należytej opieki duchownej, jaką miałyby w Łące<sup>13</sup>.

Próby innych ziemian galicyjskich sprowadzenia Słuźebniczek Maryi także spełzły na niczym<sup>14</sup>. Dopiero gdy o. Baczyński wydalony z Księstwa Poznańskiego przez rząd pruski<sup>15</sup>, został przeniesiony przez swych przełożonych do Łącuta w Galicji, sprawa przyjęła bardziej pomyślny obrót. W porozumieniu z hr. Alfredem Potockim właścicielem dóbr łańcuckich postanowił on otworzyć w Podzwierzyńcu koło Łącuta nowicjat Słuźebniczek Maryi<sup>16</sup>. Bojanowski chętnie zgodził się na przedstawiony projekt. Opieka duchowna nad słuźebniczkami była zapewniona. Spodziewał się, że takie rozwiązanie sprawy zadowoli i księżną Sapieżynę, bo choć nie w jej dobrach, ale jednak w Galicji nowicjat zostanie założony.

O. Baczyński wyjechał z Wielkiego Księstwa Poznańskiego 6 lipca 1861 roku, a już 13 listopada Bojanowski otrzymał od niego list z wezwaniem sióstr i pieniędzmi na podróż<sup>17</sup>. Trzy siostry

<sup>9</sup> List E. Bojanowskiego do księżnej Sapieżyny z 7 V 1859.

<sup>10</sup> Dziennik, 20 VI, 5 VIII 1859; List E. B. do księżnej Sapieżyny z 5 VIII 1859.

<sup>11</sup> Dziennik, 13 X 1859; list J. Koźmiana do ks. Kajsiewicza z 20 XI 1859 (AZ).

<sup>12</sup> Dziennik, 9 XII 1859.

<sup>13</sup> Tamże, 7 I 1860.

<sup>14</sup> Muchowicz, *Zywoł E. Bojanowskiego*, s. 132—133; list E. B. do hr. Grudzińskiego z 11 I 1861.

<sup>15</sup> Dziennik, 29 VI 1861; ks. St. Załęski, *Jezuici w Polsce*, Kraków 1906, t. V, cz. II s. 947.

<sup>16</sup> List ks. Teofila Baczyńskiego T. J. do E. B. z 13 IX 1861.

<sup>17</sup> Dziennik, 8 VII, 13 XI 1861.

niezwłocznie udały się do Podzwierzyńca, gdzie dnia 30 listopada 1861 r. nastąpiło otwarcie pierwszego na terenie Galicji domu Słuźebniczek Maryi<sup>18</sup>.

Siostry w Galicji wychowywały dzieci w ochronce, opiekowały się chorymi, uczyły szycia, chodziły do pracy polnej. W niedziele i w dniu świąteczne do ochronki przychodziły kobiety i dziewczęta, z którymi słuźebniczki odmawiały modlitwy, odprawiały okolicznościowe nabożeństwa, czytały pobożne książki<sup>19</sup>. Czyniły to wszystko, co ich towarzyski w Wielkim Księstwie Poznańskim. Różnica była jedynie w wieku dzieci uczęszczających do ochronki. Gdy w Wielkim Księstwie Poznańskim były w ochronkach małeństwa od 1 do 7 roku życia<sup>20</sup>, to w Galicji uczęszczały do ochronki także dzieci mające 10—13 lat. Z konieczności więc musiała być zastosowana inna metoda nauczania i wychowania<sup>21</sup>.

Wkrótce po otwarciu domu zaczęto przyjmować dość licznie zgłaszające się kandydatki, które z czasem powiększyły szeregi sióstr<sup>22</sup>.

Arcybiskup gnieźnieński i poznański Leon Przyłuski na prośbę Bojanowskiego w kwietniu 1862 r. polecił zakład Słuźebniczek Bogarodzi w Galicji opiece biskupa przemyskiego, w którego diecezji siostry rozpoczęły swoją działalność<sup>23</sup>.

W lipcu tegoż roku Edmund Bojanowski wraz z ks. Hilarym Koszutskim, proboszczem z Mielżyna, udał się do Galicji, by zwizytować ten pierwszy tak odległy od Księstwa dom słuźebniczek. Kilkundniowy ich pobyt napełnił ogromną radością siostry i kandydatki. W niedzielne popołudnie licznie zebranych dziewczętom i kobietom Bojanowski rozdał obrazki, poczęstował owocami i — jak sam wyznał — „nie mogliśmy dosyć nagadać się z serdeczną gromadką tutejszych kobiet”. W dniu wyjazdu, będąc z siostrami

<sup>18</sup> List o. Baczyńskiego do E. B. z 29 XI 1861; „Dochód i rozchód zakładu Słuźebniczek NMP w domku łańcuckim pod opieką św. Stanisława Kostki na nowicjat r. 1861 30 listopada otwartym” (Archiwum Sióstr Słuźebniczek Maryi w Starejwsi = AS); Notatki m. Szkudłapskiej.

<sup>19</sup> Diariusz domu Słuźebniczek NMP w Łącutie nr 1 (1 XII 1861 — 2 X 1863); 1 XII, 31 XII 1861; 10 I, 19 I, 27 I, 28 I, 7 III, 9 III, 24 III 1862 i in. (AS).

<sup>20</sup> OA 3343, Pismo ks. Trojanowicza z Niechanowa do Konsystorza w Poznaniu z 22 VI 1860 r.

<sup>21</sup> Dziennik, 3 II 1862.

<sup>22</sup> Tamże, 27 II, 13 VII; Listy o. Baczyńskiego do E. B. z 29 XI 1861, 16 XII 1861, 20 X 1862; Diariusz domu w Łącutie, 28 I, 24 V, 29 V 1862 i in.; „Dochód i rozchód...”

<sup>23</sup> OA 3343, Pismo E. B. do arcybpa Przyłuskiego z 3 IV 1862; Pismo arcybpa Przyłuskiego do biskupa Jasińskiego w Przemysłu z 10 IV 1862. Akta kurialne z omawianego tu okresu dotyczące Sióstr Słuźebniczek Maryi w Galicji nie zachowały się w Archiwum Diecezjalnym w Przemysłu. Pozostały jedynie regesty — „Protocollum Exhibitorum Consistorii Premisliensis”.

na Mszy św. w kościele łańcuckim, przyjął Komunię św. w ich intencji, „błagając Boga o dalsze błogosławieństwo, a składając pokorne dziękczynienie za doznane już tak obfite łaski”<sup>24</sup>.

W kilka miesięcy po otwarciu nowicjatu o. Baczyński otrzymał przeniesienie do Starejwsi opuścił Łańcut, a służebniczki powierzył duchownej dyrekcji ks. Ciszka T. J.<sup>25</sup>. Nowy ten ojciec duchowny sióstr nie znając bliżej zgromadzenia zaczął mu nadawać nieco odmienny charakter.

W styczniu 1863 r. o. Baczyński napisał do Edmunda Bojanowskiego alarmujący list, że siostry nie wypełniają swoich zadań, nie opiekują się dziećmi i chorymi, nie zgromadzają wieśniaczek na modlitwy i czytania, nie chodzą do pracy. Zaproponował więc przeniesienie nowicjatu do Starejwsi, gdzie służebniczki znalazłyby się w odpowiedniejszych warunkach, bo pomiędzy samymi właścicielami, we własnym ofiarowanym im przez wieśniaczki domu, przy kolegium jezuitów, co ułatwiłoby odpowiednie kierownictwo<sup>26</sup>.

Odmienną opinię o służebniczkach łańcuckich wydał Bojanowskiemu ks. Ciszek T. J. pisząc:

„ze sióstr jestem bardzo zadowolony, idzie jak iść powinno w każdym zgromadzeniu katolickim, jak przynależy: reguła ściśle zachowana, posłuszeństwo, ubóstwo według zasad wiary: nic nie mieć, nic nie dać, nic nie brać bez pozwolenia przełożonej. Bóg błogosławi wasze dzieło”<sup>27</sup>.

Widać więc, że zwrócił uwagę głównie na urobienie wewnętrzne służebniczek.

Diariusz domu w Łańcucie świadczy, że siostry rzeczywiście nie wypełniały swoich zadań<sup>28</sup>. Bojanowski przychylił się do zdania o. Baczyńskiego i we wrześniu 1863 r. wysłał do Łańcuta na wizytację przełożoną główną w towarzystwie s. Elżbiety Szkudłapskiej, która w dniu 2 października dokonała przeniesienia nowicjatu do Starejwsi<sup>29</sup>. Przełożoną domu i wszystkich mających powstać ochronek galicyjskich została s. E. Szkudłapska. Opiekę duchowną sprawował o. Baczyński administrujący parafią starowiejską<sup>30</sup>.

<sup>24</sup> Dziennik, 25—29 VII 1862; Diariusz domu w Łańcucie, 25—28 VII 1862.

<sup>25</sup> List o. Baczyńskiego T. J. do E. B. z 20 X 1862; Baczyński, *Rys historii służebniczek w Galicji*, rkps. w Archiwum Ojców Jezuitów w Krakowie.

<sup>26</sup> List o. Baczyńskiego do E. B. z 26 I 1863.

<sup>27</sup> Dziennik, 10 IV 1863.

<sup>28</sup> Diariusz domu w Łańcucie, 5 I, 10 II, 29 IV, 19 VIII 1863 i in. — *Notatki m. Szkudłapskiej*, która jednak błędnie podaje miesiąc październik jako termin wyjazdu do Galicji; OA 3343, Pismo E. B. do arcybpa Przyłuskiego z 16 X 1863. W Łańcucie, gdzie od sierpnia 1863 r. służebniczki objęły pracę w szpitalu, pozostały tylko cztery siostry.

<sup>29</sup> Notatki m. Elżbiety Szkudłapskiej.

W październiku zostały otwarte ochronki w Biłce Szlacheckiej<sup>31</sup>, w Podhorcach, w Żużelu<sup>32</sup>. Służebniczki więc objęły już swoją działalnością także archidiecezję lwowską, polecone tamtejszemu arcybpa. Wierchlejskiemu przez arcybpa Przyłuskiego<sup>33</sup>.

Arcybiskup Wierchlejski jak najprzychylniej ustosunkował się do Zgromadzenia Służebniczek Bogarodzicy. W liście do Bojanowskiego, który pośredniczył w przesłaniu pisma arcybiskupa poznańskiego, pisał:

„Zgromadzenie, które tak pożyteczny i zbawienny cel sobie postawiło jak Służebniczki Bogarodzicy, ma wszelkie prawo do troskliwej opieki Biskupa, w którego diecezji działanie swoje rozwinąć postanawia i z góry obudza nadzieje, że spłyną obficie duchowne korzyści na lud wiejski, wpośród którego, z którym i dla którego pracuje”.

Zapewnił też, że po dłuższym istnieniu zgromadzenia w jego archidiecezji i po zatwierdzeniu Reguły poleci je rządowi, by mogło uzyskać pozwolenie na istnienie i rozwijanie się w państwie austriackim<sup>34</sup>.

Tymczasem jednak już w sierpniu 1864 r. nad Zgromadzeniem Służebniczek Maryi rozpętała się burza. D. 9 września Bojanowski otrzymał od s. Elżbiety Szkudłapskiej wiadomość, że rząd pismem z 10 sierpnia rozkazał Konsystorzowi zamknąć nowo otwarte ochronki. Jako powód podano nie zgłoszenie ich przez biskupów władzom świeckim<sup>35</sup>. Przeciwnie służebniczkom występowali też księża unicy przypisujący im przechodzenie Rusinek-unitek na obrządek łaciński. Zarzucano też siostrom mieszanie się do polityki<sup>36</sup>.

Władze kościelne jak i ziemianie, w których dobrach znajdowały się ochronki prowadzone przez służebniczki, czyniły odwo-

<sup>31</sup> Ks. W. Urban, *Szkice z dziejów rzymsko-katolickiej parafii w Biłce Szlacheckiej i jej duszpasterstwa*, Rzym 1964 s. 83—86.

<sup>32</sup> Diariusz domu w Łańcucie, 6, 12, 16 X 1863; Muchowicz, *Zywot*, s. 141; OA 3343, Pismo E. B. do arcybpa Przyłuskiego z 16 X 1863; List E. B. do arcybpa Wierchlejskiego ze stycznia 1864 r.

<sup>33</sup> OA 3343, Pismo E. B. do arcybpa Przyłuskiego z 16 X 1863; Pismo arcybpa Przyłuskiego do arcybpa Wierchlejskiego z 12 XI 1863.

<sup>34</sup> Dziennik, 30 III 1864; Muchowicz, *Zywot*, s. 144 — oryginał listu zaginął.

<sup>35</sup> Dziennik, 9 IX, 28 X 1864; List s. Szkudłapskiej ze Starejwsi do E. B. z 6 IX 1864. Mylna jest informacja s. Szelegiewicz, *dz. cyt.*, s. 115, że Bojanowski wiadomość o dekrecie otrzymał już w sierpniu 1864 r. Wprawdzie list ks. A. Stańkowskiego zawierający tę wiadomość jest z 30 sierpnia, lecz Bojanowski otrzymał go od s. Matyldy Jasińskiej z Jaskowa 9 września. W tym samym dniu otrzymał też list od s. Elżbiety Szkudłapskiej z Galicji. — Por. Dziennik, 9 IX 1864. S. Szelegiewicz w przypisie 45, zapewne przez pomyłkę, podała błędne daty Dziennika.

<sup>36</sup> Dziennik, 3 XI, 20 XI, 30 XI 1864; Notatki o Zgromadzeniu Służebniczek Maryi w Galicji (Arch. OO. Jezuitów — Kraków).

łania<sup>36</sup>, ale bezskutecznie. Siostry musiały opuścić Podhorce i Krasieczyn, gdzie w międzyczasie otwarto ochronkę<sup>37</sup>. W innych miejscowościach na razie utrzymały się, lecz np. w Żużelu musiały ograniczyć swą działalność<sup>38</sup>. Sprawa przewlekała się. Dopiero dnia 3 lipca 1865 r. Ministerium Stanu wydało dekret wydalający Służebniczki Maryi z całej Galicji. Urzędowe zawiadomienie o tym dekrete siostry otrzymały z Konsystorza dopiero we wrześniu t. r.<sup>39</sup>. Niezwłocznie przy pomocy oo. Jezuitów napisały podanie do ministra Belcrediego prosząc o wstawienie się za nimi do cesarza, przedstawiając zadania ich zgromadzenia tak pożyteczne dla Kościoła i państwa. Zaznaczyły przy tym, że są zwykłymi dziewczętami — służebnicami wiejskimi, urodzonymi, z wyjątkiem czterech, w Galicji i tam posiadającymi swój dom macierzysty<sup>40</sup>. O. Baczyński jako administrator parafii, w której znajdował się nowicjat służebniczek, d. 26 września 1865 r. odwołał się do biskupa przemyskiego Antoniego Manastyrskiego prosząc o interwencję u rządu<sup>41</sup>.

Bojanowski od chwili, gdy dowiedział się o trudnościach czynionych przez rząd służebniczkom, także ze swej strony czynił starania o utrzymanie ich w Galicji. Możliwości jego były niewielkie, ale czuł się zobowiązany zrobić wszystko, co mógł. W grudniu 1864 r. polecił Zgromadzenie Służebniczek Maryi w Galicji opiece wspomnianego biskupa przemyskiego, prosząc o wstawiennictwo w ich sprawie u władz rządowych. Do listu dołączył pismo polecające arcybpa Przyłuskiego<sup>42</sup>.

W sierpniu 1865 r. zwrócił się do ks. Ciszka, który zamierzał prosić hr. Alfreda Potockiego o protekcję, z propozycją, by udał

<sup>36</sup> List s. Elżbiety Szkudłapskiej do E. B. z 6 IX 1864; Dziennik, 9 IX, 16 IX, 24 X, 29 XII 1864.

<sup>37</sup> Dziennik, 16 IX, 24 X, 28 X, 14 XI 1864; Baczyński, *Rys historii służebniczek w Galicji*.

<sup>38</sup> Dziennik, 3 XI 1864, 4 I 1865.

<sup>39</sup> Pismo z ordynariatu biskupiego ob. łac. z Przemyśla z 5 IX 1865 L. 1547 do przełożonej zgromadzenia służebniczek Maryi w Starejwsi (AS).

<sup>40</sup> Podanie służebniczek do ministra Belcrediego — w jęz. niemieckim — kopia (AS). S. Szelegiewicz, *dz. cyt.*, s. 117, przyjmuje, że starania w ministerstwie (podanie do min. Belcrediego) podjęła jeszcze s. Elżbieta Szkudłapska — przed swym wyjazdem do Księstwa, który nastąpił 22 sierpnia 1865. Trudno zgodzić się z tym stanowiskiem, gdyż wiadomo, że siostry zawiadomienie o dekrete otrzymały dopiero 5 września, podanie zaś do min. Belcrediego na ręce hr. A. Potockiego wysłały — jak przyjmuje także s. Szelegiewicz — 20 września, musiała więc już tu działać s. Leona Jankiewicz.

<sup>41</sup> Pismo ordynariatu przemyskiego do ks. Baczyńskiego z 14 X 1865, L. 2134 (AS).

<sup>42</sup> List E. B. do bpa przemyskiego z 16 XII 1864; OA 3343, Pismo E. B. do arcybpa Przyłuskiego z 14 XI 1864; Pismo arcybpa Przyłuskiego do bpa Manastyrskiego z 19 XI 1864; Dziennik, 17 XII 1864.

się między innymi do nuncjusza papieskiego we Wiedniu<sup>43</sup>. Potocki obiecał zrobić wszystko, by zatrzymać służebniczki w Galicji. Wkrótce ks. Ciszek doniósł Bojanowskiemu o nadziei pomyślnego skutku starań hrabiego. Bojanowski więc przesał Potockiemu list z serdecznym podziękowaniem<sup>44</sup>, na który otrzymał zapewnienie, że „jest wielka nadzieja ustalenia się Służebniczek Najśw. Panny mimo pewnych trudności”<sup>45</sup>.

Nadzieje te okazały się jednak płonne. Wszystkie starania Potockiego jak i interwencja biskupa przemyskiego<sup>46</sup>, były daremne. Ministerium stanu uchwałą z 1 listopada 1865 r. zatwierdziło rozporządzenie z 3 lipca odmawiając Zgromadzeniu Służebniczek Bogarodzicy pozwolenia na przebywanie w państwie austriackim<sup>47</sup>. O. Baczyński przesyłając Bojanowskiemu tę smutną wiadomość pocieszył go zapewnieniem czynienia dalszych starań o utrzymanie służebniczek w Galicji. Dodał jednak, że od prowincjała otrzymał wiadomość, jakoby do zatwierdzenia zgromadzenia wymagana była deklaracja sióstr, że nie pozostają w żadnej zależności od zagranicy i że zajmuje się nimi nie tylko szlachta ale i lud. Postarał się więc już ułożyć siostrom potrzebną deklarację<sup>48</sup>. W deklaracji tej skierowanej do biskupa w Przemyślu prosiły o wstawiennictwo do rządu dla wyjednania zatwierdzenia. Zaznaczyły, że Zgromadzenie Służebniczek Bogarodzicy „rządzi się samo przez się pod swoją Galicjanką przełożoną”<sup>49</sup>, że są w nim tylko trzy

<sup>43</sup> List E. B. do [o. Ciszka T. J.] z 7 VIII 1865. Jako adresata tego listu s. Szelegiewicz, *dz. cyt.*, s. 119 i 120, niesłusznie podaje Baczyńskiego T. J., stąd błędne wnioski. Dowodem, że list ten był skierowany do o. Ciszka T. J. jest notatka E. Bojanowskiego w luźnych kartkach Dziennika, 7 VIII 1865: „Na pocztę: [list] do o. Ciszka...”

<sup>44</sup> List E. B. do o. Ciszka z 26 X 1865.

<sup>45</sup> List hr. Alfreda Potockiego do E. B. z 26 IX 1865.

<sup>46</sup> Pismo ordynariatu przemyskiego do o. Baczyńskiego z 14 X 1865, L. 2134 (AS).

<sup>47</sup> Pismo konsystorza biskupiego z Przemyśla do o. Baczyńskiego T. J. z 9 XI 1865, L. 2430 (AS).

<sup>48</sup> List o. Baczyńskiego do E. B. z 29 XI 1865. List ten s. Szelegiewicz, *dz. cyt.*, s. 122, podaje jako z 1 XII 1865 r., z taką też datą zapisał go E. Bojanowski w swym Dzienniku 3 XII 1865. Na liście jednak wyraźnie jest napisana data: 29 XI 1865. S. Szelegiewicz twierdzi, że w liście tym o. Baczyński nakłaniał Bojanowskiego do przyjęcia warunków stawianych przez rząd i że oczekiwał jego odpowiedzi. Z treści listu nic podobnego nie wynika. O. Baczyński tylko zawiadomił Bojanowskiego, że rząd domaga się od służebniczek specjalnej deklaracji i dodał, że ta deklaracja już im ułożyl (nie oczekiwał więc aprobaty): „... dla otrzymania potwierdzenia tego zgromadzenia w Galicji potrzeba deklaracji ze strony służebniczek, że galicyjskie zgromadzenie jest niezawisłe od zagranicznego, 2° — że nie tylko szlachta, ale i lud nim się zajmuje, dlatego służebniczkom tę deklarację do JWKs. Biskupa ułożyłem...”

<sup>49</sup> Przełożoną w Galicji po wyjeździe s. Elżbiety Szkudłapskiej do Księstwa w sierpniu 1865 r. była s. Leona Jankiewicz — Galicjanka.



siostry z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, a utrzymuje się ono z pracy sióstr i ofiar wieśniaków. W końcu prosiły ordynariusza o zmianę nazwy zgromadzenia na „Stowarzyszenie Niepokalanego Serca NMP.”, by w ten sposób uniknąć wszelkich podejrzeń o utrzymywanie kontaktów z zagranicą<sup>50</sup>.

Był to ogromny cios dla Edmunda Bojanowskiego, któremu jako założycielowi zgromadzenia najbardziej zależało na utrzymaniu jego jedności. O przykrej tej sprawie doniósł ks. Koźmianowi, przypominając przy tym — jak zaznaczył w „Dzienniku” — „dawniejszą tam zmianę reguły co do głównego przełożenia”<sup>51</sup>. O Baczyńskiemu przedstawił swoje wątpliwości odnośnie wniesionych zmian i niezawisłości słuźebniczek galicyjskich od przełożonych z Wielkiego Księstwa Poznańskiego<sup>52</sup>.

Wkrótce nadeszła nowa wiadomość, tym razem od ks. Ciszka T. J., że biskup przemyski zażądał odesłania sióstr pochodzących z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, gdyż tylko pod tym warunkiem może się starać o zatwierdzenie zgromadzenia<sup>53</sup>. W odpowiedzi Bojanowski listem z 27 marca 1866 r. polecił s. Elżbiecie Szkudłapskiej zawiadomić s. Leonę Jankiewicz,

„aby wstrzymała w ogólności wysłanie sióstr tutejszych z Galicji,

Urząd ten — w myśl Bojanowskiego — miała sprawować jako zastępczyni wikariuszki. S. E. Szkudłapska była uważana za wikariuszkę przełożonej głównej na teren Galicji. S. Leona Jankiewicz od sierpnia 1865 r. miała ją w tym zastępować. — „O Siostrze, która by Cię zastąpiła w Starejwsi, nic Ci tu już nie piszę, boś mi już dawniej donosiła, że na podobny przypadek wybrałiście Siostrę Leonę” — list E. Bojanowskiego do s. Szkudłapskiej z 16 VIII 1865 r. Zob. też OA 3343, Pismo ks. J. Koźmiana do arcybpa Ledóchowskiego z 14 XI 1868 r. — sprawozdanie z Kapituły Generalnej: „...przełożona główna... dotychczasową zastępczynię wikariuszki w Galicji [s. Leonę Jankiewicz] na wikariuszkę wyniosła”. Jest to jednocześnie dowodem, że przełożeni w Wielkim Księstwie Poznańskim (Bojanowski uczestniczył w Kapitułach) nie uznali uniezależnienia się Słuźebniczek Maryi starowiejskich, które faktycznie nastąpiło w r. 1866. Niesłuszne więc jest twierdzenie s. Szelegiewicza, dz. cyt., s. 139, że „gdy w roku 1866 dla utrzymania swej egzystencji musiało zgromadzenie w Galicji zerwać łączność z macierzą w Jaszkwowie, s. Leona objęła urząd generalnej przełożonej zgodnie z wolą Bojanowskiego”. O s. Leonie Jankiewicz zob. ks. J. Pachucki, *Matka Leona Jankiewicz pierwsza generalna przełożona Zgromadzenia Sióstr Słuźebniczek Najśw. Maryi Panny w Starejwsi ziemi sanockiej. Rys życia na tle historii tegoż zgromadzenia*, Kraków 1929. Praca ta zawiera bardzo dużo nieścisłości.

<sup>50</sup> Pismo słuźebniczek do bpa przemyskiego, kopia (AS). Do zmiany nazwy zgromadzenia nie doszło.

<sup>51</sup> Dziennik, 25 XII 1865.

<sup>52</sup> Tamże, 28 II 1866: „[List] do o. Baczyńskiego w Starejwsi. Wątpliwości moje co do zmian tamtejszej reguły słuźebniczek, co do deklaracji niezawisłości ich od tutejszego przełożenia”.

<sup>53</sup> Tamże, 23 III 1866.

bo przez mającego przybyć naszego Arcypasterza może da się zrobić, żeby mogła choć siostra Mar. Filipiak pozostać przy s. Leonie”<sup>54</sup>.

Zanim s. Elżbieta mogła spełnić polecenie Bojanowskiego przybyła do Jaszkowa s. Karolina Annuth, odesłana ze Starejwsi<sup>55</sup>.

Na przedstawienia Bojanowskiego, pragnącego za wszelką cenę utrzymania związku słuźebniczek galicyjskich ze zgromadzeniem w Wielkim Księstwie Poznańskim, o. Baczyński odpisał:

„Na upragniony list Koch. Pana odpowiadam, że powody bardzo są słuszne, jednakowoż okoliczności, w których tutaj Zgromadzenie Słuźebniczek zostaje, są tego rodzaju, że z dwojga złego mniejsze obrać potrzeba. Idzie bowiem o to, jak JWKs. Biskup powiedział, że albo całe Zgromadzenie rozwiązaniem będzie albo wszelki związek z zagranicą zerwany po wysłaniu zagranicznych siostrzynek przez swoją Galicjanę przełożoną udzielić rządzić się będzie. Dlatego JWKs. Biskup zażądał ode mnie urzędowej relacji w sprawie słuźebniczek, która jeślibym musiał w myśl Pana Kochanego uczynić niezawodnie całą sprawą wkrótce najniepomyślniej by się skończyła a JWKs. Biskup i ja jako Administrator Parafii byłibyśmy w najkrytyczniejszym położeniu co z Galicjanami słuźebniczkami począć i na jaki cel tego domku z ofiar pobożnych zbudowanego użyć? Na zmarnowanie takiego funduszu i rozproszenie tutejszych słuźebniczek żadną miarą sumiennie zezwolić nie można, wypadaloby więc tutejsze zgromadzenie pod inną nazwą i sukienkę przystroić, co oczywiście jak mi się zdaje nierównie z większą byłoby szkodą. Jeśli zaś te dwa warunki dopełnione zostają JWKs. Biskup chce się tą sprawą szczerze zająć i spodziewa się, że wtedy potwierdzenie ze strony Rządu tutejszego nastąpi”.

W liście tym poprosił też Bojanowskiego, by odwołał z Łańcuta siostrę Annę Böhm,

„gdyż JP Gubernator nagli nieustannie i od swego nie ustąpi ani o zatwierdzeniu nie pomyśli dokąd zagraniczne nie wyjadą”, „...jutro da Bóg — pisał dalej — wyślę relację do JWKs. Biskupa, że już zagraniczne z swych domków wyjechały... proszę do Łańcuta napisać jak najprędzej, ażeby s. Anna jeśli nie jest rzeczywiście chora zaraz wyjeżdżała do Prus, bo to całą sprawę odwleka i mnie po danej relacji skompromitować może”<sup>56</sup>.

<sup>54</sup> Tamże, 27 III 1866.

<sup>55</sup> Tamże, 4 IV 1866.

<sup>56</sup> List o. Baczyńskiego do E. B. z 6 IV 1866. S. Szelegiewicz, dz. cyt., s. 123, w słowach tego listu dopatruje się prośby o. Baczyńskiego do E. Bojanowskiego o wyrażenie zgody na jego plany: „W tym samym liście prosił, by Bojanowski godząc się na jego plany zezwalał do Księstwa siostrę z Poznańskiego pracującą w Łańcutie (s. Annę Böhm)”. W następstwie takiej interpretacji — zezwianie s. Anny do Księstwa uznano za aprobatę Bojanowskiego. Ze stanowiskiem tym nie można się zgodzić. Z listu bowiem wyraźnie wynika, że o. Baczyński nie prosił i nie oczekiwał aprobaty Bojanowskiego: „...jutro, da Bóg, wyślę relację do JWKs. Biskupa, że już zagraniczne z swych domków wyjechały”. Postawił Bojanowskiego wobec dokonanego faktu. Wprawdzie nie wysłał relacji zaraz następnego dnia, ale Bojanowski o tym nie wiedział, nie chcąc więc skompromitować o. Baczyńskiego wobec bpa przemyskiego musiał zezwalać s. Annę do Księstwa.

D. 18 kwietnia 1866 r. o. Baczyński zawiadomił Kurię Biskupią w Przemyślu o wyjeździe sióstr zagranicznych z państwa austriackiego, przy czym poprosił biskupa, by „był łaskaw wyjednać u wysokiego Ministerium prawną opiekę dla tej kongregacji”<sup>57</sup>.

W czerwcu s. Anna Böhm powróciła do Księstwa. Z wielkopolskich słuźebniczek pozostała w Galicji jedynie s. Marianna Filipiak, którą ukryto w klasztorze PP. Benedyktynek w Staniątkach<sup>58</sup>.

Nowe starania przyniosły lepszy rezultat, gdyż — jak doniesiono siostronom z Konsystorza — Ministerium Stanu uchwałą z 14 IX 1866 r.

„oświadczyć raczyło, że się na teraz nie sprzeciwia temu, ażeby to zgromadzenie... tymczasowo utrzymane było i działania swoje jak dotychczas rozwijało, w tym jednak przypuszczeniu, że wszelki związek zgromadzenia z zagranicą zupełnie zerwany został, a czynność członków zgromadzenia w każdym kierunku pod ścisłym nadzorem diecezjalnego biskupa zostawać będzie”.

Zaznaczono przy tym, że pozwolenie na stałe założenie i rozszerzanie zgromadzenia w Galicji zostanie udzielone dopiero wówczas, gdy

„w samych statutach wyraźnie orzeczone będzie, że Zgromadzenie Słuźebniczek Najśw. Maryi Panny w Galicji w żadnym związku z zagranicą nie zostaje i przełożona zgromadzenia jedynie zarządowi Biskupa diecezjalnego podlega, tudzież jeżeli statuta te zatwierdzenie ze strony biskupa diecezjalnego otrzymają”<sup>59</sup>.

Przesyłając powyższe pismo rektorowi kolegium Towarzystwa Jezusowego w Starejwsi, biskup prosił o wpłynięcie na kapłana kierującego zgromadzeniem, by dopomógł przełożonej sióstr w reformowaniu statutu zgromadzenia<sup>60</sup>.

Bojanowski tymczasem i siostry w Wielkim Księstwie Poznańskim nie mogli pogodzić się z zerwaniem jedności zgromadzenia. Nagabywali zapewne w tej sprawie także s. Leonę Jankiewicz. O. Baczyński bowiem pisał do niej ze Lwowa:

„Możesz napisać, że się nigdy nie rzekacie tego związku i owszem prosicie, aby się wspólnie w Chrystusie Panu kochając dopomagać modlitwą i radą do służby Bożej, ale skoro okoliczności są po temu i raz już wyrzekło, a rząd tylko pod tymi warunkami wasze zgromadzenie zatwierdza, nie ma już dalej co myśleć. Może z czasem da się to zrobić, ale nie w tej chwili”<sup>61</sup>.

<sup>57</sup> Pismo o. Baczyńskiego do ks. biskupa z 18 IV 1866, kopia (AS).

<sup>58</sup> Dziennik, 4 IV, 5, 9 VI 1866.

<sup>59</sup> Pismo z Konsystorza Biskupiego w Przemyślu do przełożonej Zgromadzenia Słuźebniczek NMP w Starejwsi z 20 X 1866, L. 2794 (AS).

<sup>60</sup> Pismo z Konsystorza Biskupiego w Przemyślu do rektora kolegium Towarzystwa Jezusowego w Starejwsi z 20 X 1866, L. 2794 (AS).

<sup>61</sup> List o. Baczyńskiego do s. L. Jankiewicz z 5 X 1866 (AS).

Nie wystarczało to Bojanowskiemu. Postanowił znów udać się do pośrednictwa hr. Alfreda Potockiego. Przedstawivszy mu całą sprawę w liście z 29 grudnia 1866 r. pisał:

„...sądzimy, że dla prawdziwego dobra całego zgromadzenia potrzebne nieodzownie utrzymanie jedności, tak co do osnowy reguły jako też co do głównego przełożoństwa, znalazłoby wyrozumienie i uznanie u Wysokiego c.k. Ministerstwa, gdyby przedstawienie to przez osoby posiadające odpowiednie wpływy uczynione zostało... hr. Gołuchowskiemu oraz Ministrowi stanu hr. Belcrediemu, mianowicie z odwołaniem się do tej okoliczności, że wszelkie zakony i zgromadzenia w Galicji mają swe naczelnie przełożoństwo za granicą i do wyjątkowości w Regułach swych nie są obowiązane”.

Prosił więc, aby hrabia swym wpływem wyjednał zwolnienie od warunku zamieszczenia w regule przepisu, który by zrywał jedność słuźebniczek galicyjskich ze zgromadzeniem w Wielkim Księstwie Poznańskim<sup>62</sup>.

W odpowiedzi Potocki prosił o cierpliwość nie wątpiąc, że „postępując pomalutką otrzymamy czego się słuźebniczki słusznie domagać mogą”. „Dziś wielkie trudności — pisał Bojanowski streszczając list Potockiego — i nawet ks. biskup przemyski może po naszej stronie nie stanie. Dlatego radzi lepiej teraz wcale nie działać, jak niechęć przez zbytę goryliwość wywołać tam, skąd się tylko opieki spodziewać powinniśmy”<sup>63</sup>. Łatwo było to radzić, gorzej wykonać temu, któremu sprawa jedności słuźebniczek tak bardzo leżała na sercu.

W styczniu 1867 r. Bojanowski wysłał do Starejwsi matkę Elżbietę Szkućlępską, która zawiozła słuźebniczkom galicyjskim zatwierdzoną przez arcybiskupa Ledóchowskiego regułę. Udała się też do Lwowa, gdzie miała poruszyć jeszcze sprawę związku słuźebniczek galicyjskich ze zgromadzeniem w Księstwie Poznańskim. Widziała się z o. Baczyńskim, z hrabiną Cabogi, ale że radzono jej dłużej tam nie bawić, zrezygnowała z rozmowy z hr. Alfredem Potockim<sup>64</sup>. Misja m. Elżbiety zawiodła, a o. Baczyński miał żal do Bojanowskiego, że „na starego zapomniał powiernika i jakoby nie całkowicie ufał w zawsze szczerę... intencje względem zgromadzenia słuźebniczek”. Uważał, że teraz trzeba zostawić rzecz tak jak jest, tym bardziej iż zgromadzenie ma tylko prowizoryczne pozwolenie na istnienie w Galicji<sup>65</sup>. W liście do m. Elżbiety obstawał za przyjęciem zmian reguły, wymaganych przez rząd<sup>66</sup>. Siostry galicyjskie musiały nawet ograniczyć korespondencję z Wielkim Księstwem Poznańskim. Siostra Leona zapewniła jednak Boja-

<sup>62</sup> List E. B. do Alfreda Potockiego z 29 XII 1866.

<sup>63</sup> Dziennik, 25 I 1867.

<sup>64</sup> Tamże, 28 I, 16 II 1867.

<sup>65</sup> List o. Baczyńskiego do E. B. z 5 II 1867.

<sup>66</sup> Dziennik, 7 III 1867.

nowskiego, „że pozostają zawsze w duchu ... związane, choć przeszkody rządowe nie pozwalają im często pisywać”<sup>67</sup>.

W marcu 1867 r. o. Czeżowski ze Starejwsi, którego Bojanowski także prosił o interwencję, doniósł, że w obecnym czasie nie da się nic zrobić dla jedności zgromadzenia, gdyż w Ministerstwie nastąpiła niekorzystna zmiana, w miejsce katolika ministrem stanu został protestant — mason<sup>68</sup>.

Bojanowski w dalszym ciągu próbował wpływać na zarząd w Galicji, tym bardziej, że osoby przychylnie, między innymi hr. Potocki, radziły mu corocznie wizytować tamtejsze zgromadzenie<sup>69</sup>. O. Baczyński jednak był innego zdania, toteż w liście do m. Elżbiety Szkudłapskiej pisał: „jeśli będziecie pisywać i rozrządzać tutejszymi służebniczkami, to tylko możecie zgromadzeniu zaszkodzić, za co ja wcale odpowiadać nie chcę”<sup>70</sup>.

W lutym 1868 r. Bojanowski znów zwrócił się do hr. Potockiego o wyjednanie „związku między służebniczkami w Galicji a ich przełożonymi w Księstwie”<sup>71</sup>. D. 15 marca otrzymał odpowiedź:

„Z pewną ostrożnością wypada postępować i dlatego jeszcze pomyślniej odpowiedzi przesłać nie mogę, wszelako żadnej nie ma przyczyny, aby częste stosunki się nie utrzymywały, moralny wpływ tym sposobem się utrzymać może i nie widzę kto by miał powód i chęć do

<sup>67</sup> Tamże, 1 V 1867.

<sup>68</sup> List o. Czeżowskiego T. J. do E. B. z 16 III 1867. W tym samym liście o. Czeżowski przedstawił Bojanowskiemu projekt, by na przełożoną ogólną służebniczek w Galicji w miejsce s. Leony Jankiewicz przygotować s. Zofię Bargiel. W propozycji tej s. Szelegiewicz, *dz. cyt.*, s. 161—163, upatruje chęć przygotowania przełożonej generalnej dla autonomicznego instytutu. Z listu jednak o. Czeżowskiego wynika, że pod słowami „przełożona ogólna” rozumiał przełożoną zgromadzenia na terenie Galicji, zresztą wiedział, że u służebniczek przełożona generalna nosi tytuł przełożonej głównej, użyłby więc tego tytułu. Decentralizacji służebniczek był całkowicie przeciwny. „Oderwaniu jednej części zgromadzenia od całości — pisał w tym samym liście — a mianowicie od władzy naczelnej zapobiec potrzeba — jako w skutkach swoich nader szkodliwemu”. S. Szelegiewicz dostrzega, że przyjęcie twierdzenia jakoby o. Czeżowski przygotował w s. Z. Bargiel przełożoną generalną stoł w sprzeczności z twierdzeniem, że jest przeciwny odrębności służebniczek galicyjskich, mimo to swojego zdania nie zmienia podkreślając, że sąd o. Czeżowskiego był bardzo subiektywny. Niesłuszne jest też twierdzenie s. Szelegiewicz, że s. L. Jankiewicz prosiła Bojanowskiego „o przysłanie do domu starowiejskiego — zgodnie z planami o. Czeżowskiego — s. Zofii Bargiel”. S. Leona Jankiewicz w jednej swej prośbie wyraźnie zaznaczyła, że prosi o s. Zofię do Łańcuta lub Dzikowa (Dziennik, 9 XII 1869), w drugiej nie wymieniła żadnej miejscowości (Dziennik, 18 VII 1870).

<sup>69</sup> Dziennik, 18 VII 1867: „[Hr. Potocki] polecił mi oświadczyć, że dobrze by było, gdybym co rok mógł bywać w Galicji”.

<sup>70</sup> Tamże, 26 XI 1867.

<sup>71</sup> Tamże, 8 II 1868.

osłabienia tegoż. Jak na teraz więcej obiecać nie mogę, ale o interesie tym nie zapomnę”<sup>72</sup>.

O. Baczyński zawiadomił m. Elżbietę Szkudłapską o konieczności zmiany reguły dla służebniczek galicyjskich, czego domagała się Kuria Biskupia przemyska<sup>73</sup>. Bojanowski list ten przedstawił ks. Koźmianowi, który postanowił zwrócić się w tej sprawie do księdza kanclerza Łobosa z Przemyśla. Odpowiedź jego Bojanowski zawarł w jednym zdaniu: „Ks. Łobos jest za centralizacją służebniczek”<sup>74</sup>.

Wkrótce uczyniono nową próbę utrzymania związku z siostrami galicyjskimi. W listopadzie 1868 r. w Wielkim Księstwie Poznańskim miała odbyć się pierwsza kapituła generalna Zgromadzenia Służebniczek Maryi. Zaproszono siostry z Galicji, ks. Koźmian jako komisarz duchowny zgromadzenia pojechał nawet do Starejwsi, gdzie wymógł na służebniczkach, że przyślą swe elektorki<sup>75</sup>. Siostry obawiały się jednak uczynić ten ważny krok bez wiedzy i pozwolenia biskupa w Przemyślu. Bały się też zbyt wielkich kosztów związanych z podróżą, chociaż ks. Koźmian obiecał je pokryć<sup>76</sup>. Przedstawiły więc całą sprawę księdzu biskupowi, który odmówił swego pozwolenia<sup>77</sup>.

O. Baczyński tymczasem na żądanie biskupa z Przemyśla pracował nad uporządkowaniem reguły służebniczek<sup>78</sup>. Pracę tę ostatecznie ukończył w listopadzie 1869 r. Poprawioną regułą przesłał do zatwierdzenia biskupowi Manastyrskiemu w Przemyślu<sup>79</sup>. Bis-

<sup>72</sup> List Potockiego do E. B. z 12 III 1868.

<sup>73</sup> Dziennik, 13 VIII 1868.

<sup>74</sup> Tamże, 19 IX 1868; List ks. A. Brzezińskiego do E. B. z 18 IX 1868.

<sup>75</sup> Dziennik, 18 X 1868: „[List] od Sio. Przeł. Elżbiety z Jaskowa z 17. t. m. Załącza mi list od ks. Koźmiana do niej pisany... W Starejwsi był 10 t. m. Idzie tam dobrze, ale obojętni na połączenie z nami, ani myśleli przysłać elektorek. Dopiero ks. Koźmian wymógł, że przyślą...”.

<sup>76</sup> Pismo s. Leony Jankiewicz z 18 X 1868 do biskupa w Przemyślu — kopia (AS).

<sup>77</sup> Pismo biskupa z Przemyśla do przełożonej służebniczek w Starejwsi z 4 XI 1868, L. 2126 (AS).

<sup>78</sup> Pismo biskupa z Przemyśla do o. Baczyńskiego z 27 VI 1868, L. 32 (AS); List o. Baczyńskiego do s. Jankiewicz z 15 X 1869 (AS); Pismo biskupa z Przemyśla do o. Baczyńskiego z 8 XI 1869, L. 2133 (Arch. OO. Jezuitów — Kraków).

<sup>79</sup> List o. Baczyńskiego do biskupa w Przemyślu z 11 XI 1869 — kopia (AS). Od siostr z Galicji Bojanowski dowiedział się, że biskup przemyski regułą poprawioną przez o. Baczyńskiego zabrał do zatwierdzenia w Rzymie (Dziennik, 3 XII 1869). S. Szelegiewicz, *dz. cyt.*, s. 131, twierdzi, że „Bojanowski, do którego doszły wiadomości w niekształconej wersji, postanowił nie dopuścić do odrębnego potwierdzenia reguły galicyjskich służebniczek w Rzymie”. Twierdzenie to nie ma żadnego pokrycia w źródłach.

kup nie zdążył już jej zatwierdzić przed swym wyjazdem na Sobór Watykański, a wkrótce potem umarł w Rzymie<sup>80</sup>.

Przedtem jeszcze wyłoniła się sprawa ustanowienia komisarza duchownego dla służebniczek w Galicji. Ksiądz biskup życzył sobie, by był nim o. Baczyński, któremu jednak na objęcie takiego urzędu nie pozwalała reguła zakonu. Pozwolenie mógł dać tylko generał Towarzystwa Jezusowego, ale zapewne ksiądz biskup i tego już nie zdążył załatwić<sup>81</sup>.

O. Baczyński w listopadzie 1869 r. po dokonaniu poprawek w regule Służebniczek napisał do Bojanowskiego list tłumaczący jego pracę dla zgromadzenia w Galicji. Bojanowski zdziwiony słowami o. Baczyńskiego streścił ten list w „Dzienniku”, stawiając przy nim znaki zapytania, a nawet wykrzyknik:

„(List) od ojca Baczyńskiego z Łańcuta z 23 t. m. Tłumaczy się z tego, co robił dla Zgrom. Służeb. w Galicji — że okoliczności do tego zmuszały — i że reguła nasza tu zbyt ogólnikowa i niedostateczna i że Służ. tu więcej ascetyczny niż praktyczny kierunek biorą(?). Dlatego poruczył Siostry Biskupowi, który jako taki ma prawo zarządzać nimi. Ten zaś zlecił O. B. poprawić regułę(?!), co też zrobił...”<sup>82</sup>.

Bojanowski wypis z tego listu i inne wiadomości o służebniczkach galicyjskich przesłał ks. Koźmianowi, który z kolei całą sprawę przedstawił arcybypowi Ledóchowskiemu z prośbą o porozumienie się z biskupami galicyjskimi przy spotkaniu się na Soborze Watykańskim<sup>83</sup>. Rezultat był taki, że arcybp Ledóchowski przedstawił tę sprawę także generałowi jezuitów w Rzymie, zwracając jego uwagę na stosunek o. Baczyńskiego do Zgromadzenia Służebniczek Maryi w Galicji<sup>84</sup>.

O. generał Piotr Beckx zażądał od prowincjała Szczepkowskiego odpowiedniego wyjaśnienia<sup>85</sup>. O. Baczyński wezwany do prowincjała wytłumaczył się z czynionych mu zarzutów<sup>86</sup>. Mimo to nadal krążyły różne wersje przypisujące winę rozłamu o. Baczyńskiemu, to znów s. Leonie Jankiewicz<sup>87</sup>, czy biskupowi przemyskiemu.

<sup>80</sup> Dziennik, 21 XII 1869; ks. Wł. Sarna, *Episkopat przemyski o. ł.*, Przemysł 1902 s. 517; Baczyński, *Rys historii służebniczek w Galicji*.

<sup>81</sup> Pismo biskupa do o. Baczyńskiego z 8 XI 1869; List kanclerza ks. Łobosa z Przemysła do ks. Baczyńskiego z 11 XI 1869 (AS); Pismo z Konsystorza Biskupiego z Przemysła do ojca prowincjała Szczepkowskiego z 22 XI 1869, L. 2309; List o. Szczepkowskiego do Konsystorza w Przemysłu, bez daty — kopia (Arch. OO. Jezuitów — Kraków).

<sup>82</sup> Dziennik, 26 XI 1869.

<sup>83</sup> Tamże, 13, 19 XII 1869.

<sup>84</sup> Tamże, 4 I 1870.

<sup>85</sup> List generała Towarzystwa Jezusowego Piotra Beckxa do prowincjała Szczepkowskiego z 27 XII 1869 (Arch. OO. Jezuitów — Kraków).

<sup>86</sup> Ks. F. Schicktan, *De origine Congregationis...*

<sup>87</sup> Winę s. Leonie Jankiewicz przypisał o. Czeżowski T. J. w liście do E. B. z 16 III 1867.

Opinia ta była tak powszechna, że arcybp Ledóchowski w kilka jeszcze lat później służebniczki galicyjskie nazywał schizmatyczkami<sup>88</sup>. Gdy jednak kanclerz kurii przemyskiej ks. Łobos zapoznał go ze swej strony z całą sprawą, wyznał:

„niedokładnie byłem dotąd poinformowany o prawdziwym położeniu rzeczy. Wina... nie ciąży ani na zakonniku, co regułę przerobił, ani na władzy duchownej, która na to zezwoliła. Stało się wszystko wskutek wymagań i grózb rządu”<sup>89</sup>.

Tymczasem jednak opinia przechylała się przeciw o. Baczyńskiemu nawet wśród samych jezuitów. Z tego powodu przeniesiono zwolennika centralizacji zgromadzenia o. Wawreczkę ze Śremu do Starejwsi<sup>90</sup>. Stamtąd już pisał nagłałe listy do Księstwa, by starać się o zatwierdzenie reguły w Rzymie oraz by posłać do Galicji na mistrzynię nowicjatu siostrę ze zgromadzenia wielkopolskiego<sup>91</sup>. W Starejwsi miał możliwość przekonać się, że rząd pilnie śledzi czynności służebniczek. W lipcu 1870 r. doniósł Bojanowskiemu, że władze zagroziły zamknięciem ochronki w Pisarach z powodu wpływów zarządu z Wielkiego Księstwa Poznańskiego<sup>92</sup>.

O. Baczyński miał żal do s. Jankiewicz, że miesza go w sprawę centralizacji zgromadzenia. D. 22 stycznia 1870 r. napisał do niej:

„Na Twój list odpisałem i żebyś wiedziała i nas w tę sprawę nie mieszała jakoby ja z siebie był przeciwnym związkowi Waszemu z Poznańskimi lub o. Wawreczka za nim — ale że tak J.W.Ks. Biskup ś.p. rozporządził i tylko pod tym warunkiem Was tutaj w Galicji utrzymał — załączam ci rozporządzenie J.W.Ks. Biskupa Tobie jako Przełożonej posłane, kiedy ja we Lwowie już byłem. Powinnaś była to znać i kiedy Ci napisano z Księstwa: czemu nie możecie Rządu starszej z Księstwa słuchać? odpis tego rozporządzenia im posłać. Nie byłoby tyle kłopotu i zamieszania”.

Obecnie zebrał wszystkie urzędowe akta w tej sprawie i ich odpis postanowił przesłać do Księstwa, „by się przekonali, że wszystko

<sup>88</sup> List kardynała Ledóchowskiego do ks. Koźmiana z 5 III 1877 — OA 2665 (Arch. Archidiecezjalne — Poznań).

<sup>89</sup> List kardynała Ledóchowskiego do ks. Maryańskiego z 22 III 1866 — OA 2666 (Arch. Archidiecezjalne — Poznań). Znamienny jest fakt, że — jak podaje ks. Muchowicz — gdy ks. Łobos został biskupem w diecezji tarnowskiej, nastąpił dalszy podział Zgromadzenia Służebniczek Maryi. Zob. Muchowicz, *Zywość Edmunda Bojanowskiego*, s. 176—177: „Rok 1867. 11 lipca Ks. Biskup Łobos zamianował komisarzem swoim dla służebniczek w Dębicy ks. Antoniego Brzezińskiego ze Zgromadzenia Księży Filipinów w Tarnowie, który z jego polecenia ogłosił dom w Dębicy „domem macierzystym służebniczek” w diecezji tarnowskiej, zarazem wyjednał u rządu obywatelstwo zgromadzeniu”.

<sup>90</sup> Ks. Schicktan, *De origine Congregationis*.

<sup>91</sup> Dziennik, 31 XII 1869, 30 I 1870.

<sup>92</sup> Tamże, 24 VII 1870.

się zrobiło dla waszego zgromadzenia, co tylko było można i że o dalsze rzeczy się kusić byłoby narazić wasze zgromadzenie na prześladowanie rządowe<sup>93</sup>.

Bojanowski poprzestał ostatecznie na staraniu się o utrzymanie duchowej więzi między zgromadzeniami.

W r. 1870 biskup przemyski Maciej Hirschler zatwierdził regułę słuźebniczek galicyjskich<sup>94</sup>. W pięć lat później, a więc już po śmierci Bojanowskiego Ministerium Wyznań i Oświaty reskryptem z 27 lutego 1875 r. uznało Zgromadzenie Słuźebniczek w Galicji jako kongregację zakonną z przyznaniem jej wszelkich praw, z położeniem jednak różnych warunków m. in., że „usunięciem zostanie wszelki związek z tego rodzaju zgromadzeniami zagranicznymi”<sup>95</sup>. Do połączenia więc zgromadzenia galicyjskiego słuźebniczek Maryi z poznańskim nigdy nie doszło mimo późniejszych obustronnie czynionych prób. Obecnie stanowi ono odrębną gałąź słuźebniczek z domem generalnym w Starejwsii.

Blizsze zainteresowanie słuźebniczkami i chęć ich sprowadzenia obudziły się także w Królestwie. W listopadzie 1856 r. przybył do Jaskowa z Podlasia znad granicy litewskiej Adam Goltz, by na miejscu osobiście poznać zakład słuźebniczek<sup>96</sup>. Bojanowski opowiedział mu wszystkie szczegóły o swoim zakładzie, dał regułę słuźebniczek, oprowadził po całym domu nowicjackim, pokazał książki i zeszyty nowicjuszek, przedstawił siostry. Zawiózł też zainteresowanego gościa do ochronki w Kopaszewie<sup>97</sup>.

Adam Goltz miał nadzieję założenia nowicjatu słuźebniczek na Podlasiu. W 1858 r. zaproponował przysłanie kandydatek. Bojanowski zgodził się. „Propozycje przysłania kandydatek z Królestwa z kilku już miejsc się odbywające — zapisał w swym „Dzienniku” — zdają się najlepszą drogą zaprowadzenia tamże słuźebniczek”<sup>98</sup>. Goltzowi nie udało się znaleźć odpowiednich kandydatek. Zrezygnował więc z myśli założenia nowicjatu słuźebniczek w Królestwie. Nie zrezygnowali z niej jednak inni. Wielu z Kró-

<sup>93</sup> List o. Baczyńskiego do s. Jankiewicz z 22 I 1870 (AS).

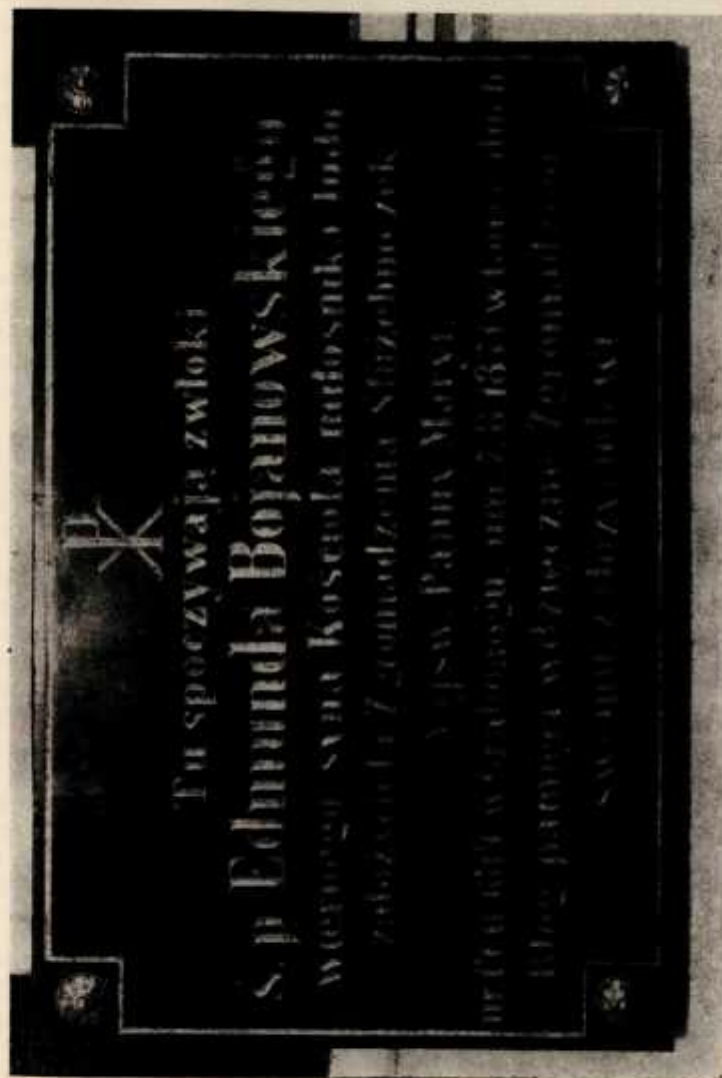
<sup>94</sup> *Reguły Zgromadzenia Słuźebniczek Boga-Rodzicy Dziewicy Niepokalanej Poczętej*, Lwów 1876.

<sup>95</sup> Pismo z Konsystorza Biskupiego w Przemyślu do przełożonej słuźebniczek s. Leony Jankiewicz z 9 IV 1875, L. 857 (AS).

<sup>96</sup> Adam Goltz jest autorem broszury *O wiejskich ochronkach*, Warszawa 1861, wydanie II; W części trzeciej „Rzut oka na historię powstania i rozwijania się ochron w ogólności” pisał też o ochronkach Bojanowskiego i założonym przez niego Zgromadzeniu Słuźebniczek Maryi, s. 20—22.

<sup>97</sup> *Dziennik*, 24 XI 1856.

<sup>98</sup> Tamże, 6 IV 1858.



14. Tablica nad sarkofagiem Edmunda Bojanowskiego

lestwa zgłaszało się o służebniczki do prowadzenia ochronek<sup>99</sup>, a hr. Krukowiecka z Ossego i hr. Engeström z Rakowa spod Ry-pina zwrócili się do Bojanowskiego z propozycjami utworzenia nowicjatu<sup>100</sup>. Zamierzenia te jednak z powodu różnych trudności nigdy nie zostały zrealizowane. Udało się natomiast otworzyć pojedyncze ochronki pod opieką służebniczek w Malińcu w dobrach Kwileckich w 1862 r. i w Ruszkowie u Morzyckich w styczniu 1863 r.<sup>101</sup>.

Zaledwie siostry zdążyły rozpocząć tam swoją pracę wybuchło w Królestwie powstanie styczniowe. Służebniczki więc oprócz pracy ochronkowej i nauki szycia dla dziewcząt zajęły się pielęgnowaniem rannych, chociaż przez to narażały się na prześladowanie. Z czasem musiały nawet zawiesić zajęcia ochronkowe nie znajdując już na nie czasu, jeździły bowiem z opatrunkami również do innych miejscowości<sup>102</sup>.

Praca sióstr znalazła pełne uznanie. Pani Kwilecka w liście do głównej przełożonej pisała:

„Siostrzyczki bardzo nam były pomocne w pielęgnowaniu chorych okazując się tym przy nich, czym prawdziwie pobożne dusze oddane Bogu okazują się w takich okolicznościach, pokorne, pełne poświęcenia i ochoty do oddawania najtrudniejszym chorym posługi, zjednały sobie wszystkie serca i pochwały”<sup>103</sup>.

W r. 1865 rząd postanowił wydalic służebniczki z Królestwa<sup>104</sup>. W następstwie czynionych starań pozwolono im pozostać ale pod warunkiem, że zdejmą krzyże, różańce, welony. Bojanowski z konieczności zgodził się na zmianę ubioru<sup>105</sup>. Siostry odtąd nie przyjeżdżały do Księstwa nawet na rekolekcje obawiając się, że nie pozwolono by im wrócić do Królestwa. Nie chciały też wzbudzać podejrzeń policji, że zależą od zagranicznego zgromadzenia<sup>106</sup>.

W kwietniu 1866 r. ochronka w Malińcu została zwinięta. Hrabia Kwilecki doniósł Bojanowskiemu, że postanowił zamknąć ochronkę, gdyż nie był zadowolony z sióstr, a mieszkanie potrzebował dla robotników<sup>107</sup>. Bojanowski próbował wpłynąć na zmianę decyzji, ale gdy z czterech tam będących sióstr trzy opuściły Ma-

<sup>99</sup> Bojanowski w swoich notatkach wymienił 22 miejscowości w Królestwie, do których wzywano służebniczki (uwierzytelniony odpis w AP, oryginał zaginął).

<sup>100</sup> Dziennik, 9 VI 1860; List hr. Engeströma z Rakowa do E. B. z 30 IX 1862.

<sup>101</sup> Dziennik, 16 IX 1862, 21 I 1863.

<sup>102</sup> Tamże, 9, 13 III, 15 IV, 12, 29 V, 14 VI, 5 VII, 14 VII 1863.

<sup>103</sup> Tamże, 3 V 1863.

<sup>104</sup> Tamże, 19 I 1865.

<sup>105</sup> Tamże, 26, 30 I 1865.

<sup>106</sup> Tamże, 7 IX 1867; List A. Morzyckiego do E. B. z 5 X 1868; List Wł. Kwileckiego do E. B. z 14 X 1865.

<sup>107</sup> Dziennik, 12 IV 1866; List Wł. Kwileckiego do E. B. z 11 IV 1866.

liniec i zgromadzenie nie czekając końca pertraktacji, zlikwidował ochronkę<sup>108</sup>. W całym więc Królestwie pozostała jedynie ochronka w Ruszkowie.

Bojanowski namyślał się czy nie zwinąć jej z powodu zbyt wielkiego osobnienia, ale żał mu było niweczyć działalność siostr. Zresztą tak siostry jak i państwo Morzyccy i lud opowiedzieli się za pozostawieniem ochronki<sup>109</sup>. Próbowano w pobliżu otworzyć drugą, ale rząd nie pozwolił zaznaczając, że powinny być nawet być zniesiona ta, która już istniała<sup>110</sup>.

Obawa przed represjami skłoniła panią Morzycką, że chwilowo zabroniła dzieciom chodzić do ochronki. Po krótkiej przerwie siostry znów przyjmowały licznie garnące się do ochronki małe dzieci, większe natomiast przygotowywały do pierwszej spowiedzi i Komunii św.; pięcioro miały na stałym utrzymaniu<sup>111</sup>. W lipcu jednak 1871 r. krótko przed śmiercią Bojanowskiego władze rządowe ochronkę w Ruszkowie zamknęły<sup>112</sup>.

Wiadomości o ochronkach Bojanowskiego dotarły w r. 1865 do Niemiec. Stało się to za pośrednictwem ks. Józefa Huberta sprawującego opiekę duchowną nad ochronką w Borku — w pierwszych latach jej istnienia. Gdy zwiedzał w Berlinie zakłady dobroczynne, prezes tychże zakładów ks. Müller poprosił go o przemówienie, opowiedział więc o Służebniczkach Maryi z Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Ks. Müller żywo zainteresował się nowym zgromadzeniem, poprosił o bliższe szczegóły. Ks. Hubert donosząc o tym Bojanowskiemu zaproponował, by służebniczki objęły chociaż jedną placówkę w Niemczech<sup>113</sup>. Bojanowski przychylnie ustosunkował się do tej myśli, w zgromadzeniu bowiem było kilka siostr dobrze znających język niemiecki. Ks. Müllerowi przesłał, za pośrednictwem ks. Huberta, notatki o ochronkach i regułę Służebniczek Maryi. Nawiązano korespondencję, ale jedynym chyba jej wynikiem był obszerny artykuł poświęcony służebniczkom pt. *Von Polen es holen* w kalendarzu „Berliner Bonifacius” na rok 1866<sup>114</sup>.

Artykuł ten przeczytał zaprzyjaźniony z ks. Müllerem o. Władysław Schneider, franciszkanin z Góry św. Anny na Śląsku Opolskim, który w porozumieniu z ks. Walentym Rimlem i ks. Grölichem z Leśnicy postanowił sprowadzić Służebniczki Maryi na

<sup>108</sup> Dziennik, 16, 18, 20 IV 1866.

<sup>109</sup> Tamże, 8 III, 10 IV 1867.

<sup>110</sup> Tamże, 20 X 1867.

<sup>111</sup> Tamże, 20 X 1867, 5 VII 1868.

<sup>112</sup> Brzeziński, *Wspomnienie*, s. 13—14.

<sup>113</sup> Dziennik, 3 I 1865.

<sup>114</sup> Tamże, 25 I, 1 II, 25 VIII, 13 IX 1865; *Von Polen es holen, Berliner Bonifacius-Kalender für das Jahr 1866*.

Śląsk<sup>115</sup>. Zasięgnawszy od Edmunda Bojanowskiego korespondencyjnie bliższych w tym względzie informacji o Schneider z ks. Rimlem w kwietniu 1866 r. przybyli do Jaszkowa, by na miejscu przekonać się o istniejących możliwościach zrealizowania projektu<sup>116</sup>. Bojanowski pojechał na ten dzień do Jaszkowa, pokazał przybyłym gościom urządzenie domu nowicjackiego, zapoznał z działalnością siostr na przykładzie ochronki w Rąbinu, przedstawił regułę i dokumenty ochronkowe.

Księża zadowoleni ze swej wizyty poprosili o przysłanie trzech siostr w sierpniu tegoż roku dla zaprowadzenia na Śląsku nowicjatu Służebniczek Maryi. Dom już poprzednio kupiony na ten cel w Porębie blisko Góry św. Anny, przy pomocy ludu wiejskiego odrestaurowano i przystosowano do użytku siostr<sup>117</sup>. Biskup wrocławski jak najprzychylniej ustosunkował się do służebniczek mających rozpocząć w jego diecezji swą działalność udzielając błogosławieństwa z życzeniem, „aby się od Góry św. Anny na cały Śląsk rozszerzyły”<sup>118</sup>.

D. 12 sierpnia 1866 r. nastąpiło uroczyste wprowadzenie siostr do pierwszego śląskiego domu<sup>119</sup>. Pod koniec jeszcze tego roku przybyło sześć kandydatek a wiele innych zgłaszało swe późniejsze przybycie<sup>120</sup>. Na Górnym Śląsku dotychczas nie było żadnego polskiego zgromadzenia. Kandydatki, jeśli miały możliwość, udawały się do Krakowa. Nic więc dziwnego, że gdy został otwarty polski nowicjat Służebniczek Maryi, „mnóstwo” kandydatek — jak siostry donosiły Bojanowskiemu — zgłaszało się<sup>121</sup>.

Spowiednikiem służebniczek został o. Schneider, który miewał również konferencje o życiu zakonnym. Katechizmowe konferencje prowadził ks. Rimel. W nowicjacie odbywały się nadto lekcje czytania, pisanie, opowiadania, katechizmu, historii św., śpiewu<sup>122</sup>. Z czasem do nowicjatu zaczęto przyjmować także Niemki, które jednak musiały się uczyć języka polskiego. Dla polskich kandydatek wprowadzono lekcje języka niemieckiego<sup>123</sup>. D. 25 marca 1867 r. odbyły się w kościele w Leśnicy przy licznych udziałach

<sup>115</sup> Dziennik, 28 V 1866; Schneider, *Gedenkblätter an den sel. verstorbenen Herrn Edmund Bojanowski den Begründer der Kongregation der „Mägde Mariens der unbefleckten Jungfrau“*, St. Annaberg 1911 s. 35—36.

<sup>116</sup> Dziennik, 8, 12, 21 XI 1865, 1, 4, 10 IV 1866; List E. B. do ks. Rimla z 12 XI 1865.

<sup>117</sup> Dziennik, 10, 11 IV 1866; Schneider, *Gedenkblätter*, s. 36—38.

<sup>118</sup> List ks. Walentego Rimla do E. B. z 6 VIII 1866; Dziennik, 7 VIII 1866.

<sup>119</sup> Dziennik, 12, 23 VIII 1866; Schneider, *Gedenkblätter*, s. 38.

<sup>120</sup> Dziennik, 13 XII 1866.

<sup>121</sup> Tamże, Schneider, *Gedenkblätter*, s. 34 i 40.

<sup>122</sup> Dziennik, 12 I 1867.

<sup>123</sup> Tamże, 15, 19 I 1869.

oblóczyny pierwszych kandydatek. Wkrótce rozpoczęto budowę nowego domu nowicjackiego<sup>124</sup>.

Edmund Bojanowski, choć z oddali, żywo interesował się wszystkim, a jeśli mu zdrowie, czas i pieniądze pozwalały udawał się osobiście do sióstr z wizytacją. Po raz pierwszy był w Porębie we wrześniu 1866 r.<sup>125</sup>. W lipcu 1867 r. pojechał powtórnie w towarzystwie ks. Gieburowskiego, proboszcza z Górki Duchownej. Jadąc tam martwił się, jak sobie siostry radzą z pieniędzmi na budowę. Tymczasem na miejscu ze zdumieniem stwierdził, że mury nowego domu wzniesiono już pod pierwsze piętro, a potrzebne fundusze także przybywały. „Wyraźne w tym wszystkim błogosławieństwo Boże!” — wyznał w swych zapiskach w „Dzienniku”<sup>126</sup>.

W niektórych okolicach Śląska wybuchła epidemia cholery. Siostry wezwane do pielęgnowania zarażonych, oddając z wielkim poświęceniem potrzebne usługi, zwalczyły początkowe uprzedzenia, zyskały uznanie społeczeństwa<sup>127</sup>.

Spółeczeństwo śląskie składało się z ludności polskiej i niemieckiej. Okazała się więc konieczność przetłumaczenia reguły słuźebniczek na język niemiecki, czego dokonał o. Władysław Schneider. Przekład reguły z aprobatą arcybpa Ledóchowskiego wydrukowano w Poznaniu w 1869 r.<sup>128</sup>.

Jesienią 1867 r. odbyły się w Porębie rekolekcje sióstr, które dawał ks. Czeźowski T. J.<sup>129</sup>. W kilka dni później siostry straciły opiekę duchową o. Schneidera, któremu gwardian zabronił słuchać spowiedzi słuźebniczek i udzielać im konferencji. O. Schneider zaczął więc poszukiwać księdza, który by mieszkając u sióstr, był ich kapłanem. Został nim jego przyjaciel ks. Kremski, który z powodu choroby gardła musiał zrezygnować z probostwa<sup>130</sup>.

D. 27 września 1868 r. nastąpiło poświęcenie nowego domu nowicjackiego. W uroczystości tej wziął udział także Edmund Bojanowski, który przy tej okazji odwiedził założoną w międzyczasie ochronkę w Skrzyszowie<sup>131</sup>. Słuźebniczki bowiem swoją działalność zaczęły rozszerzać i na inne miejscowości śląskie. W r. 1868

objęły ochronkę w Skrzyszowie i w Dobrej (Dobrau), w 1870 r. w Zimnicach Wielkich (Gross-Schminitz)<sup>132</sup>. W chwili śmierci Edmunda Bojanowskiego na Śląsku istniały cztery domy Słuźebniczek Maryi.

W r. 1863 zainteresowanie polskim Zgromadzeniem Słuźebniczek Maryi obudziło się nawet w Anglii. Stało się to za pośrednictwem żony arystokraty angielskiego Bodenham, pani Ireny z Morawskich z Oporowa (Wielkie Księstwo Poznańskie). Kardynał Wiseman, z którym rozmawiała o polskich słuźebniczkach, zapragnął bliżej poznać to nowe zgromadzenie. Na jego żądanie Bojanowski w lipcu tegoż roku przesłał na ręce pani Bodenham regułę Słuźebniczek Maryi w języku łacińskim<sup>133</sup>.

W Anglii w tym czasie myślano o założeniu zgromadzenia opiekującego się biednymi i z nimi pracującego. Ideał ten pielęgnowała w sobie Fanny Margaret Taylor. Popierała ją w tych zamierzeniach powieściopisarka Georgiana Fullerton. Pani Fullerton zapoznawszy się, zapewne poprzez kardynała Wisemana, z celem i sposobem życia polskich słuźebniczek Maryi, zauważyła zbieżność ideałów tegoż zgromadzenia z ideałami Fanny Taylor. Sądziła, że polskie zgromadzenie mogłoby być odpowiednie do rozwinięcia działalności w Anglii lub przynajmniej posłużyć za wzór dla zamierzonego rodzaju życia i pracy<sup>134</sup>.

W r. 1867 pani Fullerton wraz z arcybiskupem Manningiem zwróciła się do arcybiskupa Ledóchowskiego z prośbą o przysłanie słuźebniczek do Londynu. Identyczną prośbę wyraziła w liście do Edmunda Bojanowskiego pytając go o możliwość przysłania sióstr, względnie założenia podobnego zgromadzenia w Anglii w połączeniu z polskim zgromadzeniem, według jego wskazówek i rad<sup>135</sup>.

Bojanowski porozumiewszy się z arcybiskupem odpowiedział, że obecnie jest rzeczą niemożliwą wysłanie sióstr, ale mogą być przyjęte dwie lub trzy kandydatki angielskie do polskiego nowicjatu, które następnie założyłyby nowicjat i rozwinęły Zgromadzenie Słuźebniczek w Anglii<sup>136</sup>.

Plan ten jednak nie mógł być zrealizowany, a może nie odpo-

<sup>122</sup> Tamże, 17 I, 11, 17 IV, 7 VII, 26 XI 1868; Listy o. Schneidera do E. B. z 23 VI, 10 IX, 22 IX, 6 X 1868; Schneider, *Gedenkblätter*, s. 46—48.

<sup>123</sup> Dziennik, 3, 10 V, 6 VII 1863.

<sup>124</sup> Devas, *Mother Mary Magdalen of the sacred Heart (Fanny Margaret Taylor) Foundress of the Poor Servants of the Mother of God 1832—1900*, Londyn 1927 s. 73—74.

<sup>125</sup> Devas, *Mother Mary Magdalen*, s. 74—75; Dziennik 21, 31 X 1867.

<sup>126</sup> Dziennik, 21 X, 2 XI 1867; List E. B. do R. Morawskiej z 1 XI 1867.

<sup>124</sup> Tamże, 7 III, 7 IV, 31 V, 19 VI 1867; Schneider, *Gedenkblätter*, s. 43; *Słuźebniczki Najświętszej Maryi Panny*, „Zwiastun Górnośląski”, 1868 nr 23.

<sup>125</sup> Dziennik, 17—21 IX 1866.

<sup>126</sup> Tamże, 8—11 VII 1867.

<sup>127</sup> Tamże, 21 VII, 23 VIII, 23 IX 1867; Schneider, *Gedenkblätter*, s. 38—39.

<sup>128</sup> Dziennik, 8 IX 1867, 10 I 1869; Schneider, *Gedenkblätter*, s. 41.

<sup>129</sup> Dziennik, 14, 20 IX 1867.

<sup>130</sup> Tamże, 17 X 1867, 20 IX 1868; List o. Wł. Schneidera do E. B. z 2 VII 1868; Schneider, *Gedenkblätter*, s. 43—45.

<sup>131</sup> Dziennik, 26—30 IX 1868.



wiadał paniom Fullerton czy Taylor. D. 24 października 1868 r. wynajęły na przedmieściu Londynu mieszkanie dla dwóch postulantek dając zaczątek zgromadzeniu. Wkrótce pani Taylor zamieszkała razem z postulantkami kierując powstającym zgromadzeniem. Dręczyła ją ogromnie niepewność przedsięwzięcia. Staraly się żyć według reguły Służebniczek Maryi, którą przetłumaczyły na język angielski, ale — jak wyznała Taylor — miały o niej jak i o zwyczajach polskiego zgromadzenia bardzo niejasne pojęcie, nadto, zajęte biednymi, nie miały czasu na należyte odprawienie nowicjatu. Postanowiono więc, by Fanny Taylor udała się do Wielkiego Księstwa Poznańskiego i tam zapoznała się bliżej z polską kongregacją dla wzięcia z niej przynajmniej wzoru, jeśli by do afiliacji nie doszło<sup>137</sup>.

D. 19 sierpnia 1869 r. Margaret Taylor przybyła do Poznania. Następnego dnia złożyła wizytę arcybypowi Ledóchowskiemu, który polecił jej skontaktować się z ks. Koźmianem, komisarzem zgromadzenia oraz z Edmundem Bojanowskim. Tego samego jeszcze dnia poznała założyciela Zgromadzenia Służebniczek Maryi. Wrażenie swoje z pierwszego spotkania opisała w liście do pani Fullerton: „wszedł wysoki, bardzo chudy, stary człowiek o rzadkich siwych włosach i subtelnym wyrazie twarzy — raczej surowym — jednak sprawiającym wrażenie świątobliwości”<sup>138</sup>. W innym liście po przeprowadzonych z nim już kilku rozmowach wyznała: „Założyciel mi się bardzo podoba, tyle jest w nim prostoty i pokory, robi wrażenie człowieka, który się bardzo dużo modli. Bardzo cichy i spokojny”<sup>139</sup>.

Czuła się jednak trochę zawiedziona. Nie znał bowiem dobrze języka angielskiego ani francuskiego. Porozumiewała się przy pomocy tłumacza. Był też już dosyć stary, a bardziej jeszcze schorowany, nie mógłby więc jechać do Anglii, na co tak liczyła<sup>140</sup>. Mimo to w kilku rozmowach, jakie z nim przeprowadziła, przedstawiła pragnienie, by zgromadzenie angielskie urządzić na sposób polskich służebniczek i afiliować je do nich. Wypytywała o wszelkie szczegóły.

Bojanowski starał się dać wyczerpujące odpowiedzi na zadawane pytania, ofiarował też kilka egzemplarzy reguły w języku niemieckim i polskim, dotychczas bowiem miały jedynie pierwotną regułę<sup>141</sup>. Przedstawił pani Taylor możliwość połączenia służebniczek angielskich z siostrami w Kanadzie.

W Kanadzie bowiem — jak o tym oznajmił Bojanowskiemu o. Kajsiwicz — w miejscowości St. Agata zebrało się osiem

<sup>137</sup> Devas, *Mother Mary Magdalen*, s. 76—86.

<sup>138</sup> Tamże, s. 97—99.

<sup>139</sup> Tamże, s. 104.

<sup>140</sup> Tamże, s. 99—100.

<sup>141</sup> Dziennik, 20—22 VIII 1869.

dziewcząt, które prowadziły życie zakonne według reguły Służebniczek Maryi z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, otrzymanej za pośrednictwem zmartwychwstańców. Bojanowski zaproponował przyjazd choć dwóch z nich do jaskrowskiego nowicjatu celem nawiązania bezpośredniego kontaktu z polskim zgromadzeniem<sup>142</sup>. Obecnie uznał, że kontakty z Anglią byłyby dla nich łatwiejsze. Fanny Taylor spodobał się ów projekt, toteż poprosiła o pismo polecające do kanadyjskich sióstr<sup>143</sup>. Projekt ten jednak z czasem upadł. Okazało się bowiem, że przełożony misji kanadyjskiej nie mając zapewne nadziei na bliższe kontakty z domem macierzystym Służebniczek Maryi w Wielkim Księstwie Poznańskim porozumiał się w sprawie afiliacji tamtejszych sióstr do Zgromadzenia Sióstr Szkolnych w Stanach Zjednoczonych<sup>144</sup>.

D. 23 sierpnia Fanny Taylor pojechała do Jaskowa do nowicjatu służebniczek. Swoje wrażenie skreśliła w kilku słowach: „weszliśmy do najbiedniejszego, najskromniejszego, najprostszego klasztoru, jaki mi się kiedykolwiek zdarzyło widzieć”<sup>145</sup>. Zwiedziła też ochronkę w Turwi w dobrach generała Chłapowskiego.

W powrotnej drodze do Anglii zachęcona przez Bojanowskiego i ks. Koźmiana wstąpiła do Poreby, by poznać także śląski nowicjat służebniczek. Dom tam był większy, lepiej urządzone, położony w ślicznej okolicy. Fanny Taylor jednak wyznała: „Gdybym miała do wyboru, w którym domu mam zamieszkać, natychmiast wybrałabym dom macierzysty”<sup>146</sup>.

Po powrocie do Anglii Fanny Taylor musiała zdecydować czy starać się o przyjęcie do polskiego zgromadzenia jako filia angielska, czy też stworzyć nową kongregację zakonną na wzór jednak polskiej. Osobiście skłonna była raczej przyjąć pierwszą możliwość, dlatego też starała się utrzymywać ścisły kontakt z polskimi służebniczkami. We wrześniu 1869 r. otrzymała od Bojanowskiego regułę przetłumaczoną na język angielski, wkrótce potem spis nabożeństw praktykowanych w zgromadzeniu<sup>147</sup>.

W lutym 1870 r. Fanny Taylor doniosła siostronom, że 23 stycznia wraz z trzema postulantkami rozpoczęła nowicjat, przyjmując imię Marii Magdaleny. Prosiła przy tym o opis ceremonii obłóczynowych i ślubnych<sup>148</sup>. W lipcu 1871 r. wystosowała pismo, w którym przed-

<sup>142</sup> Tamże, 13 X 1868.

<sup>143</sup> Tamże, 27 IX 1869.

<sup>144</sup> List E. B. do ks. Kajsiwicza z 15 XI 1869; Dziennik, 4, 15 XII 1869.

<sup>145</sup> Dziennik, 22, 25 VIII 1869; Devas, *Mother Mary Magdalen*, s. 107—112.

<sup>146</sup> Devas, *Mother Mary Magdalen*, s. 112—117; Dziennik, 26, 27, 29 VIII 1869.

<sup>147</sup> Devas, *Mother Mary Magdalen*, s. 128—130; Dziennik, 7, 10, 27 IX, 31 X, 8 XI 1869.

<sup>148</sup> Dziennik, 25 II 1870.

stawiała konieczność wniesienia pewnych zmian do reguły dla prowincji angielskiej.

Bojanowski choć już ogromnie osłabiony chorobą spróbował przy pomocy ks. A. Brzezińskiego spisać swe uwagi, dotyczące angielskich żądań<sup>149</sup>. Przesyłając je m. Elżbiecie Szkudłapskiej pisał „ja na wiele punktów byłbym dał prosto odmowne odpowiedzi, ale rozsądne uwagi ks. Brzezińskiego skłoniły mnie do łagodniejszych ustępstw”. Ostateczne rozstrzygnięcie tych spraw powierzył arcybypowi Ledóchowskiemu<sup>150</sup>. Arcybiskup uznał, że zmian do reguły wprowadzać nie można, natomiast należy dać odpowiednie objaśnienia niektórych paragrafów<sup>151</sup>.

Przyjaciele Taylor, zwłaszcza arcybp Manning opowiedzieli się przeciw afiliacji do polskiego zgromadzenia<sup>152</sup>. Stosunki pomiędzy obu zgromadzeniami ustały jednak dopiero po śmierci Edmunda Bojanowskiego, z wybuchem „Kulturkampfu” w Wielkim Księstwie Poznańskim. Zgromadzenie angielskie przyjęło nazwę Biednych Służebniczek Matki Bożej — The Poor Servants of the Mother of God<sup>153</sup>.

#### VIII. RELIGIJNOŚĆ BOJANOWSKIEGO I JEJ ODDŹWIĘK W ŻYCIU

Rysem dominującym religijności pierwszych lat XIX w. było w Polsce — jak stwierdza Karol Górski — „największe nasilenie racjonalizmu i narastający rozdźwięk między wierzącymi masami wiejskimi, które trwały przy wierze przodków i formach barokowej, nieco teatralnej religijności, a klasami wyższymi, które dogłębnie odwróciły się od Kościoła”<sup>1</sup>. Potwierdzenie tych słów znajdujemy w pismach Bojanowskiego, pochodzącego z tzw. warstw wyższych, jednocześnie jednak mającego wiele styczności z ludem, a więc i możliwość obserwowania różnic, jakie zachodziły między tymi klasami. I chociaż z czasem przyszło odrodzenie religijne, co już zauważali współcześni<sup>2</sup>, Bojanowski jeszcze w 1854 r. mógł

<sup>149</sup> Tamże, 7, 10, 17 VII 1871; OA 3343, Propozycje angielskie.

<sup>150</sup> List E. B. do m. E. Szkudłapskiej z 21 VII 1871.

<sup>151</sup> OA 3343, Pismo arcybpa Ledóchowskiego do m. Szkudłapskiej z 24 IX 1871.

<sup>152</sup> Devas, *Mother Mary Magdalen*, s. 130—131.

<sup>153</sup> O wpływie idei E. Bojanowskiego na utworzenie Zgromadzenia Służebniczek Maryi w Anglii zob. ks. J. Umiński, *Polski wkład do angielskiego Zgromadzenia „The Poor Servants of the Mother of God”*, maszynopis (AP).

<sup>1</sup> K. Górski, *Genealogia religijności polskiej XX wieku*, „Znak”, 1957 nr 4.

<sup>2</sup> List J. Morawskiego do E. B. z 12 X 1851.

zapisać: „jak wysoko... lud nasz stoi w pojęciach religijnych, a przeciwnie, klasy wyższe jakże nisko upadły”<sup>3</sup>.

Odrodzenie religijne warstw wyższych wyszło od ludzi świeckich. Duży wpływ wywarli zmartwychwstańcy, działający poprzez swych braci świeckich, wśród których jednym z głównych w Wielkim Księstwie Poznańskim był Jan Koźmian.

Doktryna życia wewnętrznego zmartwychwstańców opierająca się „na zaufaniu do człowieka i jego dobrej woli, ...pełna nieufności do jego sił własnych”, jak najniżej szacująca siebie<sup>4</sup> niewątpliwie wywarła na Bojanowskim swój wpływ.

Bojanowski, choć należał do klas, które „dogłębnie odwróciły się od Kościoła”, sam tego nie przechodził. W rodzinnym domu odebrał staranne wychowanie religijne. W latach młodzieńczych, jako student, odznaczał się dobrymi obyczajami, wiarą, pobożnym życiem. Wówczas to po raz pierwszy usłyszał głos powołania do kapłaństwa, za którym jednak nie mógł pójść, prawdopodobnie z powodu coraz bardziej rozwijającej się gruźlicy płuc<sup>5</sup>.

Całą postawę życiową Bojanowskiego cechowała dobroć i miłość, toteż pamiętnikarz poznański Marceli Motty nazwał go „serdecznie dobrym człowiekiem”<sup>6</sup>. Z latami wrodzona szlachetność, dobroć pogłębiała się i coraz bardziej zwracała do Boga. Przejawy jej znajdujemy szczególnie w działalności Bojanowskiego z okresu epidemii cholery, następnie w Instytucie Gostyńskim, wreszcie w założeniu i pracy nad Zgromadzeniem Służebniczek Maryi. Ale okazywał ją także w szarym życiu codziennym wobec każdego spotkanego człowieka — cicho, spokojnie, z całkowitym zaparciem się siebie. Współczesny Bojanowskiemu ks. Antoni Brzeziński pisał o nim: „Dobre uczynki, które w cichości czynił, zjednały mu w całej okolicy imię drugiego św. Wincentego a Paulo, dla miłosierdzia nad ubogimi i dla obficie czynionej jałmużny”<sup>7</sup>. Świadcstwo to potwierdził ks. Stanisław Gieburowski: „całe życie jego to jeden wątek miłości bliźniego, to ciągła pamięć o tym, który cierpi, a zapomnienie o sobie, to ustawiczne miłosierdzie”<sup>8</sup>.

Dzień Bojanowskiego zaczynał się uczestnictwem we Mszy św.<sup>9</sup>. Jeśli dla jakichś przeszkód — wielkiej niepogody, złego stanu zdrowia, wyjazdu gości itp. nie mógł być w kościele, modlił się w domu<sup>10</sup>. Dzień bez Mszy św. wydawał mu się jednak pusty, jałowy, nie dający chęci do pracy<sup>11</sup>. Niejednokrotnie pokonywał większe

<sup>3</sup> Dziennik, 10 II 1854.

<sup>4</sup> Górski, *Genealogia religijności polskiej XX wieku*, jw.

<sup>5</sup> Brzeziński, *Wspomnienie*, s. 31.

<sup>6</sup> M. Motty, *Przechadzki po mieście*, t. I s. 575.

<sup>7</sup> Brzeziński, *Wspomnienie*, s. 4—5.

<sup>8</sup> Tamże, s. 26.

<sup>9</sup> Dziennik, 29 VIII, 9 IX 1853 i in.

<sup>10</sup> Tamże, 9 IV 1854, 27 XI 1857, 1 XII 1859.

<sup>11</sup> Tamże, 23 II 1854, 1 III, 25 IX 1854, 15 X 1855, 27 XI 1857.

przeszkody, byleby móc być w kościele. Zabłocone, zaśnięzone drogi wiejskie trudne były do przebrnięcia, mimo to szedł. „Przeprawa była trudna — pisał kiedyś w swym „Dzienniku” — gdziekolwiek trzeba było głęboko brnąć w śniegu bez najmniejszego toru, do tego wicher i zamieć... Zadyszany i spocony przebrnąłem wreszcie do kościoła”<sup>12</sup>. W kościele było zimno, a on był przecież chory na płuca. Kiedyś przyznał się: „zmarzłem w kościele jak róg”<sup>13</sup>. Gdy ze względu na niepogodę, nie poszedł do kościoła, robił sobie wyrzuty — „To ona w trzewikach iść może — pisał w „Dzienniku” porównując siebie do pewnej wieśniaczki — a ja w butach ociągam się”<sup>14</sup>. Czasem korzystał z pojazdów konnych, niestety, nie zawsze to było możliwe. W pewną niedzielę np. z powodu niepogody nie poszedł do kościoła licząc, że z domownikami pojedzie na sumę. Nikt nie pojechał. Z bólem zapisał: „Nie pamiętam, żebym przy niedzieli tak jak dziś, nie mógł być w kościele”<sup>15</sup>. Komunię św., jak na ówczesne zwyczaje, przyjmował dość często, bo przynajmniej raz w tygodniu, przeważnie w piątki, by uzyskać odpust zupełny związany z noszeniem szkaplerza Męki Pańskiej<sup>16</sup>. Komunię św. poprzedzał cotygodniową spowiedzią, w miarę możliwości u swego stałego spowiednika ks. Atanazego Szulczyńskiego, oratoriana z Świętej Góry<sup>17</sup>.

Znane było rozmodlenie Bojanowskiego tym, którzy obserwowali jego życie. Ks. Brzeziński pisał o nim: „Jaśniała przed oczami naszymi dusza [jego] promieniem gorącej modlitwy; mnie samego nią budował, gdy go widział na Górze naszej św. modlącym się, albo na wspólnym noclegu późno w wieczór w niej zatopionego”<sup>18</sup>. Na pani Taylor zrobił wrażenie człowieka, „który się bardzo dużo modli”<sup>19</sup>.

Bojanowski wykorzystywał każdą chwilę, by myśl swoją skierować do Boga. Jadąc kiedyś pocztą cieszył się, że był sam, bo mógł swobodnie modlić się<sup>20</sup>. Gdy miał do wyboru: jechać w gościnę, wziąć udział w dożynkach albo pójść na nieszpory, wybierał to ostatnie, bo „uroczystość kościelna pierwsza”<sup>21</sup>. Nie było to jednak jakąś dewocją w złym tego słowa znaczeniu, swoje praktyki religijne podporządkowywał miłości. Jeśli miłość bliźniego wymagała zrezygnowania z nieobowiązkowego nabożeństwa, czynił to bez wahania. Przyszła biedna kobieta z prośbą

<sup>12</sup> Tamże, 5 I 1854, podobnie 15 XI 1854, 2 III 1855.

<sup>13</sup> Tamże, 9 II 1855.

<sup>14</sup> Tamże, 31 XII 1854, podobnie 3 VI 1854.

<sup>15</sup> Tamże, 23 XII 1860.

<sup>16</sup> Brzeziński, *Wspomnienie*, s. 10.

<sup>17</sup> Dziennik, 19 I 1854.

<sup>18</sup> Brzeziński, *Wspomnienie*, s. 59.

<sup>19</sup> Devas, *Mother Mary Magdalen*, s. 104.

<sup>20</sup> Dziennik, 17 X 1856.

<sup>21</sup> Tamże, 2 X 1853, podobnie 8 X 1854.

o pomoc, opuścił więc nabożeństwo pasyjne. Jadąc do miasta furmanką posłaną po doktora nie wstąpił do kościoła, by tylko nie opóźnić przybycia lekarza do ciężko chorego służącego<sup>22</sup>.

Bojanowski głęboko przeżywał piękno uroczystości kościelnych. Zachwycał się procesją żałobną w dniu Wszystkich Świętych, w której żałobny śpiew, woń kadzidel, szmer modlitw i urok jesiennego dnia podnosiły jego duszę do Boga<sup>23</sup>. Podobny zachwyt obudzała w nim rezurekcja. W „Dzienniku” swym pisał:

„Procesja zaczęta o samej północy była prześlizna: śpiew Zmartwychwstania rozlegał się po ciemnym kościele. Świecił tylko grób mnogim światłem świec i lamp kolorowych błyszczących wśród mgły kadzidel, a w innych ciemnych zakątkach kościoła poświecał tylko srebrny blask księżycy przez okna. Wśród gry tych światel, cieni i wonnych obłoków kadzidel płynął powolny orszak procesji...”<sup>24</sup>.

Szczególne było nabożeństwo Bojanowskiego do Matki Bożej. Maryję nazywał swoją Panią, naszą Panią<sup>25</sup>, bez Niej nic nie czynił. To Ona była mu Przewodniczką w życiu. Specjalne nabożeństwo miał do Matki Boskiej Bolesnej, które wpoila mu matka. O Matce Boskiej Bolesnej napisał w swym „Dzienniku”: „szczególnie przeze mnie ukochana”<sup>26</sup>. Wiele cierpiąc w życiu, w cierpieniach Maryi znajdował dla siebie siłę i pociechę. Słowami hymnu Maryjnego „Wielbi dusza moja Pana” — dziękował Bogu za otrzymane łaski<sup>27</sup>. Maryi poświęcił założone przez siebie zgromadzenie zakonne. Dzień ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu N. M. P. — 8 grudnia 1854 r. spędził prawie cały w kościele. Uroczystość ta napełniła go „głębokim i rzewnym nabożeństwem”<sup>28</sup>.

W pogłębieniu życia wewnętrznego dopomagały Bojanowskiemu corocznie odprawiane trzydniowe zamknięte rekolekcje pod kierunkiem jezuitów w Śremie. W dniach rekolekcyjnych zapisywał w „Dzienniku”: „Dzień cały zeszedł mi błogo na modłach, milczeniu i rozmyślanii, ...na coraz większym oderwaniu się od zewnętrznego świata, a z głębszym wewnątrz skupieniem”<sup>29</sup>.

Na każdy miesiąc obierał sobie patrona, któremu polecał wszystkie sprawy<sup>30</sup>. Doceniając bowiem wszelkie środki pomagające

<sup>22</sup> Tamże, 3 III 1854, 6 III 1854.

<sup>23</sup> Tamże, 1 XI 1853.

<sup>24</sup> Tamże, 16 IV 1854.

<sup>25</sup> Brzeziński, *Wspomnienie*, s. 23; List E. B. do m. Szuklappskiej z 21 VII 1871 i in.

<sup>26</sup> Dziennik, 16 XI 1853.

<sup>27</sup> Tamże, 21 IX 1854.

<sup>28</sup> Tamże, 8 XII 1854.

<sup>29</sup> Tamże, 10, 11 III 1856.

<sup>30</sup> Tamże, 23 V 1854.

w dążeniu do Boga, starał się korzystać również z tego, co daje świętych obcowanie.

Z miłości do Dzieciątka Jezus Bojanowski pragnął zaprowadzić na ziemiach polskich „Stowarzyszenie Świętego Niemowlęctwa” rozwijające się wówczas w innych krajach<sup>31</sup>. Zamierzenia tego jednak nie udało mu się zrealizować.

Bliskie i drogie były Bojanowskiemu nie tylko sprawy religii w Polsce. Żywo go obchodził los całego Kościoła z jego widzialną głową Ojcem św. na czele. Gdy Polacy pospieszili z wyrazami współczucia i zapewnieniem swego przywiązania i miłości dla pap. Piusa IX, znękanego wystąpieniami przeciw Kościołowi w związku z walkami rewolucyjnymi o zjednoczenie Włoch, Bojanowski gorliwie zajął się przepisywaniem listów do papieża i zbieraniem pod nimi podpisów<sup>32</sup>.

Z podziwem i pewnego rodzaju zazdrością pisał do Bojanowskiego jego przyjaciel Antoni Bronikowski:

„Ty cichy i spokojny, w zgodzie ze sobą, mocny i silny Tym, któremu niezłomnie i po męsku poświęciłeś życie i służbę, idziesz do swojego celu, u którego najśliczniejszy wieniec — oby i mnie jeszcze dościgli! — a nie wiedziano nigdy Cię czekał... tętni świat ziemski wokół Twojej duszy, którą zapelniał wyższy i prawdziwszy od niego i obojętne Ci co się pod Tobą dzieje — *optimam partem elegisti*!”<sup>33</sup>.

I słuszne były te słowa. Bojanowski np. nie lubił wizyt towarzyskich, których jedynym celem były próżne rozmowy przy kieliszku.

„Takie nieszczęsne wizyty — mówił — czas marnują, a najczęściej dni święte czczą i nudami zapelniają”<sup>34</sup>. „Nie znam dla siebie nic przykrzejszego jak tak jałowe i bezowocne zabijanie czasu”<sup>35</sup>.

Lubił natomiast towarzystwo księży, bo z nimi mógł rozmawiać na tematy religijne. Kiedyś po powrocie z odpustu napisał w „Dzienniku”:

„Dzisiejszy dzień cały do najmilszych w moim teraźniejszym życiu zapisać winienem, bo przepędziłem go w nabożeństwie z Bogiem i w towarzystwie z ludźmi wedle Boga. Całą drogę mówił mi tylko o przedmiotach religijnych, a najdłużej o głębokiej tajemnicy Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny”<sup>36</sup>.

Z przyjemnością obcował z ludem wiejskim. Rozmowy z wieśniakami sprawiały mu prawdziwą radość. „Nie znam większej

<sup>31</sup> Tamże, 3, 4, 25 VIII 1853.

<sup>32</sup> Kopie listów do Ojca św. pisane ręką E. B. (AD).

<sup>33</sup> List Antoniego Bronikowskiego do E. B. z 31 I 1854.

<sup>34</sup> Dziennik, 19 XI 1854.

<sup>35</sup> Tamże, 29 X 1854.

<sup>36</sup> Tamże, 6 VIII 1854.

rozkoszy wewnętrznej — wyznał — jak rozmowę z takimi prostymi a pobożnymi duszami”<sup>37</sup>. Chętnie gościł ich w swoim pokoju. Gdy przyszedł do niego stolarz w porze obiadowej, podzielił się z nim posiłkiem i nie rozumiał wcale, że mogłoby być inaczej, bo przecież „tych, których Bóg nadarzy przede wszystkim ugościć winniśmy”<sup>38</sup>.

Zachwycał się prostotą ludu wiejskiego. Uważał, że „lud rolniczy w najbliższym jest stosunku do Boga, jego świat jest Bożym światem. On pracuje i sieje, a Bóg wzrost daje. Życie rolnicze ludu jest związką jego z Bogiem. Stąd religijność ludu, stąd pokora i prostota”<sup>39</sup>. Prostota była tą cechą, która najbardziej podobała mu się w innych i o którą starał się dla siebie. O niej pisał w swych notatkach:

„Prostota w znaczeniu w jakim stworzono ten wyraz, jest to najcenniejsze, najswobodniejsze, najczystsze objawienie tego, co w człowieku jest dobre, piękne, wzniosłe, święte, jednym słowem Boskie. Nasz cudowny język w głębokości swojego ducha dotąd niezmiernie wyrazi prawdziwość i prostota poświęcił niemal jak jednoznacznie; roztrząsajmy tysiączne sposoby ich użycia, wszędzie dostrzeżemy, że prostota brana jest jako stan prawdy w swej nagości jak może być największej, w swej niewinności dziecięcej. Dzieci są niewinne, a przeto szczerze, otwarte czyli charakterem ich jest prostota, wyjawianie się zupełne na zewnątrz tem, czem są wewnątrz, u nich nie ma więcej formy niż treści, ale zupełna równowaga obojga, nie ma pozorów... Czemu dziecko, tem jest i lud prosty. — Co pomysł, działa na zewnątrz, ...idzie do celu najbliższą, prostą drogą, bezpośrednio. Każde wewnętrzne poruszenie porównywa z otaczającym go życiem i w życie wciela”<sup>40</sup>.

Prostotę zalecał siostronom przez całe swoje życie i w ostatnich chwilach — w duchowym testamencie: „...przede wszystkim prostotę zalecam, dopóki ta w zgromadzeniu trwać będzie, dopóty będzie z nim błogosławieństwo Boże”.

Prostota i miłość bliźniego to charakterystyczne cechy duchowości Bojanowskiego. Swój duchowy testament kończył słowami: „Siostry moje kochajcie się i kochajcie się”<sup>41</sup>.

Jak praktycznie wyglądała u Bojanowskiego miłość bliźniego? — Był zawsze do usług potrzebujących, umiał dostrzec cudze ubóstwo. Pomagała mu w tym duża jego wrażliwość, delikatność. Widział straszną nędzę, ludzi umierających z głodu, z zimna, a z drugiej strony całkowitą obojętność tych, którzy mogli temu zaradzić<sup>42</sup>. Z bólem stwierdzał: „obojętność w sposób zastraszały roś-

<sup>37</sup> Tamże, 25 VI 1854.

<sup>38</sup> Tamże, 9 IV 1853.

<sup>39</sup> Zbiór artykułów, cz. I.

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> Brzeziński, Wspomnienie, s. 16—17.

<sup>42</sup> Dziennik, 20 XI 1854, 20 X 1855.

nie i tłumi wszelkie szlachetniejsze uczucie miłości bliźniego"<sup>43</sup>. Możliwości Bojanowskiego udzielania pomocy materialnej były minimalne. Był — jak na swój stan — raczej ubogi. A jednak z tą pomocą przychodził. Sprzedawał pamiątki po przodkach, wydawał różne pisma na korzyść ubogich. Wszystko to jednak było za mało. Nieraz ubolewał, że nie mógł biednym udzielić większej pomocy. W swym „Dzienniku” pisał: „Mój Boże, cóż odpowiem, kiedy sam nie wiem, gdzie moje drobne zasoby wprzód obracać”<sup>44</sup>. Starał się ograniczać swoje potrzeby, by móc więcej udzielać drugim. Zamawiając dla siebie „Dziennik Literacki” obawiał się czy nie jest to czasem zbytkiem, „gdy tylu ludzi ubogich kłopoce się o kawałek chleba na zimę!”<sup>45</sup>.

Miłosierdzie Bojanowskiego było szeroko znane. Zwracający się do niego w różnych sprawach na wstępie pisali: „znana powszechnie Pana usłużność i pieczołowitość, gdzie chodzi o dobro chorych i ubogich”<sup>46</sup>, „znając z opinii miłosierdzie i pobożność Wielmożnego Pana Dobrodzieja”<sup>47</sup>, „Pan mnie jesteście znajomy z poświęcenia się dla cierpiącej ludzkości”<sup>48</sup> itp. Zwracano się do niego o pomoc nawet z dalszych okolic. Byli to nie tylko znajomi, ale i tacy, z którymi nigdy w swoim życiu nie spotkał się. Chrześcianačka jego, żydowska sierotka, wychodząc za mąż prosiła o zapomoc<sup>49</sup>. O pomoc materialną zwróciła się do niego jakaś kandydatka do klasztoru<sup>50</sup>. Pomocy tej szukano u niego dla dwóch uczniów gimnazjalnych ze Śremu<sup>51</sup>. Proszących Bojanowski starał się nie zostawić bez odpowiedzi. Jeśli sam nie mógł im udzielić pomocy, szukał jej dla nich u innych<sup>52</sup>. Czasem proszono go o wstawienie się za kimś do możniejszych, o wyszukanie pracy<sup>53</sup>. Czynił to chętnie i często skutecznie<sup>54</sup>. Ubogim pisał podania do urzędów o wsparcie lub osobiście wstawiał się u urzędników za nimi<sup>55</sup>.

Bojanowski przeważnie nie zapisywał wydanych pieniędzy, cza-

<sup>43</sup> Tamże, 20 IV 1853.

<sup>44</sup> Tamże, 21 V 1856.

<sup>45</sup> Tamże, 8 X 1853.

<sup>46</sup> List W. Potworowskiego do E. B. z 16 I 1856.

<sup>47</sup> List Anny Wieczorskiej z Poznania z 5 II 1861.

<sup>48</sup> List ks. Kotlińskiego z Kowalewa z 22 XI 1863.

<sup>49</sup> Dziennik, 9 II 1867.

<sup>50</sup> Tamże, 21 V 1856.

<sup>51</sup> Tamże, 24 IX 1856.

<sup>52</sup> Tamże, 9, 19 VI 1856.

<sup>53</sup> List Krystyny Wilkońskiej z Poznania do E. B. z 24 VIII 1861; Dziennik, 8 VI 1854, 19 IX, 20 XI 1855, 4 XI 1858.

<sup>54</sup> Dziennik, 2 IV 1859, 2, 3 III 1859; List L. Milkowskiego do E. B. z [6 VII 1860].

<sup>55</sup> Dziennik, 19 XII 1867, 13 VII 1868.

sem przez to tracił, ale — jak sam wyznał — „takowe straty idą na korzyść dobroczynnych celów”<sup>56</sup>.

Szczególną litość budzili w Bojanowskim ubodzy nie ośmielający się wyciągać ręki po jałmużnę. Doskonale ich rozumiał; umiał przyjąć im z pomocą nie raniąc ich godności. Pewnego razu zauważył, że dwie ubogie dziewczyny, które były na leczeniu w Instytucie Gostyńskim, nie miały pieniędzy na powrotną podróż. Wykupił im więc bilety pocztowe. Gdy mu później za to podziękowały listownie, zapisał w „Dzienniku”: „Odebrałem od nich list pelen niezasłużonej przeze mnie wcale wdzięczności”<sup>57</sup>.

Zawodowych żebraków wspierał przeważnie drobnym datkiem, nie wiedział bowiem, na co obrócić użebrane pieniądze i czy są w rzeczywistej potrzebie. Gdy jednak zbyt małą otrzymywali jałmużnę, robiło mu się ich żal i wówczas wspomagał ich większą sumką. Taki przypadek opisuje w „Dzienniku” pod dniem 14 VI 1854 r.:

„Przyszedł ubogi podróżny. Nie dałem mu jałmużny, bo nie miałem stosownie drobnej monety przy sobie. Czekał chwilę na dziedzicu, aż mu służąca 1½ grosza wyniosła. Gdy odszedł żal mi go było, że tak małym wsparciem opatrzony został. Dopiero gdy już do pokoju mego poszedł, przypomina mi się, com był w Jaroszewicza *Matce Świętych* pol. czytał o Magdalenie Morteskiej, która „raz jakąś niewiastę ubogą żebrzącą od siebie odprawiła nic jej nie dawszy, czego jej tak żal było, że kazawszy jej szukać ordynarje jej co dzień aż do śmierci naznaczyła”. (Jaroszewicz, 18. Luty s. 91). Przypomnienie to nabawiło mię taką niespokojnością, że poszedłem na drogę zaraz i szczęśliwym trafem spotkawszy jeszcze tego samego ubogiego dałem mu z chęcią największy pieniążek, który przed chwilą zdawał mi się być zbyt dużą jałmużną”.

Podobnie innym razem idąc w towarzystwie księży spotkał żebraczkę, która poprosiła go o jałmużnę. Bojanowski zajęty rozmową nie zwrócił na nią większej uwagi, zresztą nie miał przy sobie drobnych pieniędzy. O kilkadziesiąt kroków dalej zobaczył na ziemi zgubiony przez nią chleb. Obudziło to w nim refleksję. Uważał, że Pan Bóg daje mu okazję do naprawienia winy. Czym prędzej podniósł chleb i pobiegł za staruszką, oddając jej zgubę i sumę pieniędzy, której przedtem żałował<sup>58</sup>.

Bojanowski udzielał ubogim nie tylko datków pieniężnych. W pokoju swym miał podręczną apteczkę, którą służył okolicznym wieśniakom. Z lekarstwem czasem posyłał winogrona, wino czy bulion<sup>59</sup>. „Sława” jego lekarska musiała być znaczna wśród

<sup>56</sup> Tamże, 18 IV 1853.

<sup>57</sup> Tamże, 12, 20 V 1853.

<sup>58</sup> Tamże, 12 X 1854.

<sup>59</sup> Tamże, 7, 25 VIII 1853, 11 X 1853, 15 III, 3 IV, 22 IX 1854, 31 VII 1855.

ludu wiejskiego, bo nawet gdy kiedyś był w Jaszkuwie, przyszedł do niego stroskany wieśniak prosząc, by ratował jego ciężko chorą córkę. Bojanowski tłumaczył, że nie jest doktorem ani księdzem, ale gdy nalegania nie ustawały, poszedł z największą chęcią mimo czekających go jeszcze licznych zajęć i rozpoznawszy chorobę kazał zastosować będące wówczas w użyciu środki lecznicze, które przyniosły ulgę chorej<sup>60</sup>.

Pomoc materialna dla biednych nie była jedynym u Bojanowskiego przejawem miłości bliźniego. Serdeczne słowo, dobra rada, pociecha, a niekiedy tylko uśmiech sprawiały częstokroć lepszy skutek niż datek pieniężny i były w niektórych wypadkach bardziej potrzebne. Świadczą o tym choćby słowa listu Ludwika Miłkowskiego. Ofiarując Bojanowskiemu w dowód wdzięczności egzemplarz swej pracy pisał:

„...przyjm go tym sercem, jakim Ci go ofiaruję w dowód pamięci, która nigdy w mym sercu nie wygaśnie, żeś mnie osamotnionego zupełnie i unikanego od wszystkich tak zwanych moich przyjaciół, sam prawie jeden w Gostyniu odwiedzał i pocieszał. — O wierząc mi, ten dowód Twojego serca do grobu ze sobą poniosę — on bowiem jeszcze godził mnie z ludźmi — on wówczas czynił mi znośniejszym życie”<sup>61</sup>.

Cierpiący, smutni mogli zawsze liczyć na Bojanowskiego. Gdy np. dowiedział się, że jedna ze znanych mu służących dostała się do więzienia, pełen o nią troski napisał do kapelana więziennego, prosząc o szczególną opiekę. List ten nie zachował się, nie ma też o nim wzmianki w „Dzienniku”. Pozostała jednak odpowiedź ks. Benischa piszącego:

„...bardzo się zbudowałem z troskliwości świętej, którą Pan Dobrodziej pokazuje nad biednymi więźniami, a mianowicie nad Marianną T., potrzebuje ona zapewne szczególnej opieki, aby karę upokarzającą jako z rąk Boskich przyjmowała i w pokorze i nabożeństwie zastosowała się do woli Bożej”<sup>62</sup>.

Dobroć tę nie miał Bojanowski tylko na eksport — dla obcych, przede wszystkim okazywał ją domownikom.

Gdy Teofil, jego przyrodni brat, zachorował, potrafił zrezygnować z przyjemności wzięcia udziału w polowaniu i pozostać przy chorym, mimo że ten obowiązek bardziej spoczywał na żonie czy synach Teofila niż na nim<sup>63</sup>. Podczas ciężkiej choroby bratanka godzinami w dzień i w nocy czuwał przy jego łóżku podając lekarstwa<sup>64</sup>. Głęboko przeżywał śmierć swych bratanków, z których trzech umarło w ciągu 9 lat<sup>65</sup>. O śmierci pierwszego z nich, będąc w tym czasie w Jaszkuwie,

<sup>60</sup> Tamże, 20 II 1857.

<sup>61</sup> List L. Miłkowskiego do E. B. z 8 V 1859.

<sup>62</sup> List ks. Benischa do E. B. z 17 VI 1856.

<sup>63</sup> Dziennik, 26 X 1863.

<sup>64</sup> Tamże, 25, 28, 29 IV 1854.

<sup>65</sup> Tamże, 27 VIII 1859, 25 VIII 1866, 21 VIII 1868.

nie otrzymał wcale wiadomości. Przeżył więc bardzo, że nie mógł być nawet na jego pogrzebie. Uczynił jednak zaraz akt poddania się woli Bożej. „Bóg tak chciał, niech będzie Wola Jego święta błogosławiona i w tym dotkliwym dla mnie zasmuceniu”<sup>66</sup>. Pociechę w takich wypadkach znajdował tylko w Bogu, toteż gdy przed śmiercią drugiego bratanka przyszedł kapłan z Panem Jezusem, wyznał: „W smutku naszym była to chwila pełna pociechy!”<sup>67</sup>.

Najboleśniej dotknęła go śmierć bratanka Stefana, który zginął w pojedynku. W imieniu rodziny czynił starania u arcybiskupa, a później poprzez znajomych u Ojca św. o pozwolenie na katolicki pogrzeb, przedstawiając okoliczności śmierci łagodzące winę. Starania te były bezskuteczne. Smutno było Bojanowskiemu, że nie mógł rodzinie przynieść pomyślanej odpowiedzi. Pocieszało go jedynie zapewnienie, że prywatnie można odprawiać Msze św. za duszę poległego<sup>68</sup>.

Pomoc swą Bojanowski rozciągał na dziedzinę duchową. Wieśniakom z okolicznych wiosek wypożyczał ze swej biblioteki dobre religijne książki<sup>69</sup>. Szerzył wśród nich nabożeństwo do Serca Jezusowego, zachęcał do odprawiania nabożeństw majowych przy przydrożnych figurach<sup>70</sup>. Celem zwalczania obmowy, a nauczania szacunku dla dobrej sławy bliźniego rozpowszechniał nabożeństwo do św. Jana Nepomucena<sup>71</sup>. Rozdawał medaliki opatrzone odpuściami, pieśni i modlitwy do Najświętszej Panny Gostyńskiej, pieśni i litanię do św. Filipa Nereusza<sup>72</sup>.

Lud wiejski był szczególnie drogi Bojanowskiemu. W bliższych jednak z nim stosunkach czuł niekiedy krępujące go „pęta względów światowych”. Gdy Przewoźna, wieśniaczka z Podrzeczca jadąc w orszaku weselnym spotkała go idącego na Świętą Górę i poprosiła, by pojechał z nimi do kościoła parafialnego na jej ślub, odmówił. W „Dzienniku” swoim przyznał się, że „odmówienie to pochodziło z niepotrzebnej może oględności na względy ludzkie i przewidywane gadania... Słuchając serca byłbym pewnie i nawet z przyjemnością to uczynił”<sup>73</sup>.

Jeżeli chodziło o dobro dusz, względy ludzkie nie wstrzymywały Bojanowskiego. Dowiedziawszy się np., że w Gostyniu zachorowała właścicielka gospody, odwiedził ją i zaproponował przeprowadzenie kapłana, przed którym mogłaby odbyć spowiedź<sup>74</sup>. Jego gorliwość o zbawienie dusz była znana. Zdarzyło się, że w dworze podrzeczkim ktoś ciężko zachorował z rodziny dziedzica,

<sup>66</sup> Tamże, 27 VIII 1859.

<sup>67</sup> Tamże, 30 VII 1866.

<sup>68</sup> Tamże, 21 VIII, 24—27, 30 VIII 1868; List E. B. do ks. Kajsiewicza z 15 XI 1869 (AZ).

<sup>69</sup> Brzeziński, *Wspomnienie*, s. 56—57; Dziennik 10, 29 IV, 28 VI, 6 VIII, 31 XII 1853, 1 IV 1854, 29 I 1855 i in.

<sup>70</sup> Dziennik, 3 IX 1863, 1 V 1856 i in.

<sup>71</sup> Tamże, 20 II, 19 IV, 6 III 1854.

<sup>72</sup> Tamże, 8 IX, 28 IX 1853, 30 IV, 14 V, 16 V 1854.

<sup>73</sup> Tamże, 21 XI 1854.

<sup>74</sup> Tamże, 22, 23 XII 1854.

wieśniaczka z Podrzecza przybiegła więc do Bojanowskiego prosząc, by poszedł tam ze słowami pociechy i z propozycją sprowadzenia kapłana, co niezwłocznie wykonał<sup>75</sup>.

Jeśli wiedział o trwających między jego znajomymi waśniami, starał się doprowadzić do zgody. „Daj Boże — modlił się wówczas — aby się moja misja udała”<sup>76</sup>.

Dobrze zrozumiana miłość bliźniego dawała mu odwagę do zwrócenia uwagi na niewłaściwość danego postępowania. Kiedyś Przewoźna dokuczyla ochraniarkom posądzeniami i skargami do komisarza, Bojanowski spotkawszy ją w drodze z kościoła powiedział jej — jak to sam określił — „słowa prawdy”. Wykazał, że pretensje jej są nieuzasadnione i zachęcił do zgody. Z zadowoleniem później stwierdził: „rozeszliśmy się pojednani, jak po chrześcijańsku przystoi”<sup>77</sup>. Innym razem cieśla żądał za robotę więcej niż się umówił, wypowiedział mu więc swoje niezadowolenie, chociaż zapłacił tyle ile żądał, bo nie chciał, by czuł się pokrzywdzony<sup>78</sup>.

Potrafił odmówić spełnienia prośby, jeśli godziła ona w przyjęte przez niego zasady. Pewnemu proboszczowi odmówił podpisania podania do arcybiskupa, by pozostawił go jeszcze w danej parafii, bo — jak zauważył —

„podanie to przesądza wyrok władzy, nazywa go za surowym i dotychczasowy zarząd parafii przeciwko rzeczywistej prawdzie lepszym jak był wystawia. Było to bolesnym proboszczowi, żem nie podpisał i mnie było boleśnie, że tego uczynić na żaden sposób nie mogłem”<sup>79</sup>.

Stosunek Bojanowskiego do drugich był ogromnie delikatny. Jeśli np. nie był całkowicie pewny czyjejs winy, milczał. Nasuwających się posądzeń nie wyjawiał nawet w swym „Dzienniku”, który pisał jedynie dla siebie<sup>80</sup>.

Życzliwy stosunek Bojanowskiego do każdego człowieka sprawiał, że był powszechnie lubiany. Ciekawe są niektóre przejawy tej sympatii. Umierała dawna uczennica Instytutu Gostyńskiego, przed śmiercią życzyła sobie koniecznie widzieć Bojanowskiego. Podobne życzenie wyraziła umierająca matka dwóch służebniczek, Franciszka Ptaszyńska. Ks. Rafał Credo w ciężkiej chorobie pielęgnowany przez służebniczki, jeszcze kwadrans przed śmiercią pytał o niego przesyłając serdeczne pozdrowienia<sup>81</sup>. Podczas bytności Bojanowskiego w ochronce 5-letnia dziewczynka nie odstępowała

<sup>75</sup> Tamże, 14 VII 1862.

<sup>76</sup> Tamże, 3 III 1854.

<sup>77</sup> Tamże, 9 X 1853.

<sup>78</sup> Tamże, 10 VIII 1854.

<sup>79</sup> Tamże, 14 VIII 1854.

<sup>80</sup> Tamże, 5, 6 XI 1856.

<sup>81</sup> Tamże, 1 II 1858, 2 VII 1862, 26 X 1867.

go ani na chwilę. Zapytana dlaczego nie idzie bawić się w słońcu z innymi dziećmi, odpowiedziała: „O, ja tu wolę. Pan tak rzadko tutaj bywa, toteż nie odejdę, póki Pan tu będzie”<sup>82</sup>.

Bojanowski prowadząc bardzo czynne życie wiele przebywał wśród ludzi. Cieszył się jednak, gdy mógł być sam. Kiedyś wyznał: „Czuję, iż samotność coraz mi milszą się staje. Jakże błogo żyć w takiej ciszy”<sup>83</sup>. Gdy znajomi i przyjaciele jeden po drugim opuszczali okolice Gostynia, stwierdził, że w końcu zostanie sam, „ale — pisał — to może skupi mnie więcej wewnątrz i ułatwi oderwanie się od tej okolicy. Daj to Boże! i prowadź mnie, abym zupełnie oddać się mógł służbie Twojej świętej”<sup>84</sup>.

Bojanowskiego cechowało ogromne umiłowanie przyrody. Kochał ptaki, zwierzęta, kwiaty.

„Nad brzegami jeziora — zapisał kiedyś w „Dzienniku” — widziałem pełno kwitnących białych lilii wodnych. Pamiętam, że od lat dziecińczych szczególniejszy dla mnie urok miały te kwiaty. Nie mogłem się im i dzisiaj napatrzeć. Przypomniałem sobie owo podanie o białym kwieciu nad wodami Switezi”<sup>85</sup>.

Ale myśl jego zaraz uciekała do tego, co było dla niego najdroższe:

„patrząc na sięgające za tymi liliami dziewczęta — pisał dalej — pomyślałem, jeżeli z błotnistych... i dzikich zarośli nadwodnych wyrastają tak śnieżnej i czystej białości kwiaty, czemuż by i pośród zaniedbanych, a nawet w zepsuciu zagrząsłych wiosek naszych, nie miały bezpiecznie wykwiatać czyste dusze Służebniczek Najświętszej Panny? Jak gdyby myśl moją odgadując, siostra Agnieszka przyniosła mi trzy takie lilie nad brzegiem jeziora zerwane”<sup>86</sup>.

Niejednokrotnie Bojanowski zachwycał się ślicznymi wieczorami majowymi, malowniczymi krajobrazami<sup>87</sup>. Pewnego razu przeprawiając się łodzią wczesnym rankiem przez rzekę podziwiał roztoczone przed nim piękno: „Co za cudny przejazd... wśród wód błyszczących i zielonych trzciny, a gwaru kaczek i wszelkiego ptactwa wodnego!”<sup>88</sup>. Szczególnie odczuwał piękno wiosny. Cieszył się z pierwszego widzianego motyla, śpiewu słowików, rozkwitających kwiatów. Ale i zima miała dla niego swój urok. Zimą porą karmił cisnące się do jego okien zmarznięte i głodne ptaki<sup>89</sup>.

Wrażliwość na piękno sprawiała, że nie znosił brzydkich obrazów, choćby były religijne. Gdy zauważył u kwestarza takie ob-

<sup>82</sup> Tamże, 14 III 1859.

<sup>83</sup> Tamże, 2 XII 1854.

<sup>84</sup> Tamże, 7 I 1857.

<sup>85</sup> Tamże, 8 VI 1857.

<sup>86</sup> Tamże, 20 V 1853, 10 XI 1854.

<sup>87</sup> Tamże, 18 VII 1856.

<sup>88</sup> Tamże, 16 IV 1853.

razy sprowadzone na sprzedaż, kazał je odesłać, „aby podobnych rzeczy ubliżających świętości nie rozszerzał”<sup>90</sup>.

Umiłowanie Boga, ludzi, przyrody nie chroniło Bojanowskiego od przeżyć chwil smutku i pragnień pociechy. Szczepie przyznawał, że gdy doznawał jakiegoś dobra, lękał się smutku, a w smutku oczekiwał pociechy<sup>91</sup>. W ciężkich chwilach przyroda zdawała się harmonizować z jego przeżyciami.

„Niebo pochmurne i dżdżyste — pisał kiedyś — wiatr zimny, który mnie owiewał, ciemne, które przy ścieżce mijalem, wszystko to w dziwnej było harmonii z moim usposobieniem wewnętrznym”. W dniu tym, po powrocie do domu czuł się niezdolny do pracy. Przypomnił sobie, że niektóre osoby mówiły mu, że w takich chwilach pomaga im kawa. Na sobie tego nie doznawał. Wolał szukać ulgi w modlitwie przed krzyżem, figurą Matki Boskiej, które stały na jego stoliku. Uważał, że skoro przyjął dni radosne i pełne pociechy, powinien i taki „smutny i ciężki dla serca” dzień „przyjąć z poddaniem się woli Bożej”<sup>92</sup>. Czasem doznawał ulgi w serdecznej rozmowie z przyjaciółmi<sup>93</sup>. Zresztą ufał, że wszystko dobrze się skończy i nawet z niemożności załatwienia jakiejś sprawy wyniknie dobro. „Szczególna rzecz — pisał w Dzienniku — wielokrotnie doświadczyłem, że kiedy mi jakaś przeszkoda nie dopuści skutecznici przedsięwzięcia, to później się okaże, że właśnie tak było dobrze”<sup>94</sup>.

Bojanowskiego nękała choroba. Podleczone gruźlica płuc nie dawała spokoju. Często czuł się słaby, męczył go kaszel, febra, odczuwał ból piersi. Najgorzej czuł się wiosną i jesienią<sup>95</sup>. Pewnej wiosny był tak słaby, że zwróciło to uwagę jego przyjaciela Mikołaja Węsierskiego, który go namawiał, by wraz z nim pojechał na leczenie do miejscowości kuracyjnej. Przechodziło to jednak możliwości Bojanowskiego. „Gdyby nie koszt przechodzący moją możliwość — wyznał — rad bym dał się skusić”<sup>96</sup>. Ból piersi był niekiedy tak silny, że nie pozwalał mu spokojnie leżeć. Chód, każde poruszenie, mocniejszy oddech sprawiały dotkliwe klucia, a mimo to i wówczas nie opuszczał Mszy św. i zwykłych zajęć. Czasem zapisywał w „Dzienniku”: „do północy medytowałem w krześle, bo leżąc kaszel mnie męczył”<sup>97</sup>. Nadto dokuczał mu reumatyzm, bóle boku, głowy<sup>98</sup>. Z latami choroba się wzmacniała. W 1864 r. przez półtora miesiąca walczył z ciężką grypą<sup>99</sup>. Z cza-

<sup>90</sup> Tamże, 6 I 1855.

<sup>91</sup> Tamże, 3 IX 1853.

<sup>92</sup> Tamże, 13 V 1853.

<sup>93</sup> Tamże, 17 VI 1854.

<sup>94</sup> Tamże, 22 IV 1857.

<sup>95</sup> Tamże, 2 IV, 25 VI 1853, 11 V, 22 XI 1854, 28 VII, 6 VIII, 16—18 XII 1855 i in.

<sup>96</sup> Tamże, 22 V 1854.

<sup>97</sup> Tamże, 10 VIII 1855.

<sup>98</sup> Tamże, 26 II, 19, 20 IV, 2 XI, 3, 8 XI 1858.

<sup>99</sup> Tamże, 1 II — 16 III 1864.

sem dołączyły się jeszcze kurcze żołądka. Gruźlica czyniła postępy, kaszel wzmacniał się, tak że już często mu nie pozwalał pójść do kościoła, męczyły duszności<sup>100</sup>. W 1868 r. pisał do siostry Anny Böhm: „jestem chory ustawicznie”<sup>101</sup>.

Mimo tak słabego zdrowia „nie było usługi bądź sąsiedzkiej, bądź narodowej — zapewniał ks. Brzeziński — której by się nie był podjął z ochotą i oddał się z całym poświęceniem duszy chrześcijańskiej. Wszystkie stowarzyszenia w okolicy gostyńskiej ubiegały się o niego, licząc na rzadką u nas cnotę w nim wytrwałości”<sup>102</sup>. W dalszym ciągu Bojanowski rozwijał działalność w Towarzystwie Pomocy Naukowej, którą rozpoczął w r. 1843<sup>103</sup>. Był członkiem komitetu Towarzystwa, spełniając w nim rolę skarbnika i chociaż stopniowo inni ustępowali, on trwał, aż w końcu stwierdził: „zostałem jak kolek... co pocznę, nie wiem w tej chwili”<sup>104</sup>. Przyszli jednak nowi członkowie i z nimi pracował dalej<sup>105</sup>.

Bojanowski był członkiem Towarzystwa Rolniczo-Przemysłowego oraz utworzonego przez nie Towarzystwa ku Wspieraniu Urzędników Gospodarczych<sup>106</sup>. Wycofał się z nich z końcem 1867 i początkiem 1868 roku z powodu niemożności opłacania składek<sup>107</sup>. Należał do Towarzystwa Pożyczkowego, w którym przez pewien czas spełniał funkcje wiceprezesa, a także do Towarzystwa jedwabniczego<sup>108</sup>. Najszerszą jednak działalność rozwinął w Towarzystwie św. Wincentego a Paulo.

Towarzystwo to powstało we Francji w 1833 r. założone przez Fryderyka Ozanama. W Wielkim Księstwie Poznańskim pierwszą konferencję zawiązano w Poznaniu 17 lutego 1850 r.<sup>109</sup>. Na propozycję Rady Wyższej Towarzystwa, utworzonej z czasem dla archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, Edmund Bojanowski zo-

<sup>99</sup> Tamże, 9 I 1861, 28 IV 1863, 2 I, 5, 10, 25 I, 7 VIII, 11 XII 1865, 28 V 1866, 2 I, 23 II, 26, 28 II, 1—4 III, 24 XII 1867, 3, 10, 14—16 I 1868 i in.

<sup>100</sup> Tamże, 4 VII 1868.

<sup>101</sup> Brzeziński, *Wspomnienie*, s. 56.

<sup>102</sup> Dziennik, 16, 17 XII 1853.

<sup>103</sup> Tamże, 31 I 1855, 18 IV, 16 XII 1853, 7 II 1854.

<sup>104</sup> Tamże, 1 X 1857, 17 X, 28 XI 1859, 25 I, 2 II 1861, 26 XI 1865;

Listy Rożnowskiego do E. B. z 2 VII 1858, 10 X 1859, 24 I 1861; Listy ks. Klajnera do E. B. z 29 XII 1860, 19 V 1862.

<sup>105</sup> Dziennik, 17 VIII 1853, 2 X 1854, 21 III, 17 X 1859, 24 I 1860, 14 II 1861, 18 II 1862; List I. Szanieckiego do E. B. z 29 IX 1859; K. Szaniecki, *Rys historyczny Tow. Rolniczo-Przemysłowego w Gostyniu*, Poznań 1865.

<sup>106</sup> Dziennik, 17 XII 1867, 2 I 1868.

<sup>107</sup> Tamże, 8 XII 1859, 8 X, 31 XII 1865.

<sup>108</sup> *Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, jego założenie, rozwój, ustrój i dzieła*, Przemysł 1906 s. 1, 2, 5; *Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, jego założenie, rozwój, działalność*, Kraków 1933 s. 7, 11.



stał członkiem honorowym i korespondentem w 1858 r.<sup>109</sup>. Pragnieniem jego było utworzenie konferencji św. Wincentego w Gostyniu. Plany te jednak zostały zrealizowane dopiero w lutym 1863 r. Biskup Stefanowicz będąc z ks. Antonim Brzezińskim, ówczesnym prezesem Rady Wyższej Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, na Świętej Górze polecił mu, by wraz z Bojanowskim utworzył w Gostyniu konferencję św. Wincentego a Paulo<sup>110</sup>. Prezesem konferencji został Edmund Bojanowski<sup>111</sup>. Stanęło przed nim doniosłe zadanie. O konferencjach św. Wincentego bowiem mówi się „jaki prezes taka konferencja”. Główną rolę spełnia w nich prezes<sup>112</sup>.

Duchem ożywiającym Towarzystwo św. Wincentego a Paulo jest uświęcenie siebie przez wypełnianie uczynków miłosierdzia. Członkowie jego mają się ćwiczyć w zaparciu się siebie, w miłości bliźniego, w łagodności, w duchu braterstwa. Źródłem życia wewnętrznego jest odprawianie pobożnych praktyk, zwłaszcza w święto Niepokalanego Poczęcia NMP, w I niedzielę Wielkiego Postu, w II niedzielę po Wielkanocy, z racji święta Przeniesienia relikwii św. Wincentego a Paulo i w samą uroczystość św. Wincentego w dniu 19 lipca<sup>113</sup>.

Konferencja gostyńska rozwijała się szybko i pomyślnie. W roku swego założenia liczyła 185 członków, którzy w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP przystąpili wspólnie do Komunii św.<sup>114</sup>. Po roku istnienia liczba członków wzrosła do 194 osób. Z opieki konferencji korzystały 34 ubogie rodziny. Na rzecz ubogich wydano przez rok 150 talarów nie licząc darów w naturze. Z czasem wprowadzono rozdawanie bonów zamiast pieniędzy<sup>115</sup>. W r. 1864 rozpoczęto na terenie Gostynia walkę z żebractwem. Członkowie Kongregacji sami zbierali jałmużnę po mieście, którą następnie rozdawali ubogim. „Od tego czasu — zauważył Bojanowski — nikt nie żebrze. Dałby Bóg, żeby to można przeprowadzić”<sup>116</sup>. Z początkiem 1865 r. zorganizowano na rzecz ubogich loterię. Dla członków Konferencji pod koniec tego roku odbyły się rekolekcje, którym przewodniczył ks. Antoni Brzeziński<sup>117</sup>. W 1868 r. Bojanowski opuszczając okolice Gostynia złożył prezesostwo w ręce proboszcza Radeckiego<sup>118</sup>. W Poznaniu, gdzie na-

<sup>109</sup> List L. Miłkowskiego do E. B. z 9 XII 1858; Dziennik, 11 XII 1858; *Towarzystwo św. Wincentego a Paulo*, Przemysł 1906 s. 5.

<sup>110</sup> Dziennik, 12 I 1856, 18 II 1863.

<sup>111</sup> Tamże; „Dziennik Poznański”, 1867 nr 63.

<sup>112</sup> *Towarzystwo św. Wincentego a Paulo*, Kraków 1933 s. 15.

<sup>113</sup> *Towarzystwo św. Wincentego a Paulo*, Przemysł 1906 s. 15—16.

<sup>114</sup> Dziennik, 8 XII 1863.

<sup>115</sup> Tamże, 17 I, 14 II 1864, 26 V 1867.

<sup>116</sup> Tamże, 20 XI 1864.

<sup>117</sup> Tamże, 15 I, 7 II, 4, 5, 8 XII 1865.

<sup>118</sup> Tamże, 29 XI 1868.

stępnie przez pewien czas mieszkał, brał udział w pracach tamtejszej konferencji opiekując się ubogimi rodzinami<sup>119</sup>.

Pasmo jednostajnych poświęconych modlitwie i pracy dni spędzanych w Grabonogu w pobliżu niezmiernie drogiej Bojanowskiejmu Świętej Góry zostało nagle przerwane. Teofil Wilkoński musiał sprzedać Grabonóg. Dzień 7 października 1868 r. ustalono jako termin licytacji. Bojanowski z bólem zapisał w swym „Dzienniku”: „Dziś termin sprzedaży Grabonoga! Dzień dla mnie wielce smutny!”<sup>120</sup>. Materialnie prawdopodobnie nic nie stracił, bo Teofil należąca mu suma pieniężną umieścił w gospodarstwie Boreczek, było to jednak dla niego bolesne przeżycie<sup>121</sup>. W cierpieniach tych pociechą była chyba dla niego wiadomość, że Ojciec św. udzielił mu swego błogosławieństwa. Księżna Odesalchi będąc na audyencji u pap. Piusa IX powiedziała mu o służebniczkach i ich Założycielu. „Papież wypytywał się z zajęciem — zapisał Bojanowski w swym „Dzienniku” — i udzielił dla mnie osobne błogosławieństwo”<sup>122</sup>. D. 19 grudnia 1868 r. Bojanowski opuścił Grabonóg na zawsze<sup>123</sup>.

Przyjaciele pospieszyli z ofiarowaniem swych domów na zamieszkanie. Ks. Koźmian zapraszał do Poznania, ks. Gieburowski do Górki Duchownej<sup>124</sup>. „Bracie Drogi — pisał ks. Gieburowski — jak mi Cię żal, to nie mam wyrazu. Doprawdy chciałbym cierpieć za Ciebie, to jest, by raczej mnie to spotkało, co spotkało Ciebie”<sup>125</sup>. Bojanowski wybrał Poznań<sup>126</sup>. Do Górki Duchownej pojechał tylko z wizytą, by podziękować ks. Gieburowskiemu za ofiarowaną pomoc i dla zacerpnienia sił u Matki Boskiej Pocieszenia. W „Dzienniku” swym wyznał: „Wiele tam pociech doznałem u stóp Najśw. Panny Pocieszenia”<sup>127</sup>.

Pobył Bojanowskiego w Poznaniu nie trwał długo. Postanowił bowiem zrealizować swe dawne pragnienia i wstąpić do Seminarium Duchownego.

W roku 1866 jadąc z ks. Gieburowskim na Śląsk, wyznał mu:

„Wierz mi... zawsze od młodości czułem gorące powołanie do stanu duchownego, ale nigdy ono silniej się we mnie nie odezwalo jak teraz, kiedy zgromadzenie coraz bardziej rośnie. O! co bym ja dał za to, gdybym mógł przynajmniej w nowicjatach moich, siostrzyczkom moim

<sup>119</sup> Tamże, 8, 24, 26 I, 7 II, 21 II, 4, 7, 21 III 1869.

<sup>120</sup> Tamże, 7 X 1868.

<sup>121</sup> Tamże, 6 X 1868.

<sup>122</sup> Tamże, 25 X 1868.

<sup>123</sup> Tamże, 19 XII 1868.

<sup>124</sup> Tamże, 25 X, 29 X 1868.

<sup>125</sup> List ks. Gieburowskiego do E. B. z 27 X 1868.

<sup>126</sup> Dziennik, 23 XII 1868.

<sup>127</sup> Tamże, 30 I 1869.

choć po jednej Mszy św. odprawić! Próbowałem nieco dawniej dojść do tego celu, ale nie mogłem, zapewne dla mego już podeszłego wieku"<sup>128</sup>.

W „Dzienniku” Bojanowski bardzo ogólnie wspomina o tych swoich pragnieniach. W 1856 r. zapisał krótko: „Z ks. Brzezińskim mówiłem wiele o seminarium duchownym. Wystawiał mi łatwość warunków”<sup>129</sup>. W 1858 r. zwierzył się ze swego powołania ks. Semenence, który serdecznie namawiał go, by udał się do Rzymu na studia teologiczne. Bojanowski wspominając tę rozmowę zapisał: „Oby Bóg dozwolił ziścić się temu”<sup>130</sup>. Zdawał sobie sprawę z braków w wykształceniu, obawiał się, że nie da rady uzupełnić ich w tak późnym wieku. Ks. Brzeziński starał się odsunąć od Bojanowskiego te obawy, dlatego w jednym z swych listów w 1859 roku pisał:

„ażeby Kochanego Pana utwierdzić w przedsięwzięciu świętym, dodać męstwa, a bojaźń i strachy odpędzić, donoszę, że pod moim kierunkiem ćwiczy się w łacinie prosty chłopak... ledwo trochę umiejący pisać...”<sup>131</sup>.

Bojanowski jednak musiał jeszcze dziesięć lat czekać na możliwość zrealizowania swego powołania. Dopiero w r. 1869 droga do Seminarium Duchownego stanęła przed nim otworem. Ks. arcybiskup Mieczysław Ledóchowski chętnie przychylił się do przedstawionej mu prośby<sup>132</sup>. Dnia 30 marca 1869 r. na podstawie reskryptu arcybiskupa Edmund Bojanowski mając prawie lat 55, wstąpił do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Gnieźnie celem „nauczenia się odprawiania brewiarza i Mszy św.”<sup>133</sup>. Miał być wyświęcony *ad solam missam*.

Bojanowski pilnie zabrał się do nauki. Uczyl się łaciny, pobierał lekcje z zakresu rubryk mszalnych i brewiarzowych u ks. Andrzejewicza i ks. Kozłowskiego<sup>134</sup>. D. 7 sierpnia otrzymał sutannę<sup>135</sup>. Z radością pisał do ks. Kajsiewicza: „mnie niegodnego Pan Bóg raczył tu zaprowadzić i suknię duchowną przywdziać pozwolił”<sup>136</sup>.

<sup>128</sup> Brzeziński, *Wspomnienie* s. 31.

<sup>129</sup> Dziennik, 28 XII 1856.

<sup>130</sup> Tamże, 19 XI 1858.

<sup>131</sup> List ks. A. Brzezińskiego do E. B. z 16 I 1859.

<sup>132</sup> Dziennik, 27 X 1868, 28 I 1869.

<sup>133</sup> Księga Protokółów Konferencji Arc. Seminarium Duchownego w Gnieźnie, 4 II, 2 IV 1869; Album Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Gnieźnie, nr 578; *Elenchus Universi Cleri Archidiececesis Gnesnensis pro anno Domini 1870*.

<sup>134</sup> Księga Protokółów Konferencji, 4 VI 1869; Dziennik, 31 III, 29 V. 28 IV 1869 i in.

<sup>135</sup> Dziennik, 7 VIII 1869.

<sup>136</sup> List E. B. do ks. Kajsiewicza z 15 XI 1869.

Do Gniezna przybył — jak wyznał ks. Gieburowskiemu — „prawie chory”<sup>137</sup>, ale przez pierwsze miesiące zdrowie jakoś dopisywało<sup>138</sup>. Później jednak ciągle febrы, bóle głowy, katary, kurcze żołądka nie pozwalały na regularne odbywanie lekcji. Zachorował na zapalenie płuc; choroby nie rozpoznano<sup>139</sup>.

„Ileż on wycierpieć musiał przez cały rok tam swego pobytu — wspominał ks. Brzeziński — większą część nocy... w bolesnych kurczach przejęczawszy, we dnie febrą prawie nieustającą trawiony, a jednak zrywający się z łóżka, by choć kilka godzin wolniejszych przemęczyć nad uczeniem się gramatyki łacińskiej i... z drugimi insze nauki i ćwiczenia odprawiać”<sup>140</sup>.

Zły stan zdrowia Bojanowskiego zaniepokoił księży profesorów. Na konferencji poruszono sprawę jak najszybszego wysłania go na wakacje<sup>141</sup>.

Dwumiesięczny pobyt na wakacjach wzmocnił nieco nadwątłone siły. Po powrocie do seminarium odprawił wraz z klerykami rekolekcje, a 17 października był z nimi pierwszy raz w chórze na nabożeństwie w katedrze. Następnego dnia rozpoczął zwykle lekcje. W grudniu wraz z wszystkimi seminarzystami przeżywał rozpoczęcie Soboru Watykańskiego<sup>142</sup>. Choroba jednak dawała się coraz bardziej odczuwać. W „Dzienniku” wciąż spotykamy się z notatkami: „zaszłabłem”, „miałem znów jakiś rodzaj febrы”, „kurcz zmusił mnie położyć się na dobre”, „febryzowanie trwa”, „jeść nie mogę”, „noc bezsenna” i z żalem: „ta słabość robi znów przerwę w nauce”<sup>143</sup>.

D. 28 kwietnia 1870 r. zanotowano w Księdze protokółów konferencji: „Ponieważ lekarz zakładowy oświadczył, że p. Bojanowski ma na dłuższy czas z powodu słabości zdrowia wyjechać, przeto wyjedzie tenże w przyszłą sobotę ze seminarium tutejszego”<sup>144</sup>. D. 2 maja Bojanowski opuścił seminarium udając się do Poznania<sup>145</sup>. W kilka dni później wyjechał do Górki Duchownej do swego przyjaciela ks. Stanisława Gieburowskiego, przy którego pomocy nadal uczył się łaciny i teologii<sup>146</sup>.

Wkrótce stan zdrowia tak się pogorszył, że przez miesiąc — od 26 maja do 26 czerwca — nie pisał nawet zwykłych notatek

<sup>137</sup> Dziennik, 4 IV 1869.

<sup>138</sup> List E. B. do ks. Czeżowskiego T. J. z 24 VII 1869.

<sup>139</sup> Dziennik, 14 VIII 1869.

<sup>140</sup> Brzeziński, *Wspomnienie*, s. 41.

<sup>141</sup> Księga Protokółów Konferencji — 29 VII 1869.

<sup>142</sup> Dziennik, 6 X, 10, 16 X, 17, 18 X, 7, 8 XII 1869.

<sup>143</sup> Tamże, 1, 28, 30 I, 8, 27 II, 28 III 1870.

<sup>144</sup> Księga Protokółów Konferencji, 28 IV 1870.

<sup>145</sup> Tamże, 2 V 1870; Dziennik, 2 V 1870.

<sup>146</sup> Dziennik, 9 V 1870; Listy ks. A. Brzezińskiego; do ks. Koźmiana z 7 II 1871 i do ks. Kajsiewicza z 16 II 1871 (AZ).

w „Dzienniku”<sup>147</sup>. Wyjeżdżając ze seminarium liczył, że za kilka tygodni powróci, teraz zaczynał rozumieć, że to nigdy już nie nastąpi<sup>148</sup>. Arcybiskup Ledóchowski na prośby przyjaciół Bojanowskiego o udzielenie mu święceń odpowiedział: „Mam mocne przekonanie, że Bóg tego świętego człowieka chce w stanie świeckim uświęcić”<sup>149</sup>. Prawdopodobnie jednak zgodziłby się na ich prośby i udzieliłby Bojanowskiemu święceń, ale rygorystyczny ks. biskup Cybichowski stanął temu na przeszkodzie<sup>150</sup>.

Bojanowski nie zrezygnował ze swych pragnień. Poprosił arcybiskupa, by mu pozwolił udać się do Rzymu po święcenia kapłańskie. Uzyskawszy pozwolenie zwrócił się osobiście i poprzez przyjaciół do ks. Kajsiewicza o pomoc i pośrednictwo. W swym liście do niego wyznał, że czuje się niegodny kapłaństwa, ale pragnie go gorąco.

„Innego już nie mam życzenia w życiu moim jedno, aby kapłańską ofiarą Mszy św. przeprosić Pana Boga za wszystkie grzechy moje i podziękować Mu za tyle od Niego doznanych dobrodziejstw”.

Miał nadzieję, którą podtrzymywali jego przyjaciele, że otrzyma święcenia *ad solam missam*, a w ostateczności pozwolenie na odprawianie Mszy św. *de Beata*. Odpowiedź ks. Kajsiewicza, czy w Rzymie będzie mógł i na jakich warunkach otrzymać święcenia kapłańskie, miała zadecydować o wszystkim. W razie pomyślnej odpowiedzi zamierzał w marcu 1871 r. w towarzystwie ks. Antoniego Brzezińskiego wyjechać do Rzymu<sup>151</sup>.

Ks. Brzeziński prosząc ks. Koźmiana o interwencję w tej sprawie w Rzymie pisał:

„Mimo wiadomości niedostatecznych w teologii i łacinie mam jednak nadzieję, że Ojciec święty uwzględni raczy świątobliwość P. Bojanowskiego, której przez tyle lat byliśmy świadkami... Tej pociechy nie odmówi Kościół św. człowiekowi, którego cała okolica nasza nazywa drugim Wincentym a Paulo dla heroicznego uczynku miłosiernych”<sup>152</sup>.

Zamiary Bojanowskiego nie dały się w razie zrealizować. W Rzymie bowiem wymagano złożenia odpowiednich egzaminów w języku łacińskim, którego Bojanowski nie znał biegle. Projekty więc swoje musiał chwilowo zawiesić. Zbliżająca się śmierć prze-

<sup>147</sup> Dziennik, 26 V 1870.

<sup>148</sup> Tamże, 1 V, 22 VII, 3, 4 VIII 1870.

<sup>149</sup> Brzeziński, *Wspomnienie*, s. 42.

<sup>150</sup> List ks. J. Koźmiana do ks. Kajsiewicza z 11 II 1871 (AZ).

<sup>151</sup> List E. B. do ks. Kajsiewicza z 16 II 1871; List ks. Koźmiana do ks. Kajsiewicza z 11 II 1871; List ks. Brzezińskiego do ks. Kajsiewicza z 10 V 1871 (AZ).

<sup>152</sup> List ks. Brzezińskiego do ks. Koźmiana z 7 II 1871.

kreśliła je na zawsze<sup>153</sup>. Ks. Brzeziński wspominając o tych staniach Bojanowskiego uznał, że to Pan Bóg

„chciał ofiary serca od niego, aby mu w nagrodę przysłać krzyż, najcięższy z wszystkich jego życia. Ach, pod tym krzyżem — pisał — widziałem, jako z omdlenia upadała dusza i jako duch silny jeszcze, pasując się niejako z wolą Bożą, zrywał się, by przełamać przeszkody do święceń. Ale Bóg sił potrzebnych nie przywrócił, chorobę w ciele rozmnożył i nareszcie przez Namiestnika swego na ziemi kazał mu żyć i umierać w świeckim stanie”<sup>154</sup>.

Bojanowski nie rozumiał, że to jest wola Boża. Dopiero w przeddzień swej śmierci powiedział do ks. Gieburowskiego: „teraz rozumiem, że Bóg chciał, abym w stanie świeckim umierał”<sup>155</sup>.

Od d. 9 maja 1870 r. stale mieszkał w Górcie Duchownej, w plebanii ks. Stanisława Gieburowskiego, blisko Matki Boskiej Pocieszenia, dla której kiedyś przerabiał pieśni, układał modlitwy. Przewodził tu swój dawny tryb życia, może tylko jeszcze więcej oddany modlitwie. Co tydzień przystępował do spowiedzi, a kilka razy w tygodniu do Komunii św.<sup>156</sup>.

Zwyczajem wyniesionym z Grabonoga miał u siebie apteczkę, z której lekarstwami służył chorym na wsi. Dzielił się też z nimi pożywieniem<sup>157</sup>. Ks. Gieburowski wspominał, jak Bojanowski „nie chcąc przez kogoś innego siebie dać zastąpić sam mimo wielkiego śniegu i mrozu, wichru lub burzy po parę razy dla braku tchu odpoczywając idzie chorego odwiedzić”<sup>158</sup>.

Bojanowski dobrze się czuł wśród ludu wiejskiego i był przezeń lubiany. W Górcie Duchownej „lud wiejski — pisał ks. Brzeziński — patrząc na jego pobożność, miłosierdzie nad ubogimi i chorymi we wsi, czcił go i kochał jak dawniej lud grabonogski”<sup>159</sup>.

<sup>153</sup> Listy ks. A. Brzezińskiego do ks. Kajsiewicza z 7 III 1871, 10 V 1871.

<sup>154</sup> Brzeziński, *Wspomnienie*, s. 42.

<sup>155</sup> Tamże, s. 43.

<sup>156</sup> Dziennik, 22, 31 V, 26, 27, 28, 29 VI, 3, 6, 9 VII 1870, 18, 25, 29 VI, 2, 9, 15, 16, 22 VII 1871 i in.

<sup>157</sup> Brzeziński, *Wspomnienie*, s. 33 i 58.

<sup>158</sup> Tamże, s. 33.

<sup>159</sup> Tamże, s. 12. O Bojanowskim — jego życiu i działalności zob. ks. J. Genser, *Idea chwały Bożej i jej pomnożenia w świetle listów i dziennika Sługi Bożego Edmunda Bojanowskiego*, Lublin 1960, maszynopis; ks. W. Jesse, *Całokształt działalności społecznej Edmunda Bojanowskiego, Kraków 1954, maszynopis*; s. M. Muszyńska, *Cnota miłosierdzia w życiu Sługi Bożego Edmunda Bojanowskiego*, Lublin 1962, maszynopis; s. J. Rehmus, *Edmund Bojanowski. Studium psychograficzne*, Lublin 1960, maszynopis; s. St. Szczęśliwiec, *Działalność społeczno-charytatywna Edmunda Bojanowskiego*, Lublin 1954, maszynopis; s. M. Wrońska, *Doskonałość zakonna według pism Sługi Bożego Edmunda Bojanowskiego*, Lublin 1963, maszynopis; ks. J. Zawada, *Edmund Bojanowski i jego dzieło*, maszynopis.

## IX. OSTATNIE CHWILE

Chwile znojnego życia Bojanowskiego dobiegały końca. Czuł się coraz gorzej. Nadal prowadził „Dziennik”, ale nierówne pismo wskazuje, że przychodziło mu to z trudem. Zresztą pisał: „Ciągłem słaby bardzo”<sup>1</sup>, „osłabienie ogromne, cały dzień leżałem”<sup>2</sup>. D. 21 lipca 1871 r. napisał do m. Elżbiety Szkudlapskiej własnoręczny list. O swoim zdrowiu donosił:

„Sił nie przybywa, owszem przybywa słabości. Co dzień dreszcz febrzany i gorączka trapią mnie do ostatniego. Do kościoła kiedyś się zawłokę, ale bardzo rzadko, bo właśnie rano dopiero trochę spać mogę... Bardzo, bardzo Was proszę — kończył swój list — módlcie się za mną! Polecam Was Bogu i Najśw. Pannie, Pani naszej”<sup>3</sup>.

Następnego dnia był jeszcze w kościele, u spowiedzi i Komunii św.<sup>4</sup>. W niedzielę 23 lipca zakończył prowadzenie „Dziennika”. Jego ostatnie notatki są krótkie, zwyczajne: „Deszczowno. Słabym, piłem Ems. Nie byłem w kościele. Był Szlachetka u mnie”<sup>5</sup>. W kilka dni później odwiedził go po raz ostatni ks. Jan Koźmian. Widząc, że koniec się zbliża, zawezwał m. Elżbietę Szkudlapską<sup>6</sup>.

D. 29 lipca Bojanowski uzupełnił przed zawezwanym sędzią swój testament z 23 marca 1869 r. napisany jeszcze w Poznaniu. W testamencie tym z majątku swego stanowiącego 3 tys. talarów, a umieszczonego w gospodarstwie Boreczek we wsi Koszkowie, zapisał 2 tys. Konstantemu Sczanieckiemu na pokrycie długu Teofila Wilkońskiego, resztę Antoniemu Błociszewskiemu również na pokrycie długu wiadomego tylko spadkobiercy<sup>7</sup>. Obecnie w chwili zbliżającej się śmierci postanowił uczynić nowe jeszcze zapisy na rzecz osób, wobec których czuł się dłużny. Służącym z Górki Duchownej, które pielęgnowały go w chorobie, polecił wypłacić należne im wynagrodzenie. Tytułem długu zapisał 500 talarów na rzecz Zgromadzenia Służebniczek Maryi. Trzem siostronom zwracał niewielkie sumy wypożyczone od nich w r. 1865. Ks. Gieburowskiemu, najprawdopodobniej jako wynagrodzenie za utrzymanie, przeznaczył 353 tal., bratowej swej 100 talarów. Nie zapomniał też o spadkobiercach nieżyjącego już Józefa Lompy z Lubszy, od którego zbierał niegdyś śląskie pieśni ludowe, a wobec którego miał zapewne jakieś zobowiązania materialne. Na pogrzeb swój przeznaczył 40 talarów i pewną sumę dla kościoła w Jaszkwie z proś-

<sup>1</sup> Dziennik, 5 VII 1871.

<sup>2</sup> Tamże, 10 VII 1871.

<sup>3</sup> List E. B. do matki Elżbiety Szkudlapskiej z 21 VII 1871.

<sup>4</sup> Dziennik, 22 VII 1871.

<sup>5</sup> Tamże, 23 VII 1871.

<sup>6</sup> Brzeziński, *Wspomnienie*, s. 13.

<sup>7</sup> Testament Edmunda Bojanowskiego — Ostatnia moja wola, 23 III 1869, litografia (AD).

bą, by za roczny od niej procent co rok była odprawiana Msza św. za jego duszę. Sprzedają gospodarstwa Boreczek miał zająć się ks. Pajzdowski, oratorianin świętogórski<sup>8</sup>.

Po uporządkowaniu spraw materialnych mógł już oddać się wyłącznie duchowemu przygotowaniu się na śmierć. D. 29 lipca przyjął sakrament namaszczenia, po którym czuł się bardzo szczęśliwy i spokojny<sup>9</sup>. Choroba była ciężka, sprawiająca wiele cierpienia. Znosił ją jednak z wielką cierpliwością, pozwalając sobie jedynie na westchnienia: „O Boże mój, o Boże!”<sup>10</sup>. Ofiarował wszystko Bogu, bo „przez całe życie moje — mówił — nie umiałem sobie zebrać zasług na niebo, obym przynajmniej teraz przez te cierpienia potrafił sobie zasłużyć na nie”, ale przyznał, że „wielkiej potrzeba cierpliwości”<sup>11</sup>. W pogodnym znoszeniu cierpień pomagał Bojanowskiemu wewnętrzny pokój, jaki panował w jego duszy. Do ks. Brzezińskiego powiedział: „nie wiem, jak bym to wszystko, co cierpię, mógł wytrzymać, gdyby mnie pokój wewnętrzny nie uspokajał”<sup>12</sup>. Przyglądał się całemu swemu życiu i dziwił się, że jego „ciało słabe tak długiego życia mogło znieść utrapienia”<sup>13</sup>. Przypominał sobie dobrodziejstwa Boże, którymi Bóg go tak hojnie obsypywał, a których czuł się niegodny. Dobrodziejstw tych doznawał i obecnie, często za pośrednictwem ludzi. Wszystkim więc za wszystko dziękował. Służebniczkom, które pielęgnowały go w ostatnich dniach choroby, okazywał wdzięczność za najmniejszą usługę. Więcej o nich, o ich potrzebach pamiętał niż o sobie. Ks. Gieburowskiemu dziękował za jego dobroć, lecz ten przypisywał ją Matce Boskiej mówiąc: „to Matka Najświętsza wszystko ci dała i wyjednała”<sup>14</sup>.

Czuwającemu przy nim otoczeniu wydał dyspozycje co do pogrzebu. Pragnął być pochowany w Jaszkwie przy nowicjacie Służebniczek Maryi, co jeszcze sam załatwił z Szoldrskimi, prosząc o udzielenie mu miejsca w podziemiach kościoła. Pogrzeb chciał mieć jak najskromniejszy, bez ogłaszania w gazetach. Trumnę życzył sobie metalową, ze względu na jej trwałość, bo zdawał sobie sprawę, że siostry będą pragnęły tej pamiątki. Do trumny chciał być ubrany jedynie w długi biały czechół z rękawami i w skarpetki na nogi. Na pogrzeb miały przybyć tylko siostry z najbliższych miejscowości, ale gdy m. Elżbieta przedstawiła, że innym sprawiłoby to przykrość, pozwolił jej uczynić, co uzna za słuszne.

<sup>8</sup> Dodatek do testamentu z 29 VII 1871, litografia (AD).

<sup>9</sup> Brzeziński, *Wspomnienie*, s. 14.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> Tamże, s. 16.

<sup>12</sup> Tamże, s. 61.

<sup>13</sup> Tamże, s. 39.

<sup>14</sup> Tamże, s. 14—17.

Polecił też poprosić ks. Brzezińskiego, by w jego imieniu pożegnał siostry<sup>15</sup>.

M. Elżbieta Szkudłapska jako przełożona generalna Służebniczek Maryi pragnęła zgromadzeniu przekazać testament duchowy jego Ojca, dlatego zapytała Bojanowskiego, co każe powiedzieć siostronom.

„Co zawsze polecałem — odpowiedział — dziś powtarzam: przede wszystkim prostotę zalecam; dopóki ta w zgromadzeniu trwać będzie, dopóty będzie z nim błogosławieństwo Boże. Co do prowadzenia dzieł, zachować najdrobniejsze szczegóły, które są przepisane, bo nie uwierzycie, jak wielkiej w tym jest wagi każda, choćby rzecz najdrobniejsza. Gdybym tu miał zgromadzone wszystkie siostry, to bym powtórzył im, co św. Jan umierając, uczniom swoim powiedział: Synaczkowie moi, kochajcie się i ustawicznie to bym powtarzał: Siostry moje, kochajcie się i kochajcie się. To możecie powtórzyć wszystkim, a reszty Duch św. nauczy was”<sup>16</sup>.

W ostatnich dniach swego życia Bojanowski wiele się modlił. Gdy ks. Gieburowski zdziwiony ciągłym poruszaniem warg — nawet we śnie, zapytał o przyczynę, odpowiedział: „Ja modlitwę kończę, którą, nie wiem kiedy, zacząłem”. W przeddzień swej śmierci mówił siostrze Rozalii Krauze, która go pielęgnowała, że pójdzie do Pana Jezusa. Siostra zrozumiała, że przystąpi do Komunii św., ale Bojanowski powiedział: „nie, już tu na ziemi nie będę komunikował”. Ostatni raz przyjął Komunię św. w święto Matki Boskiej Snieżnej, 5 sierpnia<sup>17</sup>.

D. 7 sierpnia na kilka godzin przed śmiercią, gdy przebudził się ze snu, zapytano go, czy ksiądz ma przyjść z Panem Jezusem. Odpowiedział: „w tej chwili był Pan Jezus u mnie”<sup>18</sup>. Później, uśmiechnąwszy się radośnie do siostr, mówił: „Siostry, ja już jutro nie pójdę do Komunii św., ja już dziś pójdę do Jezusa”<sup>19</sup>. Poprosił je, by odmówiły litanię do św. Józefa i modlitwę o szczęśliwą śmierć. O godz. 17 jeszcze rozmawiał, po czym już tylko myślą i sercem włączał się w modlitwy obecnych. O godzinie 19, gdy dzwoniło na „Anioł Pański”, odmówił swoje ostatnie Zdrowaś Maryjo. Odtąd leżał cicho, bez poruszenia, bez znaków kłopotu. Mocniejszy tylko oddech dał znać, że przyszedł już koniec. W ostatniej chwili otrzymał, nadesłane przez ks. Koźmiana, błogosławieństwo arcybiskupa Ledóchowskiego<sup>20</sup>. Po śmierci nadeszło

<sup>15</sup> *Tamże*, s. 17—18.

<sup>16</sup> *Tamże*, s. 16—17.

<sup>17</sup> *Tamże*, s. 15, 36.

<sup>18</sup> *Tamże*, s. 62.

<sup>19</sup> *Tamże*, s. 36.

<sup>20</sup> *Tamże*, s. 15, 16, 36.

błogosławieństwo Ojca św.<sup>21</sup>. Edmund Bojanowski umarł dnia 7 sierpnia 1871 roku o godz. 21,30 w Górcie Duchownej<sup>22</sup>.

Zacząto przygotowania do pogrzebu. Matka Elżbieta odjechała do Jaskkowa. W Górcie Duchownej została siostra Rozalia, do pomocy której przybyła siostra Konstancja Chuda. Wieczorem w środę 9 sierpnia do przybranego w zieleni kościoła w Górcie Duchownej wprowadzono zwłoki Edmunda Bojanowskiego<sup>23</sup>. Ks. Gieburowski głęboko wzruszony przemówił do zgromadzonego ludu. Słowami Pana Jezusa: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iż kto słowa mego słucha, a wierzy Onemu, który mnie posłał, ma żywot wieczny i nie przyjdzie na sąd, ale przeszedł z śmierci do żywota” (Jan V, 24), rozpoczął swą żalobną mowę. W dalszym ciągu podkreślił szczególnie charakteryzującą Bojanowskiego miłość bliźniego.

„Całe jego życie — świadczył o swym przyjacielu — to jeden wąż miłości bliźniego, to ciągła pamięć o tym, który cierpi, a zapomnienie o sobie, to ustawiczne miłosierdzie... Czemuż tak płaczeć, parafianie kochani? — pytał — Wszakżeż wam śp. Edmund nie jest znany od dawna, zaledwie imię jego wam wiadome, a nazwiska wcale nie znaliście. Ach, dobrze czynicie, bo drogie wam, podobnie jak mnie, te zwłoki, bo jednych z was przykład jego pobożności, a drugich wdzięczność do łez pobudza”.

Podkreśliwszy następnie cnoty Bojanowskiego: ubóstwa, pokory i cierpliwości, zwrócił się do siostr:

„Siostry Wielebne! chciał Bóg niezawodnie, aby Fundator Zgromadzenia waszego umarł w stanie świeckim, abyście kiedyś, oglądając się za jego wzorem, nie mogły mówić, iż fundator nasz dlatego takich cnót dosięgnął, iż był duchownym; zostawił go wam P. Bóg w stanie bezżennym, ale świeckim! Chciał go P. Bóg w tak dotkliwy sposób wypróbować w ubóstwie, cierpliwości i pokorze, abyście i wy temi cnotami, reguły waszej dochować, królestwo Boże szerzyć a szatańskie rozwać nauczyły się; bo te cnoty są fundamentami wszelkiego, a więc i waszego zgromadzenia!”<sup>24</sup>.

Po przemówieniu odśpiewano żalobne nieszpory.

Następnego dnia wyprowadzono zwłoki uroczyście do figury za wieś i powieziono je dalej do Jaskkowa. Żalobnemu konduktowi towarzyszyły siostry z bliższych ochronek. W Jaskkowie słuźebniczki wprowadziły zwłoki do swego domu stawiając je na

<sup>21</sup> „Tygodnik Katolicki”, 1871 nr 32.

<sup>22</sup> Brzeziński, *Wspomnienie*, s. 16; Schneider, *Gedenkbücher*, s. 27; Notatki m. Szkudłapskiej; Liber mortuorum ab anno 1804 et ab anno Domini 1858 (Arch. Parafialne — Zabno), s. Szelegiewicz, *dz. cyt.*, s. 167, mylnie podaje, że Edmund Bojanowski umarł o godz. 20,30.

<sup>23</sup> Brzeziński, *Wspomnienie*, s. 18, 19.

<sup>24</sup> *Tamże*, s. 22—37.

pięknie przybranym katafalku. Wieczorem o godz. 18 pod przewodnictwem ks. Idzikowskiego proboszcza z Żabna osiem siostr przemieściło trumnę na swych ramionach do kościoła. Pozostałe siostry asystowały pochodowi ze świecami w rękach. Kościół jaskrowski tonął w kwiatach.

D. 11 sierpnia o godz. 9 z rana, odśpiewaniem wigilii rozpoczęto nabożeństwo żałobne<sup>25</sup>. Mowę pogrzebową wygłosił oratorianin ks. Antoni Brzeziński<sup>26</sup>. I on rozpoczął swą opowieść o życiu Bojanowskiego słowami Pisma św.: „Idąc szli i płakali rozsiewając nasienie swoje, ale wracając, wracali się z weselem niosąc snopy swoje” (Ps. 125, 6—7).

„Żałobni słuchacze — mówił — powiedzcie mi proszę czy znacie męża ze świeckiego stanu, który by tak obficie i z takim błogosławieństwem rozsiał ziarno swych uczynków jak śp. Edmund Bojanowski? Ach, jak daleko rozmnożyła się rodzina jego córek duchownych, tak daleko zasięwu jego sięgają pola urodzajne. Ile lez ich ręką otartych, ile sierot przez nie uratowanych i pocieszonych, ile działek wywiczonych w bojaźni Bożej, chorych wypielegnowanych, ile błędzących po wsiach naszych ich przykładem naprawionych, tyle dziś pełnych kłosów zasługi składa się na wieniec Ojcu i Fundatorowi Zgromadzenia. Zaprawdę, ręka słaba i nieudolna śp. Edmunda więcej rozsiała dobrego nasienia, niżeli tyśiąc innych i dlatego możemy o nim to powiedzieć, co o Dawidzie mówili żołnierze jego: „Ty jeden jesteś za dziesięć tysięcy” (II Król. XVIII)”.

Spełniając życzenie Bojanowskiego ks. Brzeziński pożegnał w jego imieniu służebniczki zwracając się do nich:

„Dziękuję Bogu mojemu za was z łaski Bożej, która wam jest dana w Chrystusie Jezusie, iż we wszystkim stałyście się bogatymi w nim, we wszelkim słowie i we wszelkiej umiejętności... Trwajcie w służbie, do której was łaska Boża powołała, z wszystkich służebnic Maryi najmniejszymi się mieniąc...”<sup>27</sup>.

W pogrzebie wzięło udział dziesięciu księży, brat Bojanowskiego z żoną i kuzyn. Sióstr Służebniczek było 86, wszystkie przyjęły Komunię św. za duszę swego Ojca i z zapalonymi świecami w rękach trwały przy jego trumnie w czasie żałobnego nabożeństwa<sup>28</sup>.

Nekrologów w gazetach — w myśl życzenia Bojanowskiego — nie umieszczono. Jedynie „Tygodnik Katolicki” w krótkich, ale wymownych słowach oddał hołd zmarłemu. W numerze 32 z 12 sierpnia 1871 roku czytamy:

„W dniu 7 b.m. zasnął w Panu jeden z najpobożniejszych, najpokorniejszych i najzasłużniejszych katolików Wielkopolski, śp. Edmund

<sup>25</sup> Brzeziński, *Wspomnienie*, s. 19—20.

<sup>26</sup> *Tamże*, s. 20; Notatki m. Szkudlapskiej.

<sup>27</sup> Brzeziński, *Wspomnienie*, s. 38—65.

<sup>28</sup> *Tamże*, s. 20; Notatki m. Szkudlapskiej. — W r. 1930 zwłoki Edmunda Bojanowskiego zostały przewiezione do Zabikowa k. Poznania.

Bojanowski, założyciel Zgromadzenia Służebniczek Najśw. Panny Maryi. „był on wzorem cichej pobożności, łagodnej wyrozumiałości i wyrzeczenia się siebie”<sup>29</sup>.

Śmierć Bojanowskiego była ciosem przede wszystkim dla zgromadzenia, które on utworzył i rozwijał, toteż ks. Koźmian pisał do arcybiskupa Ledóchowskiego: „Pan Bóg doświadczył ciężko zgromadzenie zabierając mu w tym roku założyciela i przełożonego”. Pokrzepiała jedynie nadzieja — jak to dalej zaznaczył — że „poszedł do Pana Boga po nagrodę cichych cnót swoich”<sup>30</sup>.

Bojanowski odszedł, ale pamięć o nim pozostała wyrażana w opracowaniach, w artykułach jemu poświęconych, czy też w ustnych przekazach, zwłaszcza w Zgromadzeniu Służebniczek Maryi<sup>31</sup>. Gdyby jednak nie wybuch Kulturkampf, ostrej walki z Kościołem, która wkrótce po śmierci Bojanowskiego rozpoczęła się na ziemiach polskich pod zaborem pruskim, a która zaangażowała wszystkie siły katolików, na pewno byłoby więcej tych pomników stawianych jego pamięci i byłby bardziej znany w swojej Ojczyźnie.

<sup>29</sup> „Tygodnik Katolicki”, 1871 nr 32 s. 512. Mylnie tu podano, że Bojanowski umarł w 52 roku życia.

<sup>30</sup> OA 3343, Pismo ks. Koźmiana do arcybpa Ledóchowskiego z 23 XI 1871.

<sup>31</sup> Na skutek trudności ze strony rządów zaborczych i z innych drugorzędnych przyczyn nastąpił podział zgromadzenia założonego przez E. Bojanowskiego. Obecnie istnieją następujące Zgromadzenia Służebniczek Maryi:

a) Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny — dom generalny Pleszew Wlkp.

b) Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanego Poczęcia — dom generalny Starawieś w wojew. rzeszowskim.

c) Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Maryi od Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny — dom generalny Wrocław.

d) Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanego Poczęcia — dom generalny Dębica w wojew. rzeszowskim. Ponadto na wzór zgromadzenia założonego przez Bojanowskiego zostały utworzone:

a) Zgromadzenie Ubogich Służebniczek Matki Boga (The Poor Servants of the Mother of God) założone przez M. Taylor.

b) Niewielkie Zgromadzenie Sióstr Służebniczek N. M. P. Niepokalanego Poczęcia, założone przez o. Jeremiasza Łomnickiego bazylianina w r. 1892. Zob. o. M. Piwożński, *Zakony żeńskie w Polsce*, Lublin 1935 s. 217—8. Historię Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Maryi starowiejskich zawiera praca s. A. Szelegiewicza nosząca bardzo przypadkowy tytuł: *Edmund Bojanowski i jego dzieła*. Sama autorka zaraz na 1 stronie swej pracy stwierdza: „Praca niniejsza przedstawia zarys dziejów służebniczek starowiejskich do 1914 roku”. Tytuł natomiast sugeruje, że czytelnik znajdzie tam także dokładny życiorys Edmunda Bojanowskiego i opis całego jego dzieła, którym są cztery Zgromadzenia Służebniczek Maryi.